

**LISTY DO NORBERTANEK  
W IMBRAMOWICACH  
1944-1960**



**KS. STANISŁAW MARCHEWKA**

**LISTY DO NORBERTANEK  
W IMBRAMOWICACH  
1944-1960**

**opracowanie  
Maria Dębowska**



**KRAKÓW 2023**

*Redakcja książki*  
Stanisław Rospond CM

*Projekt okładki*  
Krzysztof Dębowski

ISBN 978-83-7869-643-8

*Wydawca*  
Wydawnictwo Instytutu Teologicznego  
Księży Misjonarzy  
ul. Stradomska 4, 31-058 Kraków;  
tel. 12 422 88 77, w. 222; fax 12 429 13 17  
Wydawnictwo@witkm.pl; www.witkm.pl

*Druk i oprawa*  
Wydawnictwo Instytutu  
Teologicznego Księży Misjonarzy

## WPROWADZENIE

Życie i działalność ks. Stanisława Marchewki, jednego z najbardziej znanych duchownych diecezji kieleckiej, czeka jeszcze na opracowanie. Dotychczas poświęcono mu zaledwie kilka biogramów<sup>1</sup>. Wydaje się, że aktywność duszpasterska i społeczna tego gorliwego kapłana, według niektórych nieco kontrowersyjnego, zasługuje na obszerniejsze studium.

Ksiądz Stanisław Marchewka urodził się 27 kwietnia 1883 r. w rodzinie rolniczej Michała i Marcjanny z Oleksiaków w Koziegłówkach, gmina Koziegłowy, w ówczesnym powiecie będzińskim (obecnie myszkowskim). Od 1635 r. patronem parafii w Koziegłówkach jest św. Antoni z Padwy. W wykonanym z czarnego marmuru bocznym ołtarzu tamtejszego kościoła jest umieszczony, słynący łaskami, szesnastowieczny wizerunek tego Świętego, przywieziony z Rzymu w 1635 r. W 1998 r. kościół w Koziegłówkach został podniesiony do rangi sanktuarium. Do 1925 r. parafia w Koziegłówkach znajdowała się w diecezji kieleckiej, obecnie należy do archidiecezji częstochowskiej.

Ksiądz Stanisław Marchewka miał trzech braci i siostrę<sup>2</sup>. Walenty, najstarszy, zmarł w 1946 r. Młodszy od niego Ignacy urodził się w 1878 r. (w 1950 r. miał 72 lata), był uczestnikiem Powstania Warszawskiego. W 1948 r. już jako emeryt, mieszkał w Świdnicy<sup>3</sup>. Najmłodszy Antoni urodził się w 1890 r., zmarł w 1973 r. Był kapłanem diecezji częstochowskiej, od 1945 r. redaktorem „Niedzieli”.

Po ukończeniu w 1904 r. szkoły średniej w Częstochowie, Stanisław rozpoczął przygotowanie do kapłaństwa w seminarium duchownym w Kielcach.

---

<sup>1</sup> J. Żurek, *Marchewka Stanisław*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945-1989*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002, s. 171-173; A. Dziarmaga, *Ks. Stanisław Marchewka – niezłomny kapłan, czciciel bł. W. Kadłubka*, <https://www.niedziela.pl/artukul/61387/Ks-Stanislaw-Marchewka---niezlonny-kaplan>; D. Wojciechowski, *Duszpasterz na ziemiach w 1945 r. odzyskanych*, <https://www.radiomaryja.pl/bez-kategorii/duszpasterz-na-ziemiach-w-1945-r-odzyskanych/>.

<sup>2</sup> Siostra ks. Marchewki mieszkała z rodziną w Czeladzi, A. Marchewka, „...nadejdzie kiedyś dzień wolności”. *Wspomnienia*, Częstochowa 2008, s. 55.

<sup>3</sup> Antoni Marchewka, syn Ignacego, był pierwszą osobą z rodziny, która powitała ks. Antoniego Marchewkę po opuszczeniu przez niego więzienia w 1948 r., A. Marchewka, „...nadejdzie kiedyś dzień wolności”, s. 78.

Święcenia kapłańskie otrzymał 22 listopada 1908 r. W latach 1908-1915 pracował jako wikariusz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Sosnowcu. W sierpniu 1915 r. został mianowany proboszczem parafii pw. bł. Wincentego Kadłubka w Jędrzejowie, utworzonej w 1913 r. przy kościele pocysterskim. W Jędrzejowie ks. Marchewka dał się poznać jako aktywny społecznik i gorliwy kapłan, którego działalność znacznie wykraczała poza ramy zwykłej pracy parafialnej. Między innymi popularyzował kult bł. Wincentego Kadłubka. W 1917 r. opublikował broszurkę poświęconą temu Błogosławionemu i jego kultowi, a w 1923 r. zorganizował obchody siedemsetletniej rocznicy jego śmierci. Założył w Jędrzejowie męskie seminarium nauczycielskie, współpracował przy zakładaniu sześciu szkół ludowych w okolicznych wioskach oraz trzech ochronek dla dzieci, wybudował dom ludowy, założył Kasę Stefczyka i sklep udziałowy, organizował kursy doształcające dla dorosłych.

Ksiądz Marchewka w okresie międzywojennym pisał pod pseudonimem Prawdzic. Jego autorstwa są broszurki poświęcone parafii w Jędrzejowie<sup>4</sup> oraz bł. Wincentemu Kadłubkowi<sup>5</sup>. Publikował również w „Rycerzu Niepokalanej”<sup>6</sup>. Jako znany i ceniony kaznodzieja oraz rekolekcjonista wydał drukiem swoje kazania i konferencje<sup>7</sup>.

Po wybuchu II wojny światowej, w listopadzie 1939 r. ks. Marchewka został aresztowany przez Niemców w Jędrzejowie. Zatrzymanie nastąpiło w ramach specjalnej akcji masowych aresztowań inteligencji polskiej w całym kraju. Akcja ta, nosząca kryptonim Sonderaktion Bürgerbräukeller, została przeprowadzona w związku z zamachem na Hitlera, dokonany w monachijskiej kawiarni Bürgerbräukeller. Represje dotknęły wówczas przeciwników hitlerowców w III Rzeszy i na terenie okupowanej Polski. Bardzo możliwe, że do zatrzymania ks. Marchewki przyczyniło się też jego kazanie, o wymowie antyniemieckiej, wygłoszone 26 czerwca 1939 r. na Kongresie Eucharystycznym w Gdyni, po którym znalazł się z pewnością na niemieckich listach proskrypcyjnych.

---

<sup>4</sup> Prawdzic, *Wielkie i piękne dni Jędrzejowa. Opis najważniejszych wydarzeń w dziejach klasztoru i kościoła Błog. Wincentego Kadłubka w Jędrzejowie*, Jędrzejów 1939.

<sup>5</sup> S. Marchewka, *Błogosławiony Wincenty Kadłubek, biskup i wyznawca, patron Polski*, Kraków 1917.

<sup>6</sup> Np. *Otwarcie uroczystości jubileuszowych św. Franciszka w Asyżu*, „Rycerz Niepokalanej”, 1926, nr 9(57), s. 270-273.

<sup>7</sup> Ks. Stanisław Marchewka proboszcz parafii św. Wincentego w Jędrzejowie Misjonarz Diecezjalny, *Konferencje i kazania misyjne i rekolekcyjne. Praktyczny podręcznik dla księży parafialnych i rekolekcjonistów*, Kielce 1937.

Aresztowanie ks. Marchewki w Jędrzejowie potwierdza wydawana w Jędrzejowie „gadzinówka” niemiecka „Nowy Czas” („Die Neue Zeit”<sup>8</sup>) z 10 listopada 1939 r.: „W odpowiedzi na zamach na życie Kanclerza Hitlera przeprowadzono wszędzie aresztowania, w powiecie jędrzejowskim zostali aresztowani: 1. Ks. Marchewka Stanisław, Jędrzejów [...]”<sup>9</sup>. Tymczasem wszyscy autorzy biogramów ks. Marchewki, czy to opublikowanych w formie papierowej<sup>10</sup>, czy na stronach internetowych<sup>11</sup>, zgodnie twierdzą, że w 1939 r. ks. Marchewka został aresztowany w Sosnowcu, która to konstatacja, w świetle powyżej zamieszczonych ustaleń, wydaje się być nie do utrzymania.

Po kilku dniach od aresztowania, ks. Marchewka odzyskał wolność. Jednak wkrótce „zmuszono go do opuszczenia parafii”<sup>12</sup>. W liście, skierowanym do norbertanek w Imbramowicach 22 stycznia 1961 r., już po śmierci ks. Stanisława Marchewki, jego brat ks. Antoni Marchewka napisał „Wskutek intryg złych ludzi musiał w czasie wojny opuścić tę placówkę duszpasterską [w Jędrzejowie], w którą włożył wiele sił i zdrowia w budowanie tam Królestwa Bożego w duszach parafian”. W 1941 r. bp Czesław Kaczmarek przeniósł go na emeryturę (w wieku 58 lat); tym samym ks. Stanisław Marchewka przestał figurować jako proboszcz parafii jędrzejowskiej.

Najprawdopodobniej w 1941 r. ks. Stanisław Marchewka udał się do Częstochowy, gdzie zatrzymał się u swojego brata Antoniego, kapłana diecezji częstochowskiej. Jego kilkumiesięczny pobyt w Częstochowie nie uszedł uwagi Niemców. Pod koniec czerwca 1942 r., gestapowcy, gdy nie zastali ks. Marchewki w mieszkaniu przez niego zajmowanym, zostawili mu wezwanie do stawienia się w siedzibie gestapo<sup>13</sup>. Groźba aresztowania obydwu braci spowodowała opuszczenie przez nich Częstochowy pod zmienionymi nazwiskami i ze sfalszowanymi dokumentami<sup>14</sup>. Udali się do Warszawy, gdyż tam „w owych czasach było najłatwiej zachować swoje incognito”<sup>15</sup>.

---

<sup>8</sup> „Gazeta Powiatu Jędrzejowskiego NOWY CZAS. Organ Urzędowy Powiatu Jędrzejowskiego” („Jędrzejower Kreisblatt DIE NEUE ZEIT. Amtliches Verkündigungsblatt für den Kreis Jędrzejów”.

<sup>9</sup> Zob. <http://andreovia.pl/forum/czy-wiecie-ze/221-ks-stanislaw-marchewka>.

<sup>10</sup> J. Żurek, *Marchewka Stanisław*, s. 171.

<sup>11</sup> A. Dziarmaga, *Ks. Stanisław Marchewka – niezłomny kapłan, czciciel bł. W. Kadłubka*, <https://www.niedziela.pl/artukul/61387/Ks-Stanislaw-Marchewka--niezlonny-kaplan>; D. Wojciechowski, *Duszpasterz na ziemiach w 1945 r. odzyskanych*, <https://www.radiomaryja.pl/bez-kategorii/duszpasterz-na-ziemiach-w-1945-r-odzyskanych/>.

<sup>12</sup> A. Marchewka, „...nadejdzie kiedyś dzień wolności”, s. 11.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże, s. 12.

<sup>15</sup> Tamże, s. 11.

Przybyli do Warszawy „po kilku dniach wędrówki pieszej od wsi do wsi, zatrzymując się u dobrych ludzi, czasem na plebanii, wreszcie koleją”<sup>16</sup>.

Ksiądz Antoni Marchewka, jako Jan Augustynowski, przebywał w stolicy do 1944 r. Prawdopodobnie we wrześniu, jeszcze w czasie trwania Powstania Warszawskiego, opuścił Warszawę i wrócił do Częstochowy. Jego brat Stanisław, którego zmienione dokumenty opiewały na nazwisko Szydłowicz<sup>17</sup>, zamieszkał w „tzw. Zbójnej Górce za Warszawą, gdzie spełniał obowiązki kapelana sióstr urszulanek szarych, które prowadziły zakład wychowawczy dla dzieci”<sup>18</sup>.

Wspomnienia ks. Antoniego Marchewki obalają dotychczasowe twierdzenia, jakoby ks. Stanisław Marchewka został aresztowany po raz drugi już w 1940 r. Można przypuszczać, że nastąpiło to dopiero pod koniec 1942 r. lub nawet w 1943 r. Zapewne były proboszcz jędrzejowski udał się w jakimś celu do Sosnowca i tam został pojmany przez Niemców. Po początkowym osadzeniu w kieleckim więzieniu, wywieziono go następnie do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, a stamtąd trafił do KL Dachau. W obozie koncentracyjnym w Dachau ks. Marchewka przebywał w 1943 r. Nikt nie wspomina, w jakich okolicznościach i dzięki komu odzyskał wolność i mógł opuścić ten obóz śmierci, gdzie nie doczekało wyzwolenia wielu duchownych. Również sam ks. Marchewka nigdy ani słowem nie nawiązywał do swojego pobytu w KL Dachau i wydostania się z tego miejsca kaźni. Znaczący problematyki II wojny światowej twierdzą, iż ci, którzy zostali wydobyti z Dachau mieli obowiązek nigdy o tym nie wspominać ze względu na bezpieczeństwo swoje i swoich wybawców.

Po opuszczeniu KL Dachau i powrocie na teren Generalnego Gubernatorstwa ks. Marchewka zapewne otrzymał od swojego zwierzchnika radę lub nakaz ukrycia się. Początkowo przyjął go proboszcz parafii w Sieciechowicach k. Krakowa ks. Kazimierz Sosnowski. Stamtąd, około połowy 1944 r. ks. Marchewka przeniósł się do Imbramowic, gdzie zamieszkał na plebanii u tamtejszego proboszcza ks. Tomasza Knapa. Dokładne miejsca „ukrywania się” ks. Marchewki po powrocie z Dachau nie były znane badaczom. Niektórzy twierdzą, że „ukrywał się do 1945 r. w Częstochowie, Warszawie i okolicach Krakowa”<sup>19</sup>. Informacje o miejscach pobytu ks. Marchewki,

---

<sup>16</sup> Tamże; M. Kościelniak, *Ks. Antoni Marchewka przeżył dzięki niemieckiemu żołnierzowi*, <https://superhistoria.pl/druga-wojna-swiatowa/powstanie-warszawskie/38963/ks-antoni-marchewka-przezyl-dzieki-niemieckiemu-zolnierzowi.html>.

<sup>17</sup> A. Marchewka, „...nadejdzie kiedyś dzień wolności”, s. 12. Biografowie twierdzą, że: Szydłowski.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> J. Żurek, *Marchewka Stanisław*, s. 171.



po opuszczeniu przez niego Dachau, możemy poznać dzięki listom, kierowanym przez niego do norbertanek w Imbramowicach.

Na plebanii w Imbramowicach ks. Marchewka przebywał do początku sierpnia 1945 r. W pierwszych dniach tego miesiąca i roku przeniósł się do Częstochowy, gdzie mieszkał już jego brat Antoni, który mu udostępnił jeden ze swoich pokoików. Od 6 stycznia 1946 r. ks. Stanisław Marchewka był proboszczem w Świdnicy. Pracował tam do 4 grudnia 1952 r. W międzyczasie – od 17 lipca 1947 r. do 25 maja 1948 r. – był więziony w więzieniu mokotowskim w Warszawie<sup>20</sup>. Od 4 grudnia 1952 r. znowu przebywał w Częstochowie. W kwietniu 1957 r. objął parafię w Janinie k. Buska. Pracował tam bez mała dwa lata – do marca 1959 r. Po rezygnacji z tej parafii, wrócił do Częstochowy. Tam zmarł 17 grudnia 1960 r. Został pochowany na cmentarzu w Jędrzejowie.

Oryginały publikowanej obecnie korespondencji ks. Stanisława Marchewki, kierowanej do sióstr norbertanek w Imbramowicach, zebrane w jednej teczce, są przechowywane w tamtejszym archiwum klasztornym. Zachowało się 157 listów. Jak się wydaje, jest to najprawdopodobniej prawie kompletny zbiór pism, które wysyłał ks. Marchewka do klasztoru imbramowickiego w latach 1944-1960; kilka pierwszych listów pochodzi z okresu jego pobytu na plebanii imbramowickiej. Publikowaną obecnie korespondencję, kierowaną przez ks. Stanisława Marchewkę do sióstr norbertanek w klasztorze imbramowickim, kończy list napisany przez jego młodszego brata – ks. Antoniego Marchewkę, zawierający informacje o ostatnich chwilach ks. Stanisława i jego pogrzebie.

Natomiast nie odnaleziono listów kierowanych z klasztoru imbramowickiego do ks. Stanisława Marchewki. Najprawdopodobniej nie zachowały się. W Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej, w materiałach ks. Antoniego Marchewki, nie ma papierów jego brata; gdyby rzeczony listy przetrwały do dzisiaj, właśnie tam należałoby ich poszukiwać, gdyż to ks. Antoni Marchewka najprawdopodobniej porządkował rzeczy pozostałe po swoim starszym bracie.

Ksiądz Stanisław Marchewka sporządził zdecydowaną większość listów na maszynie do pisania. Tylko niewielką część stanowią rękopisy, które powstały podczas pobytu ich Autora poza miejscem stałego zamieszkania, dokąd nie zabierał maszyny do pisania. Ręcznie przygotowywał również listy wówczas, kiedy nie mógł podnieść się z łóżka w czasie choroby lub po przebytych urazach.

---

<sup>20</sup> Jego wspomnienia z tego okresu ukazały się drukiem, zob. S. Marchewka, *Wspomnienia z pobytu w Świdnicy i w więzieniu w latach 1946-1952*, oprac. J. Kocemba, „Rocznik Świdnicki”, 1992, s. 85-136.

Pisma ks. Marchewki były adresowane głównie do przełożonych klasztoru imbramowickiego – księżki Marii Łukaszewskiej (1939-1945) i Konstancji Łukowicz (od 21 kwietnia 1945 r.). Do wszystkich sióstr w Imbramowicach ks. Marchewka kierował obszernie życzenia-konferencje świąteczne (bożonarodzeniowe i wielkanocne). Publikowane obecnie listy ks. Stanisława Marchewki zawierają znakomity obraz dziejów Kościoła katolickiego w Polsce pod rządami komunistów, w pierwszych kilkunastu latach po zakończeniu II wojny światowej. Podsumowaniem korespondencyjnego kontaktu ks. Marchewki z klasztorem norbertanek w Imbramowicach są słowa tamtejszej kronikarki – s. Anieli Jendrasiak, które zanotowała w kronice klasztornej 23 grudnia 1960 r., po otrzymaniu wiadomości o śmierci ks. Marchewki:

Wieczorem po komplecie zapowiedziała Najprzewielebniejsza P. Ksieni modlitwy za [duszę] śp. ks. prałata Marchewki, o której nagłej prawie śmierci dowiedziała się od s. Agaty, która wróciła z Olkusza.

Ta wiadomość nas zaskoczyła, bo ks. prałat czuł się lepiej, przysłał życzenia świąteczne i hojną jałmużnę – a tymczasem było już po pogrzebie. Od o. Leonarda dowiedzieliśmy się, że śp. ks. Marchewka chorował tylko 3 godziny. Ogólne zakażenie organizmu przyspieszyło śmierć. Ks. Marchewka zmarł w Częstochowie, a pochowany u ojców cystersów w Jędrzejowie. Bardzo nam żal Zmarłego. Był on naszym najlepszym, zupełnie bezinteresownym przyjacielem w doli i niedoli. Pamiętał o nas zawsze. Gdziekolwiek jechał z misjami, to zawsze nas zawiadamiał, a potem zawsze szczegółowo nam opisywał o przebiegu tychże. Przysyłał opisy uroczystości na Jasnej Górze. W ogóle był nam bardzo oddany i troszczył się o nasze potrzeby materialne, a przede wszystkim, żeby siostry miały co na święta. Nam trudno uwierzyć, że nasz, i to w całym słowa tego znaczeniu nasz, dobroczyńca już nie żyje. Dziś była msza św. za spójność jego duszy. Przed śmiercią, którą wyczuwał, napisał do Najprzewielebniejszej P. Ksieni, że w życiu dużo się napracował i dużo wycierpiał. Niech Bóg mu za jego nadzwyczajną gorliwość jak najhojniej wynagrodzi<sup>21</sup>.

W niniejszym wydaniu listów ks. Stanisława Marchewki w zasadzie nie ingerowano w ich język. Ograniczono się do rozwiązania skrótów i niekiedy uzupełnienia interpunkcji.

Wiersze i niektóre wierszowane życzenia autorstwa ks. Marchewki, które zachowały się w Archiwum Norbertanek w Imbramowicach zostały zamieszczone w aneksie.

---

<sup>21</sup> Archiwum Norbertanek w Imbramowicach, Kronika klasztoru z lat 1956-1966, s. 63-64.

# LISTY KSIĘDZA STANISŁAWA MARCHEWKI DO NORBERTANEK W IMBRAMOWICACH

## 1

*[Imbramowice], dnia 5 listopada 1944 r., rkps, s. 1*

L.I.Chr.

Czcigodna Panno Ksieni!

Jak najmocniej przepraszam, iż nie przybyłem z pogadanką, a stało się to dlatego, że przyjechali do mnie z Grzegorzowic<sup>22</sup> i przywieźli mi resztę moich rzeczy. Wynagrodzę to kiedy indziej. Do Krakowa, niestety, nie pojechałem, bo tam podobno bardzo ludzi łapia i aresztują. Zresztą nie mam teraz okazji; może pojedę za tydzień?

Co do kazania, to proszę się tym nie przejmować. Miałem wygłosić dziesięciominutowe przemówienie o Komunii św. A że stało się inaczej, widocznie taka była wola Boża. Co do dalszych pogadarek, czekam na rozkazy i zawsze gotów do usług.

Łączę wyrazy najgłębszej czci i proszę o modlitwę.

Ks. Stanisław Marchewka

Dnia 5 XI 1944 r.

PS. Kartki można wysłać do Słomnik, jak jutro okazja od państwa Kobińskich.

## 2

*[Imbramowice], dnia 20 listopada 1944 r., rkps, s. 3-4*

L.I.Chr.

Czcigodna Panno Ksieni!

Jak najmocniej przepraszam za to, co się wczoraj stało, ale nie mogę tego nazwać „zawodem”, ponieważ umawialiśmy się, że mogę przyjść albo w południe, albo dopiero o godzinie czwartej po południu.

---

<sup>22</sup> Wieś w Górach Świętokrzyskich, niedaleko Nowej Słupi.

Całą duszą pragnąłem przyjść w południe, około godziny pierwszej. Niestety, nie udało mi się to, bo o godzinie pół do jedenastej musiałem jechać ze mszą św. do Ściborzyc. Ponieważ wczoraj było niemożliwe wprost błoto, jechałem więc w jedną stronę przeszło pół godziny, w drugą tak samo; tam byłem godzinkę, nic więc dziwnego, że wróciłem dopiero przed godziną pierwszą. Na obiad do klasztoru nie miałem już odwagi tak późno iść. Zanim zaś tu się posiliłem, było już pół do drugiej.

Wobec tego zmuszony byłem odłożyć moją pogadankę na godzinę czwartą po południu. Jakoż udałem się na tę godzinę do klasztoru. Po drodze dwa razy zgubiłem kalosz i z ledwością tylko dotarłem do furty, gdzie się dowiedziałem, że pogadanki nie będzie, bo siostry nieprzygotowane.

Wszystkiemu temu winne jest to szkaradne błocisko, które mi nie pozwala ruszać się prędzej; ba, nawet wyjść na spacer. Toteż siedzę już dwa tygodnie w swoim pokoiku, jak „trapistą” w celi zakonnej i nie mogę ludziom usłużyć! Ale, może się Pan Bóg zlituje i da trochę pogody, to i droga będzie lepsza. Jestem więc do usług i czekam na wezwanie.

Polecając się łaskawym modlitwom, łączę wyrazy najgłębszej czci, a wszystkie Wielebne Siostry przepraszam i pozdrawiam.

Ks. „Tułacz” Stanisław Marchewka

Dnia 20 XI 1944 r.

PS. 22 listopada rocznica moich święceń. Bardzo serdecznie proszę w ten dzień o modlitwę za mnie!

### 3

*[Imbramowice], dnia 27 grudnia 1944 r., rkps, s. 5-6*

L.I.Chr.

Czcigodna Panno Ksieni!

Cieszę się bardzo, że mogłem choć taką maleńką przyjemność sprawić Wielebnym Siostram. Dziękuję bardzo za modlitwy, które mnie bardzo wspierają.

Jak, na przykład, wczoraj, około godziny piątej po południu mieliśmy znowu na plebanii „nieproszonych” gości, którzy zabrali księdzu kanonikowi<sup>23</sup>

---

<sup>23</sup> Proboszczem w Imbramowicach był ks. Tomasz Knap. Pochodził z Jangrota, święcenia kapłańskie otrzymał w 1917 r.

pieniądze i obrabowali spiżarnię. Do mnie nie przyszli wcale, tylko mi oświadczyli, żebym siedział w swoim pokoiku, bo oni „wysiedlonym” nic nie biorą. Biedny ksiądz kanonik znowu został goły! Zapowiedzieli nam również, że jeżeli to powiemy komu, że byli u nas bandyci, to nas wszystkich wystrzelają. Piszę więc to w sekrecie i proszę nikomu o tym nie mówić! Nawet księdzu kanonikowi nic o tym nie wspominać.

Co do mojej wizyty, to się umówimy osobiście, bo może się dzisiaj zobaczymy.

Obecnie robię przygotowania do imienin księdza kanonika; chcę ubrać pięknie ołtarz, ćwiczę dzieci etc.

Łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka „Tułacz”

Dnia 27 XII 1944 r.

#### 4

*Olkusz, dnia 24 marca 1945 r., rkps, s. 7-8*

J.M.J.

Czcigodna Panno Ksieni!

Jak najmocniej przepraszam za wielkie nadużycie, jakiego się dopuściłem. Mianowicie, że ośmieliłem się zabrać klasztorne konie aż do Olkusza. Ale stało się to dlatego, iż konie po mnie z Olkusza do Jangrota nie przyszły (wójt zawiódł). Przez dwie godziny chodziłem po całej wsi w Jangrocie, by najać jakie konie. Niestety, nie można było wynająć! Wobec tego nie pozostawało mi nic więcej, jak wracać do Imbramowic. Ale jakżeż robić zawód z rekolekcjami? Po dłuższej naradzie, postanowiłem nadużyć dobroci Czcigodnej Panny Ksieni i pojechaliśmy klasztornymi końmi do Olkusza. Ksiądz dziekan Podkopał<sup>24</sup> ogromnie był zmartwiony, dlaczego tak długo nie przyjeżdżam? Wynajął już auto od milicji, by jechać po mnie. Ale nie wiedział, dokąd? Toteż ogromnie się ucieszył, gdy mnie o godzinie siódmej wieczorem zobaczył w Olkuszu. I nie ma słów wdzięczności dla Czcigodnej Panny Ksieni za konie. Powiedział, że będzie się starał wszelkimi sposobami Czcigodnej Pannie Ksieni za to wywdzięczyc.

---

<sup>24</sup> Ks. dr Jan Podkopał (1896-1971) został mianowany 12 sierpnia 1940 r. wikariuszem generalnym powiatu olkuskiego (7 parafii) i proboszczem parafii św. Andrzeja w Olkuszu, gdzie pracował do 1945 r.

Ale, co najważniejsze, Czcigodna Panna Ksieni przyczyniła się tym sprawie Bożej, misjom św., które jutro, to jest, w niedzielę w Imię Boże rozpoczynam. Proszę jeszcze bardzo o modlitwę.

Ksiądz proboszcz w Jangrocie<sup>25</sup> dał koniom dużo koniczyny i nie były głodne. Jeszcze raz przepraszam za moją śmiałość i łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Olkusz, w sobotę 24 III 1945 r.

Jeszcze raz życzę wszystkim Wielebnym Siostram „Wesołego Alleluja”.

## 5

*Olkusz, dnia 27 marca 1945 r., rkps, s. 9-10*

Czcigodna Panno Ksieni!

Ucieszyłem się bardzo z tego, że Czcigodna Panna Ksieni nie gniewa się na mnie za to, że się tak rozporządziłem końmi do Olkusza. Dziękuję też bardzo za modlitwy, które okazują się nadzwyczaj skuteczne! Choć pracuję nad ludzkie siły, jednak jakoś mi tych sił nie brakuje. Praca w Olkuszu idzie bardzo pięknie. Jacy to są dobrzy ludzie, tylko biedni. Połowa mężczyzn i młodzieńców wróciła niedawno z Niemiec; jacy oni wynędzniali!

We wtorek po świętach wybieram się do Częstochowy na zaproszenie Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Kubiny<sup>26</sup> i mam nadzieję, że moja tułaczka niedługo się skończy. Proszę we wtorek pomodlić się gorąco w tej intencji do Matki Boskiej i św. Antoniego. Modlitwy Wielebnych Sióstr Norbertanek robią cuda!

Do Imbramowic wrócę około przewodniej niedzieli. Będę się starał przyjechać pociągiem do Wolbromia w sobotę, 7 kwietnia. Zanoćję w Wolbromiu, a w niedzielę po mszy św., około dziesiątej rano puszcze się pieszo do Imbramowic, bo o wynajęciu teraz koni nie ma nawet mowy. Żeby mieć lżej, odsyłam dziś swoją walizkę z rzeczami i bardzo proszę o przechowanie takowej w klasztorze do mego powrotu. Z Wolbromia do Imbramowic pójde gościńcem, nie na ścieżki, bo znam tylko drogę, którą się jeździ.

---

<sup>25</sup> Proboszczem parafii w Jangrocie był wówczas ks. Błażej Gębka.

<sup>26</sup> Bp Teodor Filip Kubina (1880-1951) był ordynariuszem częstochowskim od 1925 r.

Jeszcze raz życzę spokojnych i miłych Świąt, bo wesołe dopiero będą później. Serdecznie pozdrawiam wszystkie Wielebne Siostry. Dla Czcigodnej Panny Ksieni łączę serdeczne ukłony. Oddany i wdzięczny

ks. Stanisław Marchewka, misjonarz

Olkusz, dnia 27 III 1945 r.

Braciszek mój ks. dr Antoni<sup>27</sup>, przesyła Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Wielebnym Siostronom szczerze ukłony.

## 6

*[Imbramowice], dnia 26 kwietnia 1945 r., rkps, s. 11-12*

J.M.J.

Czcigodna Panno Ksieni!

Spieszę pogratulować wysokiej godności, a zarazem współczuję, że Czcigodna Panna Ksieni musi pełnić tak wielkie i ciężkie obowiązki w najkrytyczniejszych czasach dla Kościoła i Ojczyzny<sup>28</sup>. Wszelkie przełożenie i kierownictwo jest zawsze krzyżem ciężkim, specjalnie zaś w obecnych, przełomowych czasach. Modłę się gorąco, aby Bóg Dobry, za przyczyną Matki Najświętszej i św. Norberta, udzielał Czcigodnej Pannie Ksieni zdrowia, sił, męstwa i przede wszystkim zaś obfitych łask swoich do spełniania tak ciężkich i odpowiedzialnych obowiązków. Oby pod mądrym kierownictwem Czcigodnej Panny Ksieni klasztor imbramowicki rósł, rozwijał się, kwitł cnotami i wychowywał święte dusze! Oby Czcigodna Panna Ksieni oglądała obfite owoce swej pracy i otrzymała za to wielką nagrodę w niebie!

Równocześnie przepraszam bardzo, iż nie skorzystałem z zaszczytnego zaproszenia i nie wziąłem udziału w obiedzie wydanym przez klasztor z racji obioru nowej panny ksieni. Byłem wówczas u kolegi swego w Minodze, który mnie zaprosił do siebie na kilka dni.

Łączę wyrazy głębokiej czci i proszę o modlitwę.

Ks. Stanisław Marchewka

Dnia 26 IV 1945 r.

---

<sup>27</sup> Ks. Antoni Marchewka (1890-1973), od 1945 r. redaktor naczelny tygodnika katolickiego „Niedziela”.

<sup>28</sup> W latach 1939-1945 ksienią w Imbramowicach była Maria Łukaszevska. Dnia 21 kwietnia 1945 r. ponownie na ten urząd została wybrana Konstancja Łukowicz.

*Częstochowa, dnia 16 sierpnia 1945 r., mps, s. 13-14*

J.M.J.

Czcigodna Panno Ksieni!

A więc już drugi tydzień mija, jak opuściłem piękne Imbramowice i osiadłem w Częstochowie. A zdaje mi się, że dopiero wczoraj przyjechałem. Urządziwszy się jako tako u swego braciszka, który mi odstąpił jeden ze swoich niewielkich, ale pięknych pokoików, zabrałem się od razu do pracy. A jest tej pracy bardzo wiele. Przede wszystkim więc, piszę na maszynie i przepisuję swoje „rozmyślenia” do druku. Następnie pomagam bratu w redagowaniu gazety „Niedzieli”, która ma wielkie powodzenie w całej Polsce i drukuje się jej już około 25 tysięcy. Do Imbramowic też przychodzi; odbiera ją ksiądz kanonik Knap i prosiłem go, by dawał do czytania Czcigodnej Pannie Ksieni. Wiele jest teraz ciekawych rzeczy, jak: list Ojca Świętego do Polaków, polemika w obronie sakramentu małżeństwa itd.

Poza tym pomagam też spowiadać w klasztorze i w kościele Panny Marii i głoszę kazania. A jest tu roboty w kościele moc. Nie tak, jak na wsi, gdzie trzeba całymi dniami oczekiwać, czy kto nie „raczy” przyjść na mszę św. lub do spowiedzi i komunii św. Ruch pątniczy na Jasną Górę wzmacnia się z każdym dniem; na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny przybyło kilka kompanii, a między nimi dwie duże pieszo, mianowicie z Warszawy i z Kalisza.

Uroczystość Wniebowzięcia NMP obchodzona tu była wspaniale. Suma była po raz pierwszy przed szczytem, na wałach i kazanie. Sumę celebrował ksiądz biskup Kubina. Kazanie miał być generał ojców paulinów o. Piotr Markiewicz<sup>29</sup>. O godzinie zaś siódmej wieczorem odbyła się wspaniała procesja eucharystyczna po wałach, którą celebrował ksiądz biskup Kubina w asystencji księdza biskupa Czajki<sup>30</sup> i wszystkich ojców paulinów. Procesja zatrzymała się przed szczytem. Tu lud odśpiewał litanie do Matki Boskiej, a ja, niegodny sługa Boży, miałem szczęście wygłosić przez głośniki kazanie najmniej do 30 tysięcy ludzi. Kazanie to mam zaszczyt przesłać Czcigodnej Pannie Ksieni na pamiątkę, które proszę dać do przeczytania wszystkim Wielebnym Siostram. Tysiące pobożnych pielgrzymów z całej Polski modliło się żarliwie do Matki Boskiej i polecało Jej opiece cały nasz kraj.

---

<sup>29</sup> Wacław (imię zakonne Piotr) Markiewicz (1877-1961), 12 stycznia 1945 r. został po raz drugi wybrany generałem zakonu paulinów.

<sup>30</sup> Bp Stanisław Czajka (1897-1965) był biskupem pomocniczym w Częstochowie od 1944 r.



Zaproszony jestem przez najczcigodniejszego księdza przeora z kazaniem na największą uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej 26 sierpnia na sumie.

Z tego wszystkiego Czciogodna Panna Ksieni widzi, że mi tu nie dają próżnować. Braciszek<sup>31</sup> też ogromnie jest przepracowany i bardzo lichy wygląda. W wolniejszych chwilach chodzę na Jasną Górę i modłę się za wszystkich moich przyjaciół, a w pierwszym rzędzie za Czciogodną Pannę Ksieni i cały Klasztor imbramowicki, prosząc nawzajem o modlitwę za mnie.

Segreguję też powoli moje, cudownie ocalone, książki. Ocalało ich sporo, ale nie wszystkie. Kilka dni temu, całkiem przypadkowo, odnalazłem bardzo cenną jedną moją zgubę, mianowicie – mój mantolet<sup>32</sup> rzymski, fioletowy, którego by teraz nie kupił za 10 tysięcy złotych. Miałem go już za stracony, bo skradziony był u zakonnic szarytek, kiedy ich złodzieje okradli przed trzema laty. Mantolet ten był u jednego [z] księży, dany tam niby zguba do przechowania. Toteż po raz pierwszy po pięciu latach głosiłem w tym mantolecie kazanie na Jasnej Górze.

Uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej stała się dniem historycznym dla całego świata, bo w dniu tym, o godzinie dwunastej w nocy, Japonia skapitulowała i w całym świecie zapanował tak bardzo upragniony pokój. Niechże więc będą za to Panu Bogu nieskończone dzięki! Premier angielski<sup>33</sup>, ogłaszając to przez radio światu, powiedział: „Powinniśmy być wdzięczni Bogu za tę wielką łaskę!” Prawda, jakie to piękne zdanie? Znękany świat coraz głośniej zaczyna mówić o Bogu, wszyscy się niedługo przekonają, że *Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat!* Oby się jak najprędzej spełniły słowa Modlitwy Pańskiej: „Przyjdź Królestwo Twoje!” Chrystus musi królować!

Ja w Częstochowie czuję się bardzo dobrze, bo jest tu naprawdę tak miłutko, jak przy sercu matki. Mam zamiar siedzieć tu do czasu, dopóki mnie mój biskup nie powoła na jakąś placówkę duszpasterską. Ogromnie też jestem zadowolony i z tego, że już nie jestem na niczyjej łasce i nikomu nie zawadzam. Ach, jakże przykrą była dla mnie ta tułaczka!

Życie w Częstochowie dosyć drogie, ale jakoś sobie będę radził. Mam nadzieję, że mi jakoś wystarczy z intencji mszalnych, które tu, dzięki Bogu, mamy prawie codziennie. Stołujemy się z braciszkiem na miejscu, u siostr sercanek, które zarządzają tym domem.

---

<sup>31</sup> Ks. Antoni Marchewka.

<sup>32</sup> Mantolet – peleryna kanonicka; ks. Stanisław Marchewka był kanonikiem gremialnym kapituły kolegiackiej w Wiślicy.

<sup>33</sup> Od 27 lipca 1945 r. premierem Wielkiej Brytanii, z ramienia Partii Pracy, był Clement Richard Attlee (1883-1967).

A co też u Wielebnych Sióstr słyhać? Czy wszystkie zdrowe? Czci-  
godna Panna Ksieni zapewne bardzo zapracowana i zawsze ma moc kłopotów? Bardzo często ulata tam mój duch i bardzo mile będę wspominał te chwile spędzone w cichym, ale tak sympatycznym klasztorze.

Do Imbramowic mam zamiar wpaść zaraz po 26 sierpnia, by zabrać sobie niektóre niezbędne rzeczy, a resztę spakować i zostawić na plebanii, a może w klasztorze, aż do czasu ostatecznej mej przeprowadzki na stałe swoje lokum. Przyjadę we wtorek, 28 sierpnia pociągiem, który jest około godziny dziesiątej rano w Wolbromiu. Lękam się tylko tej podróży własnym „samochodem”, inaczej *per pedes apostolorum* do Imbramowic. Najgorzej zaś byłoby, jeżeli wypadnie deszcz, albo błoto. Ale trudno, muszę jechać! Zabawię tam najwyżej dwa dni i wrócę we czwartek do Częstochowy.

Ciekawym bardzo, czy ksiądz magister Przybyła<sup>34</sup> jest jeszcze w Imbramowicach? Jeżeli jest, zasyłam mu serdeczne pozdrowienia, jak również tym dwom księżom tułaczom. Do księdza kanonika wysłałem specjalny list, ale i tu go bardzo serdecznie pozdrawiam.

Zasyłam też serdeczne pozdrowienia byłej panie ksieni Marii<sup>35</sup> i wszystkim Wielebnym Siostrom tak „zakratowanym”, jak i „niezakratowanym” i polecam się Ich modlitwom. Czcigodnej Pannie Ksieni łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem i zawsze wdzięczny

ks. Stanisław Marchewka

Od braciszka ks. Antoniego, serdeczne pozdrowienia dla Czcigodnej Panny Ksieni i dla wszystkich Wielebnych Sióstr.

Częstochowa, dnia 16 sierpnia 1945 r.  
ul. 3 Maja, Nr 6

*Pax Domini sit semper vobicum!*

## 8

*Częstochowa, dnia 14 września 1945 r., mps, s. 15-16*

Czcigodna Panno Ksieni!

Już dosyć dawno nie pisałem do Czcigodnej Panny Ksieni, ani do Wielebnych Sióstr w cichym klasztoru imbramowickim, nie chcę bowiem

---

<sup>34</sup> Ks. Alfons Przybyła (1907-1976), kapłan diecezji katowickiej, był kapłanem norbertanek w Imbramowicach w latach 1943-1945.

<sup>35</sup> S. Maria Łukaszewska.

przeszkadzać im w ich kontemplacyjnym i wewnętrznym życiu. Ponieważ jednak potrzebuję obecnie bardzo pomocy Bożej i rady, udaję się znowu do Wielebnych Sióstr z gorącą prośbą o modlitwę w mojej i mego brata intencji.

Jak „wiele może usilna prośba sprawiedliwego” (św. Jakub 5,16) bardzo łatwo się o tym przekonać, gdy się dziś podróżuje po naszej biednej Polsce. Byłem na 8 września w Wiślicy, na odpuszcie. Cóż to za przykry widok przedstawiają te spalone wszędzie wioski, zrównane prawie z ziemią miasteczka! A i ta prastara kolegiata wiślicka, która była już podczas pierwszej wojny całkowicie prawie zburzona, z takim mozolem i trudem odbudowana, ucierpiała i teraz niemało, bo cały dach nad prezbiterium potrzaskany, w południowej ścianie kilka wielkich wyłomów, wszystkie okna wyleciały z ramami. A tymczasem cała okolica Imbramowic tak cudownie ocalała, że tylko jeden mały budynek na Ostryszu<sup>36</sup> się spalił i to nie na skutek działań wojennych, lecz od „bimbru”. Te zaś szkody, jakie zrobiło tam bydło, pędzone z Niemiec, są niczym w porównaniu ze zniszczeniem, jakie się widzi w okolicach Stopnicy, Wiślicy i Kielc. A przecież tu lud zdaje się być daleko lepszym niż w okolicach Imbramowic, bo i modli się pięknie i do spowiedzi św. i komunii św. się garnie. I nie jest tak rozpity, jak w Miechowskim. W Wiślicy, na przykład, było tyle na odpuszcie ludzi do spowiedzi, że w wigilię odpustu spowiadało nas dziesięciu, a [w] sam odpust dwudziestu księży nie mogło dać rady i spowiadali do godziny trzeciej po południu. Tymczasem, jakże nikła ilość ludzi przystępuje do komunii św. na odpustach w Imbramowicach!

Czemuż więc Pan Bóg tak ciężko doświadczył inne okolice, a oszczędził okolicę Imbramowic? Niezbadane są wyroki Boże, ale pewne jest to, że *multum valet deprecatio iusti assidua...*<sup>37</sup> Chociaż więc grzechy ludzkie często wołają o pomstę do nieba, z cichych, zamkniętych klasztorów naszych płynie nieustannie, jak dym kadzidła, pokorna modlitwa umartwionych dusz i ta modlitwa rozbraja gniew Boży i ściąga błogosławieństwo Boże na całe okolice. Temu właśnie należy również przypisać i tak cudowne ocalenie naszego Krakowa.

Niechże więc Wielebne Siostry modlą się nadal nieustannie za całą naszą Ojczyznę, a w pierwszym rzędzie za duchowieństwo katolickie w Polsce, by to duchowieństwo spełniło w tych najcięższych czasach swoje zadanie i utrzymało naród przy wierze i Kościele katolickim! Przeżywamy obecnie czasy ciężkie, może cięższe niż podczas wojny, bo jak słusznie mówi jeden z naszych poetów

---

<sup>36</sup> Ostrysz – część wsi Imbramowice.

<sup>37</sup> Jk 5,16 – „albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego”.

Niczem Sybir, niczem knuty,  
Lecz narodu duch zatruty,  
To dopiero bólów ból!<sup>38</sup>

Wrogowie Kościoła robią zamach na nasze największe świętości. Chcą obalić fundament narodu – rodzinę, chcą nas obdarzyć ślubami cywilnymi i rozwodami. Chcą dalej wyrzucić religię ze szkół, a wychowywać młodzież po pogańsku. W tych dniach zerwano konkordat ze Stolicą Apostolską<sup>39</sup>. Ogranicza się i knebluje prasę katolicką. Wszystkie katolickie pisma zredukowano do połowy, a niedługo może wcale nie wolno ich będzie wydawać? Bóg raczy wiedzieć, co będzie jeszcze dalej? Musimy być gotowymi na wszystko.

Ale *nil desperandum!*<sup>40</sup> Był tu w tych dniach na Jasnej Górze bardzo króciutko nasz prymas<sup>41</sup>. Choć miał wiele bardzo ważnych spraw do załatwienia i nikogo z prywatnych osób nie przyjmował, miałem jednak szczęście być u niego na audiencji i rozmawialiśmy o wielu poważnych sprawach. Zakończył rozmowę ze mną tymi słowami: „*nil desperandum!* Wszystko będzie dobrze! Trzeba tylko modlić się, modlić i jeszcze raz modlić. Uzbroić się w męstwo i robić wszystko, co się tylko da!”

O, jakże ważną rolę może w obecnej chwili odegrać duchowieństwo katolickie! Jak ważną rolę mogą odegrać zakony, zwłaszcza zamknięte, kontemplacyjne! Ich modlitwy, umartwienia się, ofiary mogą dziś więcej zdziałać niż wszystkie konferencje polityków i dyplomatów światowych. *In hoc signo vinces!*<sup>42</sup> *Haec est victoria, quae vincit mundum, fides nostra!* (I Jan 5,4<sup>43</sup>). A więc, *sursum corda!* Niechże więc Czcigodne Siostry modlą się, a niech się modlą gorąco, żarliwie i ofiarują wszystkie swoje pokuty, umartwienia, kłopoty i cierpienia w tej intencji, by Bóg Dobry ulitował się nad Ojczyzną naszą i dał jej przede wszystkim ducha katolickiego i prawdziwą wolność!

A w tych modlitwach swoich niech też Wielebne Siostrzyczki wspomną czasem i o tym „tułaczu”, który był jakiś czas w Imbramowicach,

---

<sup>38</sup> Zygmunt Krasiński, *Psalm miłości*.

<sup>39</sup> Dnia 12 września 1945 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej wypowiedział konkordat zawarty w 1925 r. między Polską i Stolicą Apostolską.

<sup>40</sup> „Nie należy rozpaczać”.

<sup>41</sup> W latach 1926-1948 prymasem Polski był August Hlond (1881-1948). Podczas II wojny światowej przebywał na Zachodzie. Do Polski wrócił w lipcu 1945 r.

<sup>42</sup> „W tym znaku zwyciężysz”.

<sup>43</sup> „Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara”.

a obecnie szuka stałej placówki pracy. Ja, nawzajem, w każdym *memento* mszy św. na pierwszym miejscu stawiam zawsze sympatyczny klasztor imbramowicki z jego Wielebnymi Siostrami.

Dotąd jeszcze na razie jestem w Częstochowie, ale, może już niedługo osiadę gdzieś na jakiejś placówce duszpasterskiej; gdzie to będzie, nie mogę nic jeszcze powiedzieć. Tu właśnie potrzebuję obecnie bardzo pomocy i rady Bożej. I o to proszę się gorąco pomodlić za mnie!

Braciszek mój<sup>44</sup> ma moc kłopotów z wydawaniem swego pisma. Utrudniają mu to bardzo, a nawet jest mocno zagrożony. Proszę więc i za niego się pomodlić! Drukował już przeszło 20 tysięcy egzemplarzy swego pisma, obecnie mu zredukowali do dziesięciu.

Na Jasnej Górze ruch wielki. Na 8 września było podobno do stu tysięcy ludzi, moc kompanii. Kilka dni temu przyszła tu dość duża i piękna kompania ze Skały. A więc i tamta okolica zaczyna się ruszać.

Przy niniejszym przesyłam Wielebnym Siostram, w osobnej kopercie, bardzo ciekawe szczegóły o objawieniach się Matki Boskiej w Fatimie w roku 1917. Jeżeli Wielebne Siostry nie miały jeszcze tego opisu, to przyda się bardzo, a jest bardzo ciekawy. Tylko tłumaczenie z portugalskiego języka jest marne, więc proszę się tym nie gorszyć!

Tymczasem tyle. Rad bym wiedzieć, co też i [w] waszym klasztoru słyhać. Czy wszystkie Wielebne Siostry zdrowe? Jeżeli więc Czcigodna Panna Ksieni będzie miała kiedy chwileczkę czasu, bardzo proszę choć o parę słówek.

Łączę wyrazy głębokiej czci dla Czcigodnej Panny Ksieni i dla byłej ksieni s. Marii<sup>45</sup>, a dla wszystkich Wielebnych Sióstr serdeczne pozdrowienia. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 14 września 1945 r.

PS. Bardzo serdecznie dziękuję za prezent w postaci miodu. Przepraszam też bardzo, że nie skorzystałem z koni do Wolbromia, bo się nie zdążyłem spakować i pojechałem dopiero na trzeci dzień do Słomnik. Czy „Niedziela” przychodzi?

---

<sup>44</sup> Ks. Antoni Marchewka, redaktor tygodnika „Niedziela”.

<sup>45</sup> S. Maria Łukaszewska.

*Częstochowa, dnia 6 października 1945 r., mps, s. 17*

Czcigodna Panno Ksieni!

Chociaż ani Czcigodna Panna Ksieni, ani ksiądz kanonik<sup>46</sup>, ani nawet ksiądz kapelan<sup>47</sup>, który chyba ma najwięcej czasu, nie odpowiadają mi wcale na moje listy, co wygląda na to, iż nie mają życzenia ze mną korespondować, ja jednak nie chcę jeszcze zrywać z Imbramowicami i znowu piszę choć parę słów.

Pragnę przede wszystkim przesłać Czcigodnej Pannie Ksieni i Wielebnym Siostronom „Komunikat urzędowy” z Konferencji Episkopatu polskiego, odbytej w tych dniach na Jasnej Górze, ponieważ jest bardzo ciekawy, a nie wiem, czy prasa umieści takowy w całości. Komunikat ten jest bardzo rzeczowy i mocny. Daj Boże, by go tylko wszyscy Polacy zrozumieli i wcielili w życie! Wielebne Siostry muszą tę sprawę poprzeć gorącymi swymi modlitwami.

Idą czasy ciężkie, coraz to cięższe! W Częstochowie zabronili już dzieciom i uczniom chodzić parami do kościoła. Piekło wysiła się, by zniszczyć religię w Polsce, ale większa moc Boża niż baranie rogi! Módlmy się, módlmy się zwłaszcza na różańcu, a odniesiemy zwycięstwo!

Widziałem się tu z wieloma biskupami, a między innymi i z naszym biskupem kieleckim<sup>48</sup>, który mnie zapewnił, że już niedługo dostanę swój własny kącik. Proszę więc o gorącą modlitwę, by to nastąpiło jak najprędzej, bym mógł jeszcze pracować w swojej odczarni nad zbawieniem dusz! Jutro znów mam kazanie na Jasnej Górze, na sumie, a następnie przez cały październik mam kazania w niedzielę w Cudownej Kaplicy Matki Boskiej, o godzinie dwunastej, dla inteligencji.

Zwiedzałem niedawno cały prawie Zachód, byłem i we Wrocławiu, gdzie odwiedziłem księdza kanclerza Przybyłę<sup>49</sup>. Co tam widziałem, o tym można by napisać wiele ciekawych rzeczy, ale nie chcę Czcigodnej Pannie Ksieni zajmować czasu moimi listami, więc na tym dziś kończę zasyłając wszystkim Wielebnym Siostronom serdeczne pozdrowienia, polecając się ich modlitwom. Dla Czcigodnej zaś Panny Ksieni załączam wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 6 października 1945 r.

<sup>46</sup> Ks. Tomasz Knap, proboszcz parafii w Imbramowicach.

<sup>47</sup> Kapelanem klasztoru w Imbramowicach był wówczas ks. Roman Baczyński.

<sup>48</sup> Od 1938 r. biskupem diecezjalnym w Kielcach był bp Czesław Kaczmarek.

<sup>49</sup> Ks. Alfons Przybyła był w latach 1945-1947 kanclerzem kurii Administracji Apostolskiej we Wrocławiu.

*Częstochowa, dnia 25 października 1945 r., mps, s. 19-20*

J.M.J.

Czcigodna Panno Ksieni!

Po długim oczekiwaniu nareszcie otrzymałem miły i cenny liścik od Czcigodnej Panny Ksieni. Data na liście figuruje 15 września, ja go zaś otrzymałem 20 października, a więc blisko po pięciu tygodniach. Przyniosła mi go jakaś dziewczynka, ale skąd, nie wiem? Z tego widać, że nie warto wysyłać listów okazjami, bo choć poczta też nie działa sprawnie, ale w każdym razie szybciej niż te różne okazje.

Przyznam się, że już byłem troszeczkę obrażony, czemu to Czcigodna Panna Ksieni nic do mnie nie pisze? Co prawda, gniew mój był całkiem bezpodstawny, boć jakim prawem mam żądać od zakonnic, oddanych całkiem bogomyślności, by się bawiły w jakąś niepotrzebną korespondencję? Postanowiłem sobie nawet, że już nie będę tak często zakłócał ich bogomyślności i narzucał się ze swymi listami.

A teraz odpowiadam na ten cenny list, który dopiero co otrzymałem. Przede wszystkim serdecznie Bóg zapłać przesyłam za tę nowennę do Przemienienia Pańskiego, odprawioną przez Wielebne Siostry Dobrodziejki w mojej intencji. Mam w Bogu nadzieję, że modły ich nie pozostaną bez skutku i Bóg Dobry przemieni moją tułaczkę na inne możliwsze warunki. Proszę i nadal modlić się za mnie, gdyż tej modlitwy bardzo obecnie potrzebuję!

A teraz, co się tyczy tego materiału na habity. Obszedłem prawie całą Częstochowę i znalazłem jedną fabryczkę, która by mogła zrobić ten materiał, ale co najmniej 200 metrów. Materiał ten może być wełniany lub bawełniany. Wełniany kosztuje około 1200 złotych metr, a bawełniany 300 złotych za metr; szerokości 145 cm. Fabryka prosi tylko o przysłanie próbki, jaki gruby ma być ten materiał. Czcigodna Panna Ksieni pisze mi, że mi dała próbkę. Lecz ja nie pamiętam, kiedy, i tej próbki u siebie nie widzę. Ponieważ klasztor w Imbramowicach jest biedny i nie będzie się mógł zdobyć na 200 metrów tego materiału, można więc skomunikować się z zakonnicami krakowskimi na Zwierzyńcu<sup>50</sup> i zrobić ten obstalunek. Przy niniejszym załączam zieloną karteczkę z adresem tej firmy.

Na ingresie ojców cystersów w Jędrzejowie<sup>51</sup> nie byłem, bo obecnie bardzo jestem zajęty. Zresztą, jazda koleją nie należy dziś wcale do przyjemności.

<sup>50</sup> Norbertanki z krakowskiego klasztoru na Zwierzyńcu.

<sup>51</sup> W 1819 r. klasztor cystersów w Jędrzejowie został skasowany; ostatni zakonnik zmarł w 1855 r. Cystersi wrócili do klasztoru jędrzejowskiego 23 września 1945 r.

Jestem przepracowany, bo chcę koniecznie przepisać na maszynie te moje „rozmyślania”, a mam dopiero przepisanych 275; do końca więc jeszcze daleko.

Bardzo ciekawy, jak daleko posunięta jest praca nad przepisywaniem moich „konferencji misyjnych”? Biedna ta siostra Jolanta<sup>52</sup>, jak ona się tam musi natrudzić! Gdyby jej brakło papieru, proszę się zwrócić do księdza kanonika Knapa. Zostawiłem tam całą paczkę papieru; jest w tapczanie, to może dać, ile będzie potrzeba.

Cieszę się, że Klasztor imbramowicki ma już stałego księdza kapelana<sup>53</sup>. Księża ci, o ile ich poznałem, są pełni ducha Bożego i gorliwości, będą więc owocnie pracowali ku zadowoleniu wszystkich.

Na skutek odezwy mojej do parafian imbramowickich, by się złożyli na krzyż kanonicki dla księdza kanonika Knapa, dostałem już od nich 9 tysięcy złotych. Będzie za to i krzyż i pierścień. Wybieram się właśnie do Krakowa, by zamówić te rzeczy. Lękam się tylko tej strasznej dziś podróży.

Napisałem kilka słówek do wszystkich Wielebnych Sióstr Dobrodziejek. Jeżeli Czcigodna Panna Ksieni uzna to za stosowne, raczy im dać to do przeczytania. Pozwalam sobie też dołączyć kazanie na uroczystość Chrystusa Króla. Po przeczytaniu takowego, można go pożyczyć i tym księżom, co są w Imbramowicach. Kazanie to proszę później zatrzymać u siebie.

Tymczasem tyle. Jeżeli Klasztor imbramowicki życzy sobie, bym jeszcze kiedy napisał parę słów, to proszę mi o tym śmiało i otwarcie powiedzieć. Polecając się jeszcze raz łaskawym modlitwom Wielebnych Sióstr Dobrodziejek, przesyłam wszystkim Wielebnym Siostrom serdeczne pozdrowienia i łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 25 października 1945 r.

Od braciszka serdeczne ukłony.

## 11

*Częstochowa, dnia 15 grudnia 1945 r., mps, s. 21-22*

Czcigodna Panno Ksieni!

Zbliża się radosne święto Bożego Narodzenia. Spieszę więc, by najpierw Czcigodnej Pannie Ksieni, a następnie wszystkim Wielebnym Siostrom

---

<sup>52</sup> S. Jolanta Foerster.

<sup>53</sup> Funkcję kapelana objął jesienią 1945 r. ks. Roman Baczyński, były kapłan greckokatolicki.



tak zamkniętym, jak i niezamkniętym złożyć najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt i wszystkiego najlepszego w Nowym Roku. Modłę się na Jasnej Górze, by Matuchna Boża miała Czcigodną Pannę Ksienię i całą Jej duchowną Rodzinę w swojej opiece i broniła Wasz Klasztor od wszelkiego złego!

Cieszyłem się, że życzenia moje będę mógł przesłać już ze stałego swojego miejsca, a po świętach odwiedzę milutki klasztor imbramowicki. Niestety, mimo uroczystych przyrzeczeń mego Pasterza, że mi w tym roku da na pewno jakąś placówkę, dotąd nie mam od niego żadnej wiadomości w tej sprawie. I już piąte Boże Narodzenie zmuszony jestem spędzać na wygnaniu i tułactwie. Boli mnie to niezmiernie, ale widać tak Bóg chce i niech się dzieje Jego święta wola!

Ostatni list od Czcigodnej Panny Ksieni otrzymałem, za co serdecznie dziękuję. Ja obecnie piszę rzadziej, bo mam wiele pracy. Kończę przepisywanie na maszynie swoich 500 rozmyślań. Była to szalona praca! Niedawno byłem z rekolekcjami aż w Ostrowiu<sup>54</sup> pod Poznaniem, a za parę dni jadę do Wrocławia. Nie wiem jeszcze, gdzie spędzę święta, ale prawdopodobnie w Częstochowie przy Sercu Matuchny Bożej i przy sercu braciszka. Braciszek ks. Antoni, przesyła Czcigodnej Pannie Ksieni serdeczne życzenia świąteczne wraz z pozdrowieniami dla wszystkich Wielebnych Sióstr. Strasznie jest przepracowany i ciągle w drodze. Zdrowie nie bardzo mu służy.

Nielitościwa zima wzięła nas w swoje, nie bardzo miłe, uściski i zaczyna nam porządnie dokuczać. Biedni ludziska cierpią zimno, bo węgiel szalenie drogi i trudno go dostać.

Przy niniejszym pozwalam sobie załączyć parę słów dla wszystkich Wielebnych Sióstr, które – jeżeli Czcigodna Panna Ksieni uzna za stosowne – proszę im dać do przeczytania.

Nie będę mógł być również na imieninach księdza kanonika Knapa i przy wręczaniu mu krzyża i pierścienia kanonickiego, bo obecnie bardzo jest trudno podróżować. Szukam jakiejś okazji, by posłać do Czcigodnej Panny Ksieni po te „konferencje misyjne”, przepisane mi na maszynie, gdyż muszę je dać do cenzury duchownej.

Co będzie dalej ze mną, nic jeszcze nie wiem. Ale jeżeli mi mój Pasterz nic nie da, zmuszony będę szukać pracy na Zachodzie, jak to zrobił proboszcz i dziekan z Olkusza<sup>55</sup> i wielu innych kapłanów. Proszę mnie wspierać swymi modlitwami, gdyż bardzo cierpię duchowo, a i położenie moje materialne nie jest też obecnie wesołe. Życie w Częstochowie bardzo

---

<sup>54</sup> Zapewne chodzi o Ostrów Wielkopolski.

<sup>55</sup> Ks. dr Jan Podkopał w listopadzie 1945 r. rozpoczął pracę duszpasterską w Legnicy.

drogie, a tu na to nie ma skąd brać! Często tak się czuję przygnębionym, iż wołam z moim Jezusem ukrzyżowanym: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” Ach, jakże ciężko człowiekowi, gdy nie ma własnego kącika!

Parę dni temu był u mnie ksiądz opat cystersów ze Szczyrzyca. Mówiliśmy o moim projekcie wstąpienia do zakonu; gotów mnie każdej chwili przyjąć, ale ja jakoś czegoś się lękam. Żalił się, że mu już odebrali wszystkie lasy, lęka się o pole. W Jędrzejowie też im ciężko, bo klasztor się wali, a tu nie ma za co go odbudować. Nadto wpakowała im się tam szkoła powszechna i zajmuje cały budynek, a im zostawili trzy małe pokoiki. Ogrodów też im nie chcą oddać. Każdy więc ma swego mola, co go gryzie.

Sytuacja w świecie wciąż jeszcze niewyjaśniona, ciężka. Tuży amerykańskie i angielskie polecały do Moskwy na konferencję<sup>56</sup>, co świadczy, że choć z jednej strony Ameryka i Anglia chce pokoju i ładu na świecie, to jednak z drugiej strony strasznie się z tą Rosją liczą i jakby się jej bały? Horyzont ziemski wciąż jeszcze mocno zachmurzony i nie wiadomo, kiedy nam słońko prawdziwej wolności zaświeci. Jedynie w Bogu cała nadzieja nasza. Potrzeba nam więc modlitwy, modlitwy i jeszcze raz modlitwy połączonej z pokutą. A więc módlmy się gorąco!

Łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 15 grudnia 1945 r.

## 12

*Częstochowa, dnia 26 grudnia 1945 r., mps, s. 23-24*

Czcigodna Panno Ksieni!

Listy z życzeniami otrzymałem w samą wigilię i bardzo serdecznie za nie dziękuję. Nie piszę teraz często, gdyż okropnie jestem przepracowany i nie mam nigdy minuty czasu. O klasztorze jednak imbramowickim i zacnych siostrzyczkach nie zapominam nigdy i nie zapomnę. Dziękuję również bardzo za Wasze modlitwy, a skutki tych modlitw są nadzwyczajne.

Nie mogę jeszcze dzisiaj nic Czcigodnej Pannie Ksieni o tym napisać, bo jeszcze nie nastąpiła decyzja, ale w tych dniach ważą się moje losy. Mam bardzo poważne oferty, czeka mnie ogromna i bardzo odpowiedzialna praca.

---

<sup>56</sup> W dniach 16-26 grudnia 1945 r. w Moskwie spotkali się ministrowie spraw zagranicznych trzech mocarstw (Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego). Głównym tematem rozmów było przedyskutowanie powojennego kształtu Japonii i Korei.

Decyzja ma nastąpić w dniu 4 lub 5 stycznia. Bardzo serdecznie proszę o żarliwą modlitwę w mojej intencji w te trzy dni 4, 5 i 6 stycznia. Po 6 stycznia napiszę obszerny list.

Miałem szczerą chęć wpaść w tych dniach do Imbramowic. Niestety, nie starczy mi na to czasu. Posłałem tylko moją gospozię po niektóre rzeczy do Imbramowic. Proszę jej wydać ten worek z sutannami i innymi drobiazgami, jak również i te manuskrypty przepisane na maszynie. Proszę tylko dobrze je zapakować, by się nie zniszczyły w drodze. Przy sposobności osobiście podziękuję za tę pracę i będę się starał choć w części to wynagrodzić.

Ksiądz dr Przybyła czuje się we Wrocławiu bardzo dobrze, tylko ma bardzo dużo roboty. Bardzo mile wspomina klasztor imbramowicki i Wielebne Siostry. Przesyła Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Siostronom serdeczne pozdrowienia. Wybiera się tam po resztę książek.

Tymczasem tyle, bo już mi czasu nie staje. Zasyłałam wszystkim Wielebnym Siostronom najserdeczniejsze życzenia noworoczne i pozdrowienia. Zamiast konferencji, którą miałem Wielebnym Siostronom wygłosić, proszę im tylko tyle powiedzieć, żeby się starały zostać świętymi i to stanowczo!

Łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 26 grudnia 1945 r.

Od braciszka serdeczne pozdrowienia. Bardzo przepracowany i nie ma czasu skreślić paru słów. Ciągłe jest w rozjazdach.

PS. Jeszcze jedna prośba. Gdyby się tam coś stało, gdyby moja gospośnia nie mogła dostać z powrotem koni, ośmielam się prosić o łaskawe odwiezienie jej z moimi rzeczami do Słomnik. Będę za to niezmiernie wdzięczny. A gdy będę na swoim, postaram się to wynagrodzić. Rzeczy te przewożę na razie do Jędrzejowa etapami: najpierw do Słomnik, a potem najmę konie w Jędrzejowie i wyślę po nie do Słomnik. Prosiłem o konie proboszcza w Sieciechowicach<sup>57</sup>, ale nie wiem, czy wskóram takowe? Z głęboką czcią

ks. Stanisław Marchewka

---

<sup>57</sup> Proboszczem w Sieciechowicach był wówczas ks. Kazimierz Sosnowski.

[Świdnica, dnia 6 stycznia 1946 r.], mps, s. 25

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Wielebne Siostry w Chrystusie!

Modlitwy Wielebnych Sióstr, zanoszone za mnie niegodnego do Bożego Tronu, zostały wysłuchane. Ów ksiądz „tułacz”, który ukrywał się blisko rok w cieniu klasztoru imbramowickiego, przestał być tułaczem i stał się „misjonarzem”. Powołał mnie Bóg na Zachód, na odzyskane nasze stare piastowskie ziemie, gdzie mamy szerzyć wiarę i polskość i wbijać, jak ongiś nasz Chrobry<sup>58</sup>, żelazne słupy graniczne.

Muszę Wielebnym Siostrą zakomunikować, że zostałem proboszczem w prastarym grodzie piastowym zwanym Świdnica. W uroczystość Trzech Króli objąłem tę placówkę, odprawiłem pierwszą mszę św. za swoje owieczki w precudnej bazylice świdnickiej i wygłosiłem pierwsze – powitalne kazanie do swoich owieczek. Przyłożyłem rękę do pługa i mam orać tę Bożą rolę na odzyskanych naszych polskich terenach.

Owieczek mam już dwanaście tysięcy, a przybywa ich z każdym dniem. Jest podobno pomiędzy nimi sporo „rogatych” baranków, którym trzeba będzie koniecznie spiłować rogi, ale tak, żeby nic nie bolało i przerobić ich na owieczki. Czeka mnie więc przeogromna praca! Żniwo tu wielkie, a robotników mało. Na dwunastotysięcznej parafii jest na razie tylko dwóch księży polskich. Czy podołamy pracy?

Życie katolickie podobno tu całkiem leży odłogiem. Trzeba takowe dopiero budzić. Polacy katolicy, którzy się tu osiedlili, szukają przede wszystkim chleba, a tu trzeba przypomnieć im i o pracy na niebo. Ludność polska to przeważnie inteligencja, kupcy, no i „szabrownicy”. Ale, jak sądzę z pierwszego na nich wejrzenia, są to ludzie dobrzy. Witają mnie z radością i mówią: księży katolickich i polskich nam tu gwałtem potrzeba, ale „księży” w całym znaczeniu tego słowa! Między innymi powiedział mi to miejscowy starosta i prezydent miasta, którzy podobno są socjalistami. Jeden bogaty kupiec witając mnie, powiedział te słowa: jakże się cieszymy, że tu ksiądz przyszedł, bo już poganiejemy! Tak to dusza katolicka polska pragnie Boga i nie może się bez Niego obejść.

Ach, jakże się cieszę, że dostałem taką misyjną placówkę i że będę mógł jeszcze jakiś czas popracować nad zbawieniem dusz! Niezbadane są wyroki Boże. Nigdy nie przypuszczałem, że na stare lata będę misjonarzem,

---

<sup>58</sup> Bolesław Chrobry, pierwszy król Polski.

o czym marzyłem przez całe życie. Przybyłem tu tylko z trzema walizkami w rękę, nie dbam o nic, byle jak najwięcej dusz pociągnąć do Boga i przysłużyć się ukochanej Ojczyźnie w szerzeniu polskości na odzyskanych terenach.

Pracy się nie lękam. Pracować będę bez wytchnienia, do upadłego, ale bez pomocy się nie obejdę. Do Was więc, Wielebne Siostry, zwracam się w pierwszym rzędzie o tę pomoc. Potrzeba mi na razie najmniej dwóch księży do pomocy. Ale ja więcej liczę na pomoc duchową, na modlitwy Wielebnych Sióstr, niż na pomoc materialną i osobową. Bardzo więc proszę o modlitwę za mnie i za moją parafię. Modlitwa to potęga, a zwłaszcza modlitwa dusz poświęconych Bogu. Ufam, że mi tej pomocy Wielebne Siostry nie odmówią. Ja, nawzajem, pamiętać będę o Wielebnych Siostrach w swoich modlitwach.

Kościół, przy którym będę pracował, należy do najpiękniejszych kościołów w Polsce. Równać się może tylko z kościołem Panny Marii w Krakowie, tylko, że mój trochę większy. Jest tak cudny wewnątrz, iż się człowiekowi wydaje, że jest w niebie. Jakżeż dopiero pięknie musi być w niebie! O tutejszym kościele można całkiem powiedzieć te słowa: *Non est hic nihil aliud, nisi Domus Dei et porta coeli*<sup>59</sup>.

Posyłam broszurkę z opisem tego kościoła, ale po niemiecku. A może mi która z sióstr przetłumaczy tę broszurkę po polsku, to zaraz każę wydrukować taką samą po polsku. Bardzo o to proszę.

Tymczasem tyle. Zasyłam wszystkim Siostronom tak klauzurowym, jak nieklauzurowym bardzo serdeczne pozdrowienia i polecam Was Najświętszemu Sercu Jezusa i Marii. *Pax vobis!*

Ks. Stanisław Marchewka

## 14

*Świdnica, dnia 10 stycznia 1946 r., mps, s. 27-28*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Czcigodna Panno Ksieni!

Najpierw dziękuję serdecznie za modlitwy za mnie, za miły bardzo list, następnie za gotowość odesłania moich rzeczy do Słomnik i za przepisanie moich „konferencji”, które już mi ksiądz kanclerz Przybyła wręczył osobiście.

Dzięki Najwyższemu Bogu już się moja tułaczka skończyła. List ten piszę już nie jako „tułacz”, ale jako proboszcz na Świdnicy. W uroczystość

---

<sup>59</sup> „Prawdziwie jest to dom Boga i brama nieba” (Rdz 28, 17).

Trzech Króli odbyła się moja instalacja. Odprawiłem pierwszą sumę w swoim przecudnym kościele, który ma tytuł „bazyliki”, i wygłosiłem pierwsze swoje powitalne kazanie do nowych moich parafian. Kazanie to odbiło się głośnym echem aż o góry Sudety.

Pan Jezus włożył na moje barki bardzo ciężkie i odpowiedzialne obowiązki. Zostałem pasterzem na razie dwunastu tysięcy owieczek spędzonych tu z całej Polski, pomiędzy którymi nie brak i „rogatych” baranków. Są to przeważnie kupcy, urzędnicy, moc inteligencji, no i trochę „szabrowników”. Moc ze Lwowa. Witają mnie wszyscy bardzo serdecznie, wprost entuzjastycznie.

Kościół mam przecudny. Jest to najpiękniejsza świątynia na całym Dolnym Śląsku – kolos o trzech nawach, ma dziesięć kaplic i piętnaście ołtarzy. Równać się może tylko z kościołem Panny Marii w Krakowie, tylko mój trochę większy. Przecudny jest wielki ołtarz; jeszcze nigdzie takiego nie widział. Podobny bardzo do ołtarza w kościele św. Piotra w Rzymie. Patronami kościoła są: św. Stanisław Biskup, mój patron i św. Wacław. W wielkim ołtarzu cudna statua Matki Boskiej, a obok niej św. Stanisław i św. Wacław. Jest też i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Organy olbrzymie, o 55 głosach, całe czynne. A co za bogactwo w kielichach, monstrancjach, ornatach! Cały kościół wysłany kokosowymi dywanami, moc ławek. Kazanie można mówić tylko przez głośniki, które są zainstalowane.

Plebania to dawny gmach pojezuicki. Ale połowę gmachu zajmują „oswobodziciele”. Mam jednak cztery piękne pokoje i kuchnię. Wszystko na razie puste i w remoncie. Ja zaś zamieszkałem tymczasem u zakonnic elżbietanek przy szpitalu miejskim, urządzonym wprost luksusowo. Zakonnice prawie wszystkie Polki i bardzo sympatyczne. Jest tu kilka domów zakonnych.

W mieście trzy piękne kościoły: dwa zakonnic, a jeden parafialny. Wieża kościoła parafialnego najwyższa na Dolnym Śląsku, ma 103 metry wysokości; jak na Jasnej Górze. Miasto liczy około 40 tysięcy mieszkańców. Ale przecudne, całe w ogrodach. Ma dużo pięknych pałacyków, will. Przypomina do złudzenia nasz Kraków. Nawet mamy tu mało co mniejszy dzwon od Zygmunta na Wawelu. Okolica cudna, podgórska, 8 kilometrów stąd Sudety z różnymi miejscowościami kuracyjnymi.

W mieście wszystkie sklepy w rękach Polaków. Jest tu 18 fabryk i cukrownia. Świdnica leży o 52 km od Wrocławia, w stronę Katowic. Jest to miasto powiatowe, ma gimnazjum i wszystkie władze. Zapoznałem się już ze starostą, prezydentem miasta, którzy mnie przyjęli bardzo serdecznie i obiecali pomoc w pracy.

Tylko praca mnie czeka przeogromna! Administrator apostolski ks. Milik, biskup wrocławski<sup>60</sup> dał mi bardzo wielkie upoważnienia. Oprócz pracy duszpasterskiej muszę przejąć, a raczej wydobyć od byłego proboszcza niemieckiego, który tu jeszcze jest, wszystko, a więc cały inwentarz kościelny, plebanię i cały majątek kościelny. Kościół tutejszy ma piękną dotację: cztery domy dwupiętrowe w mieście i folwark – 52 hektary dobrej ziemi. Na tym folwarku już rząd położył rękę i nie wiem, czy mi się to uda rewindykować? Wszystko to jest wydzierżawione prywatnym ludziom. Ale kościół nie ma na razie z tego nic.

Najsmutniejsze to, że praca duszpasterska śpi! Poprzednik mój, który tu był od ośmiu miesięcy, zajął się wszystkim, tylko nie duszpasterstwem. Toteż praca duchowa leży tu zupełnie odłogiem. Mam jednak w Bogu nadzieję, że przy Bożej pomocy uda mi się powoli obudzić ducha katolickiego w ludziach, którzy sami o to proszą. Ach, cóż to za wdzięczne pole do pracy. Ileż tu dusz woła o pociechę duchowną!

„Żniwo przeogromne, a robotników mało”. Katolików 12 tysięcy, gimnazjum, kilka szkół polskich, a nas księży tylko dwóch – proboszcz i ksiądz prefekt do szkół. A muszę dodać, że oprócz tej wielkiej parafii, musimy obsługiwać cały powiat. W każdą niedzielę odprawiamy po trzy msze św. – do południa w mieście, a po południu w sąsiednich parafiach. Ja zaraz w Trzy Króle miałem dwie sumy – jedną do południa, a drugą po południu. Ach, jakżeż nam potrzebna pomoc. Staram się na gwałt choć o jednego jeszcze księdza.

A tu, oprócz tego, mam wydawać jeszcze pismo dla duchowieństwa: „Przewodnik Duszpasterski”, w którym będę drukował kazania i różne artykuły z dziedziny duszpasterskiej, by dopomóc duchowieństwu w pracy, które tu przyszło bez żadnych książek.

Mój Boże! Tyle tu pracy, a ja tymczasem siedziałem po próznicy w Imbramowicach przez cały rok! A tu mnie czeka jeszcze inna praca. Mam być dziekanem! Tej zaś godności nie lubiłem nigdy i nie lubię.

Księży niemieckich jest tu jeszcze trzech – proboszcz i dwóch wikarych. Ale oni są tylko dla Niemców i nie mają już żadnej władzy nad kościołem ani nad plebanią. Proboszcz bardzo miły i sympatyczny kapłan, bardzo świątobliwy i gorliwy. Muszę się przyznać Czcigodnej Pannie Ksieni, żeśmy się bardzo z sobą zaprzyjaźnili. On nie umie po polsku, a ja po niemiecku. A jednak się porozumiewamy między sobą znakomicie i potrafimy gawędzić nieraz po dwie godziny. Biedak żyje dziś w biedzie i sam mówi,

---

<sup>60</sup> Ks. Karol Milik (1892-1976), administrator apostolski Dolnego Śląska (1945-1951); posiadał uprawnienia biskupa rezydencjalnego, nie miał sakry biskupiej.

że najwyżej za cztery miesiące będzie stąd wysiedlony. W niedziele mamy nabożeństwa w ten sposób, że jedna msza św. z kazaniem dla Polaków, druga z kazaniem dla Niemców. Po południu nabożeństwa tak samo. Wszystko podwójnie. W pierwsze piątki miesiąca jedna msza św. z wystawieniem dla Polaków, druga po południu dla Niemców. Jakoś się zgadzamy. Tylko Polacy nie chcą chodzić wcale na niemieckie nabożeństwa, nie uznają nawet ich mszy św. Ze wstydem tylko muszę powiedzieć, że pobożność wśród Niemców o wiele większa niż wśród Polaków. Codziennie moc Niemców przystępuje do komunii św., a Polaków znikoma liczba. Czekam więc szalona praca.

Proszę więc o pomoc Wielebne Siostry w swoich modlitwach. Już Wielebne Siostry wyprosiły mi jedno, mianowicie taką wdzięczną pracę misyjną, o której całe życie marzyłem i taki cudny kościół, jakiego nigdzie nie ma. Obecnie muszą mi wyprosić pomoc w pracy misyjnej nad szerzeniem wiary, pobożności i polskości na odzyskanych terenach polskich. Na tę pomoc Wielebnych Sióstr bardzo wiele liczę. Więcej liczę na Wasze modlitwy niż na to, gdybym dostał dwóch lub trzech księży do pomocy. Modlitwa, a zwłaszcza dusz poświęconych Bogu, to potęga!

Załączam tu broszurkę z opisem mego kościoła, ale po niemiecku. Wiem, że są tam siostry, które znają ten język i doczytają się wszystkiego. Po przeczytaniu tej broszurki, proszę ją pokazać księdzu kanonikowi z odpowiednimi objaśnieniami. Broszurkę tę przetłumaczę niedługo i wydam w polskim języku. Proszę się przypatrzeć dobrze, jak cudne jest wnętrze kościoła i wielki ołtarz na siedmiu złotych kolumnach z cudnym baldachimem. Prezbiterium na dziesięciu stopniach, dwie bogate balustrady, cyborium srebrne. Jeden z ołtarzy zupełnie podobny do tryptyku u Panny Marii w Krakowie, który wywieźli Niemcy, tylko mniejszy. Kościół bardzo wysoki.

Tymczasem tyle, bo już nie mam czasu. Załączam też parę słów do wszystkich Sióstr, które im proszę odczytać. Polecając się modlitwom Wielebnych Sióstr, łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka  
proboszcz świdnicki

Świdnica koło Wrocławia, Dolny Śląsk, dnia 10 stycznia 1946 r.  
Probostwo przy kościele farnym

*Pax vobis!*



*Świdnica, dnia 29 stycznia 1946 r., mps, s. 29-30*

Czcigodna Panno Ksieni!

Zapewne już Czcigodna Panna Ksieni odebrała mój pierwszy list? Piszę więc już drugi.

Dzięki Bogu już od trzech tygodni orzę Bożą rolę na naszym Zachodzie, a orzę ją głęboko, by wyorać krew naszych Henryków Pobożnych<sup>61</sup> i Piastów wylaną obficie w obronie tej ziemi, a przydeptaną mocno przez Niemców. Oprócz bardzo intensywnej pracy duszpasterskiej nad budzeniem ducha religijnego, który tu był całkiem uspiiony, mam do spełnienia nie lada zadanie, bo mam odebrać z rąk niemieckiego proboszcza kościół, plebanię i wszystkie dobra kościelne. Kościół, dzięki Bogu, już mam w posiadaniu, plebanię również, dość gładko idzie z odbiorem kilku domów parafialnych. Najtrudniej będzie tylko z odbiorem ziemi, 52 hektarów, która należy do Kościoła, ale na której już osiedli nasi ludzie. Pragnąłbym odzyskać chociaż połowę.

Dość ciężko również idzie praca nad rozbudzeniem ducha religijnego, który łatwo uśpić, ale trudno potem pobudzić do życia. Dlatego właśnie piszę ten list do Czcigodnej Panny Ksieni, by Ją poprosić serdecznie o zarządzanie w całym klasztorze modłów w tej intencji. Ja wierzę w potęgę modlitwy, zwłaszcza zakonnice klauzurowych. I właśnie o te modlitwy Wielebne Siostry bardzo proszę. Proszę też pomodlić się gorąco i za mnie. Ja specjalnie potrzebuję tej pomocy Bożej. Jestem bardzo przepracowany. Znalazłem tu pierwszorzędną placówkę duszpasterską, misyjną i „pionierską”. Mam to, o czym całe życie marzyłem, czego szukałem, co najwięcej kocham: pracę, pracę misyjną. Ale do tej pracy potrzeba moc siły, zdrowia, gorliwości, a przede wszystkim pomocy, pomocy Bożej. A jakiego tu trzeba taktu, roztropności, rozumu i rady!

Są tu w mieście trzy klasztory żeńskie: urszulanek, jadwiżanek i elżbietanek. Urszulanki i jadwiżanki prawie wszystkie jeszcze Niemki. Władze nasze chcą je gwałtem usunąć i zabrać ich domy. Ja zaś, jako proboszcz i zarządzający majątkiem kościelnym, muszę te domy bronić, a i samych sióstr, by im nie czyniono krzywdy za to, że są Niemkami. Dziś, na przykład, z ledwością uratowałem siostry jadwiżanki, że ich nie wyrzucili z klasztoru. Ale, czy wcześniej, czy później musi to nastąpić i Niemki zakonnice muszą być zastąpione zakonnice polskimi; tych znowu brak. Położenie więc bardzo ciężkie. I tu znowu potrzebuję bardzo pomocy Bożej.

---

<sup>61</sup> Henryk II Pobożny (zginął w 1241 r. w bitwie pod Legnicą), książę śląski, wielkopolski i krakowski.

Minęły czasy spokojne, kiedy to człowiek siedział w Imbramowicach, prowadził życie kontemplacyjne i pisał rozmyślenia. Tu wszedłem od razu w wir takiej intensywnej pracy, że nigdy nie mam czasu, nawet na posiłek. Praca misyjna i duszpasterska idzie mi bardzo dobrze. Owieczki moje bowiem są bardzo dobre; nie mogły żyć bez pasterza, tęskniły za nim, a nawet bez niego głośno „beczały”. Ponieważ traktuję je jak ojciec, więc i one lgną do mnie, jak do ojca. Mam tu cudowne nawrócenia.

Ponieważ plebania jeszcze w remoncie, więc mieszkam w szpitalu u sióstr elżbietanek. Jest ich tu blisko 40, chorych w szpitalu około 200. Szpital urządzony luksusowo. Siostry elżbietanki ogromnie mnie polubiły, a chorzy jeszcze więcej. Kilka dni temu przywieziono do szpitala młodego chorego, który – jak orzekli lekarze – miał wrzoda w żołądku i ten wrzód pękł. Miano go operować, ale lekarze orzekli, że chory operacji nie przetrzyma, niech lepiej tak sobie spokojnie umrze. Wypowiadał się, przyjął ostatnie sakramenty, ja zaś odprawiłem za niego mszę św. I – o dziwo – chory po kilku dniach wstał zdrowy.

Około 1 lutego mam się wprowadzić na plebanię, ale nie wiem, czy się tam zmieszczę, bo mam z sobą aż trzy walizki rzeczy? Podobno zarząd miejski ma mnie „umeblować”. Ciekawym, jak to będzie wyglądało to umeblowanie? Dla mnie wystarczyłoby biurko, stół, łóżko, kilka krzeseł i jakieś półki na książki. Przypuszczam, że więcej nie będzie.

A co też w zacisznym klasztorze imbramowickim słychać? Czy wszystkie Siostrzyczki zdrowe? Czy mają czym palić? Czy nie marzną w swoich ubożuchnych celkach?

Czy Czcigodna Panna Ksieni otrzymała broszurkę z opisem mego kościoła? Taki ten kościół naprawdę cudny, że nie mogę się nań napatrzeć! Pomieścić może do dziesięciu tysięcy ludzi. Samych miejsc siedzących jest przeszło dwa tysiące. Na sumie pełno Polaków. Co prawda, tłoku nie ma, bo tu sobie każdy siedzi, jak hrabia, w kościele. A i ci, co stoją, stoją nie na gołej posadzce, ale na dywanach. Kazanie mówi się przez głośniki, więc się kaznodzieja nie męczy, a wszędzie go słychać. Cudne są aparaty kościelne; trzy piękne monstrancje – jedna srebrna, ręcznej roboty, metr wysoka, waży tylko 11 kilo. A jakie piękne kielichy!

Ksiądz Sobolewski<sup>62</sup> opisał mi szczegółowo uroczystości imieninowe księdza kanonika i wręczenie mu pierścienia i łańcucha. Wyobrażam sobie, jak musiał się cieszyć ksiądz kanonik. I ja się cieszę, że mogłem mu się choć tyle wywdziżyć za to, że przygarnął do siebie biednego „tułacza”.

---

<sup>62</sup> Ks. Jan Sobolewski, były kapłan greckokatolicki (kuzyn ks. Romana Baczyńskiego), jesienią 1945 r. został wikariuszem w parafii farnej w Imbramowicach.

Pragnąłem pracować gdzieś bliżej Wielebnych Sióstr i odwiedzać przemiłe klasztorów imbramowicki. Tymczasem stało się inaczej; nie było dla mnie miejsca w rodzimej diecezji, dla której pracowałem krwawo przez 35 lat! Inna była wola Boża. Pan Jezus powiedział do mnie: idź, służyj mój, na stare swoje lata na misje, idź na Zachód i pracuj tam, jako misjonarz dopóki cię nie powołam do Siebie. I, posłuszny rozkazowi Bożemu, udałem się na te odzyskane ziemie polskie, by nieść tam wiarę i polskość, by pokrzepiać naszych braci osadników, którzy tu napływają bardzo licznie. Już wszystkie wioski i miasta wypełnione są Polakami. A jaki panuje między nimi nadzwyczajny duch!

Przyznam się Czcigodnej Pannie Ksieni, iż czuję się tu bardzo, a bardzo szczęśliwy. I nie wiem, jak podziękować Panu Bogu, że mnie tu posłał. Niech Mu będą za to nieskończone dzięki! Wiem, że mi to wymodliły Wielebne Siostrzyczki imbramowickie, za co Im składam serdeczne Bóg zapłać.

Ale muszę już skończyć, bo jestem strasznie przemęczony i noc. Zasyłałem serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Wielebnych Sióstr i jeszcze raz proszę o modlitwę. Łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, Dolny Śląsk, probostwo katolickie, dnia 29 stycznia 1946 r.

Proszę pozdrowić księdza kanonika i księdza kapelana i Sobolewskiego.

## 16

*Świdnica, dnia 25 lutego 1946 r., mps, s. 31-32*

L.I.Ch.

Czcigodna Panno Ksieni!

Dziś otrzymałem cenny i miły list od Czcigodnej Panny Ksieni i niezmiernie się ucieszyłem z tego, że Panna Ksieni gotowa jest obsadzić swymi siostrami jakiś klasztor na Dolnym Śląsku. Ach, czemuż ja o tym nie wiedziałem wcześniej! Są tu w Świdnicy dwa piękne klasztorów żeńskie – jeden sióstr jadwiżanek, drugi sióstr urszulanek. Ponieważ obydwie te klasztorów obsadzone były siostrami niemieckimi, a jadwiżanek polskich nie ma, więc ksiądz administrator apostolski polecił mi postarać się o jakiegokolwiek zakonnicę i obsadzić obydwie te klasztorów. Zakonnice bowiem niemieckie zostały już z tych klasztorów usunięte. Jeden z tych klasztorów, mianowicie klasztor sióstr jadwiżanek, obsadziłem już siostrami benedyktyнками z Nieświeża<sup>63</sup>.

---

<sup>63</sup> Benedyktyнки opuściły Nieśwież w listopadzie 1945 r. Kilka z nich (z ksienią Ildęfonsą Jaroń) przybyło do Świdnicy 2 maja 1946 r. Otworzyły sierociniec i dom dziecka.

Pozostaje do obsadzenia klasztor sióstr urszulanek. Klasztor ten bardzo jest bogaty, bo posiada w mieście 10 domów, z których kilka jest czynszowych. Przy klasztorze jest bardzo piękny kościół św. Józefa. Napisałem do sióstr urszulanek w Częstochowie, by jak najprędzej przysłały choć ze dwie siostry do zajęcia tego klasztoru. Odpisały mi, żebym napisał do ich matki prowincjałki do Lublina. Ale wątpię, czy ona będzie mogła przysłać te siostry, ponieważ jest ich bardzo mało. Radziły mi, bym się postarał o jakie inne siostry. Urszulanki mają tu przedszkola i dom dla starców. Instytucje te mogłyby prowadzić i Wielebne Siostry Norbertanki. Sprawa jest bardzo pilna, bo jeżeli od razu nie obejmą tych klasztorów zakonnice polskie, domy ich mogą być zajęte przez władze świeckie. Właśnie na dom sióstr jadvizanek już uczyniony był taki zamach, ale – dzięki Bogu – udało mi się to zażegnać. Klasztor sióstr urszulanek musi być obsadzony polskimi zakonniami natychmiast. Gdyby więc Czcigodna Panna Ksieni reflektowała na objęcie tego klasztoru, należałoby natychmiast przysłać tu ze dwie siostry do obejrzenia tego obiektu i zajęcia klasztoru. Bardzo więc proszę o łaskawe zawiadomienie mnie depeszą, czy Czcigodna Panna Ksieni gotowa jest przysłać te siostry, a ja zaraz dam odpowiedź depeszą, czy mają przyjechać.

Klasztor sióstr norbertanek w Żukowie jest na Pomorzu i nie podlega administratorowi apostołskiemu wrocławskiemu. Znam ten klasztor. Kościół tam jest obecnie parafialny. W Świdnicy byłyby daleko lepsze warunki dla klasztoru niż na wsi w Żukowie.

Bardzo serdecznie dziękuję Wielebnym Siostram za Ich modlitwy! Modlitwy te są niesłychanie skuteczne; doznaję tu cudownych skutków tych modłów. Mam tu bowiem nie tylko cudowne nawrócenia, ale i w całej pracy duszpasterskiej doznaję widocznej pomocy Bożej. W tych dniach odzyskałem cztery domy należące do parafii, a dziś, 25 lutego, odzyskałem majątek należący do parafii – 52 hektary pszennej ziemi.

Parafia moja rośnie błyskawicznie. Liczy już około 15 tysięcy dusz. Wszystko idzie mi niesłychanie dobrze. Władze polskie idą mi we wszystkim na rękę. Tylko jestem strasznie przepracowany. Nie mam czasu nawet na posiłek. Dziwię się, skąd mi Pan Bóg daje tyle sił i zdrowia, żeś dotąd nie upadł ze znużenia. Widać na każdym kroku cudowne skutki modłów Wielebnych Sióstr, za co Im serdecznie dziękuję.

Więcej dziś nie piszę, bo mi brak czasu. Może za kilka dni napiszę obszerniej. Przepraszam za wszelkie braki w tym liście, bo trudno nawet skupić myśli wśród takiego nawału pracy.

---

Kiedy w 1947 r. władze komunistyczne odebrały im te placówki, benedyktynki wyjechały do Sierpca, gdzie oddano im zrujnowany pobenedyktyński klasztor.

Jeszcze raz proszę o modlitwy za mnie. Załączam najserdeczniejsze pozdrowienia dla wszystkich Sióstr. Łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 25 lutego 1946 r.

Modlitwy, modlitwy, jeszcze raz modlitwy potrzebuję bardzo, bo strasznie potrzebuję pomocy Bożej! A więc bardzo serdecznie proszę Wielebne Siostry o te modlitwy!

PS. Bardzo się cieszę z przetłumaczenia tej broszurki o kościele świdnickim. Poproszę jeszcze o łaskawe przetłumaczenie drugiej, mniejszej, którą przyślę niedługo pocztą.

## 17

*Świdnica, dnia 5 marca 1946 r., mps, s. 33-34*

Czcigodna Panno Ksieni!

Niedawno wysłałem ekspresem list do Czcigodnej Panny Ksieni w sprawie objęcia klasztoru sióstr urszulanek w Świdnicy. Rozmawiałem o tej sprawie osobiście z Jego Ekscelencją Księdzem Administratorem Apostolskim, który mi oświadczył, iż bardzo chętnie oddałby ten klasztor Wielebnym Siostronom Norbertankom. Miałem zamiar wysłać zaraz depezę do Czcigodnej Panny Ksieni. Tymczasem, całkiem niespodziewanie, zjawily się urszulanki z prowincji poznańskiej i obejmują ten klasztor po Niemkach. Wobec tego sprawa obsadzenia tego klasztoru przestaje być aktualna.

Ksiądz kanclerz Przybyła wyraził wątpliwość, czy Czcigodna Panna Ksieni zdecydowałaby się przysłać tu swoje siostry mając ich tak mało w swoim klasztorze. Klasztor sióstr urszulanek w Świdnicy ma duży majątek w domach i dwie szkoły gospodarstwa domowego. Do prowadzenia tego wszystkiego potrzeba by najmniej z dziesięć sióstr. Czcigodna Panna Ksieni zaś nie mogłaby tylu sióstr przysłać.

Ja osobiście bardzo żałuję, że sprawa ta nie doszła do skutku, gdyż miałbym tu olbrzymią pomoc duchowną Wielebnych Sióstr Norbertanek, które by mnie nieustannie wspierały swymi modlitwami. Odczuwam bardzo tę pomoc, nawet na odległość, gdyż mi Pan Jezus dziwnie błogosławi w mojej pracy duszpasterskiej. Tak cudownych nawróceń, jakie mam tutaj, nie miałem jeszcze nigdy w życiu. Prowadzę obecnie bardzo poważne i zawiłe

sprawy i wszystko, dzięki Bogu, idzie mi dotąd bardzo pomyślnie. Wszystko to zawdzięczam modlitwom Wielebnych Sióstr z Imbramowic.

Nie potrafię Czcigodnej Pannie Ksieni opisać, ile tu mam roboty, jak strasznie jestem przepracowany. W każdą niedzielę mam po trzy msze św., po trzy i cztery kazania, moc do spowiedzi, dziesiątki interesantów. Od kilku dni mam nawet codziennie po dwie msze św. i po dwa kazania. W ostatki bowiem odprawia się tu czterdziestogodzinne nabożeństwo. Jednego dnia miałem przeszło pięćdziesięciu interesantów. Nie mam czasu nawet na posiłek. Mimo to wszystko czuję się zdrowym, silnym i przytomnym. Czyż nie jest to skutek modlitw Wielebnych Sióstr Norbertanek? Ach, czymże Wam się Wielebne Siostrzyczki wywdzięczę?

Proszę nie ustawać i nadal za mnie się modlić, bo jeszcze mam wiele ważnych spraw do przeprowadzenia. Najważniejszą z nich są rekolekcje wielkopostne w mojej parafii. Dotąd nie znalazłem żadnego misjonarza do ich prowadzenia i zmuszony będę prowadzić takowe sam przez cztery tygodnie, dla każdego stanu osobno. Będzie to praca szalona, będzie to straszna walka z piekłem i z szatanem. Proszę więc bardzo o pomoc w modlitwach i umartwieniach! Proszę o nowennę do św. Józefa i do Najświętszego Serca Jezusowego o nawrócenie grzeszników!

Mój Boże, w Imbramowicach jest tylko niecałe trzy tysiące dusz, a księży aż trzech. A tu już około 15 tysięcy parafian i jestem sam jeden! A muszę jeszcze obsługiwać cztery parafie okoliczne, w których nie ma jeszcze polskich księży! Proszę to powiedzieć księdzu kanonikowi, jaki on szczęśliwy, że ma aż dwóch pomocników, a ja ani jednego. Byłem kilka dni temu u Księdza Administratora, który mi obiecał dać młodego księdza do pomocy. Ale jeszcze nie przyjechał. Ale, choć dostanę tego pomocnika, to on mnie i tak nie zastąpi w tysiącnych sprawach urzędowych, które muszę sam załatwiać.

Modliłem się zawsze, bym umarł albo w konfesjonale, albo na ambonie, albo w ostateczności od kuli. Przeszła wojna, żadna kula mnie nie trafiła, może Bóg da, że umrę na ambonie lub w konfesjonale, co byłoby dla mnie największym szczęściem. Dziś po mszy św. zachwiałem się w zakrystii i o małym nie upadł na ziemię. Ale mnie kościelny, Niemiec podtrzymał. Nie mam jeszcze kościelnego Polaka, tylko Niemca; dobry bardzo i grzeczny człowiek, ale rozmawiamy z sobą „na migi”. Ogromnie mnie tu polubili wszyscy Niemcy i wszyscy mi się na ulicy kłaniają. Niedługo mają być stąd wszyscy wysiedleni. Mamy już urzędowe o tym zawiadomienie. Żał mi proboszcza niemieckiego, bo bardzo dobry człowiek i wzorowy kapłan. Żeby umiał po polsku, mógłbym go zostawić, ale biedaczysko nie umie.

W tych dniach odebrałem majątek kościelny – 52 hektary ziemi pierwszej klasy. Ale na tej ziemi jest aż 28 dzierżawców, których nie da się od razu usunąć i z każdym trzeba będzie zawierać umowę na ten rok. Te sprawy materialne najwięcej mnie absorbują i męczą. Bodaj to nic nie mieć i o niczym innym nie myśleć, tylko o Bogu i o duszach.

Ksiądz opat cystersów atakuje mnie, żebym wstąpił koniecznie do ich zakonu i oddał im ten prześliczny kościół w Świdnicy, no i „majątek”, o co im najwięcej chodzi. Moją dewizą było i jest *da mihi animas, caetera tolle*<sup>64</sup>, a ich dewizą, zdaje się, jest: dajcie nam majątek, a o resztę nam się nie rozchodź.

Nie wiem, jak to będzie z tym moim zamiarem wstąpienia do zakonu? Zdaje mi się, że inna jest wola Boża. Bóg chce, abym był łowcą dusz zbłąkanych, których tu na Zachodzie moc i same pchają się w moje objęcia. W klasztorze zaś musiałbym ograniczyć się do pracy jedynie nad sobą. W obecnych zaś czasach najwięcej potrzeba apostołów i ja do tego apostołskiego życia mam największe chęci. Proszę więc nie mieć mi tego za złe, iż zamiast do klasztoru poszedłem na Zachód prowadzić misję. Przez trzy lata w czasie tułaczki prowadziłem prawie pustelnicze życie, trzeba więc resztę życia spędzić na pracy apostołskiej. Zdaje mi się, że Czcigodna Panna Ksieni podziela całkowicie moje zdanie?

Ale się zanadto rozpisałem, a tu już późna noc i trzeba iść na spoczynek, bo jutro czeka mnie nowa „orka”. Mój Boże, nie mam nawet czasu napisać listu do Wielebnych Sióstr, ani do księdza kanonika, ale proszę ich serdecznie pozdrowić ode mnie i opowiedzieć im, jak ja tu próżnuję. Jeżeli Czcigodnej Pannie Ksieni pozwoli czas, proszę nadal o mnie nie zapominać i choć od czasu do czasu napisać kilka słów do pokrzepienia duchowego. Niezmiernie jestem wdzięczny Wielebnej Siostrze Jolancie za tak staranne przepisanie moich konferencji, które niedługo pójną do druku, skoro tylko opuszczą nas „oswobodziciele”. Czekam na tę przetłumaczoną broszurkę o kościele świdnickim.

Łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 5 marca 1946 r.

---

<sup>64</sup> „Daj mi duszę, resztę zabierz” (dewiza salezjanów).

[Świdnica], dnia 5 marca 1946 r., mps, s. 35

Wielebne Siostry!

Serdeczne Bóg zapłać przesyłam Wielebnym Siostrzyczkom za modlitwy za mnie, za ich ofiary, cierpienia i umartwienia w mojej intencji. Odczuwam ich skuteczność stale, na każdym kroku.

Mam tu szaloną pracę. Od 6 rano do 10 wieczór tysiące spraw do załatwienia. Moc cudownych nawróceń! W każdą niedzielę odprawiam po trzy msze św., po trzy i cztery kazania. Obecnie nawet w dni powszednie odprawiam po dwie msze św., bo jestem sam na piętnastotysięcznej parafii.

Mam dostać pomocnika. Proszę się pomodlić, by to był kapłan święty!

A teraz zapraszam Wielebne Siostry na wielką pracę do Świdnicy – wszystkie muszą wziąć udział w tej pracy, nawet chore i słabe! W Poście Wielkim mam prowadzić wielką misję dla mojej parafii przez cztery tygodnie. Wielebne Siostry muszą mi w tym pomagać, bez Ich pomocy nic [nie] zrobię! Siostry chore i słabe niech ofiarują w tej intencji swoje cierpienia, siostry zdrowsze niech się modlą, a modlą żarliwie o nawrócenie grzeszników, o zapał dla dusz oziębłych i o siły i zdrowie dla księdza misjonarza! Bardzo proszę o nowennę do św. Józefa i do Najśłodszego Serca Jezusowego.

Tymczasem tyle, bo nie mam czasu na napisanie obszerniejszego listu. Komunikuję tylko Wielebnym Siostram, iż czuję się tu bardzo dobrze, jestem niezmiernie szczęśliwy, że mnie tu Pan Jezus posłał i że mogę jeszcze pracować jako apostoł na naszych odzyskanych ziemiach na Zachodzie.

Mile wspominam nasze rozmowy duchowe w Imbramowicach. Dziś nie mogę Wielebnych Sióstr odwiedzać, ale duch mój zawsze jest z Wami. Polecam Wielebne Siostry Najśłodszemu Sercu Jezusowemu i opiece Matki Najświętszej.

Polecając się łaskawym modlitwom Wielebnych Sióstr, łączę serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. Oddany całym sercem brat w Chrystusie

ks. Stanisław Marchewka

[Świdnica<sup>65</sup>], dnia 5 marca 1946 r.

---

<sup>65</sup> W maszynopisie – omyłkowo – jest: Imbramowice.



*Świdnica, dnia 16 maja 1946 r., mps, s. 37-38*

Bóg mój i wszystko moje!

Czcigodna Panno Ksieni!

Serdeczne Bóg zapłać przesyłam Czcigodnej Pannie Ksieni i całemu Klasztorowi przede wszystkim za modlitwy za mnie niegodnego, jak również i za tak miłe i szczerze życzenia przysłane mi depeszą i listownie. Niech Pan Jezus za to stokrotnie wynagrodzi! Najbardziej dziękuję za modlitwy, które mi są bardzo potrzebne, a których skuteczność odczuwam cudownie. Ach, ileż mi tu potrzeba łask Bożych, ile sił i zdrowia do pracy! Pracuję tu, mogę śmiało powiedzieć, za dziesięciu.

Imieniny miałem bardzo milutkie, bo je spędzałem rano w swojej parafii, a na obiedzie byłem u swego Arcypasterza, Księdza Administratora Apostolskiego we Wrocławiu, który mi składał serdeczne życzenia i okazuje mi bardzo wiele serca. Większość parafian nie wiedziała o moich imieninach, bo im nie miał kto tego oznajmić. Mimo to zamówili mszę św. za mnie i zarzucili mnie kwiatami.

Odpust św. Stanisława obchodzi się tu w niedzielę 12 maja. W tym dniu przybył do Świdnicy Ksiądz Administrator Apostolski witany owacyjnie przez tysięczne rzesze. Celebrował uroczystą sumę, wygłosił podniosłe kazanie, w którym podkreślił, że Świdnica ma „dobrego pasterza”. Po sumie był obiad, na którym było dwadzieścia osób; księży tylko sześciu, ale za to wszystkie „grube ryby” władz polskich. Obiad był bardzo skromny, bez wina, z trzech dań, bo tu bardzo trudno o mięso i masło. Szkoda, że wcześniej nie napisałem po to do klasztoru imbramowickiego. Ale i on dziś biedny. Po południu bierzmowanie do szóstej, majowe nabożeństwo, przyjęcie dla Sodalicji i skromna kolacja u prezydenta miasta. W poniedziałek ksiądz biskup wizytował sześć okolicznych parafii, gdzie nie ma jeszcze księży polskich i które ja obsługuję. We wtorek wizytował pięć takich samych parafii witany wszędzie entuzjastycznie przez ukochanych rodaków. Wszędzie były nabożeństwa w kościołach i kazanie księdza biskupa. Dziś po tej wizytacji jestem jak z krzyża zdjęty.

A teraz kilka odpowiedzi na pytania zawarte w poprzednich listach. Najpierw muszę zaspokoić ciekawość tej „Ewy” z klasztoru imbramowickiego dotyczącą przeora jasnogórskiego ks. Stanisława Nowaka. Wyjazd jego do Rzymu spowodowany został z tego powodu, że wybrano innego przeora. Żeby mu więc nie robić przykrości, wydelegowano go do Rzymu na wyższe stanowisko, by tam reprezentował zakon paulinów i pośredniczył ze Stolicą Apostolską. Proszę więc pogratulować mu tej godności.

Wielki Tydzień w katedrze świdnickiej obchodzony był wspaniale. W Wielki Czwartek i Wielki Piątek były ceremonie podwójne: od siódmej do dziewiątej rano dla Niemców, od dziewiątej do jedenastej dla Polaków. Wszystkie ceremonie były z asystą, z wielką pompą, śpiewał chór niemiecki, bo polski dopiero się tworzy. Ciemnica była ubrana w kaplicy przy ołtarzu, w którym jest przecudna rzeźba Wita Stwosza *Wieczera Pańska*. Grób był ubrany w dużej kaplicy; zajęli się nim artyści z teatru, kosztował 15 tysięcy złotych. W Wielką Sobotę celebrowałem sam w asyście księży niemieckich. Po nabożeństwie objechałem autem 15 parafii polskich poświęcając dary Boże dla Polaków. O godzinie szóstej wieczorem była rezurekcja niemiecka. Dwa razy Pan Jezus zmartwychwstał. O godzinie szóstej rano rezurekcja polska przy udziale najmniej dziesięciu tysięcy ludzi; procesja wyszła na ulice miasta.

Nie mam jeszcze dobrego organisty. Poprzednik wyszabrował wszystko z mieszkania, nawet pianino i „znikł” bez wieści. Tacy to ludzie przychodzą na Zachód. Przyjąłem nowego, ale słaba siła. Poszukuję dobrego organisty i proszę się o to pomodlić! Poszukuję też dobrego pomocnika, księdza, bo Ksiądz Administrator polecił mi, abym się o takowego postarał. Proszę w tej intencji odprawić nowennę do św. Antoniego, a na pewno dostanę dobrą siłę! Parafia moja już liczy siedemnaście tysięcy dusz.

Rekolekcje wielkopostne udały się bardzo i dokonują cudów! Do spowiedzi wielkanocnej przychodzą wszyscy – i inteligencja i robotnicy i kupcy i prostaczkowie. Mogę śmiało powiedzieć, iż cała tutejsza inteligencja, najgrubsze ryby, jak dyrektorowie fabryk, szefowie biur, wszyscy byli już u spowiedzi. Moc cudownych nawróceń. Na sumie w każdą niedzielę bywa do sześciu tysięcy osób. Tacka w niedzielę – od 5 do 8 tysięcy. Za śluby, pogrzeby etc. biorę tylko dobrowolne ofiary.

Podobno mnie ludzie bardzo lubią? Ale to marność. Cieszę się z tego, że coraz więcej kochają Pana Jezusa i to mnie napawa taką radością, iż nie żałuję ani sił, ani zdrowia i chętnie bym oddał życie dla Chrystusa przy tak pięknej i owocnej pracy duszpasterskiej. Ksiądz Administrator bardzo mi serdecznie dziękował za tę pracę i nie miał słów uznania. A wszystko to robią modlitwy Wielebnych Sióstr. Jakżeż Im jestem za to wdzięczny. Czy to nie łaska Boża, że się tułałem w Imbramowicach i poznałem ten klasztor, skąd teraz czerpię tyle siły i pomocy! Czyż nie prawdę powiedział jeden biskup po misjach w Kochinchinie<sup>66</sup>, że więcej robią dla misji trzy święte zakonnice niż dwudziestu gorliwych misjonarzy? A jakich to cudów dokonywa św. Teresa od Dzieciątka Jezus! Proszę mnie nadal wspierać swymi modlitwami!

---

<sup>66</sup> Kochinchina – dawna nazwa części Wietnamu, wysuniętej najbardziej na południe.

Rozmawiałem dużo z Księdzem Administratorem o Czcigodnej Pannie Ksieni i o Jej klasztorze. Żałuje bardzo, że Wielebne Siostry Norbertanki nie objęły klasztoru w Świdnicy po urszulankach, których tu bardzo mało i nie wie, czy utrzymają ten klasztor. Polecił mi jednak napisać do Czcigodnej Panny Ksieni, by była gotowa do obsadzenia jednego klasztoru we Wrocławiu i żeby któraś z sióstr przybyła omówić z nim tę sprawę. Proszę się tylko pierw skomunikować z nim, żeby go zastać w domu. Jest tu jeszcze wiele pięknych placówek do objęcia.

Ponieważ nie mam czasu napisać listu do wszystkich Wielebnych Sióstr, proszę więc przeczytać ten list wszystkim Wielebnym Siostram. Wszystkim również przesyłam serdeczne pozdrowienia, księdzu kapelanowi też.

Ksiądz Sobolewski najlepiej by zrobił, żeby przyjechał na Zachód. Dostałby od razu trzy parafie razem i dużo ziemi do prowadzenia gospodarstwa. A ludzie tu wołają o księży, a dusze w czyśćcu o ochłodę. Przy każdej parafii jest najmniej 30 hektarów dobrej ziemi. Proszę też pozdrowić i księdza kanonika, który mi zapomniał przysłać życzeń, bo widocznie musi być bardzo „przepracowany”?

Tymczasem tyle, bo już nie mam czasu. Łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 16 maja 1946 r.

*Da mihi animas, caetera tolle!*

[*odręczny dopisek*] Od braciszka ks. Antoniego, który był na imieninach i od brata „tułacza”, z Warszawy serdeczne pozdrowienia, od gosposi ucałowanie rączek.

## 20

*Świdnica, dnia 18 maja 1946 r., mps, s. 39*

Czcigodna Panno Ksieni!

Kilka dni temu wysłałem obszerny list. Dziś okazją przysyłam jeszcze słów kilka. Jest tu wielki klasztor sióstr urszulanek, który ma dziesięć domów w mieście i dwie filie na wsi. Siostry urszulanki nie mają na tyle sióstr, by te klasztory obsadzić i uratować majątek klasztorny. Wczoraj była u mnie ich wizytatorka i prosiła mnie, bym się postarał o jakie inne siostry do obsadzenia tego klasztoru. Otóż, czy by Wielebne Siostry Norbertanki nie mogły objąć na razie tego klasztoru. Może tu pozostaną na zawsze, a może Ksiądz Administrator da im inną, odpowiednią placówkę na Zachodzie.

Klasztor w Świdnicy jest przepiękny, ma piękny kościół św. Józefa. Zadaniem sióstr byłoby prowadzić szkołę gospodarczą lub sierociniec, ochronkę itp.

Proszę się nad tym zastanowić i zaraz mi napisać. Ksiądz Administrator Milik radzi mi, bym napisał po Wielebne Siostry. Ratujemy tu, jak możemy, placówki polskie, by nie zostały zabrane przez rząd w braku zakonnic polskich. Niemców obecnie wysiedlają i zakonnice niemieckie muszą stąd pójść do swego Faterlandu.

Tymczasem tyle, bo dziś nie mam czasu. Polecając się modlitwom Wielebnych Sióstr, łączę wyrazy głębokiej czci

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 18 maja 1946 r.

## 21

*Świdnica, dnia 3 czerwca 1946 r., mps, s. 41*

Czcigodna Panno Ksieni!

Zbliża się ważna chwila – poświęcenie parafii Najświętszemu Sercu Marii w pierwszą niedzielę lipca. Celem przygotowania się do tej ważnej chwili, posyłam Wielebnym Siostronom do przeczytania przy stole w refektarzu, małą broszurkę, napisaną przez znanego Wielebnym Siostronom autora, byłego tułacza, którego Niepokalane Serce Marii uchroniło od wielu niebezpieczeństw i posłało na Zachód. W dniu tym proszę zanieść za niego gorące modły do Niepokalanego Serca Marii. Radzę też przed tą uroczystością odprawić publicznie nowennę w kościele.

Ostatni list, pisany przez sekretarkę, otrzymałem. Widzę, że Czcigodna Panna Ksieni tak samo jest przepracowana, jak i dziekan świdnicki. Mimo strasznego przepracowania w parafii, w której mam już około dwadzieścia tysięcy owieczek, Ksiądz Administrator Apostolski włożył na moje barki obowiązki komisarza biskupiego, dziekana i dyrektora misji i rekolekcji. Czy ja to wszystko udźwignę? Bardzo proszę o pomoc w modlitwach. Ach, ileż mi już te modlitwy Wielebnych Sióstr pomogły!

Zachorował mi ciężko braciszek, ten, co się stołował raz w klasztorze imbramowickim<sup>67</sup>; polecam go modlitwom Wielebnych Sióstr.

Sprawa obsadzenia klasztorów w Świdnicy jeszcze niezłatwiona. Siostry urszulanki mają za mało sióstr i nie mogą dać sobie rady, innych sióstr nie może znaleźć. Mają tu w górach śliczny dom wypoczynkowy,

---

<sup>67</sup> Walenty Marchewka.

który – z braku sióstr – rząd chce zająć na sanatorium. Nie wiem, czy uda nam się ten dom uchronić od rekwizycji? Mam doprawdy krzyż Pański z klasztorami w swoim dekanacie. Placówki cudne, lecz brak sióstr!

Ja sam jeszcze nie zrobiłem umów z dzierżawcami swego majątku i domów, bo nie mam na to czasu. I Kościół wiele może na tym stracić. Ale, *ad impossibilia nemo tenentur*<sup>68</sup>.

Za to praca duszpasterska rozwija się tu wspaniale. Tysiące cudownych nawróceń. Zwrot do Boga olbrzymi. Miałem codziennie na majowych nabożeństwach kazania, które ściągały tysiące słuchaczy. I skutki cudowne. Obecnie głoszę kazania na czerwcowych. Mam codziennie do dwóch tysięcy ludzi na czerwcowych nabożeństwach. Sam się wydziwić nie mogę, skąd mam tyle sił i zdrowia? Administrator Apostolski nazywa mnie „młodzieńcem”. Ale ładny mi młodzieniec, który przekroczył sześćdziesiątkę! Od pewnego czasu odprawiam codziennie po dwie msze św., bo Polacy tego żądają i chcą się modlić. W niedzielę mam zawsze trzy msze św. i cztery do pięciu kazań. Założyłem Sodaliję Mariańską, która się pięknie rozwija.

Bardzo serdecznie proszę o tę przetłumaczoną broszurkę o kościele świdnickim. Proszę tylko o tekst polski, niemiecki niech zostanie. Myślę wydać krótki przewodnik po kościele. Tłumaczenie może być bardzo luźne, chodzi mi tylko o treść. Jedną broszurkę proszę dać księdzu kanonikowi Knapowi. Nie mam czasu do niego napisać, a on też nie kwapi się pisać do mnie, choć ma więcej czasu. Dla księdza kapelana pozdrowienia.

Pozdrawiam serdecznie wszystkie Wielebne Siostry. Dla Czcigodnej Panny Ksieni łączę wyrazy głębokiej czci. *Frater in Christo*

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 3 czerwca 1946 r.

[*odręczny dopisek*] Gospoia moja też leży w szpitalu na kamienie żółciowe.

## 22

Świdnica, dnia 20 lipca 1946 r., mps, s. 43

Czcigodna Panno Ksieni!

Korzystając z miłej okazji, kreślę choć dwa słoweczka do Czcigodnej Panny Ksieni i całego Konwentu Wielebnych Sióstr Norbertanek. Przede wszystkim proszę o dalszą modlitwę, bym nie ustał w tak ciężkiej i mozolnej pracy. A modlitwom Wielebnych Sióstr wiele zawdzięczam.

---

<sup>68</sup> „Nikt nie może być zmuszony do rzeczy niemożliwych”.

Dziękuję bardzo Siostrze, która przetłumaczyła broszurkę o kościele świdnickim. Tłumaczenie bardzo dobre i przyda się bardzo<sup>69</sup>. Bóg zapłać za trud! Posyłam tej Siostrze za to widok wnętrza kościoła świdnickiego.

U mnie nic nowego. Pracy moc, kłopotów coraz więcej. Dowiedziałem się w sekrecie, że rząd ma kasować dobra kościelne. Tu do kościoła należy 52 ha ziemi. Żeby ją ratować muszę szukać zakonnic, zakładać szkołę rolniczą, której przyznają 25 ha, proboszczowi 15 ha, a reszta musi przepaść. Proszę pomyśleć o zabezpieczeniu swego majątku i zawczasu go podzielić na różne instytucje. Choć Wasz majątek tak mały, że go nie ruszą.

Dwa tygodnie temu zmarł mi starszy brat Walenty, który był u mnie w Imbramowicach<sup>70</sup>. Nawet nie mogłem być na jego pogrzebie. Proszę o modlitwę za jego duszę. Resztę opowie ksiądz kanonik, który raczył mnie odwiedzić i podziwia Świdnicę.

Zasyłam wszystkim Wielebnym Siostronom serdeczne pozdrowienia. Wyrazy głębokiej czci łączy

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 20 lipca 1946 r.

## 23

*Świdnica, dnia 12 września 1946 r., mps, s. 45-46*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodna Panno Ksieni!

Już dawno nie pisałem Do Czcigodnej Panny Ksieni. Po pierwsze dlatego, by Jej nie zamącać bogomyślnego życia, a po wtóre, nie miałem na to czasu. Jesteśmy tu bowiem tak zaharowani, iż nie ma czasu nawet na posiłek.

Przez osiem miesięcy byłem prawie sam na dwudziestotysięcznej parafii. Łatwo sobie wystawić, co to była za szalona praca! Obecnie dostałem nareszcie pomocnika, a nawet dwóch. Jeden ma być u mnie wikariuszem, a drugi przyszedł jako proboszcz nowej parafii, która ma być wykrojona z dotychczasowej parafii świdnickiej<sup>71</sup>, bo już mamy tu przeszło

---

<sup>69</sup> Rzeczoną broszurkę przetłumaczyła najprawdopodobniej s. Maria Łukaszewska.

<sup>70</sup> Walenty Marchewka.

<sup>71</sup> Dekretem z 22 października 1946 r. administrator apostolski ks. Karol Milik wydzielił z parafii pw. świętych Stanisława i Wacława nową parafię, której centrum stał się kościół klasztorny pw. św. Józefa, należący do urszulanek. Pierwszym administratorem nowo utworzonej parafii został ks. Józef Rzeczkowski, kapłan archidiecezji lwowskiej (zm. 1973).

dwadzieścia tysięcy Polaków, katolików. Podział ten też będzie dla mnie bardzo kłopotliwy, bo jako dziekan muszę go dokonywać sam.

Ponieważ byłem już tak przemęczony, że opadałem z sił, poprosiłem o dwutygodniowy urlop. I od niedzieli już jestem na urlopie. Zastępuje mnie ksiądz prałat Niezgoda<sup>72</sup> z Krakowa, kapłan wielkiej zacności. Urlop swój rozpocząłem od pielgrzymki do Częstochowy na 8 września, gdzie też spotkałem owieczki z imbramowickiej parafii i ich zacnego pasterza księdza kanonika. Widziałem się z nim jednak bardzo krótko, bo taki wielki był zjazd i ściąg pątników, że trudno było chodzić po ulicach, nie mówiąc już o tłoku, jaki panował w okolicy klasztoru. Wzruszająca to była chwila, gdy Jego Ekscelencja Ksiądz Prymas<sup>73</sup>, w obecności trzydziestu biskupów polskich, około trzystu kapłanów i miliona wiernych z całej Polski, poświęcał Niepokalanemu Sercu Marii całą naszą Ojczyznę. Była to chwila wielka, uroczysta, epokowa. Po tym poświęceniu Polska wiele może sobie obiecywać. Muszą nastąpić w Polsce wielkie zmiany na lepsze. Oby tylko Polacy chcieli zrozumieć myśl tego zaofiarowania i czynili to, czego żąda od nas sama Matka Boska – pokuty, pokuty, pokuty i poprawy życia! Żąda również Matka Boska modlitwy, modlitwy i jeszcze raz modlitwy! A więc, módlmy się, módlmy się wszyscy, a zwłaszcza niech się modlą ci, którzy są do tego specjalnie powołani – zakony kontemplacyjne!

I ja udaję się do Wielebnych Sióstr Norbertanek w Imbramowicach z wielką bardzo prośbą, a mianowicie: najpokorniej proszę odprawić za mnie dwie nowenny w celu uproszenia mi kilku ważnych łask. Będę za to niezmiernie wdzięczny i w zamian za to odprawię w intencji Klasztoru imbramowickiego i wszystkich Wielebnych Sióstr dwie msze św. Już wiele zawdzięczam modlitwom Wielebnych Sióstr i bez tych modlitw nadal nie mogę się obejść. Bardzo serdecznie również proszę Czcigodną Pannę Ksienię, by raczyła odczytać wszystkim Wielebnym Siostram załączony do nich list z prośbą o te modlitwy.

Polskość i katolicyzm na Zachodzie rozwija się coraz lepiej i zapuszcza głębokie korzenie. Gnębi nas tylko wszystkich ta niepewność, czy te tereny pozostaną przy Polsce? Osiedliło się na nich już około trzech milionów Polaków wygnanych zza Bugu. Polaków – tułaczy, którzy przyszli tu z niczym, na wpeł nadzy i głodni i zaczynają się powoli dorabiać kawałka chleba. Cóżby to była za tragedia, gdyby tych ludzi znowu stąd wyrzucono i skazano na dalszą tułaczkę! O tym, doprawdy, strach myśleć. A jednak, wszystko to możliwe. Biedny naprawdę jest ten naród polski.

---

<sup>72</sup> Ks. Piotr Niezgoda (1875-1955).

<sup>73</sup> August Hlond.

Najwięcej wycierpiał, najwięcej się krwawił, a nikt się za nim nie ujmie, nikt nie potrafi ocenić jego poświęcenia i ofiar. Cała nadzieja nasza tylko w Bogu i Niepokalanym Sercu Marii.

Miałem wyjechać na dwa tygodnie do uzdrowiska Solice Zdrój<sup>74</sup>, leżącego stąd niedaleko, ale taka tam szalona drożyzna, iż spędzę ten urlop w domu, bo jeszcze nie jestem tak bogaty, żebym sobie pozwalał na jakieś „bady”. Umarł mi niedawno starszy braciszek Walenty, ten, co był u mnie w Imbramowicach. Nawet nie mogłem pojechać na jego pogrzeb. Proszę o westchnienie za jego duszę!

Książd Antoni wydaje nadal swoją ulubioną „Niedzielę” w Częstochowie i bije już sto tysięcy. Jest to najpoczytniejsze pismo w Polsce. Ale biedak tak zaharowany, że ledwo żyje. Bawił u mnie w Świdnicy przez dwa tygodnie.

Gospoia też zaharowana, bo mam ciągle gości, nieraz po pięciu i więcej. Gdy byłem na tułactwie, nikt się mną nie interesował, gdy zostałem proboszczem i dziekanem w Świdnicy, drzwi się nie zawierają od gości. Jestem z tego bardzo zadowolony, choć to rozproszenie nie bardzo jest wskazane dla kapłana. O pisaniu dalszym dzieł kaznodziejskich, czy ascetycznych nie ma tu nawet mowy. Trzeba tu prowadzić życie czynne, iście apostołskie. Zdrowie, dzięki Bogu, bardzo mi sprzyja i sam się wydziwić nie mogę, skąd mam tyle sił? I to zawdzięczam modlitwom Wielebnych Sióstr Norbertanek.

Polecając się więc nadal tym modlitwom Czcigodnej Panny Ksieni i wszystkich Wielebnych Sióstr, zasyłam wszystkim Wielebnym Siostrom serdeczne pozdrowienia i łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 12 września, w dniu Imienia Marii, 1946 r.

PS. Niemców już prawie wysiedlono ze Świdnicy. Zostało tylko niewiele. Muszę odebrać dwa kościoły protestanckie i zamienić je na katolickie.

Nie mam jeszcze zakrystiana i organisty; szukam odpowiednich ludzi na te stanowiska, ale bardzo o nich trudno.

Gospoia zasyła niziutkie ukłony.

Jak się podobała Wielebnym Siostrom moja broszurka *Niepokalane Serce Marii a chwila obecna*?

Odczuwamy tu również ogromny brak sióstr zakonnych, klasztory żeńskie nieobsadzone, rząd wyciąga ręce po ich domy. Mam z tym bardzo dużo kłopotu. Klasztor sióstr urszulanek objęły prezentki z Krakowa, ale też ich jest za mało.

Tenże

---

<sup>74</sup> Obecnie: Szczawno-Zdrój. Nazwa Solice Zdrój funkcjonowała w latach 1945-1946.



Świdnica, dnia 12 września 1946 r., mps, s. 47-48

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Niepokalane Serce Marii!

Wielebne Siostry w Chrystusie!

Już dawno nie pisałem do Wielebnych Sióstr, nie chciałem bowiem przeszkadzać Im w kontemplacji i życiu duchowym, nie miałem również na to czasu, bo jestem tu tak zapracowany, iż często nie mam czasu nawet na posiłek.

Obecnie jednak zwracam się do Wielebnych Sióstr z wielką bardzo prośbą, a mianowicie bardzo pokornie proszę o odprawienie za mnie dwóch nowenn i ofiarowanie za mnie swoich umartwień i modłów w kilku bardzo ważnych sprawach. Już wiele, bardzo wiele zawdzięczam modlitwom Wielebnych Sióstr i o te modły bardzo Wielebne Siostry proszę! Chodzi o rzeczy wielkiej wagi, bo o dusze ludzkie. Chodzi dalej o sprawy Kościoła na Zachodzie.

Przedłożywszy Wielebnym Siostronom moją gorącą prośbę, pragnę dorzucić do tego jeszcze kilka słów. Najpierw podzielić się muszę z Wielebnymi Siostrami wrażeniami, jakie odniosłem z mego pobytu w Częstochowie dnia 8 września bieżącego roku. Mimo szalonych trudności, jakie robiono ludziom, by nie jechali do Częstochowy – bo im odmówiono pociągów – około miliona ludzi z całej Polski stawiało się u stóp swej Królowej na Jasnej Górze. Wszystkie place dookoła klasztoru przedstawiały morze głów ludzkich. Wzruszającą do głębi była chwila, kiedy prymas Polski, ksiądz kardynał Hlond, po odprawionej sumie przez Jego Ekscelencję kardynała Sapię<sup>75</sup>, w obecności 30 biskupów polskich, 300 z górą księży i miliona wiernych odczytywał głośno akt zaofiarowania Niepokalanemu Sercu Marii całą Polskę, a lud powtarzał głośno każde słowo tego zaofiarowania. Po odczytaniu aktu, odśpiewano trzy zwrotki pieśni *Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi*, trzy zwrotki hymnu *My chcemy Boga* i hymn narodowy *Boże coś Polską*. Po odśpiewaniu tych pieśni, wygłosił krótkie przemówienie Jego Ekscelencja Ksiądz Prymas, po czym z tłumu rozległy się okrzyki: niech żyje Kościół święty katolicki! Niech żyje Ojciec Święty! Niech żyje Ksiądz Prymas! Niech żyje Polska katolicka!

Tak więc dokonany został akt wielkiej wagi: Ojczyzna nasza zaofiarowana została Niepokalanemu Sercu Marii. Po tym zaofiarowaniu nastąpią na pewno w Polsce wielkie zmiany na lepsze, jak się to stało w Portugalii po zaofiarowaniu tego kraju Niepokalanemu Sercu Marii. I tam były rządy komunistyczne, prześladowano Kościół, zakony, duchowieństwo. W kraju panował

---

<sup>75</sup> Adam Stefan Sapięha (1867-1951), biskup krakowski od 1911 r., od 1926 r. arcybiskup metropolita, kardynał od 1946 r.

nieład, nędza. Po zaofiarowaniu zaś odmieniło się wszystko na lepsze. Portugalia zaczęła się dźwigać z upadku, uniknęła rewolucji religijnej, która szalała tuż obok – w Hiszpanii, uniknęła nawet najkrwawszej wojny światowej.

Żeby jednak taka zmiana nastąpiła i u nas w kraju, musimy wykonać to, czego żąda od nas sama Matka Najświętsza. Żąda najpierw pokuty, pokuty, pokuty! Żąda modlitwy i poprawy życia! Żąda modlitw o nawrócenie grzeszników! Jakżeż tu wielkie zadanie mają wielebne siostry zakonne do spełnienia. Swoimi modlitwami, pokutą, umartwieniem mogą wiele, bardzo wiele!

O tę modlitwę Wielebne Siostry za mnie, za moją parafię i ja bardzo, a bardzo proszę. Może nigdy jeszcze nie potrzebowałem tak pomocy Bożej, jak obecnie. Już dziewiąty miesiąc mija jak orzę Bożą rolę na Zachodzie. Parafia moja liczy już około 20 tysięcy dusz. Praca, jaką tu prowadzę jest prawie nad ludzkie siły. Sił tych jednak mi Pan Bóg nie żałuje. Czuję się jednak bardzo zmęczonym. Najgorsze to, że nie mam i nie mogę dostać pomocników. Żniwo wielkie, a robotników mało! „Proścież więc Pana, aby posłał robotników do winnicy swojej!”

Z radością obserwuję owoce mej pracy. Ludzie garną się do kościoła, do sakramentów św. Olbrzymia katedra świdnicka zapełnia się już w niedzielę i święta po brzegi. Rozwija się Sodalicja Mariańska. Obecnie pracuję nad rozwojem bractwa różańcowego. Ustaje powoli pijaństwo i zgorzenie. A więc, proszę nas wesprzeć swoimi modlitwami!

Obecnie jestem na urlopie. Zastępuje mnie jeden ksiądz z Krakowa, który się nazywa Niezgoda, ale jest bardzo zgodny i gorliwy kapłan. Żeby tak Imbramowice były bliżej, jakże bym chętnie tam przyjechał, by w cichym klasztoru sióstr norbertanek odpocząć trochę i wygłosić choć jedną konferencję Wielebnym Siostrzyczkom! Niestety, jest to niemożliwe, bo mój urlop krótki, tylko dwutygodniowy, więc go spędzam tu na miejscu.

Zasyłam wszystkim Wielebnym Siostronom najserdeczniejsze pozdrowienia i polecam Je Niepokalanemu Sercu Marii. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 12 września, w dniu Imienia Marii

## 25

*Świdnica, dnia 10 października 1946 r., mps, s. 49*

Czcigodna Panno Ksieni!

Dziś otrzymałem Jej cenny list, za który serdecznie dziękuję. Spieszę również z gorącym podziękowaniem za modlitwy, o które prosiłem

w poprzednich moich listach. Modlitwy Wielebnych Sióstr mają cudowny skutek. Właśnie otrzymałem już jedną wielką łaskę, o którą się modliły Wielebne Siostry. Obecnie proszę się modlić o drugą, jeszcze większą dla mnie łaskę. Szepnę po cichu do ucha, iż grozi mi pewne niebezpieczeństwo. Reszty proszę się domyślić. Ufam jednak Bogu, że mnie ocali, ale bardzo proszę modlić się w tej intencji za mnie.

Przeżywamy czasy ciężkie i bardzo niebezpieczne. Gorliwi kapłani bardzo są obserwowani i narażeni na wiele niebezpieczeństw. Ja, co prawda, do takich nie należę, ale może jestem za mało roztropny? Proszę o nowennę do św. Tadeusza Apostoła, choć Niepokalane Serce Marii daleko więcej może. Przy tym poproszę o jedno *Zdrowaś Mario* w drugiej jeszcze intencji.

Dziękuję za miłe zaproszenie mnie na wypoczynek do Imbramowic. Niestety, zabrakło na to czasu. Byłem tylko tydzień w Puszczykowie<sup>76</sup>, gdzie leczyli się wszyscy dygnitarze kieleccy w lipcu i sierpniu. Mieszkałem w domu wypoczynkowym u sióstr urszulanek. Doktor oświadczył mi, że jestem przepracowany i mam rozszerzone serce, ale to z miłości ku moim owieczkom. Mam też zbyt słabe ciśnienie krwi, bo tylko 115, co oznacza wielkie osłabienie. Ale tym się wcale nie przejmuję. Grunt, że mam siły, bo w niedzielę miałem tylko 5 kazań.

Obecnie wysiedlają tu resztki Niemców. Oby tylko i nas stąd nie wysiedlili! Po ostatniej mowie Byrnesa<sup>77</sup> siedzimy tu wszyscy jak mysz na pudle. Kto wie, czy jeszcze nie przyjadę do Imbramowic na kapelana do Wielebnych Sióstr? Ale, czy mnie Czcigodna Panna Ksieni przyjmie?

U nas tu szalona drożyzna: masło już po 600 zł, jajek wcale nie można dostać, a są już po 20 zł. Jeżeli Wielebne Siostry mają wełnę, poproszę choć o dwie pary skarpetek na zimę, za które zapłacę z podziękowaniem.

Zasylałam wszystkim Wielebnym Siostronom serdeczne pozdrowienia i łączę wyrazy głębokiej czci

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, Dolny Śląsk, dnia 10 października 1946 r.

---

<sup>76</sup> Puszczykowo – miejscowość o charakterze letniskowym, położona w odległości 12 km od Poznania.

<sup>77</sup> James Francis Byrnes (1879-1972), amerykański polityk, sekretarz stanu. Dnia 6 września 1946 r. na konferencji w Stuttgarcie wygłosił przemówienie, w którym m.in. określił jako tymczasową granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Trzebnica, dnia 22 listopada 1946 r., rkps, s. 51-52

Trzebnica, dnia 22 listopada 1946 r.

J.M.J.

Czcigodna Panno Ksieni!

List ten piszę w 38. rocznicę swoich święceń kapłańskich, u grobu św. Jadwigi, patronki Dolnego Śląska, w Trzebnicy, gdzie odprawiałem roczne rekolekcje kapłańskie. Modląc się gorąco u grobu św. Jadwigi na intencję Czcigodnej Panny Ksieni i za cały Klasztor imbramowicki spieszę, by złożyć Czcigodnej Pannie Ksieni oraz wszystkim Wielebnym Sioström serdeczne Bóg zapłać za ich modlitwy i nowenny w mojej intencji. Wyznaję publicznie, iż te modlitwy mają cudowną moc i skuteczność. Doznaję naprawdę wiele łask od Boga i cudownej Jego opieki. Proszę i nadal wspierać mnie swoimi modlitwami, gdyż my tu na Zachodzie potrzebujemy nadzwyczajnych łask i pomocy od Boga! Proszę jeszcze o nowennę do Niepokalanego Serca Marii o ożywienie pobożności w mojej parafii, bo jeszcze tu panuje zbyt wielka obojętność religijna.

Dzięki modlitwom Wielebnych Sióstr uratowałem majątek kościelny od parcelacji. Został podzielony na cztery części, dla czterech kościołów. Znalazłem dobrego organistę. Brak mi jeszcze zakrystiana, bo w ostatnich dniach wysiedlono proboszcza niemieckiego i całą służbę kościelną. Proszę mi wymodlić dobrego zakrystiana!

Mam jeszcze inne kłopoty, ale jestem przekonany, że wybrnę z nich dzięki modlitwom Wielebnych Sióstr. Mimo szalonej pracy i tysięcy zajęć, Pan Bóg udziela mi zdrowia i sił do pracy, co również zawdzięczam modlitwom Wielebnych Sióstr.

Jakże często myśl moja ulata do zacisznych Imbramowic, gdzie spędziłem rok mojej tułaczki. Jak mile wspominam te błogie chwile spędzone na pogadankach duchownych w rozmównicy klasztornej. Jak jestem wdzięczny za tyle serca, jakie mi Czcigodna Panna Ksieni i Jej Poprzedniczka<sup>78</sup> oraz wszystkie Siostry okazały. Mój Boże, czym ja się za to wszystko Wielebnym Sioström wywdzięczę?

Co słyhać w imbramowickim klasztorze? Jak zdrowie Wielebnych Sióstr, a przede wszystkim Czcigodnej Panny Ksieni? Jak się miewa ksiądz kanonik? Już dawno do mnie nie pisał. A ksiądz kapelan? Ten nie pisze wcale. Gdzie jest ks. Sobolewski<sup>79</sup>?

---

<sup>78</sup> Maria Łukaszewska.

<sup>79</sup> Ks. Jan Sobolewski był wówczas proboszczem na kieleckiej Karczówce.

U nas, tu na Zachodzie Polaków przybywa coraz więcej. Obecnie ważą się nasze losy: albo tu zostaniemy, albo nas przesiedlą znowu. Ale dokąd? Siedzimy tu wszyscy, jak mysz na pudle. Kochani nasi rodacy nie bardzo dobrze się tu spisują – piją do upadłego, młodzież rozpustuje. Najgorzej się prowadzą przybysze z Krakowskiego (od Bochni i Wadowic) i z Kieleckiego. Praca nad nimi jest bardzo ciężka. Ja jednak nie zniechęcam się niczym. Owszem, czuję się tu stokroć szczęśliwszym niż w Jędrzejowie<sup>80</sup>.

Byłem niedawno autem w Częstochowie i wpadłem na kilka godzin do Jędrzejowa. Mimo, iż tylko zawiadomiłem dwie osoby o moim przyjeździe i w dniu tym był duży deszcz, zeszło się około 300 ludzi do kościoła, którzy mnie witali ze łzami!

Piszę ten list patrząc oknem na olbrzymi klasztor niegdyś sióstr cysterek, dziś boromeuszek w Trzebnicy i na cudną bazylikę, w której, w pysznym grobowcu, spoczywa ciało św. Jadwigi. W jednym skrzydle klasztoru mieści się szpital, który prowadzi dr Jarosz.

Zasłałam serdeczne pozdrowienia wszystkim Wielebnym Siostram, Czcigodnej Pannie Ksieni, kapelanowi. Modłę się tu za wszystkie Wielebne Siostry. Bożemu Sercu, opiece Matki Najświętszej i św. Jadwigi polecam cały Klasztor imbramowicki. Czcigodnym Pantom Ksieniom<sup>81</sup> ślę wyrazy głębokiej czci. Zawsze wdzięczny

ks. Stanisław Marchewka

## 27

Trzebnica, dnia 22 listopada 1946 r., rkps, s. 53-54

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielebne Siostry w Chrystusie!

Spieszę, by podziękować Wielebnym Siostram za Ich modlitwy i nowenny odprawiane w mojej intencji. Ach, jakże te Ich modlitwy są skuteczne! *Multum valet apud Deum assidua oratio iusti*<sup>82</sup>. Ileż łask udziela mi Dobry Bóg na skutek modlitw Wielebnych Sióstr! A ileż nam, kapłanom pracującym tu na Zachodzie, tych łask potrzeba! Kapłan na Zachodzie musi być w całym tego słowa znaczeniu apostołem. Żeby mógł być apostołem musi być przede wszystkim świętym, musi być mężem modlitwy; a tu tak

---

<sup>80</sup> Ks. Stanisław Marchewka był proboszczem w Jędrzejowie w latach 1915-1940.

<sup>81</sup> Byłej ksieni, czyli Marii Łukaszewskiej oraz ówczesnej – Konstancji Łukowicz.

<sup>82</sup> Jk 5,16 – „albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego”.

mało czasu na tę modlitwę. Musi być pełnym gorliwości apostołskiej. A któż nam to wszystko wyprosi, jeśli nie dusze oddane całkowicie Bogu, oderwane od świata i zamknięte w klasztornej ciszy!

Ach, jakże czuję się szczęśliwym, iż poznałem Wielebne Siostry i dziś mam tyle pomocy od nich. Może się zbyt naprzykrzam Wielebnym Siostronom moimi prośbami o tę pomoc duchowną, ale proszę mi to wybaczyć i nie ustawać w swoich modlitwach.

Obecnie proszę pokornie Wielebne Siostry o wymodlenie mi dwóch wielkich łask. Jedną dla mnie osobiście, a drugą dla moich ukochanych parafian, by stali się pobożniejszymi i gorliwymi w służbie Bożej, bo są jeszcze zbyt oziębli i obojętni.

Proszę dalej pamiętać, że obecnie ważą się losy Polski. Albo Polska pozostanie katolicką i nadal przedmurzem chrześcijaństwa, albo ulegnie wpływom Wschodu i pograży się w bezbożnictwie. Ważą się dalej i losy naszych ziem odzyskanych. Albo tu zostaniemy jako bastion katolicyzmu w centralnej Europie i apostołami tegoż katolicyzmu dla sąsiednich Niemiec i Czechów, albo pójdziemy stąd na nową tułaczkę. Nie daj tego Boże!

A więc mamy się o co modlić. O Polsko, jakże wielkie jest twoje posłannictwo. Ale żebyś je mogła spełnić, musisz się modlić. Modlić się muszą kapłani, modlić się musi lud, modlić się muszą przede wszystkim ci, którzy są do tej modlitwy specjalnie naznaczeni, a więc zakony kontemplacyjne. O tę modlitwę nadal Wielebne Siostry bardzo serdecznie proszę.

Zasýłam wszystkim Wielebnym Siostronom serdeczne pozdrowienia. Boskiemu Sercu Jezusa, Niepokalanemu Sercu Marii i opiece św. Jadwigi, u której grobu te słowa piszę, wszystkie Wielebne Siostry polecam.

ks. Stanisław Marchewka

Trzebnica, Dolny Śląsk, dnia 22 listopada 1946 r.

## 28

*Świdnica, dnia 3 grudnia 1946 r., mps, s. 55*

Czcigodna Panno Ksieni!

Najserdeczniejsze Bóg zapłać przesyłam za tak miły prezent na Gwiazdkę w postaci dwóch par skarpetek, które mi się bardzo podobają i jestem z nich bardzo zadowolony. Taką samą parę otrzymałem jeszcze w Imbramowicach i strasznie mi było dobrze w nich chodzić. Niestety, ktoś mi je skradł w Częstochowie. Miałem pisać list do Panny Ksieni i prosić o zrobienie

mi takich samych, ale nie miałem śmiałości. Aż tu sama Panna Ksieni się domyśliła i zrobiła mi taką miłą niespodziankę. Czymże się za to wywdzięczę? Chyba tylko modlitwą.

Pyta się Czcigodna Panna Ksieni, czy chociaż na tak dużej parafii nie głoduję? Dzięki Bogu, jest tu co jeść, tylko to nieszczęście, że ja nigdy nie mam czasu na posiłek. Gosposia ma ze mną prawdziwy krzyż Pański, bo nigdy nie może mnie oderwać od pracy i sprowadzić do stołu.

A pracy tej zamiast ubywać, stale przybywa. Wczoraj dałem prawdziwy rekord w pracy – miałem trzy msze św. i wygłosiłem tylko siedem kazań: cztery na miejscu, a trzy podczas wizytacji dziekańskiej w trzech kościołach. Nie liczę już osób wyspowiadanych w tym dniu. Jak tu człowiek zaharowany, wystarczy przytoczyć taki wypadek. Dziś przychodzi do mnie jeden pan, urzędnik ze starostwa i mówi: księżo prałacie, czy ja się dostanę kiedy do księdza do spowiedzi? Jeżeli w kościele trudno się do księdza dostać, to proszę mnie wyspowiadać w mieszkaniu! Takich przykładów można by przytoczyć setki.

Z tego więc Czcigodna Panna Ksieni widzi, jak tu jestem zaharowany i jak bardzo potrzebuję pomocy ze strony Wielebnych Sióstr, pomocy duchowej, jaką mi Czcigodne Siostry dają przez swoje modlitwy. Ach, żeby nie te modlitwy, już byłbym dawno w grobie, albo przynajmniej w zamkniętym klasztorze, który się inaczej nazywa „więzienie”.

Gosposia czuje się nieco lepiej, tylko też strasznie przepracowana. Dziękuje bardzo Czcigodnej Pannie Ksieni za pamięć i całuje Jej rączki.

Kończąc te parę słów, ośmielam się jeszcze zapytać, czy Wielebne Siostry mogłyby mi zrobić jeszcze ze dwie pary takich samych skarpetek i szalik wełniany, ale nie darmo, bo wełna dużo kosztuje.

Życzeń świątecznych jeszcze nie składam, bo święta jeszcze daleko. I choć bym nie wiem jak był zaorany, dla Wielebnych Sióstr zawsze muszę mieć czas.

Łączę wyrazy głębokiej czci, a dla Wielebnych Sióstr przesyłam serdeczne pozdrowienia. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 3 grudnia 1946 r.

*Świdnica, dnia 20 grudnia 1946 r., mps, s. 57*

Czcigodna Panno Ksieni!

Zbliża się wielka i radosna uroczystość Narodzenia Pańskiego i nasza polska wilia. Duch mój ulata do zacisznych Imbramowic, gdzie pod opieką czcigodnego księdza kanonika i wielebnych sióstr norbertanek spędziłem rok swojej tułaczki. I dziś, choć jestem już, jak to się mówi, na swoim i na poważnej bardzo placówce, rad bym na skrzydłach polecieć do tych, którzy mi tyle okazali serca i połączyć się z nimi osobiście opłatkiem. Niestety, obowiązki moje na to mi nie pozwalają!

Duch mój jednak i serce moje będzie tam w dniu wigilijnym. I łamiąc się z Czcigodną Panną Ksienią opłatkiem, życzę Jej i całemu Klasztorowi najserdeczniejsze życzenia nie „Wesołych Świąt”, bo takimi jeszcze w tym roku nie będą, ale najobfitszych łask Bożych od Dzieciątka Jezus, błogosławieństwa w Jej trudnej pracy i jak najdłuższego życia, by doczekała wielkiego rozwoju swego Klasztoru i lepszych czasów dla naszej skołatanej Ojczyzny. Modlić się będę do Bożej Dzieciny za Czcigodną Pannę Ksienię i za cały Konwent imbramowicki, prosząc jednocześnie o łaskawe modlitwy za mnie, którym już tyle w swoim życiu zawdzięczam.

W dusznej bardzo atmosferze obchodzić będzie Polska tegoroczne Boże Narodzenie. Agitacja przedwyborcza<sup>83</sup> zaprzęta umysły partyjników, przygnębienie trapi prześladowanych. Już wiele ofiar cierpi. ksiądz Podkopał, były dziekan olkuski, a obecny proboszcz i dziekan legnicki – uwięziony<sup>84</sup>. Jeden z księży tutejszych na Zachodzie skazany nawet na śmierć. Ale ufajmy, Jezus zwyciężył świat!

Ja dotąd jeszcze na wolności, ale kto wie, co i mnie spotkać może? Gotów jestem na wszystko! Wiem jednak, że mi włos z głowy nie spadnie bez woli Bożej. A jeżeli ocaleję, zawdzięczać to będę modlitwom Czcigodnej Panny Ksieni i Jej córek duchownych. A zatem, módlmy się jedni za drugich wzajemnie!

Sercu Jezusowemu i Niepokalanemu Sercu Marii Czcigodną Pannę Ksienię polecam i cały Jej Klasztor i łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem i zawsze wdzięczny

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 20 grudnia 1946 r.

<sup>83</sup> Wybory do Sejmu Ustawodawczego zostały przeprowadzone 19 stycznia 1947 r.

<sup>84</sup> Ks. Jan Podkopał został aresztowany 2 grudnia 1946 r. i osadzony w areszcie legnickim.



Świdnica, dnia 20 grudnia 1946 r., mps, s. 59

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielebne Siostry w Chrystusie!

Zbliża się Boże Narodzenie. I znowu nad naszą Polską, jak niegdyś nad stajenką betlejemską, rozlegnie się radosny śpiew anielski: *Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis!*

*Pax hominibus!* Niestety, Polska jeszcze nie zaznaje tego pokoju! Nad Polską wiszą jeszcze gęste, czarne chmury! Polska jeszcze jęczy skuta w kajdany! Choć niby to wojna skończona, ale krew polska leje się bez ustanku. Leje się krew niewinna, krew Abłowa. Z każdym dniem przybywa nam ofiar. Co smutniejsze, ofiar bratobójczych.

Wraz z narodem cierpią nadal i kapłani, choć ich tak już mało! Tu, na Dolnym Śląsku skazano na śmierć jednego kapłana. Proboszcz i dziekan legnicki ks. Podkopał uwięziony. Niedługo rozpęta się agitacja przedwyborcza. Nie wiadomo, co każdego z nas czeka? Nie będziemy więc mieli jeszcze wesołych świąt!

I ja nie mogę Wielebnym Siostrom życzyć wesołych świąt, bo takich jeszcze mieć w tym roku nie będziemy. Idąc do Wielebnych Sióstr z opłatkiem, życzę Im przede wszystkim najobfitszych łask Bożych i przetrwania tych ciężkich czasów! Ciężkie przeżywamy czasy. Świat cały znalazł się w okrutnym chaosie, bo się oddalił od Boga, od Chrystusa.

Poważne przeżywamy czasy, toteż poważne ciążą na nas obowiązki. Modlitwy dziś potrzeba, modlitwy i jeszcze raz modlitwy, jak to objawiła Matka Najświętsza dzieciom w Fatimie. Modlitwy i ducha ofiary, umartwienia. *Multum valet apud Deum oratio assidua iusti*<sup>85</sup>. A któż przede wszystkim powołany do tej modlitwy, jeśli nie Wielebne Siostry zakonne, oddane całkowicie Bogu i życiu kontemplacyjnemu? O, jakże wielkie mają dziś Wielebne Siostry zadanie! Módlcie się bracia – woła do nas Kościół św. w każdej mszy św. Módlcie się siostry, bo Polska tak bardzo potrzebuje dziś waszych modlitw, waszych umartwień, waszych ofiar.

Spoglądając przez kratę zakonną na cudny żłóbek, jaki ubiera rok rocznie Wasz Klasztor w Imbramowicach i na tego Jezuska małego, ukrytego w Hostii Najświętszej, módlcie się Wielebne Siostry za Kościół św., za Ojca Świętego, za biskupów, kapłanów, zwłaszcza za uwięzionych i prześladowanych. Módlcie się o powołania kapłańskie i zakonne, bo żniwo wielkie,

<sup>85</sup> Jk 5,16 – „albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego”.

a robotników mało. Módlcie się za naszą biedną Ojczyznę, by ją Bóg wyrwał ze szponów antychrysta i dał nam jak najprędzej upragnioną wolność.

Módlcie się Wielebne Siostry i za mnie, niegodnego sługę Bożego. Ach, ileż ja już Waszym modlitwom zawdzięczam! Bóg Wam zapłać za to. Ja również ze swej strony przyrzekam modlić się za Wielebne Siostry przy każdej mszy św. Niech Wam Boże Dziecię błogosławi. Życzę Wam z całego serca byście wszystkie zostały świętymi. To jest moje najserdeczniejsze życzenie dla Was na to Boże Narodzenie i na ten Nowy Rok 1947.

Sercu Jezusowemu i Niepokalanemu Sercu Marii wszystkie Wielebne Siostry polecam i łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem były tułacz

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 20 grudnia 1946 r.

### 31

*Świdnica, dnia 17 stycznia 1947 r., mps, s. 61*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodna Panno Ksieni!

Wiem, że nie wypada tak często pisać listów do zakonnic oddanych życiu bogomyślnemu, zmuszają mnie jednak do tego różne okoliczności, a najważniejszą z nich jest ta, iż bardzo często potrzebuję pomocy duchowej, a tę mi zawsze tak skutecznie wypraszają Wielebne Siostry swoimi żarliwymi modlitwami. Otóż i dzisiaj udaję się do Czcigodnej Panny Ksieni i do wszystkich Wielebnych Sióstr z gorącą prośbą o jedną nowennę do Niepokalanego Serca Marii w mojej intencji. Dzisiaj nie wyjaśniam bliżej, o jaką tu łaskę chodzi; w najbliższej przyszłości napiszę o tym nieco obszerniej. Potrzeb duchownych mam bardzo wiele, ale dziś chodzi o wyproszenie jednej bardzo ważnej łaski.

W dniu 6 stycznia roku bieżącego minął rok, jak objąłem pasterzowanie w Świdnicy, rok mozolnej i bardzo intensywnej pracy, pracy – można śmiało powiedzieć – nad ludzkie siły. Miła to bardzo, choć mocno wyczerpująca praca, praca bardzo owocna i wdzięczna. Nie podoba się ona coraz bardziej szatanowi, toteż zaczyna mi rzucać kłody pod nogi i przeszkadzać, jak to robił św. Janowi Vianney. Nie zniechęcam się żadnymi trudnościami, ale choć dusza ochotna, niestety, ciało mdłe.

Pomocy mi więc Bożej, pomocy nadzwyczajnej potrzeba! O tę pomoc proszę się modlić gorąco. W gorących swoich modłach proszę jeszcze błagać Boga i Niepokalane Serce Marii o inne niezbędne mi łaski. Ja, nawzajem,

nie zapomnę o Wielebnych Siostrach w swoich niegodnych modlitwach, a zwłaszcza w *memento* mszy św.

Przesyłając serdeczne pozdrowienia wszystkim Wielebnym Siostrom, łączę wyrazy głębokiej czci dla Czcigodnej Panny Ksieni. Brat w Chrystusie

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 17 stycznia 1947 r.

PS. Wielką sensację wywołał tu fakt, że najbliższy doradca i najserdeczniejszy przyjaciel biskupa Kaczmarka, ks. Świdzki<sup>86</sup> opuścił diecezję kielecką i prosi o przyjęcie do diecezji wrocławskiej!!!

## 32

*Świdnica, dnia 22 lutego 1947 r., mps, s. 63-64*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodna Panno Ksieni!

Spieszę, by złożyć najserdeczniejsze staropolskie Bóg zapłać za modlitwy Czcigodnej Panny Ksieni i całego Konwentu w mojej intencji; wszystkie łaski, o jakie się Wielebne Siostry modliły, zostały mi wyjednanne. Mój Boże, jak to dobrze mieć taki Klasztor, który mi tyle łask wyprasza!

Błogosławię i błogosławić będę do śmierci tę chwilę, kiedy się z Wielebnymi Siostrami zapoznałem. Klasztorowi imbramowickiemu w pierwszym rządzie zawdzięczam i to, że jestem dziś na Ziemiach Odzyskanych i mogę pracować jako apostoł i pionier Zachodu.

Rozpoczął się Wielki Post. Ileż tu dusz opuszczonych, zaniedbanych czeka na poruszenie łaski. Nas kapłanów czeka straszna praca, której się nie lękamy, owszem, cieszymy się z tego, że ją mamy. Oby nam tylko Bóg udzielał łaski, aby była skuteczna i zdrowia i sił do tej pracy. Czcigodną Pannę Ksieni i wszystkie Wielebne Siostry proszę o pomoc w swoich modlitwach za nas kapłanów i o nawrócenie zbłąkanych i zaniedbanych dusz. O, jakże wiele sobie obiecuję po modlitwach Wielebnych Sióstr! Proszę więc o nowennę do Miłosierdzia Bożego i Niepokalanego Serca Marii! W modlitwach swoich proszę też pamiętać o tym wielkim grzeszniku, co to rok czasu pokutował w Imbramowicach, ale jeszcze nie odpokutował za wszystko, a dziś nie ma czasu na pokutę, bo jest strasznie przepracowany na Zachodzie.

---

<sup>86</sup> Ks. Leonard Świdzki (1903-1991), doktor filozofii i teologii, kapłan diecezji płockiej, kanclerz kurii diecezjalnej w Kielcach, w 1947 r. pracował w diecezji wrocławskiej, a w 1948 r. powrócił do diecezji kieleckiej. Zaangażował się w ruch księży patriotów. W 1961 r. został ekskomunikowany.

Przeżyliśmy tu straszną zimę. Mrozy dochodziły do 25 stopni. Mimo to, ludzie garnęli się do kościoła. Widzę w parafii swojej coraz większy postęp w pobożności; to też dzięki modlitwom Wielebnych Sióstr.

Konferencje moje misyjne, przepisane z takim pietyzmem przez jedną z sióstr w Imbramowicach, poszły do druku. Lękamy się tylko, by cenzura świecka nie wykreśliła z nich wiele. O to też proszę się pomodlić! Obecnie są w cenzurze kościelnej „rozmyślenia dla kapłanów”.

Na Ziemiach Odzyskanych przybywa stale Polaków. Organizacja życia katolickiego rozwija się coraz lepiej. W tym roku we Wrocławiu otwieramy seminarium duchowne. „Caritas” w mojej parafii rozwija się świetnie.

Ja, mimo przepracowania, czuję się jak młodzieniec dwudziestopięcioletni i pracuję bez wytchnienia od szóstej rano do dziesiątej wieczór. Najwięcej kłopotu zadaje mi urząd dziekański i pragnę jak najprędzej pozbyć się tej „godności”. Staram się o wikariusza, ale idzie mi to niesłychanie trudno. Ufam jednak, że skoro tylko Wielebne Siostry zapukają o to do Serca Jezusowego i Serca Marii – i pomocnik się znajdzie. Organistę mam bardzo dobrego. Urządziliśmy już dwa koncerty w kościele – jeden kolędowy, drugi podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa, w ostatki. Chór liczy 60 osób. W tych dniach dostałem bardzo dobrego zakrystiana. To wszystko wymodliły mi Wielebne Siostry. Czyż więc nie mam za co dziękować? Daj Boże, bym się mógł w niedługim czasie czymkolwiek wywdzięczyc za tyle pomocy w modlitwach.

Mam tu wiele trudności z majątkiem kościelnym. Dzierżawią go dzierżawcy, ale nie chcą nic płacić. Trzeba się sądzić z nimi, a ja tak nie lubię włączyć się po sądach! Majątek ziemski – 52 hektary – podzieliliśmy na 3 parafie i w ten sposób został uratowany.

Co tam słyhać w Imbramowicach? Czy wszystkie Siostry zdrowe? Czy miały czym palić podczas tej ostrej zimy? Jak się miewa ksiądz kanonik? Zasyłam księdzu kanonikowi i księdzu kapelanowi pozdrowienia.

Serdeczne pozdrowienia zasyłam wszystkim Wielebnym Siostronom klauzурowym i poza klauzurą. Łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 22 lutego 1947 r.

Od gosposi ucałowanie rączek.

Przyjaciel księdza biskupa Kaczmarka, ks. dr Świdorski opuścił swego przyjaciela, przeniósł się na Zachód i został zastępcą proboszcza w Wałbrzychu, dużym mieście przemysłowym niedaleko od Świdnicy. Jeden z księży kieleckich, mianowicie ks. dr Klepacz został biskupem w Łodzi<sup>87</sup>.

---

<sup>87</sup> Michał Klepacz (1893-1967), biskup diecezjalny łódzki od 1947 r.

*Świdnica, dnia 7 marca 1947 r., mps, s. 65*

Czcigodna Panno Ksieni!

Żeby moje życzenia nie były zbyt suche i oficjalne, poczuwam się do obowiązku dorzucić do nich jeszcze słów kilka.

Przypominam sobie, jak to podczas mojej tułaczki miałem szczęście składać te życzenia Czcigodnej Pannie Ksieni osobiście i jak nam było miłutko w tym zacisznym klasztorze imbramowickim.

Dziś jesteśmy od siebie daleko, ale duchem i sercem zawsze siebie bliscy. Nie ma dnia, żebym się duchem nie przenosił do klasztoru imbramowickiego i nie myślał o drogich mi tam Osobach, które mi okazały tyle serca podczas mojej tułaczki. Pozostanę za to wdzięcznym do grobowej deski.

Rad bym polecieć tam na skrzydłach, by osobiście złożyć Pannie Ksieni swoje najserdeczniejsze życzenia. Niestety, skrzydeł nie mam, a na samolot mnie nie stać. Postaram się przynajmniej przesłać skromny prezencik, nie materialny, bo ubóstwo zakonne nie pozwala przyjmować Czcigodnej Pannie Ksieni takich podarunków, postaram się przesłać duchowy w postaci mszy św., którą odprawię w intencji Czcigodnej Panny Ksieni.

Co słyhać u Czcigodnej Panny Ksieni, czy zdrowa? Czy wszystkie siostry zdrowe? Czy nie zmarły podczas tych mrozów? Czy są nowicjuszki zakonne?

U mnie nic nowego. Bardzo serdecznie dziękuję za modlitwy za mnie. Wszystkie łaski, o które Wielebne Siostry się modliły, otrzymałem. Naprawdę, jak wielką jest potęga modlitwy!

Dnia 23 marca rozpoczynają się w moim kościele rekolekcje wielkopostne. Bardzo serdecznie proszę o modlitwę w tej intencji, by Bóg pobłogosławił tym rekolekcjom. Od 16 do 22 marca prowadzę rekolekcje w Trzebnicy, gdzie jest grób św. Jadwigi. Proszę o pomoc w modlitwach!

Obszernie nie piszę, bo obecnie mam bardzo dużo roboty. Po świętach napiszę obszerniej. Gdybym nie miał czasu napisać przed świętami, już dziś przesyłam serdeczne życzenia Wesołego Alleluja! Najserdeczniejsze pozdrowienia przesyłam wszystkim Wielebnym Siostronom i całemu Klasztorowi. Łączę wyrazy głębokiej czci

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 7 marca 1947 r.

Serdeczne życzenia i ucałowanie rąbek od gospozi.

## 34

*Świdnica, dnia 11 marca 1947 r., mps, s. 69*

Czcigodna Panno Ksieni!

Zbliża się dzień Imienin Czcigodnej Panny Ksieni<sup>88</sup>. W dniu tym zanosę gorące modły przed Tron Najwyższego i będę pukał do Bożego Serca, by to Serce Najświętsze miało zawsze w swej opiece Czcigodną Pan-  
nę Ksienię, by zlewało na Nią najobfitsze zdroje Swoich łask, by Jej użyzcza-  
ło zdrowia, sił do pracy i by ta praca przyniosła najobfitsze owoce dla dobra  
Kościoła i naszej ukochanej Ojczyzny! Oby pod sprężystym i prawdziwie  
macierzyńskim kierownictwem Czcigodnej Panny Ksieni Klasztor imbra-  
mowicki rósł, rozwijał się i wydał naprawdę święte siostry, które Kościół  
wyniesie kiedyś na ołtarze!

Przesyłając te życzenia, łączę równocześnie wyrazy głębokiej czci  
i nawzajem proszę o modlitwę za mnie. Oddany całym sercem i zawsze  
wdzięczny

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 11 marca 1947 r.

## 35

*Świdnica, dnia 15 kwietnia 1947 r., mps, s. 71-72*

L.I.Chr.

Czcigodna Panno Ksieni!

Czyniąc zadość życzeniu Czcigodnej Panny Ksieni, by Jej opisać  
ceremonie Wielkiego Tygodnia, siadam do maszyny, by napisać o tym choć  
kilka słów.

Przede wszystkim serdecznie Bóg zapłać za modlitwy w intencji  
rekolekcji tak w Trzebnicy, jak i w Świdnicy. I jedno i drugie udały się zna-  
komicie. Frekwencja była nadzwyczajna. Rekolektant, który prowadził reko-  
lekcje w Świdnicy, salwatorianin z Trzebnicy, kapłan bardzo świątobliwy  
i wymowny, porywał słuchaczy i napędził wiele „wilków” do owczarni  
i przemienił ich w baranków. Rekolektant zaś, który prowadził rekolekcje  
w Trzebnicy, choć bardzo wymowny, ale mniej świątobliwy i dosyć ograni-  
czony umysłowo, też miał powodzenie. I dziwię się mocno, że go ludzie

---

<sup>88</sup> Dnia 11 marca imieniny obchodziła ksieni Konstancja Łukowicz.

słuchali i przychodzili z całej okolicy do kościoła. Jest to ksiądz świecki, proboszcz z większej parafii na Dolnym Śląsku, którego Czcigodna Panna Ksieni zna dobrze.

Jakie były owoce rekolekcji? Dość wspomnieć, iż w Świdnicy od rekolekcji dotąd wydano około 10 tysięcy komunii św. Ja sam, w ciągu trzech tygodni, wypowiadałem tylko dwa tysiące osób. A przychodzą nie tylko szczupaki, ale nawet rekiny i wieloryby ważące po 35 kilo! Wszystko to zasługa Wielebnych Sióstr z Imbramowic.

Ceremonie wielkotygodniowe wypadły imponująco. W Palmową Niedzielę piękna procesja z setkami dzieci z palmami, śpiewającymi hosanna. W Wielką Środę, Czwartek i Piątek ciemne jutrznie z psalmem *Miserere* na pięć głosów. W Wielki Czwartek na mszy św. było u komunii św. około tysiąca osób. Ciemnica, cudnie ubrana, w kaplicy Serca Jezusowego. W Wielki Piątek na ceremoniach rannych moc ludzi. Grób Pański wypadł precudnie – wśród „niebotycznych gór i skał”, błyszczących od brylantyny i mnóstwa kwiatów, w wydrążeniu skalnym na wysokości ośmiu metrów, stała precudna monstrancja okryta białym welonem. Straż przy Grobie trzymali bez przerwy dwaj młodzieńcy sodalisi, dwaj strażacy, dwaj harcerze, dwie sodaliski, dwóch aniołów skrzydlatych, dwóch ministrantów i dwie panienki w welonach. Wszystko to było umieszczone wysoko na metr od posadzki. Tłumy ludzi otaczały zawsze Grób Pański. Na rezurekcji w niedzielę, o godzinie 6 rano, było przeszło dziesięć tysięcy ludzi i około 800 osób u komunii św. Na tackę w Wielkanoc zebraliśmy niewiele, bo tylko 36 tysięcy złotych, ale sam Grób Pański kosztował nas 25 tysięcy.

Ale zapomniałem jeszcze wspomnieć o tym, że, gdy szła procesja w Wielki Piątek do Grobu z monstrancją, poprzedzało ją dziewięciu cherubinów niosących wszystkie przyrządy Męki Pańskiej. Robiło to szalone wrażenie na wszystkich. Na rezurekcji występowali ci sami cherubini, ale już inaczej ubrani. Kazanie na rezurekcji wygłosił miejscowy proboszcz i podobno na nim wszyscy płakali, jak małe dzieci. A przecież mówił o tym, iż wtedy dopiero Polska powstanie wielka i okryje się wielką chwałą, kiedy razem z Chrystusem zmartwychwstanie i porzuci główne wady swoje, jak: oziębłość religijną, rozpustę, pijaństwo i niezgodę domową. Bardzo ostro napiętnował kaznodzieja walki partyjne w Polsce.

Święta upłynęły nam milutko, bo był u mnie braciszek ks. Antoni z Częstochowy. Tylko strasznie byłem „zaorany”, że po świętach czułem się jak z krzyża zdjęty.

Obecnie przygotowujemy się do wielkiej uroczystości 3 Maja. Będzie tego dnia wprowadzenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej do naszej fary. Obraz wykonał artysta malarz pan Rutkowski; kosztuje 120 tysięcy złotych.

Na tej uroczystości ma być ksiądz arcybiskup Jałbrzykowski z Wilna<sup>89</sup> i ksiądz biskup Klepacz z Łodzi.

W niedzielę 11 maja znowu przypada tu główny odpust, św. Stanisława. I tak wciąż coś nowego i nowa praca.

Tymczasem na konferencji w Moskwie toczą się obrady pokojowe i ustalenie naszych granic<sup>90</sup>. Jeżeli nas stąd wypędzą, zgłoszę się do klasztoru w Imbramowicach na rezydenta, bo kapelana już Wielebne Siostry mają. Tam będę dalej pisał swoje dzieła, które tutaj zmuszony jestem przerwać. Ciekawa rzecz, jak się to wszystko skończy? Czy nie wybuchnie nowa i najstraszniejsza wojna? Żeby to ludzkość chciała zrozumieć przestrogi i upomnienia Matki Boskiej wyrażone w Fatimie, [to] wszystko na świecie ułożyłoby się dobrze. Miejmy jednak w Bogu nadzieję, że ludzkość zrozumie te upomnienia Boże i ocknie się ze snu duchowego. Już w całym świecie widać ogromny zwrot ku religii. Wywołuje to wszystko presja wojującego bezbożnictwa i komunizmu. Im większa presja z ich strony, tym większy opór i zwrot ku Bogu. Jakżeż wielkie mają tu Wielebne Siostry zadanie w obecnych czasach! Modlitwa ich, umartwienia mogą dokonać cudów!

Polecam się bardzo tym modlitwom Wielebnych Sióstr. Właśnie jestem obecnie znowu w wielkiej opresji i bardzo potrzebuję pomocy Bożej. Bardzo proszę o modlitwę za mnie! Ja, w zamian za to, odpowiem w intencji wszystkich Wielebnych Sióstr mszę św., bo czym innym nie mogę Im się na razie wywdzięczyć.

Ponieważ nie mam czasu pisać osobnego listu do Wielebnych Sióstr, proszę Czcigodną Pannę Ksienię o łaskawe odczytanie im tego listu. Zasyłam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Wielebnych Sióstr i łączę wyrazy głębokiej czci

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 15 kwietnia 1947 r.

---

<sup>89</sup> Romuald Jałbrzykowski (1876-1955) był arcybiskupem metropolitą wileńskim od 1926 r.

<sup>90</sup> W dniach od 10 marca do 25 kwietnia 1947 r. odbyło się w Moskwie czwarte spotkanie ministrów spraw zagranicznych czterech zwycięskich mocarstw. Główny punkt obrad stanowiła problematyka niemiecka, a jej szczególną kwestią była granica polsko-niemiecka.



[Świdnica], dnia 12 czerwca 1947 r., mps, s. 73-74

J.M.J.

Czcigodna Panno Ksieni!

Dziś dopiero przesyłam serdeczne podziękowanie za tak miłe dla mnie życzenia imieninowe, przede wszystkim zaś za modlitwy. Proszę mi wybaczyć, że tak późno, bo jestem tu już całkiem – że się tak wyrażę – zao-rany pracą i tak przemęczony, że chyba niedługo wyciągnę nogi.

Jeśli w ciągu wielkanocnego czasu sam wydałem 3000 kartek penitentom, których sam wyspowiadałem, a przecież wiele osób było po dwa i trzy razy u spowiedzi w tym czasie; jeżeli dalej w ciągu wielkanocnego czasu wydałem około 15 tysięcy komunii św., łatwo sobie wyobrazić, jaka tu jest szalona i gigantyczna wprost praca! A cóż dopiero mówić o załatwianiu tysięcy interesantów, co mówić o pracy charytatywnej i społecznej.

W parafii tutejszej ruch ogromny. Już olbrzymia nasza katedra nie może pomieścić wszystkich, którzy przychodzą w niedziele i święta na nabożeństwa. W każdą niedzielę mamy już cztery msze św., cztery kazania do południa, a po południu pięte na majowym, względnie czerwcowym nabożeństwie. Dzięki Bogu, ludziska garną się do kościoła i do sakramentów św. W dni powszednie wydają już do 200 komunii św., w niedziele zaś i święta – do tysiąca. Do kościoła chodzą wszyscy, nawet „czerwoni” i „zieloni”, ba, nawet z czerwonymi sztandarami! W Boże Ciało kazałem czerwonym zwinąć czerwoną chorągiew, wskutek czego mam teraz wiele nieprzyjemności, bo się wielu z nich „rozdaśało” i napisali na mnie skargę aż do samego wojewody. Kto wie, czy mnie za to nie powieszają? Proszę więc ratować mnie swoimi modlitwami.

Na imieniny swoje „zwiąłem”, ale mimo to, parafianie składali mi życzenia w niedzielę, moc kwiatów, ba, nawet butelki z winem! Dostałem prześliczny brewiarz za 12 tysięcy złotych, kilka albumów i inne podarunki. Spomiędzy bardzo licznych życzeń, dostałem życzenia od mego księdza biskupa wrocławskiego, a osobiście złożył mi życzenia ksiądz arcybiskup Baziak ze Lwowa<sup>91</sup>. Był też u mnie arcybiskup Jałbrzykowski z Wilna i biskup Klepacz z Łodzi. W tych zaś dniach odwiedził mnie ksiądz biskup Kubina z Częstochowy.

W dniu 3 maja była tu wielka uroczystość poświęcenia i wprowadzenia do tutejszej katedry obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej wykonanego przez artystę malarza Rutkowskiego. Było na tej uroczystości około 20 tysięcy ludzi.

---

<sup>91</sup> Eugeniusz Baziak (1890-1962), arcybiskup metropolita lwowski w latach 1944-1962.

Miałem z tego powodu też wiele nieprzyjemności, bo niektórzy zażarci partyjniacy zarzucili mi, iż chciałem przez to urządzać manifestację polityczną w dniu 3 maja. Ale jakoś nic mi nie zrobili, ponieważ stanął w mej obronie sam pasterz diecezji<sup>92</sup>, który mi polecił urządzać tę uroczystość w dniu 3 maja.

Była to naprawdę uroczystość wielka i wspaniała. Nie opisuję jej szczegółowo, ponieważ opisana była w gazecie „Niedzieli”. Pięknie bardzo i majestatycznie wypadła uroczystość Bożego Ciała. O godzinie dziewiątej rano zerwała się wielka burza i ulewny deszcz, o dziesiątej się wypogodziło, a o jedenastej wyszła na miasto wielka procesja do pięciu ołtarzy. Najwspanialej urządzonej był ołtarz na wielkim balkonie teatru na Rynku, skąd przez megafony wygłosiłem kazanie do całego miasta. I Pan Jezus pobłogosławił, bo odtąd mamy co drugi dzień deszcz, a już groziła nam klęska posuchy.

W tę niedzielę, 15 czerwca będzie nadawane przez Radio nabożeństwo z naszej katedry na całą Polskę, od godziny 9 do 10. Kazanie jednak będzie wygłoszone z Warszawy, bo takie jest prawo „demokratyczne”.

Jestem strasznie przemęczony i czuję, że już opadam z sił. Byłem niedawno u mego Pasterza prosić go o pomocnika, a on mi na to odpowiada: „ja księży nie rodzę”!!! Niech sobie ksiądz prałat sam wyszuka takowego. Ładna pociecha. Czcigodna Panno Ksieni, wiem, jaka jest potęga modłów Wielebnych Sióstr w Imbramowicach. Proszę odprawić nowennę o wikariusza dla Świdnicy. Proszę też pomodlić się za mnie w pewnej bardzo ważnej intencji.

W tych dniach udało mi się, po roku starań, odebrać kościół powoławicki dla nowej parafii w Świdnicy. Jest to sukces niemały. A kto mi to wymodlił? Wielebne Siostry Norbertanki w Imbramowicach! A któż mi wyprasza zdrowie, siły do tak gigantycznej pracy, jaką tu mam? Wielebne Siostry Norbertanki w Imbramowicach! A kto mnie ratował, gdy mnie chciano zabrać na „rekolekcje zamknięte”? Wielebne Siostry Norbertanki! Oto, co mi wypraszają Wielebne Siostry Norbertanki. A, czy tylko to?

Toteż nie mam za to słów podziękowań dla Wielebnych Sióstr, a w pierwszym rzędzie Czcigodnej Pannie Ksieni. Za to wszystko staram się i ja nie zapominać nigdy w swoich modlitwach, aczkolwiek niegodnych, o Wielebnych Siostrach i [od] czasu do czasu odprawiam mszę św. w Ich intencji.

Słyszałem od pana Popiela<sup>93</sup>, z którym sąsiaduję i dość często się komunikuję, że Czcigodna Panna Ksieni martwi się o majątek klasztorny, by go obecna „demokracja”, a właściwie „DOMOKRACJA”, nie zabrała. Proszę się o to nie martwić. Na razie wstrzymane zostały plany parcelacji dóbr kościelnych

---

<sup>92</sup> Administrator apostolski we Wrocławiu ks. Karol Milik.

<sup>93</sup> Paweł Popiel (1920-1980), najmłodszy syn Ludwika Popiela, ostatniego właściciela Ściborzyc, który jako jedyny z synów Ludwika pozostał w Polsce.

i na pewno już tak to pozostanie, bo odosobniona demokracja chce gwałtem zawrzeć konkordat ze Stolicą Świętą. Proszę wszystkie swoje kłopoty złożyć w ręce św. Antoniego. Niech on się o to martwi, a swój klasztor oddać Boskiemu Sercu Jezusowemu i Niepokalanemu Sercu Marii, a wszystko będzie dobrze.

Ale muszę już kończyć, bo już wołają do kościoła, a i Panna Ksieni też chyba nie ma czasu na czytanie takich długich listów. Zasyłam wszystkim Wielebnym Siostrom najserdeczniejsze pozdrowienia i jeszcze raz proszę Je o modlitwę za mnie i za moją parafię! Łączę wyrazy najgłębszej czci i polecam Czcigodną Pannę Ksienię i wszystkie Wielebne Siostry Najśłodszemu Sercu Jezusowemu i Niepokalanemu Sercu Marii. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Dnia 12 czerwca 1947 r.

### 37

*Świdnica, dnia 12 czerwca 1947 r., mps, s. 75*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielebne Siostry w Chrystusie!

Nie wypada przerywać i przeszkadzać Wielebnym Siostram w życiu kontemplacyjnym i pisać do Nich listy. Nie mogę się jednak powstrzymać, by Im nie podziękować za Ich modlitwy za mnie i za moją parafię. I to właśnie skłania mnie znowu do napisania tych kilku słów.

Dzięki modlitwom Wielebnych Sióstr ja, dzięki Bogu, dotąd jeszcze żyję i pracuję prawie nad ludzkie siły. Choć na piętnastotysięcznej parafii jestem prawie sam bez wikariusza i pracuję od rana do późnej nocy, mimo to wszystko zdrowie mi dopisuje i sił jakoś nie brak.

A praca tu szalona, wprost gigantyczna, bo w parafii wielki ruch. W każdą niedzielę trzeba odprawiać po trzy msze św., głosić nieraz cztery i pięć kazań, spowiadać po sto osób, załatwiać różne interesy, prowadzić po kilka zebrań.

Pobożność w parafii i życie katolickie z każdym dniem rośnie. Już mam w dni powszednie po sto i dwieście osób u komunii św., a w niedziele i święta bywa często do tysiąca. W okresie wielkanocnym wydałem około 15 tysięcy komunii św. Do kościoła chodzą wszyscy, nawet czerwoni i zieloni. Piekło zgrzyta zębami ze złości i robi raz po raz na mnie ataki. Żebym się „nawrócił” i przestał tak ludzi „buntować” i „bałamucić”, usiłowano mnie zamknąć do klasztoru na „rekolekcje zamknięte”, ale jakoś jeszcze nie mają odwagi tego uczynić, by się nie narazić ludowi.

Jestem jednak wciąż „podminowany” i kto wie, czy ta mina nie wybuchnie i nie rozszarpie mnie na kawałki? Proszę więc pamiętać nadal o mnie w swoich modlitwach! Wszystkie dotychczasowe sukcesy w pracy parafialnej zawdzięczam tylko modlitwom i ofiarom Wielebnych Siostr. I o te modlitwy nadal bardzo serdecznie proszę.

Przeżywamy dziś przełomowe czasy. Skończyły się wojny krwawe na frontach, ale nie ustała wojna piekła z Chrystusem, bezbożnictwa z Kościołem. Niedługo wybuchnie największy bój. Poleje się przy tym dużo krwi, przybędzie nam znowu miliony męczenników, ale zatriumfuje Chrystus i Jego Kościół. Ach, jakże bym pragnął należeć do liczby tych męczenników! Ale chyba nie doczekam tej chwili, bo już jestem stary i tak strasznie przecelowany, że już niedługo się spalę, daj Boże, na ołtarzu prac apostoelskich.

Wielebne Siostry mają dziś wielkie zadanie do spełnienia. Swoimi modlitwami, ofiarami mogą wiele, bardzo wiele uczynić dla Kościoła i dla nas kapłanów. Bóg Wam zapłaci Wielebne Siostry za dotychczasowe modlitwy za mnie. Zawdzięczam im wiele, bardzo wiele i proszę nadal wspierać mnie tymi modlitwami.

Ach, ileż się tutaj nawróciło dusz dzięki Waszym modlitwom i umartwieniom! Ile dokonanych tu zostało poważnych dzieł! Zachód potrzebuje kapłanów-apostołów i gorących modlitw świątobliwych zakonnic. Wspierajmy się nadal wzajemnie, a odbudujemy wielką, katolicką Polskę!

Zasyłam wszystkim Wielebnym Siostronom serdeczne pozdrowienia i polecam Je Najśłodszemu Sercu Jezusowemu i Niepokalanemu Sercu Marii.  
Oddany

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 12 czerwca 1947 r.

### 38

*Polanica Zdrój, dnia 6 czerwca 1948 r., rkps, s. 77-78*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodna Panno Ksieni!

Spieszę donieść, iż – dzięki Bogu – jestem już wolny. Niech Bóg Najwyższy zapłaci stokrotnie Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Wielebnym Siostronom za ich modlitwy, komunie św., nowenny i umartwienia za mnie! Tylko tym modlitwom zawdzięczam moje ocalenie i wybawienie. Bardzo, a bardzo serdecznie proszę i błagam ze łzami o modlitwy, komunie św.

i nowenny za mego braciszka ks. Antoniego. Nic nie wiem, co się z nim dzieje. Miał mieć sąd tydzień temu, ale o wyniku sprawy nic mi nie wiadomo. Proszę kołatać i pukać usilnie do Bożego Serca za nim!

Ja zostałem uwolniony przez pana prezydenta RP<sup>94</sup> 25 maja. Proszę się modlić za niego. Jestem tak wyczerpany i osłabiony, że musiałem wracać samolotem do Wrocławia. Z rozkazu księdza biskupa Milika udałem się zaraz do Polanicy Zdroju na kurację i będę tu do 29 czerwca. Od 1 lipca mam rozpocząć pracę duszpasterską nad moimi owieczkami, które strasznie za mną tęsknią i płaczą.

Ciężki krzyż zesłał na mnie Dobry Pan Jezus, ale za nic Mu tak nie dziękuję, jak właśnie za ten krzyż złoty, wysadzany brylantami. Rok dźwiगाłem ten krzyż, lecz ten rok jest rokiem najszczęśliwszym w całym moim życiu. Muszę się pochwalić, że nie byłem sam w... Był ze mną Pan Jezus; przez pięć miesięcy miałem Go stale przy sobie w skromnym bardzo woreczku na piersiach. Codziennie przyjmowałem Go do serca. Jeden komunikant dzieliłem na 50 cząsteczek. Dawałem Go moim współtowarzyszom niedoli.

O, jak słodko cierpieć z Jezusem, dla Jezusa i za Jezusa! Jak słodko cierpieć za Jego Kościół! Toteż nie prosiłem nigdy Boga o oddalenie krzyża, ale tylko o zamianę, bo nie chciałem tam umierać. Pan Jezus wysłuchał mej prośby, zamienił mi krzyż i mam nadzieję, że z krzyżem pójdę za Nim aż na szczyt Golgoty, by z krzyżem żyć, z krzyżem umierać, bo tylko przez krzyż i cierpienia wiedzie droga do zbawienia.

Z krzyżem za Tobą pójdę o Chryste,  
Zechciej mnie tylko Swą łaską wspierać.  
Krzyż mi zapewni szczęście wieczyste,  
Więc na nim pragnę z Tobą umierać!

A, co słyhać w klasztorze w Imbramowicach? Jak zdrowie Czcigodnej Panny Ksieni? Czy wszystkie siostry żyją? Słyszałem o chorobie księdza kanonika Knapa. Żal mi go bardzo.

Proszę ten list przeczytać wszystkim Siostrom i pozdrawiam je serdecznie. Jeszcze raz proszę o modlitwę za mego braciszka i za mnie. Jestem bardzo osłabiony, więc już muszę zakończyć ten list. Łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ksiądz prałat „Tułacz”, a dziś „Męczennik”

Polanica Zdrój, sanatorium, dnia 6 VI 1948 r.

---

<sup>94</sup> Bolesław Bierut.

*Polanica Zdrój, dnia 11 czerwca 1948 r., rkps, s. 79-80*

Czcigodna Panno Ksieni!

Spieszę zakomunikować, że modlitwy Wielebnych Sióstr zostały wysłuchane. Braciszek mój ks. Antoni wypuszczony na wolność dnia 7 czerwca. Niech będą za to Panu Jezusowi nieskończone dzięki!

Jak się czuje braciszek, nie wiem, bom się z nim nie widział rok czasu. Zapewne nieszczęśliwie, bo zawsze był wątłego zdrowia, a to „sanatorium” warszawskie musiało podzielać nań fatalnie. Ja nie mogę przyjść do siebie i czuję się bardzo osłabionym. Obydwoj więc potrzebujemy nadal gorących modlitw Wielebnych Sióstr, o które bardzo prosimy.

Bardzo ciekawy, co w klasztorze imbramowickim słychać? Czy wszystkie Siostry żyją? Czy nie zaszły tam jakie zmiany? A, jak zdrowie księdza kanonika Knapa?

Ze smutkiem muszę zakomunikować, że te konferencje misyjne, które mi jedna z Sióstr przepisywała na maszynie, skradzione mi zostały podczas mej bytności w Warszawie. Szkoda, że były tylko 3 egzemplarze. Muszę teraz pisać na nowo. A, czy zdążę przed śmiercią? Bardzo wiele rzeczy straciłem przez ten rok. Pan Jezus nie szczędzi mi krzyżyków, za co niech Mu będą nieskończone dzięki!

Bardzo serdecznie proszę choć o kilka słów.

Serdeczne pozdrowienia zasylam dla wszystkich Sióstr, Łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Polanica Zdrój, Dolny Śląsk, Sanatorium Carina, dnia 11 VI 1948 r.

*Świdnica, dnia 7 października 1948 r., mps, s. 81-82*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Czcigodna Panno Ksieni!

Już dawno nie pisałem do Czcigodnej Panny Ksieni, nie chcę bowiem przeszkadzać Jej w bogomyślności. Wiem też, że Czcigodna Panna Ksieni nie ma czasu na czytanie moich listów. Nigdy jednak o Czcigodnej Pannie Ksieni ani o tym cichym i ukrytym klasztorze w Imbramowicach nie zapominał, sercem i duchem jestem tam bardzo często obecnym. Mam też nadzieję,

że i Czcigodna Panna Ksieni i Wielebne Siostry nie zapominają o mnie w swoich modlitwach, o które bardzo, a bardzo proszę.

Po powrocie bowiem z sanatorium warszawskiego i po objęciu urzędowania w swojej owczarni przechodziłem tu prawdziwą drogę krzyżową. Najpierw przez dwa miesiące czułem się bardzo osłabionym i chorym. Nie mogłem nic jeść, bolały mnie strasznie nogi, każde ukłęknięcie było dla mnie męczarnią. Następnie miałem bardzo wiele cierpień moralnych. Broń Boże, nie ze strony swoich owieczek, które mi okazują bardzo wiele serca, szacunku i przywiązania, ale od innych, którzy byli bardzo niezadowoleni z mego powrotu. Ale o tym lepiej nie wspominać wcale. Ukochałem bardzo krzyż, o krzyże zawsze się modłę i bez krzyża nie potrafiłbym już żyć. W tych krzyżach i cierpieniach daje mi Pan Jezus moc wielkich pociech duchowych. Widzę bowiem, jak owieczki moje garną się do Boga, do sakramentów św. A ile jest cudownych nawróceń!

Ze zdrowiem czuję się już o wiele lepiej. Wpakowano we mnie moc najrozmaitszych zastrzyków, nawet penicyliny. Byłem cały tak skłuty, jak św. Sebastian strzałami. Co smutniejsze, iż się tak znęcały nade mną siostry zakonne, elżbietanki z miejscowego szpitala. Kto by przypuszczał, że zakonnice tak się potrafią znęcać nad człowiekiem! Obecnie, dzięki Bogu, już mi tych zastrzyków nie dają i zaraz czuję się lepiej.

W sierpniu byłem z kompanią na Jasnej Górze, na uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej. Miałem mszę św. przed Cudownym Obrazem i proszę zgadnąć, o co się modliłem? Dziękowałem Matce Najświętszej za cudowne ocalenie i o dalsze krzyże. Przy tej okazji wpadłem na jeden dzień do Jędrzejowa, gdzie mnie były moje owieczki witały ze łzami w oczach. Byłem też w swoim rodzinnym miejscu, gdzie odprawiłem mszę św. przed cudownym obrazem św. Antoniego Padewskiego<sup>95</sup>. Obecnie naprawiam witraże w mojej bazylice kosztem 600 tysięcy złotych.

A teraz zwracam się do Czcigodnej Panny Ksieni i do wszystkich Wielebnych Sióstr z bardzo wielką prośbą. A mianowicie, w tym roku, 22 listopada, przypada czterdziesta rocznica moich święceń kapłańskich. Będzie to mój „platynowy” jubileusz. Nie urządzam z tego powodu żadnych obchodów ani uroczystości. Proszę tylko wszystkich moich przyjaciół o gorące modlitwy za mnie. O te modlitwy proszę przede wszystkim Czcigodną Pannę Ksienię i wszystkie Wielebne Siostry w klasztorze imbramowickim. Najpokorniej proszę o nowennę za mnie do Niepokalanego Serca Marii,

---

<sup>95</sup> Ks. Stanisław Marchewka urodził się w Koziegłówkach, wsi położonej w obecnym powiecie myszkowskim, województwie śląskim. Kościół parafialny w Koziegłówkach nosi wezwanie św. Antoniego z Padwy.

o komunie św. i modlitwy! Proszę też ofiarować za mnie choć jednego dnia wszystkie swoje cierpienia i umartwienia!

Ach, jakże ja potrzebuję teraz Bożej pomocy! Żyję przecież wciąż w wielkim niebezpieczeństwie. Zdrowie mam bardzo słabe. Człowiek już stary, stojący nad grobem. Bardzo więc serdecznie proszę o modlitwy za mnie niegodnego grzesznika. Proszę też pomodlić się za mnie w pewnej intencji, której tu nie wymieniam. Ja, nawzajem, modlić się będę przy każdej mszy św. w intencji Czcigodnej Panny Ksieni i wszystkich Wielebnych Sióstr.

A, jak zdrowie Czcigodnej Panny Ksieni? Co słyhać w klasztorze? Co słyhać w Imbramowicach? Jak zdrowie księdza kanonika Knapa? Czy już czynny? Jak się miewa ksiądz kapelan? Zасыłam serdeczne pozdrowienia najpierw wszystkim Wielebnym Siostram, następnie księdzu kapelanowi, księdzu kanonikowi i wszystkim znajomym i przyjaciółom. Jeżeli Czcigodna Panna Ksieni będzie miała kiedy chwileczkę czasu, proszę napisać do mnie choć kilka słów. Od mojej gosposi serdeczne pozdrowienia.

Łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

„Martyr” ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 7 października 1948 r.

## 41

*Świdnica, dnia 6 listopada 1948 r., mps, s. 83*

Czcigodna Panno Ksieni!

Jak najmocniej przepraszam, iż znowu ośmielam się zakłócać moim listem bogomyślność klasztorną Czcigodnej Panny Ksieni, lecz czynię to z potrzeb duchownych.

W dniu 22 listopada obchodzę czterdziestą rocznicę moich święceń kapłańskich. Jest to dla mnie dzień bardzo uroczysty i ważny. Dziękuję Bogu, że mi pozwolił obchodzić takowy wśród swoich ukochanych owieczek.

Bardzo serdecznie proszę Czcigodną Pannę Ksienię i wszystkie Wielebne Siostry o gorące modły w mojej intencji w tę czterdziestą rocznicę, gdyż bardzo potrzebuję pomocy Bożej. Tak chciałbym zostać świętym i umrzeć jak święty, lecz z drugiej strony taki wielki jestem grzesznik. Pan Jezus dał mi wielką łaskę cierpienia, za co Mu jestem bezgranicznie wdzięczny. Cieszyłem się, że skończę jako męczennik w tym piekle, w którym przebywałem dłuższy czas. Ale minęła mnie palma męczeństwa. Zresztą, kto wie, czy mi jeszcze takowej nie raczy dać. O tę palmę modłę się zawsze, bo to najpewniejsza droga do świętości i nieba. Bardzo proszę poprzeć tę moją modlitwę swoimi modlitwami!



Pisałem już dwa listy do Czcigodnej Panny Ksieni, na które dotąd nie mam żadnej odpowiedzi, a tak pragnąłbym coś wiedzieć o klasztorze i Wielebnych Siostrach, o księdzu kanoniku. Bardzo ciekawy, jak obecnie się czuje ze zdrowiem, czy już może pracować? Współczuję mu bardzo i modłę się za niego. Pisałem do niego, ale nie mam odpowiedzi, widocznie nie może sam pisać. A, czy wszystkie Wielebne Siostry w klasztorze zdrowe? Czy przybyło co nowych? Jak się miewa ksiądz kanonik Zdanowski?<sup>96</sup>

Zasylałem wszystkim Wielebnym Księżom i wszystkim Wielebnym Siostrom serdeczne pozdrowienia. Dla Czcigodnej Panny Ksieni przesyłałem wyrazy głębokiej czci.

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 6 listopada 1948 r.

## 42

*Świdnica, dnia 5 grudnia 1948 r., mps, s. 85*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Czcigodna Panno Ksieni!

Spieszę, by złożyć Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Wielebnym Siostrom najserdeczniejsze Bóg zapłać za modlitwy i nowenny odprawione w mojej intencji. Czuję aż nadto skuteczność tych modlitw. Pan Jezus bowiem przywraca mi powoli siły, a co najważniejsze, nie przestaje mi zasylać co[raz] to nowych krzyżów, które są dowodem Jego miłości i pamięci o mnie niegodnym Jego służce.

Niedługo będziemy musieli wszyscy dźwigać bardzo ciężki krzyż. Pójdziemy z Chrystusem na szczyt Kalwarii, będziemy złożeni jakby do grobu, ale później nastąpi zmartwychwstanie i chwała.

Uroczystości moje jubileuszowe odbyły się bardzo skromniutko. W kościele uroczysta msza św. z przepięknym kazaniem, które wygłosił ksiądz przeor cystersów z Jędrzejowa. Po sumie skromniutki obiad, na którym było tylko kilka osób najbliższych, jak mój braciszek-współmęczennik<sup>97</sup>. I na tym koniec. Za to były msze św. w mojej intencji na Jasnej Górze w Częstochowie, w rodzinnym moim miejscu przed cudownym św. Antonim i w Jędrzejowie.

---

<sup>96</sup> Ks. Józef Zdanowski (1887-1977), kapłan diecezji kieleckiej, kapelan norbertanek w Imbramowicach od 1948 r. do śmierci. Zmarł w Imbramowicach, został pochowany w Szreniawie.

<sup>97</sup> Ks. Antoni Marchewka.

Wiem też, jak gorąco modliły się za mnie Wielebne Siostry w zacisznym klasztoru w Imbramowicach – i to jest dla mnie najdroższe.

Braciszek jest nadal w Częstochowie redaktorem „Niedzieli”. Wygląda bardzo mizernie, odczuwa bardzo skutki tego sanatorium, boć i on już nie jest młodzieniaszkiem.

Ja pracuję, jak mogę. Nie mam wikariusza, tylko dwóch księży prefektów, którzy idą o godzinie pół do ósmej do szkół, a cały ciężar pracy parafialnej spada na moje stare, wypracowane barki. Na pracę nie narzekam, bo jest bardzo miła. Trudności w tej pracy mamy coraz większe, człowiek niepewny dnia ani godziny. Ciągłe noszę się z zamiarem powrotu do centralnej Polski, bo tu długo nie pociągnę – siedemdziesiątka na karku, siły człowieka już opuszczają. Podtrzymują mnie tylko modlitwy moich przyjaciół, w pierwszym rzędzie Wielebnych Sióstr, za co Im jestem nieskończenie wdzięczny. Tęsknię już za spokojem i jakimś zacisznym zakątkiem. Ksiądz przeor cystersów namawia mnie, bym koniecznie wstąpił do ich klasztoru. Ale, jakąż będzie miał ze mnie pociechę klasztor? Dla mnie tylko schronisko i nic więcej.

Nic nie wiem, jak się miewa ksiądz kanonik Knap, czy mu lepiej, czy może chodzić i czy jest nadzieja, że jeszcze coś z niego będzie? Biedaczysko, też zbyt wcześnie utracił zdrowie! A, jak się czuje ksiądz kapelan Zdanowski, czy klasztor ma z niego jaką taką pociechę? Posyłam mu kilkanaście intencji mszalnych, pieniądze wysyłam na ręce Czcigodnej Panny Ksieni. Proszę, by Czcigodna Panna Ksieni wręczyła mu, jakoby od siebie, te intencje. Skromniutkie, bo tylko po 300 złotych, ale jeżeli nie ma żadnych, to dobre będzie i to dla niego. Intencje te załączam na osobnej kartce.

Nie wiem, czy będę miał czas napisać na święta do Czcigodnej Panny Ksieni, przesyłam więc zawczasu Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Wielebnym Siostronom najserdeczniejsze życzenia nie Wesołych Świąt, bo takich nie będziemy mieli, ale najobfitszych łask Bożych od Bożej Dzieciny, dużo sił i męstwa do znoszenia krzyżów, zdobycia jak największej doskonałości i świętości!

Proszę nadal o modlitwy za mnie. Ja, ze swej strony, przyrzekam, iż w każdej mszy św. polecać będę klasztor imbramowicki Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Niepokalanemu Sercu Marii. Łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

„Martyr” ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 5 grudnia 1948 r.

PS. W ostatnich dniach przeziębilem się mocno i jestem chory. Kto wie, czy się nie położę, by już więcej nie powstać? Czuję się bardzo osłabiony.

*Świdnica, dnia 11 marca 1949 r., mps, s. 87-88*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Czcigodna Panno Ksieni!

W dniu Imienin Czcigodnej Panny Ksieni zanosić będę gorące modły przed Tron Najwyższego, by udzielał Czcigodnej Pannie Ksieni przede wszystkim najobfitszych łask Swoich, obdarzał Ją czerstwym zdrowiem, dodawał Jej siły i męstwa do przetrwania obecnych ciężkich czasów i pozwolił doczekać wolności Kościoła i pięknego rozwoju Jej zakonu!

Co słyhać w klasztorze imbramowickim? Jak zdrowie Czcigodnej Panny Ksieni? Zapewne Czcigodna Panna Ksieni ma wiele kłopotów, ale któż ich nie ma w dzisiejszych czasach! Proszę te wszystkie kłopoty i cierpienia ofiarować o nawrócenie grzeszników, bo ta ofiara bardzo jest Panu Jezusowi miła i nader skuteczna. Czy wszystkie Wielebne Siostry zdrowe? Czy są kandydatki do zakonu? Z utrzymaniem klasztoru i z wyżywieniem tylu osób zapewne jest teraz ciężko, jeżeli ziemię klasztorną zabrali? Ale, proszę się tym nie przejmować. Pan Jezus Was nie opuści! Nasz majątek kościelny też obecnie parcelują. Ja bynajmniej tym się nie przejmuję. Było na tym majątku dotąd 23 dzierżawców Polaków, katolików. I ani jeden nie płacił dzierżawy. Myśmy jednak nie umarli z głodu. Pan Jezus ma więcej niż rozdał.

Ja przez dłuższy czas czułem się bardzo źle ze swoim zdrowiem. Dokuczają mi bez przerwy wrzody. Piję różne ziółka, spożywam codziennie całe deko drożdży, ale jakoś to nic nie pomaga. Wskutek szkorbutu wypadły mi wszystkie moje zęby, choć ich miałem tylko pięć. Wyglądam więc bez zębów jak dziewięćdziesięcioletni staruszek i nie mogę wcale mówić. W tych dniach mają mi wstawiać sztuczne, ale, czy się utrzymają w takiej starej „gębie”, jak moja, wątpię bardzo. A tu bez zębów nie można mówić kazań, co mnie najwięcej martwi. Nowe już chyba nie wyrosną? Cóż więc na to robić? Najgorsze to, że nie mam wcale apetytu i jem tylko z musu, żeby nie umrzeć z głodu. Starość nie radość! A „sanatorium” warszawskie zrobiło swoje. Mam też wiele innych jeszcze kłopotów domowych.

Żeby Czcigodną Pannę Ksienię troszeczkę przy imieninach zabawić, opowiem Jej, jakie to miałem niedawno przygody. Przed pół rokiem przyjąłem szofera, z którego byłem bardzo zadowolony, bo jeździł bardzo dobrze. Niestety, dowiedziałem się, że gałgan żyje z kobietą „na wiarę” (tu na Zachodzie prawie co drugie małżeństwo to „wiaruszniki”). Żeby nie popierać złego, zmuszony byłem oddać go. Przyjąłem więc drugiego. Kiedy pojechałem z nim po raz pierwszy do miasta Wałbrzycha, w mieście Świebodzicach, przez które przejeżdżaliśmy, szofer ten wjechał do sklepu i to nie przez drzwi,

ale przez duże okno wystawowe!!! Ledwośmy wybrnęli z tej katastrofy. Jedziemy dalej, a ten znowu skręca do rowu i wjeżdża do lasu! W zimie na grzyby! Gdyśmy wyjechali z tego lasu, auto tak odczuło te przygody, że zachorowało ciężko i zmuszony byłem odstawić takowe do „szpitala” w Wałbrzychu. Kuracja trwała tydzień i kosztowała mnie 40 tysięcy złotych! Po wykurowaniu auta szofer mój mówi, że są bardzo złe koła i że on się postara o lepsze. Ucieszyłem się z tego, że mam tak „troskliwego” szofera i że będę miał lepsze koła. Jakoż zaraz na drugi dzień przynosi mi z miasta całkiem dobre koło i sprzedaje takowe za 12 tysięcy złotych. Na trzeci dzień przyniósł mi drugie koło, za które dałem 8 tysięcy złotych. Ucieszony tym, pokazuję te koła mojemu staremu szoferowi „wiarusnikowi”, a on mi mówi: księżo prałacie, przecież to są koła księdza prałata, któreśmy kupili w zeszłym roku! Faktycznie, „sprytny” szofer zdjął te koła z osi, włożył byle jakie, a te dobre sprzedawał mi po kolei jako nowe! Gdy się to wszystko wykryło, „sprytny” szofer całuje mnie po rękach, przeprasza, bije się w piersi i mówi, że zrobił to dlatego, gdyż potrzeba mu było pieniędzy. Cóż więc miałem robić? Gdybym go oddał w ręce sprawiedliwości, musiałby biedak iść do „sanatorium” najmniej na 3 lata. Żal mi się go zrobiło i darowałem mu wszystko.

Proszę mi teraz powiedzieć, czy zrobiłem źle, czy dobrze? Ale 20 tysięcy złotych „wsiąknię”, bo skądże biedaczysko weźmie, by takowe oddać? Jeżeli postąpiłem w tym wypadku źle, to się poprawię. Takich to mamy tutaj „spryciarzy” na Zachodzie. Mimo wszystko, są to ludzie bardzo dobrzy i ja ich strasznie kocham.

Ale za to mam niesłuchanie dobrych parafian, choć wśród nich nie brak „wiarusników”. W ciągu pół roku połączyłem 60 par w prawdziwe małżeństwa. Ludzie w ostatnich czasach niesłuchanie garną się do Boga i do kościoła, również do sakramentów św. Kościół zawsze przepełniony, choć w każdą niedzielę jest pięć mszy św. i pięć kazań.

Wszystko to zawdzięczam modlitwom Wielebnych Sióstr w Imbramowicach i proszę nadal o te modlitwy i ofiarowanie swoich cierpień za mnie i o nawrócenie grzeszników, do których i ja należę!

Jak tam zdrowie księdza kanonika Knapa? A, jak się miewa ksiądz kanonik kapelan. Zasyłam obydwu serdeczne pozdrowienia.

Ale będzie już dosyć, więc kończę i bardzo serdecznie proszę wszystkie Wielebne Siostry o modlitwy w mojej intencji. Zasyłam wszystkim Wielebnym Siostram tak klauzurowym, jak i nieklauzurowym serdeczne pozdrowienia. Łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

„Martyr” ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 11 marca 1949 r.

Świdnica, dnia 4 kwietnia 1949 r., mps, s. 89

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus  
*Pax vobis!*

Czcigodna Panno Ksieni!

Zbliża się radosna uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. W dniu tym zanosić będę gorące modły za Czcigodną Pannę Ksienię i za całe Jej zgromadzenie zakonne, by Jezus Zmartwychwstały obdarzył Wielebne Siostry przede wszystkim pokojem, którego świat nam dać nie może i zlał na cały Klasztor imbramowicki źródle łask Swoich. Niech też ten Jezus, który tyle wycierpiał zanim wszedł do chwały Swojej, pociesza Czcigodną Pannę Ksienię w tych naprawdę smutnych i ciężkich czasach! Obyśmy mogli jak najprędzej doczekać naprawdę Wesołych Świąt i nucić dziękczynne Alleluja!

A teraz udaję się do Czcigodnej Panny Ksieni, jak zwykle z wielką prośbą o modlitwę za mnie i za moją owczarnię. W dniu 22 kwietnia bieżącego roku rozpoczynają się w tutejszej parafii wielkie misje św., które prowadzić będą ojcowie redemptoryści. Misje te trwać będą do 8 maja włącznie. Proszę się modlić gorąco o błogosławieństwo Boże dla misji i o nawrócenie biednych grzeszników, których dziś jest tak wielu.

Ja, dzięki Bogu, jeszcze żyję i pracuję za dziesięć. Wczoraj miałem dwie msze św., trzy kazania, trzy konferencje i wyspowałem tylko 152 osoby. Na takiego, jak ja niedołągę, który wrócił niedawno z sanatorium, to chyba aż nadto. Ale, co robić, kiedy ludziska tak garną się do Boga, jak nigdy. Toteż, choć człowiek pada z przemęczenia, stawia się jak może i pracuje. Gdy jeszcze do tego dodamy ciągłą niepewność i obawę o nową „chorobę” i wywóz do sanatorium, musi każdy przyznać, iż życie nasze jest bardzo ciężkie.

A teraz zbliża się Wielki Tydzień, tyle ceremonii, a zarazem tyle spowiedzi, tyle kazań i tyle kłopotów, że naprawdę potrzebujemy bardzo nadzwyczajnej pomocy Bożej. Proszę więc modlić się gorąco o tę pomoc i opiekę. Na klasztor imbramowicki liczyłem zawsze jak najwięcej i jego siostrom zawdzięczam wiele, to mnie ośmiela o dalsze prośby o pomoc w modlitwach.

Jak zdróweczko Czcigodnej Panny Ksieni, Wielebnych Sióstr, czy zaszyły w klasztorze jakie zmiany? Proszę pozdrowić czcigodnego księdza kanonika, kapelana.

*Pax vobis!* Proszę przyjąć wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

„Martyr” ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 4 kwietnia 1949 r.

Proszę załączony list polecić odczytać Siostrom w Wielkanoc.

Świdnica, dnia 17 kwietnia 1949 r., mps, s. 91

Świdnica, dnia 17 kwietnia 1949 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus  
Pokój Wam!

Wielebne Siostry w Chrystusie!

Zmartwychwstanie Pańskie to wielki tryumf naszego Zbawcy. Skatowanego okrutnie Zbawcę przybito do krzyża, do drzewa hańby. Zamordowano w okropny sposób. Złożono do grobu i grób przywalono wielkim kamieniem.

Chrystus jednak wstał z grobu żywy i już więcej nie umiera. Krzyż – drzewo hańby, stał się odtąd znakiem tryumfu i chwały. Spełniło się co przepowiedział psalmista Pański: *Regnabit a ligno Deus* – Zapanuje Bóg z krzyża.

*Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat!* Chrystus zwyciężył, Chrystus żyje, Chrystus króluje, Chrystus rozkazuje!

Dokonał wielkiego zwycięstwa. Zdobył sobie tryumf niebywały. Ale w jaki sposób?

Przez krzyż i cierpienie! *Per crucem ad lucem!* Przez krzyż do zwycięstwa i chwały!

I nas czeka taki tryumf. Ale musimy z Chrystusem cierpieć. Musimy z Chrystusem być przybici do krzyża. Dziś wielu już wisi na krzyżu.

I Wielebne Siostry mają na pewno niejedną krzyż. Jednej dokucza może choroba. Druga ma różne walki wewnętrzne. Inna ma przeróżne kłopoty, zmartwienia. Proszę znosić cierpliwie te krzyże, dziękować Bogu gorąco za nie i prosić o nowe, jeszcze cięższe, a za to spotka Was wielki tryumf, wielka nagroda. „Ani oko ludzkie nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują!”

Proszę też choć jeden dzień cierpieć i choć jedną nowennę ofiarować za biednego niegdyś „tułacza”, a dziś rekonwalescenta po sanatorium rocznym – kapłana męczennika i za jego ukochaną owczarnię.

W dniu 22 kwietnia rozpoczynają się w parafii mojej wielkie misje św., które trwać będą dwa tygodnie. Proszę o gorące modlitwy o błogosławieństwo Boże dla misji i o nawrócenie grzeszników. Ja, w zamian za to, pamiętać będę w każdym *memento* we mszy św. o Wielebnych Siostrach klasztoru imbramowickiego.

Życzę nie „wesołych”, ale spokojnych świąt i serdecznie pozdrawiam wszystkie Wielebne Siostry. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Pokój Wam!

Świdnica, dnia 8 września 1949 r., mps, s. 93

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodna Panno Ksieni!

Jak najmocniej przepraszam, że dopiero dziś odpowiadam na listy Czcigodnej Panny Ksieni. ale proszę mi wierzyć, iż nie pochodzi to z zapomnienia, lecz jedynie z przepracowania.

Przez cały lipiec byłem na kuracji. Najpierw przez dwa tygodnie w Polanicy, a później trzy tygodnie w Cieplicach. Kuracja ta osłabiła mnie bardzo. Kurowałem się na reumatyzm. Wody w Cieplicach są bardzo mocne i to mnie osłabiło.

Od 1 sierpnia urzęduję już w domu i mam tylko jednego pomocnika, a tu pracy moc. Może jeszcze nigdy ludzie nie garnęli się tak do Boga i do kościoła, jak w obecnych czasach. Jak garną się do sakramentów św. dość powiedzieć, iż w moim kościele wychodzi miesięcznie do ośmiu tysięcy komunii św. W niedzielę pięć mszy św., pięć kazań. I na każdej mszy św. pełna katedra. A nasza katedra to nie katedra kielecka, czy warszawska, ale olbrzymia bazylika, która pomieści do 10 tysięcy ludzi. Przed pierwszym piątkiem miesiąca było tak dużo ludzi do spowiedzi, że ja sam wypowiadałem pół tysiąca. To mnie tak osłabiło, iż w nocy z piątku na sobotę zasłałem mocno i ledwo mnie uratowali. W sobotę jednak miałem mszę św. Lecz ledwo dokończyłem takową i znowu upadłem przy ołtarzu. Zaniesiono mnie do domu. Od razu przyszedł lekarz i dał zastrzyki na wzmocnienie. Kazał leżeć w łóżku najmniej trzy dni. Lecz ja zaraz na drugi dzień, w niedzielę musiałem mieć dwie msze św. i dwa kazania, bo mnie nie miał kto zastąpić. Taka tu u nas orka. Toteż potrzebujemy bardzo pomocy Bożej. Bardzo więc serdecznie proszę Czcigodną Pannę Ksienię i wszystkie Wielebne Siostry o modlitwę za mnie!

Poza tym nic u mnie nowego nie słyhać. Kłopotów, jak w obecnych czasach, wiele. Pracujemy w takich warunkach, jak pisze św. Paweł Apostoł: „wewnątrz strachy, zewnątrz niebezpieczeństwa”. Człowiek nie wie dnia ani godziny. Mimo wszystko nie upadamy na duchu i ufamy nieskończonemu Miłosierdziu Boskiemu. Pan Jezus nie opuści swego Kościoła.

Bardzo ciekawy, co słyhać w zacisznym klasztorze imbramowickim? Zapewne też musi tam być niewesoło. Czcigodna Panna Ksieni ma na pewno moc kłopotów i krzyżów. Ale *sursum corda!* Biedny ksiądz kanonik<sup>98</sup>

---

<sup>98</sup> Ks. Tomasz Knap.

zapewne już opuścił Imbramowice i przeniósł się do schroniska w Kielcach. Serdecznie mi go żal.

Wikariuszem moim jest tutaj ks. Zadęcki<sup>99</sup>, który miał prymicję w klasztorze imbramowickim.

Tymczasem tyle. Zasyłam wszystkim Wielebnym Siostronom pozdrowienia. Łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 8 września 1949 r.

## 47

Świdnica, dnia 8 grudnia 1949 r., mps, s. 95

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodna Panno Ksieni!

Zbliża się radosna uroczystość Bożego Narodzenia. Nie będą dla nas te święta radosne, bo Oblubienica Chrystusowa cierpi. Ale Boża Dziecina przyniesie nam pokrzepienie i prawdziwą radość, jakiej świat dać nie może. Spełnić się muszą słowa Chrystusowe: „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni”. „Błogosławieni jesteście, gdy was prześladować będą. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech!”

Wiem, że i Czcigodna Panna Ksieni dźwigać musi wraz ze swymi siostrami dzisiaj wiele ciężkich krzyżów. Idziemy teraz wraz z Jezusem na Golgotę. Może będziemy nawet przybici wraz z Chrystusem do krzyża, ale pamiętajmy, że po Wielkim Piątku nastanie Wielkanoc.

Łamiąc się z Czcigodną Panną Ksienią i ze wszystkimi Wielebnymi Siostrami symbolicznym opłatkiem, ślę Im najserdeczniejsze życzenia wytrwania przy Chrystusie *usque ad finem!* Niech Boża Dziecina podniesie rączkę swoją i pobłogosławi ubożuchnemu klasztorowi sióstr norbertanek w Imbramowicach, doda im sił i męstwa do przetrwania tych ciężkich czasów!

Dawno już nie pisałem do Czcigodnej Panny Ksieni, bo naprawdę nie mam czasu. Tak jestem teraz strasznie przepracowany, że doprawdy tylko nadzwyczajna łaska Boża podtrzymuje mnie przy siłach i zdrowiu. Mam wprawdzie dwóch pomocników, ale już od dłuższego czasu obaj mi chorują. Ksiądz Zadęcki nawet wyjechał na miesięczny urlop do swej rodziny. Drugi pomocnik cierpi na złośliwy ischias i ledwo mszę św. odprawi. A ja muszę sam wszystko

---

<sup>99</sup> Prawdopodobnie ks. Edward Zadęcki.



załatwiać w tak olbrzymiej parafii. W każdą niedzielę mam po trzy msze św., głoszę po pięć kazań, spowiadam bardzo wiele, bo ludzie garną się do Boga jak nigdy dotąd. W każdą niedzielę w mojej katedrze jest pięć mszy św. i na każdej pełno. Do komunii św. przystępuje do 8 tysięcy osób miesięcznie. Proszę sobie teraz wyobrazić, ile mam tutaj pracy.

Czasami padam ze zmęczenia. Raz nawet upadłem przy ołtarzu i zanieśli mnie mało żywego do domu. Mimo to nie ustaję w pracy i powtarzam ze św. Marcinem: *Si adhuc necessarius sum non recuso laborem!*<sup>100</sup>

Bardzo serdecznie proszę Wielebne Siostry, by mnie wspierały swoimi modlitwami. Proszę również, by ofiarowały za mnie choć jeden dzień swoich cierpień i umartwień.

Bardzo ciekawy, co sływać w imbramowickim klasztorze, czy Panna Ksieni zdrowa, jak się miewają siostry? Klasztor chyba już bardzo pozostał ubożuchny? Ale Pan Jezus był jeszcze biedniejszy. On Wam nie pozwoli zginąć! On mówi do nas: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat!” Proszę choć o kilka słówek.

Zasłałam wszystkim Siostrom serdeczne pozdrowienia i łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 8 grudnia 1949 r.

Od gosposi pozdrowienia.

## 48

Świdnica, dnia 11 marca 1950 r., mps, s. 97-98

L.I.Chr.

Czcigodna Panno Ksieni!

Zbliża się dzień Imienin Czcigodnej Panny Ksieni. W dniu tym zaniósę gorące modły do Boga, by użył Czcigodnej Pannie Ksieni przeobfitych łask Swoich, by zdobyła w zakonie wysoki stopień doskonałości i świętości, w doczesnym zaś życiu, by Jej udzielał siły i męstwa do znoszenia tyłu krzyżów, jakie Opatrzność Boża dzisiaj na nas dopuszcza; oraz zdrowia *ad multos plurimos annos!*

---

<sup>100</sup> Św. Marcin, biskup z Tours na łożu śmierci zawołał: *Domine, si adhuc populo tuo sum necessarius, non recuso laborem; fiat voluntas Tua!* – „Panie, jeśli jeszcze potrzebny jestem narodowi twemu, nie wyrzekam się pracy, niech się dzieje wola Twoja!”

Ciężkie dziś przeżywamy czasy. Oblubienica Chrystusowa – Kościół św. bardzo dziś cierpi. Ale nic się nie dzieje bez woli Bożej. Cierpienia te oczyszczą Kościół z niektórych naleciałości i zahartują go w walce. Dziś spełnia się to, co Pan Jezus przepowiedział Piotrowi, iż szatan chce nas przesiać jako pszenicę. I przesiewa; trochę plew odpadnie, ale dobre ziarno pozostanie i wyda owoc stokrotny. Ale to dobre ziarno, ci gorliwi kapłani potrzebują dziś szczególniejszej pomocy Bożej, specjalnej łaski wytrwania. Dlatego musimy się modlić o tę łaskę. Jakżeż tu wielkie zadanie mają do spełnienia klasztory kontemplacyjne! Jak wielkie mają zadanie wszystkie zakonnice klauzurowe, których głównym zadaniem jest najpierw własne uświęcenie się, a po wtóre modlitwa za Kościół. Wy to Wielebne Siostrzyczki macie pukać bez ustanku, jak św. Małgorzata a la Coque<sup>101</sup>, św. Gertruda, św. Franciszka de Chantal<sup>102</sup> i inne, do Bożego Serca i błagać o pomoc dla Ojca Świętego, biskupów i kapłanów!

Ileż ja, niegodny sługa Boży, doznałem już pomocy od Boga dzięki modlitwom wielebnych siostr zakonnych, a w pierwszym rzędzie siostr norbertanek z klasztoru imbramowickiego. Wszak jeżeli jeszcze wróciłem, można powiedzieć, z tamtego świata i jeszcze pracuję w Winnicy Pana, to zawdzięczam tylko Wielebnym Siostram. Dlatego też ośmielam się prosić pokornie nadal o tę modlitwę. Proszę bardzo serdecznie, odmówić codziennie w mojej intencji choć jedno *Zdrowaś Mario*. Polecam też bardzo modlitwom Wielebnych Sióstr mego kolegę ks. Kazimierza<sup>103</sup>, który mnie przygarnął podczas mojej tułaczki<sup>104</sup>, a obecnie biedak już osiem miesięcy pokutuje w „klasztorze” klauzurowym.

O, jakżeż wielkiej potrzebujemy dziś pomocy od Boga! Jak ciężkim jest nasze pasterzowanie! Nie wiemy dnia ani godziny. Ale wśród tych utrapień ileż nam Pan Jezus zsyła pociech! Słusznie mogę powiedzieć za św. Pawłem: „nader obfituję w pociechy w utrapieniu naszym”<sup>105</sup>. Może nigdy jeszcze ludzie nie garnęli się tak do Boga, do kościoła, do sakramentów św. jak dzisiaj. Jest to cud, jakiego może jeszcze świat nie oglądał. Tylko potrzeba nam świętych, świętych i gorliwych kapłanów. O takich kapłanów niech się Wielebne Siostry modlą codziennie. A z modlitwą łączcie cierpienia, których Wam na pewno, a zwłaszcza Czcigodnej Pannie Ksieni, nie brakuje.

---

<sup>101</sup> Małgorzata Maria Alacoque.

<sup>102</sup> Joanna Franciszka de Chantal.

<sup>103</sup> Ks. Kazimierz Adolf Sosnowski (1885-1969), od września 1946 r. proboszcz w Smardzowicach. Aresztowany 5 sierpnia 1949 r., został skazany na półtora roku więzienia.

<sup>104</sup> Ks. Kazimierz Sosnowski do sierpnia 1946 r. był proboszczem w Sieciechowicach koło Krakowa.

<sup>105</sup> 2 Kor 7,4.

O, jakże miłe są Panu Jezusowi te cierpienia nasze! Wszak w cierpieniu jesteśmy najpodobniejsi do Niego.

Serdeczne życzenia Czcigodnej Pannie Ksieni przesyła i moja gosposia i całuje Jej ręce.

Ja w połowie stycznia przechodziłem grypę, która uderzyła trochę na serce. Musiałem więc wyjechać na trzy tygodnie do Polanicy Zdroju. Ale już czuję się lepiej i wróciłem do swej owczarni. Pomocnik mój, ks. Zadęcki też był w Krynicy. Wrócił po Nowym Roku. czuje się dobrze i pomaga mi w pracy. Jak długo będę mógł jeszcze orać tę Bożą rolę, zwłaszcza tutaj, na Zachodzie, nie wiem, boć to już człowiek stary – siedemdziesiątka na karku, siły mnie opuszczają. Jednak powtarzam za św. Marcinem: „Jeżeli, Panie, jestem jeszcze potrzebny, nie uchylam się od pracy”.

A co też u Panny Ksieni słyhać, czy zdrowa? Jak sobie radzi w tych ciężkich czasach? Ile jest siostr w klasztorze, czy wszystkie zdrowe? Zasyłam im wszystkim serdeczne pozdrowienia.

Polecając się jeszcze raz łaskawym modlitwom Czcigodnej Panny Ksieni i wszystkich Wielebnych Sióstr, łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 11 marca 1950 r.

## 49

*Świdnica, dnia 12 maja 1950 r., mps, s. 99*

*Per crucem ad lucem!*

Czcigodna Panno Ksieni!

Serdeczne Bóg zapłać za życzenia imieninowe, przede wszystkim za modlitwy w mojej intencji.

Dotąd nic nie wiem o losach klasztoru imbramowickiego. Ale z listu Czcigodnej Panny Ksieni domyślam się, iż na ten klasztor spadł ciężki krzyż, jak i na inne klasztory w Polsce. Odczuwam też dobrze ból Czcigodnej Panny Ksieni i Jej duchowych córek i spieszę, by wlać w zbolące Wasze serca choć odrobinę pociechy. Proszę pamiętać o tym, iż nic się nie dzieje bez woli Bożej, a św. Paweł mówi, że „miłującym Boga wszystko pomaga ku dobremu”<sup>106</sup>. Im kogo Pan Jezus więcej kocha, tym cięższe zsyła na niego cierpienia, a czyni

---

<sup>106</sup> Rz 8,28.

to dla jego dobra. Nic nas tak bardzo nie podnosi do Boga i nic nam tak nie pomaga ku naszemu udoskonaleniu, jak krzyż: *per crucem ad lucem!*

Do wielkich rzeczy powołał Bóg naszą Polskę, dlatego też dopuszcza na nią tyle krzyżów. Pamiętajmy jednak, że po Wielkim Piątku przyjdzie Wielkanoc, po cierpieniu chwała. „Azali nie było potrzeba, aby to wszystko wycierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej?”<sup>107</sup> – powiedział Pan Jezus do uczniów w drodze do Emaus. Im więcej cierpimy, tym bliżej nas jest Bóg. A jeśli Bóg z nami, to któż przeciwko nam?

Czuwa Dobry Bóg i nad klasztorkiem w Imbramowicach i nie pozwoli mu zginąć. Widać chce mieć w tym klasztorze przyszłe święte, skoro je tak doświadcza. Proszę więc nie tracić ufności w Bogu!

Byłbym bardzo wdzięczny Czcigodnej Pannie Ksieni, gdyby mi napisała obszerniej o losach klasztoru i Wielebnych Sióstr. Bardzo więc o to proszę. Modlić się będę przy każdej mszy św. w intencji Wielebnych Sióstr, a w pierwszym rzędzie Czcigodnej Panny Ksieni. Czcigodną zaś Pannę Ksienię i wszystkie Wielebne Siostry bardzo proszę o ofiarowanie za mnie choć jednego dnia swoich cierpień. Proszę też ofiarować te cierpienia za Kościół św. w Polsce i za uwięzionych kapłanów.

Tymczasem tyle. Łączę serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Wielebnych Sióstr oraz wyrazy głębokiej czci

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 12 maja 1950 r.

[*dopisek odręczny*] Od ks. Zadęckiego i gospośi moc pozdrowień.

## 50

Świdnica, dnia 16 grudnia 1950 r., mps, s. 101

Czcigodna Panno Ksieni!

Przesyłając życzenia świąteczne Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Siostram, które – jeżeli reguła na to pozwala – proszę przeczytać Wielebnym Siostram w wigilię przy opłatku, dorzucam do tego jeszcze słów kilka.

List od Panny Ksieni otrzymałem, za który bardzo dziękuję. Losy klasztoru imbramowickiego interesują mnie zawsze bardzo i jestem bardzo wdzięczny za każdą wiadomość o Wielebnych Siostrach.

---

<sup>107</sup> Łk 24,26.

Przeżywacie obecnie chwile bardzo ciężkie. Ale proszę pamiętać, że gdzie indziej jest stokroć gorzej. Bóg na nas jeszcze łaskawy i nie pozwoli nam zginąć. My też pasterzujemy dziś w niesłuchanie ciężkich warunkach, ale nie tracimy wiary. Bóg rządzi światem, Bóg wszystkim kieruje, Bóg nas nie opuści! Modlitwy tylko dziś potrzeba i pokuty!

Ja, dzięki Bogu, dosyć się jeszcze trzymam, choć mam bardzo wiele ciężkich krzyżów i wiele przykrości. Pocieszam się jednak tym, że inni mają jeszcze większe. Braciszek<sup>108</sup> jest w Częstochowie i wydaje jeszcze tę swoją gazetkę<sup>109</sup>, choć może już niedługo. Ten drugi brat, który był kilka razy u mnie w Imbramowicach, a który ma już 72 lata, przechodził niedawno w Warszawie aż trzy bardzo ciężkie operacje, które się udały i żyje<sup>110</sup>.

Owieczki moje garną się do Boga i do kościoła. Giną tylko dzieci i chwieje się młodzież. Dlatego trzeba ją wspierać modlitwą!

Pozwalam sobie przesłać swoją najnowszą podobiznę. Podstarzałem się poważnie. Nieprawda? Proszę też przyjąć na razie choć skromniutką ofiarę na klaszorek, to jest, na utrzymanie siostr z prośbą o modlitwy za mnie, których bardzo potrzebuję w tej chwili.

Łączę wyrazy głębokiej czci

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 16 grudnia 1950 r.

[*dopisek odręczny*] Od gosposi ukłony.

## 51

*Świdnica, dnia 25 grudnia 1950 r., mps, s. 103*

Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli

Czcigodna Panno Ksieni

oraz wszystkie Wielebne Siostry w Chrystusie!

W dniu wigilijnym przenoszę się duchem i sercem do zacisznego klasztoru w Imbramowicach i łamiąc się z Czcigodną Panną Ksienią i wszystkimi Siostrami tradycyjnym opłatkiem, składam Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Wielebnym Siostrom najserdeczniejsze życzenia obfitych łask Bożych, zdobycia jak największego stopnia świętości, cierpliwości i męstwa

---

<sup>108</sup> Ks. Antoni Marchewka.

<sup>109</sup> „Niedzielę”.

<sup>110</sup> Prawdopodobnie Ignacy Marchewka.

do przetrwania tych ciężkich doświadczeń, jakie Bóg na nas dopuszcza oraz zdrowia – najpotrzebniejszego z dóbr doczesnych.

Może nigdy jeszcze Wielebne Siostry nie były tak podobne do swego Mistrza Jezusa Chrystusa, jak w obecnych czasach. On, rodząc się na ten świat, narodził się w największym ubóstwie. I Wielebne Siostry ogołoczone zostały obecnie prawie ze wszystkich dóbr tego świata. Ale Pan Jezus był uboższy od Wielebnych Sióstr. Wielebne Siostry mają jeszcze dach nad głową i cele klasztorne; Pan Jezus nie miał gdzie głowy skłonić.

W nędznej szopie narodzony,  
Żłób Mu za kołyskę dano,  
Cóż jest, czym był otoczony?  
Bydło, pasterze i siano!

Nikt też z ludzi nie miał tylu wrogów i nie był tak prześladowany, jak Chrystus. A jednak, woła do nas wszystkich: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat!” Te same słowa powtarza i do nas wszystkich w tych ciężkich czasach dla Kościoła: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat!” A więc, *sursum corda!* Nie traćmy ducha! „Jeżeli Chrystus z nami, to kto przeciwko nam?”

W chwilach ciężkich dla Kościoła, kto łagodził gniew Boży i powstrzymywał karzącą prawicę Bożą? Modlitwy, umartwienia i cierpienia dusz poświęconych na wyłączną służbę Bożą! A gdy potrzeba było jeszcze większej ekspiacji, wówczas te dusze oddawały Bogu swoją krew i życie w ofierze Bogu. Takie zadania mają do spełnienia i dzisiaj wszystkie dusze poświęcone Bogu, a zwłaszcza my kapłani i wszyscy zakonnicy i zakonnice. Specjalne zaś zadanie mają siostry zakonne w klasztorach kontemplacyjnych.

A więc, módlcie się Wielebne Siostry, módlcie się i jeszcze raz powtarzam – módlcie się! Niech cichy szmer Waszych codziennych pacierzy zakonnych przebija niebiosa i łagodzi gniew Boży! Z modlitwą łączcie Wasze cierpienia i dobrowolne umartwienia jako ekspiację za bardzo ciężkie grzechy, jakimi dziś ludzie obrażają Boga. W modlitwach swoich pamiętajcie Wielebne Siostry i o nas kapłanach, pracujących dziś w niesłychanie trudnych i ciężkich warunkach na niwie Chrystusowej. Módlcie się w szczególniejszy sposób za dzieci, które giną i za młodzież, która się chwieje! Módlcie się o świętych i gorliwych kapłanów! Módlcie się za ojców i matki, by wychowywali religijnie swe dzieci!

A w tych modlitwach swoich proszę też wspomnieć czasem i o tym starym księdzu, który podczas wojny tułał się w okolicach klasztoru imbramowickiego i szukał pociechy u Wielebnych Sióstr!

Niech Boża Dziecina podniesie swoją rączkę i pobłogosławi klasztorowi w Imbramowicach! A Matuchna Boża niech ma w swej opiece wszystkie Wielebne Siostry! Takie życzenia przesyła Wielebnym Siostronom kapłan, niegdyś tułacz, a obecnie pasterz jednej z największych parafii na Dolnym Śląsku.

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 25 grudnia 1950 r.

## 52

*Świdnica, dnia 12 stycznia 1951 r., mps, s. 105*

Czcigodna Panno Ksieni!

Dziwnie pokochałem ten zaciszny klaszorek w Imbramowicach, bo stale duch mój tam ulata. Milutko spędzałem tam chwile podczas mej tułaczki. Czuję też potęgę modlitw Wielebnych Sióstr, bo doznaję nad sobą nieustannej opieki Bożej i wiele pociech we wszystkich moich kłopotach i zmartwieniach.

Niedawno miałem wielkie nieprzyjemności. Napisałem do Czcigodnej Panny Ksieni list, poprosiłem o modlitwy i już kłopot mija. Przez święta byłem prawie sam, bo jeden z moich pomocników leżał chory, nawet mszy św. nie odprawiał. Drugi, znany dobrze Czcigodnej Pannie Ksieni, nie bardzo pali się do pracy. Musiałem wygłaszać po pięć kazań, spowiadać po 200 osób na dzień. I jakoś Pan Jezus dodaje tyle sił, że czuję się jak bym miał lat 30, choć siedemdziesiątka na karku. Czy to nie wyraźna pomoc Boża? Wielu księżom w okolicy sypią „domiary” po 10 tysięcy złotych, zabierają im meble, robią im różne szykany. Mnie, dzięki Bogu, jakoś to wszystko jeszcze omija. Nie wiem, na jak długo, ale sądzę, że gdy siostrzyczki w Imbramowicach zmówią codziennie za mnie jedno *Zdrowaś Mario*, będę spokojny. Obecnie proszę o modlitwę w pewnej bardzo ważnej sprawie.

Święta minęły spokojnie. Ludu było w kościele moc. Żłóbek mamy cudny, toteż płyną do niego istne procesje ludzi. Kościół ogrzewany, więc mogą przychodzić i dzieci na nabożeństwa. Po świętach złodzieje rozbili nam trzy skarbonki w kościele, ale się grubo zawiedli, bo wybrałem z nich pieniądze w przeddzień rabunku. A byliby się obłowili, bo w jednej było przeszło tysiąc złotych. Święty Antoni strzegł.

Obecnie czeka mnie jeszcze większa praca, bo jeden z moich pomocników wyjeżdża do sanatorium. Pozostanie tylko ks. Zadęcki do pomocy,

a on też nie bardzo mocny ze zdrowiem i do tego fantasta. Raz pracuje chętnie, drugi raz się dąsa. I zmienny, jak chorągiewka. Ale jakoś to będzie.

Na święta wysłałem obszerny list do Czcigodnej Panny Ksieni i kilka złotych „na Gwiazdkę”. Ciekawym, czy to wszystko doszło? Dziś proszę przyjąć znowu kilka złotych na opał, bo może siostronom zimno.

Polecając się łaskawym modlitwom, przesyłam serdeczne pozdrowienia wszystkim Siostronom i łączę wyrazy głębokiej czci

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 12 stycznia 1951 r.

Arcybiskup lwowski Baziak został arcybiskupem krakowskim<sup>111</sup>.

## 53

[Świdnica], dnia 21 lutego 1951 r., mps, s. 107

Czcigodna Panno Ksieni!

Miły Jej list otrzymałem. Znowu ośmielam się pisać i prosić o łaskawe modlitwy w celu uproszenia dla mnie i dla nas tutaj wielkiej łaski. Przeżyliśmy tu niedawno poważny wstrząs moralny w związku ze zmianą naszych arcybiskupów<sup>112</sup>. Ale już, Bogu dzięki, wracamy do równowagi.

Bogu Najwyższemu dzięki, że i mnie ominął pewien wysoki, ale bardzo niemiły urząd! Zawdzięczam to w dużej mierze modlitwom Wielebnych Sióstr.

Wspaniała jest postawa naszego katolickiego ludu!

Już chyba Czcigodnej Pannie Ksieni wiadomo, że zmarł ksiądz biskup Kubina<sup>113</sup> w Częstochowie; byłem na jego pogrzebie. Wzięło w nim udział 25 biskupów i do 300 księży. A ludzi obliczają do 120 tysięcy. Świadczy to o przywiązaniu naszego ludu do Kościoła i swoich arcybiskupów. Ksiądz biskup Kubina już od dawna był chory, ale do ostatniego dnia chodził i odprawiał mszę św.

---

<sup>111</sup> Dnia 20 kwietnia 1951 r. papież Pius XII mianował abpa Eugeniusza Baziaka biskupem koadiutorem krakowskim, pozostawiając go na urzędzie arcybiskupa metropolity lwowskiego.

<sup>112</sup> Dnia 21 stycznia 1951 r. został internowany administrator apostolski ks. Karol Milik. Wikariuszem kapitulnym, pod presją władz komunistycznych, 26 stycznia tego roku został ks. Kazimierz Lagosz.

<sup>113</sup> Bp Teodor Kubina zmarł 13 lutego 1951 r.



Bolejemy nad losem pasterza kieleckiego<sup>114</sup>. Módlmy się za niego! Sprawa wobromska też odbiła się bardzo przykrym echem po całej Polsce<sup>115</sup>. Ciężkie naprawdę przeżywamy czasy. Nie upadajmy jednak na duchu.

Proszę też pomodlić się gorąco jeszcze o jedną dla mnie łaskę.

Nie piszę dziś obszerniej, bo w Poście Wielkim nie ma na to czasu. Urządzamy teraz coś w rodzaju rekolekcji dla dzieci szkolnych i dla młodzieży szkół zawodowych. Samych dzieci szkolnych mamy tu do spowiedzi około 2000, a młodzieży dorastającej i dorosłej drugie tyle. Czeka nas więc nie lada praca. Żniwo wielkie, a robotników mało. Rekolekcje dla parafii będą dopiero po świątach. Będę więc znowu prosił o modlitwy Wielebne Siostry, o czym jeszcze napiszę.

Tymczasem zasyłam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Sióstr i łączę wyrazy głębokiej czci dla Czcigodnej Panny Ksieni.

ks. Stanisław Marchewka

[Świdnica], dnia 21 lutego 1951 r.

PS. Książd proboszcz ze Smardzowic już wyszedł z sanatorium<sup>116</sup>, za co niech będą Bogu nieskończone dzięki! A ma już biedactwo 66 lat życia.

## 54

*Świdnica, dnia 7 marca 1951 r., mps, s. 109*

Czcigodna Panno Ksieni!

Nie wiem na pewno, ale zdaje mi się, że 11 marca obchodzi Czcigodna Panna Ksieni swoje imieniny? Jeżeli tak, to proszę przyjąć i ode mnie najserdeczniejsze życzenia obfitych łask Bożych, zdrowia i przetrwania tych ciężkich czasów. Modlić się będę w tym dniu gorąco w intencji Czcigodnej Panny Ksieni.

Równocześnie, przy nadchodzącej uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, miło mi jest przesłać Czcigodnej Pannie Ksieni i całemu konwentowi Wielebnych Sióstr najserdeczniejsze życzenia, może jeszcze

---

<sup>114</sup> Bp Czesław Kaczmarek został aresztowany 20 stycznia 1951 r.

<sup>115</sup> W tzw. procesie wobromskim (16-18, 20 stycznia 1951 r.) sądzono dziesięć osób (członków organizacji pod nazwą „Armia Podziemna”, utworzonej jesienią 1948 r., rozwiązanej 14 kwietnia 1950 r.). Dożywotnie wyroki pozbawienia wolności otrzymało w tym procesie dwóch duszpasterzy wobromskich.

<sup>116</sup> Ks. Kazimierz Sosnowski, proboszcz w Smardzowicach pozostawał w areszcie i więzieniu przez półtora roku; na wolność wyszedł w lutym 1951 r.

nie „wesołego”, ale miłego Alleluja! Niech Pan Jezus, który pokonał śmierć, piekło i szatana, pokona wszystkich Swoich wrogów i użyczy Kościołowi Swemu prawdziwego i błogiego pokoju!

Na mnie zesłał Pan Jezus niedawno nowy krzyżyk. W dniu 22 lutego o godzinie 2 w nocy wybuchł pożar w tym gmachu, w którym mieści się probostwo. Większa część tego gmachu należy do Państwa i tam mieści się internat dla dorosłej młodzieży. W tej właśnie części wybuchł pożar na strychu. Ogień objął olbrzymi dach i zagrażał nawet kościołowi. Tylko dzięki nadludzkim wysiłkom straży pożarnej ogień został opanowany i powoli ugaszony. Straty jednak poważne; prawie połowa plebanii pozostała bez dachu. Na szczęście, ogień nie dostał się do wnętrza. Przeżywaliśmy więc bardzo emocyjne chwile. Jeżeli zarząd miejski nie zajmie się pokryciem tego budynku, to zarząd kościoła nie da sobie rady, bo obecnie bardzo trudno o materiały, a zwłaszcza o drzewo. Mamy więc niemały kłopot. Ale ufam Bogu, że nas pocieszy.

Bardzo więc proszę Wielebne Siostry o modlitwę! Pracy mam teraz bardzo dużo, bo spowiedź wielkanocna, ludzie garną się do Boga. Poprosiłem księży pijarów z Krakowa z rekolekcjami. Tymczasem o. Bonawentura, który miał prowadzić te rekolekcje, napisał mi, że nie może przyjechać, bo czuje się niezdrowym. 25-tysięczna parafia zostanie bez rekolekcji!!! I znowu nowe zmartwienie. Napisałem do niego, żeby chociaż po świętach przysłał kogoś z tymi rekolekcjami. Ale, czy przyśle?

Od wakacji dostałem drugiego pomocnika, ale był to człowiek chory i bardzo dokuczliwy. Obecnie mi go zabrali i znów zostałem tylko z ks. Zadęckim, a ten też nie bardzo pali się do pracy. Widzi więc Czcigodna Panna Ksieni, ile to ma ten biedny proboszcz w Świdnicy kłopotów. A przecież już sobie liczy 68 wiosenek życia. Bardzo więc proszę wspierać go swoimi modlitwami.

Tymczasem tyle. Zasyłałam wszystkim Wielebnym Siostrom serdeczne pozdrowienia i życzenia świąteczne i łączę wyrazy głębokiej czci

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 7 marca 1951 r.

Od gosposi życzenia i pozdrowienia.

*Świdnica, dnia 5 maja 1951 r., mps, s. 111*

*Ave Maria*

Czcigodna Panno Ksieni!

W tym miesiącu rozstrzygają się moje losy: albo pozostanę nadal na zajmowanej dotąd placówce, albo będę zmuszony szukać sobie gdzie indziej jakiegoś przytułku na stare lata. Mam też jeszcze i wiele innych kłopotów. Toteż, jak zawsze, tak samo i teraz udaję się z gorącą prośbą do Czcigodnej Panny Ksieni i do wszystkich Wielebnych Sióstr, by raczyły w mojej intencji zanieść gorące modły do Najśłodszego Serca Jezusowego i do Matki Najświętszej, zwłaszcza w dniu 8 maja. W dniu tym będę prawdopodobnie w Krakowie, by przy świętych relikwiach swego patrona odprawić mszę św. Z Krakowa zaś udaję się do Warszawy i do Częstochowy. Do domu wrócę dopiero na Zielone Świątki, bo akurat w tym dniu przypada tu największy odpust patrona kościoła, św. Stanisława.

Cieszę się bardzo, że moja skromna ofiarka została obrócona na poprawienie krzyża na kościele. Ale moje skromne ofiary wysyłane są zupełnie w innej intencji, mianowicie do dyspozycji Czcigodnej Panny Ksieni na utrzymanie Wielebnych Sióstr. Proszę więc pobrać sobie spokojnie z kasy kościelnej na ten cel 150 złotych. Pozwalam sobie i dzisiaj wysłać skromniutką ofiarę na potrzeby Wielebnych Sióstr. Proszę mi wybaczyć, że moje ofiary są takie skromniutkie, bo teraz bardzo ciężko o pieniądze, ludzie biedni, ofiary słabe. Wyobrażam sobie, jak ciężko musi być klasztorowi w Imbramowicach! Ale Pan Bóg dobry, nie zapomni na pewno o swoich córkach duchownych.

Bardzo też dziękuję za miłe listy i wiadomości z Imbramowic. Sprawa klasztoru i Wielebnych Sióstr zawsze mnie bardzo interesuje.

Byłem niedawno u księdza kanonika Knapa w Kielcach. Wygląda dobrze i czuje się lepiej. Żalił się tylko, że tak ukochani przez niego parafianie tak prędko o nim zapomnieli. Wiem, że reguła zakonna nie pozwala pisywać często listów, ale o ile pozwala, proszę go pocieszyć od czasu do czasu dobrym słowem. Proszę się też modlić za arcybiskupa kieleckiego.

Tymczasem tyle. Zasyłam wszystkim Wielebnym Siostronom serdeczne pozdrowienia, a dla Czcigodnej Panny Ksieni łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 5 maja 1951 r.

*Świdnica, dnia 18 maja 1951 r., mps, s. 113*

Cześć Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni!

Przesyłam najserdeczniejsze Bóg zapłać za tak miłe i cenne dla mnie życzenia od Czcigodnej Panny Ksieni i wszystkich Sióstr. Przede wszystkim zaś za modlitwy za mnie, których obecnie bardzo potrzebuję. Bardzo również dziękuję i za piękny prezencik w postaci sweterka. Ale, czyż ja na to zasługuję? Wielebne Siostry biedne i dają mi tak bogaty prezent. Czymże się za to wywdzięczę?

Imieniny swoje spędziłem w Krakowie i w Częstochowie u swego braciszka. Z Częstochowy pojechałem do Warszawy, by się zobaczyć z księdzem prymasem<sup>117</sup>. Wróciłem strasznie zmęczony. Odpust św. Stanisława obchodziliśmy w same Zielone Świątki; wypadł wspaniale. Wieczorem o siódmej była główna suma z asystą i wspaniałą procesją. Prawie wszyscy księża z dekanatu byli obecni. A wieczorem około dziewiętej parafianie składali mi życzenia. Kwiatów przynieśli moc – cudne róże bordo, tulipany i pięć przepięknych laurek. Nadto, zamiast prezentu, złożyli odpowiednią kwotę na moją kurację. Byłem do głębi wzruszony tymi objawami miłości i przywiązania.

W drugi dzień Zielonych Świątek pojechałem autem na górę Sobótkę, która leży w moim dekanacie, 20 kilometrów stąd. I tam na szczycie miałem sumę i kazanie. Ponieważ na górze było dosyć zimno, przeziębilem się strasznie i musiałem to poważnie odchorować; o mało nie dostałem zapalenia płuc i byłbym się ekspresem przejechał na tamten świat. Ale jakoś to przeszło. Odczuwam tylko jeszcze bardzo silne bóle w krzyżu i jestem mocno osłabiony. Starość nie radość, byle co człowiekowi zaszkodzi.

W ostatnim swoim liście poleconym wysłałem w osobnej kopercie wewnątrz mały „obrazek”. Bardzom ciekawy, czy go kto nie wyjął w drodze? Nie był to obrazek święty, ale w każdym razie cenny.

W początkach czerwca, o ile mi nic nie stanie na przeszkodzie, wybieram się na jakie trzy tygodnie do Ciechocinka. Muszę podleczyć trochę nogi, które mnie strasznie bołą. I odpocząć po tej strasznej orce. Pracuję tu prawie nad ludzkie siły, bo nie mam odpowiedniej pomocy. Pomocnik mój

---

<sup>117</sup> Dnia 12 listopada 1948 r. papież Pius XII mianował biskupa lubelskiego Stefana Wyszyńskiego arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim, a tym samym prymasem Polski. Ingres do katedry w Gnieźnie abp Stefan Wyszyński odbył 2 lutego 1949 r., a w Warszawie – 6 lutego tego roku.

ks. Zadęcki strasznie zdziwaczał, mam od niego dużo przykrości. Drugi pomocnik ma około 45 lat i choruje na ischias. Trzeba więc samemu wszystko robić w kościele, w kancelarii i o wszystkim myśleć. Dach, dzięki Bogu, już zrobiony. Kosztowało mnie to około 12 000 złotych.

Kończąc te parę słów, polecam się nadal modlitwom Wielebnych Sióstr. Zasiłam Im serdeczne pozdrowienia i łączę dla Czcigodnej Panny Ksieni wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 18 maja 1951 r.

## 57

Świdnica, dnia 25 lipca 1951 r., mps, s. 115

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodna Panno Ksieni!

Ilekróż byłem w ciężkim położeniu, zawsze się udawałem z prośbą o wspieranie mnie swoimi modlitwami do Wielebnych Sióstr Norbertanek w Imbramowicach. I te modlitwy wypraszały mi wszystko. Ośmielam się i teraz prosić o te modlitwy, ponieważ bardzo ich potrzebuję. Nie chodzi w danym wypadku o mnie samego, ale o dusze powierzone mej pieczy i o cały nasz Dolny Śląsk.

Nie mogę pisać o wszystkim, wystarczy, gdy powiem tyle: „Żniwo wielkie, a robotników mało”, „Dzieci wołają chleba, a nie ma im kto tego chleba udzielać”. Wytwarzają się tu coraz cięższe stosunki. Są tu różne zmiany. Ja sam byłem już na wylocie, ale jeszcze mnie tu jakoś zostawiono. Warunki jednak, w jakich pracuję, są bardzo ciężkie. W końcu czerwca zabrano mi pomocnika ks. Zadęckiego, który *nota bene* pomagał mi może więcej w cierpieniach aniżeli w pracy. Toteż po jego odejściu doznałem pewnej ulgi. Ale nie dano mi na jego miejsce drugiego. I, proszę sobie wyobrazić, pozostałem prawie sam na dwudziestotysięcznej parafii, mając do pomocy jedynie starszego księdza prefekta, który wciąż choruje. Ksiądz Zadęcki poszedł na wikariusza do Jeleniej Góry.

Cierpię bardzo na reumatyzm w nogach. Miałem wyjechać do Ciechocinka na kurację. Tymczasem projekty moje spełzyły na niczym, bo nie mogę opuścić tak dużej parafii bez zastępcy. Jeżeli nie podleczę swoich nóg teraz, to w zimie będą mnie chyba wozić na wózku! Pukałem już dwa razy u swej władzy o pomoc, lecz bezskutecznie! Jak widzę, to chcą mnie tu zostawić

prawie samego. A ja przecież, choćbym się dwoił, troił, nie dam sobie absolutnie rady, boć to już siedemdziesiątka na karku. Jeżeli nie dostanę pomocnika, muszę sobie szukać takowego na własną rękę, gdzieś w jakim zgromadzeniu zakonnym. Ale czy znajdę takowego? To już zależeć będzie od modlitw Wielebnych Sióstr Norbertanek. Jeżeli nie znajdę sobie pomocnika, to albo umrę z przepracowania, albo zrzeknę się duszpasterstwa w Świdnicy, przejdę na kapelana do Imbramowic i będę dla Czcigodnej Matki Ksieni ciężarem. Proszę więc modlić się gorąco, bym dostał pomocnika i gorliwego kapłana.

Jutro wyjeżdżam na pogrzeb śp. kardynała Sapięhy<sup>118</sup>. Ciężką szkodę poniosła nasza Ojczyzna wskutek straty tego dostojnika Kościoła. Ale Bóg Dobry nie opuści naszej Ojczyzny.

Tymczasem tyle. Zasyłam wszystkim Wielebnym Siostrom serdeczne pozdrowienia. Łączę wyrazy głębokiej czci i bardzo proszę o modlitwę. O klasztorze imbramowickim nie zapomnę nigdy. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 25 lipca 1951 r.

## 58

*[Świdnica], dnia 18 września 1951 r., mps, s. 117*

Niech żyje Chrystus Król!

Czcigodna Panno Ksieni!

Bogu Najwyższemu dzięki! Modlitwy Wielebnych Sióstr zostały wysłuchane! Pan Jezus przysłał mi bardzo dobrego pomocnika, gorliwego kapłana. Dostałem też dobrego zakrystiana. Jest to człowiek już starszy, koło pięćdziesiątki, trochę zakonnik.

Ale spadł na nas nowy krzyżyk. Usunięto mi ze szkół katechetkę, zakonnicę, dlatego że jest zakonnicą. Dwie szkoły podstawowe zostały bez nauki religii. Księżdzka wikarego też nie chcą zatwierdzić do szkół. Podałem świeckiego nauczyciela, ale też dotąd niezatwierdzony. Musimy więc znowu kołatać do Miłosiernego Serca Bożego i Niepokalanego Serca Matki Boskiej, by dzieci nie zostały bez nauki religii. Rodzice mężnie domagają się nauki religii w szkole, co nas bardzo cieszy. Dzieci i młodzież garnie się do kościoła i szuka Boga. Na rozpoczęcie roku szkolnego mieliśmy pełniutką bazylikę dzieci i młodzieży, choć msza św. dla nich była o godzinie

---

<sup>118</sup> Kardynał Adam Stefan Sapięha zmarł 23 lipca 1951 r.

siódmej rano, zamiast – jak dawniej – o dziewiątej. W niedzielę też pełno młodzieży na ich mszy św.

Ponieważ cierpię bardzo na reumatyzm w nogach, byłem dwa tygodnie na kuracji w Cieplicach koło Jeleniej Góry, gdzie są gorące, naturalne wody. Podleczyłem nogi, ale osłabiłem bardzo serce i już mi zaczęło „nawalać”. Musiałem więc jechać z sercem do Polanicy Zdroju, gdzie byłem dwa tygodnie. Skutki tych kuracji okazały się takie, że dostałem dwa duże wrzody na ciele; widocznie zła krew wychodzi na wierzch. Pracuję jednak normalnie, a dziś nawet jadę do Częstochowy, by tam spotkać się z księdzem prymasem. Pomodłę się tam i za Wielebne Siostry w Cudownej Kaplicy Matki Boskiej.

Podczas wakacji w tym roku odwiedziło mnie pięciu księży biskupów. Był i biskup Sonik<sup>119</sup> z Kielc, mój kolega. W Kielcach podobno bardzo źle słyhać. Kilku księży zachorowało ciężko i wzięto ich do sanatorium. Pasterz też ciężko chory od kilku miesięcy<sup>120</sup>. Niech Wielebne Siostry modlą się za nich gorąco.

Proszę mi też napisać, co słyhać w klasztorze, czy wszystkie Siostry zdrowe, a przede wszystkim Czcigodna Panna Ksieni? Czy nie macie jakich kłopotów?

Zbliża się miesiąc październik. Matka Boska w Fatimie tak gorąco polecała modlitwę na różańcu. Niech Wielebne Siostry odmawiają ten Różaniec żarliwie, a Matka Najświętsza nas nie opuści i Pan Jezus okaże nam miłosierdzie Swoje. Modlitwy dziś trzeba, modlitwy i pokuty! „Pokuty, pokuty, pokuty” – wołała Matka Najświętsza w Lourdes. Wprawdzie dziś ludzie poszczą jak nigdy, ale post ten jest, niestety, przymusowy, bo nie można dostać kawałka mięsa. Pan Bóg sam daje nam sposobność do zadośćuczynienia za nasze winy. Oby to ludzie chcieli zrozumieć!

Tymczasem tyle. Wysłałem dziś pocztą 150 złotych do dyspozycji Czcigodnej Panny Ksieni na utrzymanie Wielebnych Sióstr.

Zasylałem wszystkim Wielebnym Siostrom serdeczne pozdrowienia. Łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

[Świdnica], dnia 18 września 1951 r.

---

<sup>119</sup> Franciszek Sonik (1885-1957), biskup pomocniczy w Kielcach w latach 1936-1957.

<sup>120</sup> Bp Czesław Kaczmarek od 20 stycznia 1951 r. przebywał w areszcie śledczym.

*Świdnica, dnia 8 listopada 1951 r., rkps, s. 119-121*

Niech żyje Chrystus Król!

Czcigodna Panno Ksieni i wszystkie Wielebne Siostry!

Przykro mi bardzo, że swoim pierwszym listem tyle narobiłem Czcigodnej Pannie Ksieni zmartwienia. Proszę mi to wybaczyć, ale zależało mi bardzo na modlitwach Wielebnych Sióstr, za które bardzo dziękuję.

Skutki tych modlitw już są widoczne, bo, dzięki Bogu, czuję się coraz lepiej i mam w Bogu nadzieję, że na 8 grudnia już będę mógł stanąć przy ołtarzu, by odprawić mszę św. dziękczynną.

Już jest wielkim cudem, że nie zginąłem w tej katastrofie, bo faktycznie mogła być ze mnie miazga. Auto moje z żelaza, a potrzaskane. Była to zemsta piekła. Przez dwa tygodnie objeżdżałem 14 parafii mego dekanatu, aby przygotować ludzi do uroczystego poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Wygłaszałem nieraz po osiem kazań dziennie. Nie mogło się to podobać szatanowi, dlatego urządził na mnie ten zamach, ale mu się to nie udało. Najświętsze Serce Jezusa zwyciężyło.

„Zaofiarowanie Narodu Polskiego” w mej katedrze wypadło wspaniale. Przez siedem dni były piękne nabożeństwa przygotowawcze z kazania. Trzy tysiące osób przystąpiło do komunii św. W samą uroczystość Chrystusa Króla na sumie i na mszy wieczorowej było około 20 tysięcy ludzi. Była wielka procesja do połowego ołtarza na Placu Kościelnym. O godzinie szóstej wieczorem była prześliczna akademie w katedrze. Wysoko na tronie w prezbiterium stał Chrystus Król otoczony gronem żywych aniołów w morzu kwiatów i świateł. Dzieci, wszystkie stany składały temu Królowi hołd. Cudne były deklamacje, modlitwy i śpiewy chóralne. Uwieńczyła to uroczysta msza św. i procesja.

A ja tymczasem leżałem sobie cichutko i nieruchomo w szpitalu, ale serce moje było przy Sercu Jezusa i duch mój był razem z moimi owieczkami w katedrze. Za wiele może pracowałem, za wiele się ruszałem, toteż Dobry Pan Jezus powiedział do mnie: „Odpocznij sobie troszeczkę” i dał mi urlop na kilka tygodni. I, czyż nie kochać za to tak dobrego Jezusa? A jaką mi daje On cierpliwość, jaki spokój! Już dwa tygodnie leżę nieruchomo w jednej pozycji. Lekarz mówi, że nie wytrzymałby tak leżeć dwa dni. A ja, Bogu dzięki, wytrzymałem już 14 dni. Wszystko to robią modlitwy Wielebnych Sióstr i moich dobrych owieczek. Proszę i nadal o tę pomoc duchową!

Szpital formalnie oblężony. W niedziele szły tu całe procesje starszych, młodzieży, dzieci. I czyż ja na to zasłużyłem? Cierpię trochę, bom na to



zasłużył, ale za wiele Pan Jezus daje mi pociech w tym cierpieniu. Proszę być o mnie spokojną! Ośmielam się jeszcze prosić o modlitwy o nawrócenie pewnego młodzieńca, jedynaka pewnej wdowy – nałogowego pijaka. Na imię mu Jerzy. Złote serce, piękny charakter; niestety ginie przez wódkę.

Ale muszę już skończyć, bom się porządnie zmęczył. Ciężko pisać w łóżku, w pozie leżącej i do tego ołówkiem. Nie wolno mi też przeszkadzać Wielebnym Siostram w bogomyślności.

Najsłodszemu Sercu Jezusa i Niepokalanemu Sercu Marii polecam Czcigodną Pannę Ksienię i wszystkie Siostry. Pozdrawiam też księdza kapełana i wszystkich moich przyjaciół. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 8 listopada 1951 r.

## 60

*Świdnica, dnia 14 listopada 1951 r., rkps, s. 123-124*

L.I.Chr.

Czcigodna Panno Ksieni!

Bogu Najwyższemu dzięki, czuję się z każdym dniem lepiej. Stare moje pogruchotane kości powoli się zrastają i mam w Bogu nadzieję, że 8 grudnia będę już mógł odprawić mszę św. dziękczynną.

Lekarz pozwolił mi już przewieźć do domu. Od 13 listopada leżę już na swoim łóżku i poruszam się coraz lepiej. Wszystko to zawdzięczam modlitwom moich kochanych owieczek, przyjaciół, a w pierwszym rzędzie Wielebnych Sióstr Norbertanek w Imbramowicach. Proszę modlić się nadal, a te modlitwy wyproszą mi rychły powrót do zdrowia.

Chociaż zgadzam się zupełnie z wolą Bożą i nie lękam się śmierci, jednak rad bym jeszcze choć kilka lat popracować na chwałę Bożą i nad zbawieniem dusz. Chciałbym też dokuczyć jeszcze i to porządnie szatanowi za ten zamach, jaki uczynił na moje życie. No, no, już ja się z nim teraz rozprawię. Mając wiele czasu, piszę w łóżku kazania, które będę głosił skoro tylko Pan Bóg pozwoli mi wstać z łóżka i wejść na ambonę. Ale wówczas – bieda szatanowi!

Dnia 22 listopada przypada 43. rocznica moich święceń kapłańskich. Jakże uroczyście obchodziłem zawsze ten wielki dla mnie dzień. W tym roku, niestety, nie będę mógł nawet odprawić mszy św. Bardzo proszę pomodlić się w tym dniu za mnie gorąco.

Braciszek mój ks. Antoni został kanonikiem kapituły częstochowskiej. Odwiedził mnie przed kilku dniami.

Proszę już nie martwić się o mnie. Moja rogata dusza, która w tak strasznej katastrofie nie wyskoczyła z ciała, pobudzi jeszcze to ciało i pogru-chotane kości do pracy, a stanie się to, rzecz jasna, tylko przy Bożej pomocy. Proszę też przyjąć choć małą ofiarę na biedne Siostry, którą wysyłam dziś pocztą, bo w liście byłoby trochę ryzykowne.

Zasyłam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Sióstr i łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 14 listopada 1951 r.

## 61

*Świdnica, dnia 5 grudnia 1951 r., mps, s. 125*

Niech żyje Chrystus Król!

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry!

Spieszę zakomunikować, iż Bogu Najwyższemu dzięki, stan mojego zdrowia do tego stopnia się poprawił, że już wstaję powoli z łóżka i uczę się chodzić. W sobotę, 1 grudnia zaprowadzono mnie do kościoła i odprawiłem mszę św. W niedzielę pierwszą Adwentu odprawiłem roraty i miałem dwa kazania. Ludzie płakali z radości, gdy mnie zobaczyli przy ołtarzu i na ambonie. Od tego czasu odprawiam już codziennie mszę św., spowiadam i załatwiam wszystkie sprawy parafialne. Nie mogę tylko jeszcze chodzić i musi mnie kto prowadzić. Najgorzej wchodzić po schodach. Toteż, czy to na stopnie ołtarza, czy na ambonę musi mnie dwóch mężczyzn po prostu wnosić.

Lekarz, który mnie leczy, jest tym mocno zdziwiony, iż tak prędko wstałem. I wszyscy uważają to za cud. Dopiero wczoraj dowiedziałem się od doktora, że miałem pękniętą miednicę i dwa żebra; oprócz ogólnego potłuczenia. Młodzi ludzie muszą na takie popękanie leżeć po dwa i trzy miesiące, a tymczasem moje stare kościska tak prędko się zrosły. Zawdzięczam to wszystko tylko gorącym modlitwom moich kochanych parafian i Wielebnych Sióstr, za co spieszę Im gorąco podziękować.

Niech więc Pan Jezus stokrotnie zapłaci Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Wielebnym Siostronom za ich modlitwy, komunie św., umartwie-nia, jakie ofiarowały za mnie! Polecam się i nadal Ich modlitwom, bym mógł całkowicie wrócić do zdrowia i pracować jeszcze na chwałę Bożą

i nad zbawieniem dusz, dopóki się Bogu spodoba. Ośmielam się poprosić Wielebne Siostry, by raczyły się pomodlić jeszcze o jedną wielką łaskę, a mianowicie: z wielu szkół wyrzucono tu religię, dzieci zmuszone są chodzić na naukę religii do kościoła. Potrzeba mi koniecznie katechety lub katechetki; ale nie mogę ich na razie dostać. Proszę więc pomodlić się gorąco w tej intencji, bym dostał jak najprędzej takiego katechetę lub katechetkę.

Nie mam też jeszcze zakrystiana, bo tego, którego przyjąłem, musiałem oddalić za niemoralne życie. Proszę i o to westchnąć gorąco do Boga i Matki Najświętszej.

Zasyłam wszystkim Siostronom serdeczne pozdrowienia, a dla Czcigodnej Panny Ksieni łączę wyrazy najgłębszej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 5 grudnia 1951 r.

## 62

*Świdnica, dnia 20 grudnia 1951 r., mps, s. 127*

*Gloria in excelsis Deo!*

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry!

„Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!” Taki hymn nucili Aniołowie nad stajenką betlejemską, kiedy się Pan Jezus narodził. I dziś rozlega się ten hymn nad naszą Polską. I dziś Anioł oznajmia nam „wesele wielkie, że się nam Chrystus narodził”. Lecz w sercach naszych smutno, smutno, bo nie ma pokoju na ziemi, nie ma pokoju, bo nie ma ludzi dobrej woli! Świat dzisiejszy oddalił się od Chrystusa, od wszystkiego, co nadprzyrodzone, Boże, a ugrzązł w materializmie i grzechu. Stąd taki nieład panuje dziś wszędzie, stąd tyle niesprawiedliwości, stąd tyle cierpień i bólów.

Lecz Bóg Dobry nie chce naszej zguby. „Ja żywię myśli pokoju, a nie udręczenia” mówi On przez usta Jeremiasza, proroka (29,11); „Wzywajcie Mnie, a ja wysłucham was i wrócę was do domu z niewoli”. Karze nas Bóg, bośmy na to zasłużyli przez nasze grzechy, ale jeśli się ludzie nawrócą i czynić będą pokutę, Bóg okaże nam litość i miłosierdzie, bo „On dobry jest, bo na wieki miłosierdzie Jego”.

Za grzechy trzeba ekspiacji, prześlągania. Taką ekspiację składają Bogu wszystkie zakony kontemplacyjne, wszystkie dusze, które opuściły świat i zamknęły się w murach klasztornych, by tam wynagradzały Bogu za zniewagi, jakie Mu źli ludzie wyrządzają. I dzięki ich modlitwom, umartwieniom

i poświęceniu Bóg przebacza całym nieraz miastom, prowincjom, krajom. Grzeszyła Sodom i Gomora i Bóg spalił te miasta ogniem siarczystym. I już nigdy nie powstały, bo nie było tam dziesięciu sprawiedliwych, którzy by wynagradzali Bogu za zniewagi.

Straszna rozpusta panowała w stolicy naszego kraju Warszawie przed wojną światową. Musiała przyjść kara Boża na to miasto i Warszawa legła w gruzy. Ale nie zginęła, powstaje z gruzów, odbudowują się jej kościoły. Czemu? Bo podczas Powstania Warszawskiego, kiedy Niemcy palili i niszczyli to miasto, 30 panien sakramentek przy kościele św. Kazimierza ofiarowało za Warszawę nie tylko swoje cierpienia, ale nawet i życie. Bóg przyjął tę ofiarę. Klasztor sióstr sakramentek legł w gruzy, pod tymi gruzami legło 30 zakonnice. Ale miastu Bóg przebaczył.

Wielebne Siostry! I Wasz klaszorek dziś bardzo został skrzywdzony. Cierpi cały naród polski, cierpicie i Wy w swoim klasztorze. Ale ofiarujcie te Wasze cierpienia i modlitwy za całą Ojczyznę, a Bóg Dobry okaże nam swe miłosierdzie.

Pokuty, pokuty, pokuty! – tak wołała Najświętsza Maryja Panna, kiedy się ukazała św. Bernadecie w Lourdes. Do pokuty wzywała Matka Boska, gdy się objawiła w Fatimie. Dziś biedny nasz naród polski bardzo pokutuje. Ale może nie wszyscy umieją pokutować. Dlatego też Wy, Wielebne Siostry, ofiarujcie Wasze modlitwy, cierpienia, ofiary, w duchu pokuty, jako zadośćuczynienie Panu Bogu za grzechy ludzkie, a Bóg przyjmie tę Waszą ofiarę i skróci nasze cierpienia.

W dniu wigilijnym przenoszę się duchem i sercem do zacisznego klasztoru w Imbramowicach i pragnę, choć duchowo, połamać się z Wielebnymi Siostrami tradycyjnym opłatkiem i złożyć, najpierw Czcigodnej Pannie Ksieni, a następnie wszystkim Wielebnym Siostram, najserdeczniejsze życzenia. Niech Boża Dziecina zlewa na Wielebne Siostry zdroje Swoich łask, by wszystkie zostały święte! A dziś tak łatwo zostać świętym i świętą, bo nigdy nie mieliśmy tyle krzyżów, co dzisiaj, a krzyż to najprostszą drogą do świętości. Życzę również i doczesnych darów, jak zdrowia i siły do przetrwania tych ciężkich czasów.

Przy tej sposobności miło mi jest jeszcze raz złożyć Wielebnym Siostram najserdeczniejsze podziękowanie za modlitwy za mnie. Dzięki tym modlitwom już wracam powoli do zdrowia i codziennych moich zajęć. Polecając się nadal modlitwom Wielebnych Sióstr, polecam wszystkie Siostry Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Niepokalanemu Sercu Maryi.

Ks. Stanisław Marchewka

## 63

*Świdnica, dnia 20 grudnia 1951 r., mps, s. 128*

Czcigodna Panno Ksieni!

Najuprzejmiej proszę o łaskawe odczytanie załączonego listu wszystkim Wielebnym Siostram w dniu wigilijnym.

Proszę też przyjąć choć małą ofiarę na klasztor, to jest, na „wilię” dla Wielebnych Sióstr. Niewiele mogę złożyć, bo jestem teraz bardzo biedny, ale czym chata bogata, tym rada!

Łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 20 grudnia 1951 r.

## 64

*Świdnica, dnia 11 lutego [1952 r.], mps, s. 129-130*

Niech żyje Chrystus Król!

Czcigodna Panno Ksieni!

Już dawno nie pisałem do Czcigodnej Panny Ksieni, ale mnie chyba Czcigodna Panna Ksieni nie posądzi o to, żebym miał zapomnieć o tak mi drogim i miłym klasztorze imbramowickim. Nie zapomniałem i nie zapomnę do śmierci i często duch mój ulata do tego świętego zacisza, gdzie czerpałem tyle pociech w czasie mej tułaczki. Nie piszę często, po pierwsze dlatego, że nie chcę przerywać Czcigodnej Pannie Ksieni Jej bogomyślnego życia, a po wtóre, nie mam często chwili czasu na pisanie listów. Muszę bowiem teraz odrabiać zaległości z mego przymusowego wypoczynku po tej katastrofie samochodowej.

Zapewne Czcigodna Panna Ksieni i wszystkie Wielebne Siostry ciekawe, jak się czuję teraz ze zdrowiem? Z radością muszę zakomunikować, że modlitwy Wielebnych Sióstr były tak skuteczne, że nie tylko przyspieszyły mi powrót do zdrowia, ale wyprosiły mi tyle sił, iż już nie tylko chodzę, ale po prostu biegam. Odczuwam tylko jeszcze dość silne bóle w lewej nodze, ale prawdopodobnie bóle reumatyczne, bo te bóle są tylko [wtedy], gdy ma nastąpić zmiana pogody. Podczas choroby, siostra zakonna, elżbietanka smarowała mnie codziennie spirytusem i kto wie, czy się ta noga nie rozpiła, bo gdy ją wysmaruję teraz spirytusem, zaraz przestaje mnie boleć. Znałem i znam wielu pijaków ludzi, ale nie przypuszczałem, żeby i noga mogła się rozpić!

Święta Bożego Narodzenia spędziliśmy w bardzo miłym nastroju. Poczcivi moi parafianie wypełniali w czasie świąt olbrzymią bazylikę po brzegi. Prześlicznie ubraliśmy żłóbek; jeden z najpiękniejszych w Polsce. Szopa z drzewa, naturalnej wielkości, pokryta słomą, dziesięć figur z drzewa, też naturalnej wielkości, dziesięć owieczek, jeden baran, jeden koziół – wszystko naturalnej wielkości. Cała ta szopka zajęła wielką kaplicę, która ma 10 metrów głębokości, 10 metrów szerokości i 16 wysokości. Proszę sobie wyobrazić, co to kosztowało, wypełnić tak olbrzymią przestrzeń! Bałem się, by nam nie zabrano, z powodu braku mięsa, na kontyngent z połowę owiec. Ale jakoś im się upiekło, że pozostały w szopce. Przed szopką stała mensa, na której odprawiała się msza św. Codziennie całe procesje ludzi defilowały przed tą szopką i podziwiała jej piękność.

Ale oprócz tej szopki martwej, wystawiliśmy w naszej katedrze jeszcze drugą szopkę – żywą. Przez dwie niedziele odegrane było w kościele, w prezbiterium, które tu jest o 12 stopni wyżej od nawy, prześliczne misterium religijne pod tytułem: „Hołd Polski dla Dzieciątka Jezus”. Na środku prezbiterium stał żłóbek z Dzieciątkiem otoczony dwunastoma żywymi aniołami. Przy żłóbku klęczała żywa Matka Boska, św. Józef. Wszystko cudnie oświetlone reflektorami. Chór, składający się z 50 osób, wykonywał cudne pastorałki, a do żłóbka ze śpiewem kolęd zbliżali się pastuszkowie z darami, rzemieślnicy, przedstawiciele wszystkich dzielnic Polski, a więc szli: Ślązacy, Krakowiacy, Górale, Wielkopolanie, Mazurzy, Pomorzanie, Kurpie i inni w swoich barwnych strojach. Po tym szli: trzej królowie – Kazimierz Wielki, Sobieski, Jagiełło; rycerze polscy, husarz, ułan, powstaniec, konfederat barski, kosynier, matka polka, dzieci polskie w cudownych kostiumach; każdy coś mówił lub śpiewał. Wszyscy składali hołd Bożej Dziecinie. Na końcu przemówiła „Matka Boska”. Na zakończenie odprawiona została msza św., podczas której chór śpiewał cudne kolędy.

Zapyta Czcigodna Panna Ksieni, skąd wzięliśmy tyle kostiumów? Wypożyczył nam takowe miejscowy teatr. A kto reżyserował? A któżby, jak nie miejscowy prałat! Przez obydwie niedziele katedra była przepelniona. Jedno można tylko zarzucić, że za wiele było widzów. Wskutek czego nie wszyscy mogli dobrze oglądać te „cuda”. Wejście do katedry bezpłatne. Początek był o godzinie piątej po południu, zakończenie o siódmej. Dodać należy, że nasza katedra jest w zimie ogrzewana. Najwięcej na tym misterium było dzieci. Miały one specjalne miejsce przed wielkim ołtarzem. Tak to Kościół, jak najlepsza matka, bawi i pociesza swe dzieci. W misterium tym brało udział 70 osób, oprócz chóru śpiewaków.

Obecnie gotujemy się do urządzenia czterdziestogodzinnego nabożeństwa, które będzie w sobotę i w niedzielę zapustną – 40 godzin bez przerwy.

Pierwszy dzień będzie adoracją kobiet. Będą miały swoją mszę św. i wspólną komunię św. wynagradzającą. Drugi dzień będzie „dniem mężczyzn” – też ze wspólną mszą św. i komunią wynagradzającą. W nocy będą adoro-  
wać sami tylko mężczyźni.

W Wielkim Poście będę głosił co niedzielę po dwa wielkie kazania misyjne i jedno stanowe. W końcu postu mają być ośmiodniowe rekolekcje. Mam tylko kłopot i zmartwienie, bo nie mogę znaleźć misjonarza na rekolekcje. Prosiłem jednego – zachorował ciężko, prędko nie wyzdrowieje. Prosiłem drugiego – ten stchórzył, boi się przemawiać w Świdnicy, gdzie, jak mi pisze, głosi kazania stale „misjonarz”. Cóż więc mam robić? Ano trzeba uderzyć do zakonnic w Imbramowicach, żeby mi wymodliły dobrego misjonarza i by się rekolekcje udały jak najlepiej w Świdnicy. Proszę więc bardzo o nowennę w tej intencji i o ofiarowanie jednego dnia cierpień. Dotąd nam Wielebne Siostry wszystko wypraszały u Boga, wierzę mocno, że i to nam wyproszą.

Proszę też przyjąć w tej intencji skromną ofiarę na klasztor, bo zapewne Wielebne Siostrzyczki bardzo teraz poszczą. Proszę jednak pamiętać, że im ostrzejszy post, tym bliższa jest „Wielkanoc”. *Sursum corda!*

A co słyhać u Czcigodnej Panny Ksieni, jak zdrowie? Co słyhać z Wielebnymi Siostrami, czy która nie choruje? Co słyhać w Imbramowicach? Jak się miewa Wasz ksiądz kapelan?

W Kielcach nadal smutno i coraz smutniej. Módlmy się gorąco za tych, co cierpią!

Zasylałam wszystkim Wielebnym Siostronom serdeczne pozdrowienia. Proszę o modlitwę i łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 11 lutego, w dzień objawienia się Matki Boskiej z Lourdes, [1952 r.]

*Pax vobis!*

## 65

[Świdnica], dnia 10 marca 1952 r., mps, s. 131

Czcigodna Panno Ksieni!

Wiedziałem dotąd, że są gołębie pocztowe, które roznoszą listy i telegramy, ale nie przypuszczałem nigdy, żeby były również „pocztowe indyki”, które roznoszą listy. A tu taki indyk zjawił się w Świdnicy. I to skąd? Z klasztoru z Imbramowic! Nadzwyczajny to jakiś klasztor, który hoduje

i ćwicz takie indyki. Tylko to nieszczęście, że te indyki tracą przy tym przelocie życie i już biedaki nie mogą wrócić do swego gniazdka! Taki los spotkał i tego biednego indyka. Toteż, zamiast jemu dać list z odpowiedzią, muszę takowy wysłać pocztą.

Zanim złożę gorące podziękowanie za tak miły i cenny dar, muszę pierw Czcigodnej Pannie Ksieni „nawymyślać”. Jak można po prostu tak biedny klasztor imbramowicki okradać? Czyż tam nie ma biednych, a może i chorych sióstr, którym się należy lepszy posiłek? Przyznam się, że byłem mocno zażenowany, gdy otwarłem paczkę z Imbramowic. Sądziłem, że może w niej znajdę jakieś książki, ale nie coś do zjedzenia. I to jeszcze takie frykasy! I to kiedy? W Wielkim Poście! A biedne zakonniczki na pewno jedzą zalewajkę i to jeszcze jałową. Ale trudno, stało się. Przełożonych nie wolno krytykować, a tym bardziej karcić. Niech więc Pan Jezus zapłaci Czcigodnej Pannie Ksieni za Jej dobre serce i stokrotnie Jej to wynagrodzi!

Przed kilku dniami wysłałem list do Czcigodnej Panny Ksieni z „Drogą Krzyżową” i prośbą o modlitwy za mnie i o błogosławieństwo Boże dla rekolekcji św., które się tu rozpoczną 22 marca. Jeżeli mi Bozia da natchnienie, to postaram się napisać i wysłać kazanie, a przynajmniej rozmyślanie na uroczystość wielkanocną. Obecnie piszę i wygłaszam kazania pasyjne, bardzo ciekawe i oryginalne – pierwsze na temat: jak ludzie osądzili Boga, a jak Bóg osądzi ludzi. Drugie wygłosiłem wczoraj na temat: krzyż Jezusa a nasze krzyże. Następne będzie: upadki Jezusa pod krzyżem, a nasze upadki; czwarte: rola kobiet w Męce Pańskiej; piąte: obnażenie Jezusa z szat a dzisiejsze mody; szóste: kazanie Pana Jezusa z krzyża; ostatnie: jak mamy zdjąć Pana Jezusa z krzyża?

W Poście Wielkim mam przeprowadzić trzy serie rekolekcji: jedno w sąsiedniej parafii, drugie – tak samo, trzecie z dziećmi w swojej parafii. Jest to praca nie lada dla takiego, jak ja „staruszka”. Proszę więc o wspomaganie mnie swoimi modlitwami! Proszę modlić się szczególnie za dzieci i młodzież, która najbardziej obecnie jest zagrożona.

Do różnych kłopotów, jakie spadają na mnie, przyłączył się jeszcze jeden. Mianowicie podziękowała za służbę i wyjechała moja stara gospodyni. Jako powód podała to, że jej mało dają na kuchnię, choć jej dają prawie wszystko, co obecnie mam. Lecz ona tego nie może zrozumieć, jak dziś wszystkim ciężko. Od dłuższego już czasu zrobiła się strasznie nerwową i wprost niemożliwą. Jak słyszę od ludzi, miała sprzedać po kryjomu wszystkie zapasy, jakie miałem w spiżarni. Ale mniejsza o to. Z głodu jeszcze żaden ksiądz nie umarł. Na razie nie mam nikogo na jej miejsce. Gotuje nam pani, która prowadzi w parafii „Miłosierdzie”; była starościna z dawnych



czasów, a obecnie pozostająca bez środków do życia. Żyjemy skromniutko, ale za to mamy ciszę i spokój.

„Pomocnik” mój nie szczędzi mi nadal przykrości, za co gorąco dziękuję Bogu, boć jeżeli Chrystus dźwigał tak ciężki krzyż, to czyż ja nie mam nosić takich malutkich?

Tymczasem tyle. Zasyłam wszystkim Wielebnym Siostronom pozdrowienia, dla Czcigodnej Panny Ksieni łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

[Świdnica], dnia 10 marca 1952 r.

[*dopisek odręczny*] Dołączam jedno kazanie pasyjne i proszę o recenzję.

## 66

*Świdnica, dnia 31 marca 1952 r., mps, s. 133*

Świdnica, dnia 31 marca 1952 r.

Zmartwychwstał Pan prawdziwie, Alleluja!

Czcigodna Panno Ksieni!

Zbliża się wielka i radosna uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Nie będzie ona jeszcze dla nas tak wesoła, jak tego pragnęlibyśmy, ale nie upadajmy na duchu. Chrystus zwyciężył śmierć, szatana i całe piekło. On również zwycięży i wszystkich dzisiejszych wrogów Kościoła. I może wcześniej, niż się spodziewamy, zanucimy znowu”

Wesoły nam dzień dziś nastał,  
Którego z nas każdy żądał, Alleluja!

O, daj Boże, byśmy doczekali wszyscy tego naprawdę „Wesołego Alleluja”. Tego Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Wielebnym Siostronom klasztoru imbramowickiego z całego serca i z całej duszy życzę!

A teraz proszę przyjąć serdeczne podziękowania za łaskawe modlitwy o błogosławieństwo Boże dla rekolekcji. Modlitwy te zostały wysłuchane. Znalazłem bardzo dobrego, świątobliwego i wymownego kaznodzieję, księdza salwatorianina, który te rekolekcje przeprowadził. Frekwencja na rekolekcje była nadzwyczajna. Mimo zimna, śnieżycy i niepogody, ludzie przychodzili bardzo licznie do kościoła. Dopisali ojcowie, których było na ich nauce stanowej przeszło tysiąc. Dopisały matki, których było około dwóch tysięcy. Dopisały panienki i młodzieńcy; było ich najmniej po tysiącu.

A jak ślicznie dopisały dzieci szkolne! Było tego maleństwa do 1500. A jak słuchały nauk rekolekcyjnych, które im głosił sam ksiądz proboszcz. Kiedy po jednej nauce, która trwała blisko godzinę, odezwałem się do nich, że jeszcze miałem mówić jedną naukę, ale nie będę mówił, bo wam zimno i jesteście bardzo zmęczone, dzieci zaczęły wołać głośno: niech ksiądz jeszcze mówi a długo, długo! Takie to są skutki propagandy bezbożniczej! Dziś rozdaliśmy 1200 komunii św., a to dopiero początek.

Muszę się też pochwalić, że w ostatnich czasach otrzymuję śliczne prezenty od Pana Jezusa w postaci krzyżyków i to nie byle jakich! Jeden z nich musi być złoty i wysadzany drogimi kamieniami, bo strasznie ciężki, aż się pod nim uginam. Proszę się bardzo modlić za mnie, żebym nie upadł pod jego ciężarem, chcę bowiem zanieść go z Chrystusem aż na Kalwarię i razem z Jezusem na krzyżu umrzeć, by z Nim potem zmartwychwstać! Ten krzyż dał mi Pan Jezus za pośrednictwem jednego z moich „pomocników”, który – jak się wyraża między ludźmi – musi mnie tutaj „wykończyć”. Chce mnie gwałtem stąd „wypędzić” i używa ku temu wszelkich sposobów, nie cofa się nawet przed oszczerstwami. Aczkolwiek gotów jestem iść tam, dokąd mi każą, żal by mi było jednak bardzo moich owieczek, które tak bardzo pokochałem, a zwłaszcza tych „kozyłków”, których przerabiam na owieczki. Ośmielam się więc prosić o gorącą modlitwę, by – jeśli jest taka wola Boża – Pan Bóg oddalił ode mnie ten kielich!

Ośmielam się przesłać konferencję na Wielkanoc i jedno z kazań pasyjnych. Proszę o recenzję takowych i jakie zrobiły na Wielebnych Siostrach wrażenie. Proszę też przyjąć kilka złotych na „święcone”, które w tym roku będzie bardzo skromne.

Gospoia moja wróciła do Świdnicy. Wyniosła z plebanii, co się jeszcze dało. Zamieszkała gdzieś na mieście. Odgraża się, że jeżeli jej nie przyjmę z powrotem, to będę miał z tego powodu wiele nieprzyjemności. To też krzyżyk. Ale, niech będą za to Bogu dzięki!

Kończąc te parę słów, łączę wyrazy głębokiej czci i zasyłam wszystkim Wielebnym Siostronom pozdrowienia.

Ks. Stanisław Marchewka

*Polanica Zdrój, dnia 23 kwietnia 1952 r., mps, s. 135*

*Ave Maria!*

Czcigodna Panno Ksieni!

Po strasznej „orce” w Wielkim Poście i ceremoniach wielkotygodniowych czułem się jak „z krzyża zdjęty”. Zapomniałem, że mi dobiega siedemdziesiątka, pracowałem jak trzydziestoletni młodzieniec. Tymczasem siły mnie opuściły i „kostusia” zajrzała mi w oczy. Żeby nie wpaść w jej objęcia, cichutko, nie mówiąc nic nikomu, „czmychnąłem” ze Świdnicy do Polanicy Zdroju. Tu lekarz zakładowy, gdy mnie zbadał dokładnie, powiedział: szczęście, że ksiądz prałat ma serce ze stali i jeszcze dotąd „pika”, ale trzeba koniecznie odpocząć! Zabronił mi nawet brać kąpiele, zapisał tylko jakies zastrzyki, krople i coś tam jeszcze i kazał leżeć i spać ze trzy tygodnie.

Leżę więc i śpię od wieczora do rana i od rana do wieczora, wstając tylko na mszę św. Mieszkam u zakonnic „burek myszek”, które się mną opiekują i dogadzają mi strasznie. Kiedy tak przespałem trzy dni (z wyjątkiem niedzieli, bo miałem tu tylko dwie msze św. i dwa kazania; podobno wszystkim się bardzo podobały), dziś siadam do maszyny, by napisać do Czcigodnej Matki, a raczej Panny Ksieni, choć parę słów i poprosić Ją i wszystkie Wielebne Siostry o modlitwy aż w dwóch intencjach, a w jakich, to powiem dopiero, gdy mi wyproszą te łaski.

W Poście Wielkim puściłem się „na szerokie wody”, bo miałem aż cztery serie rekolekcji. Głosiłem po pięć kazań dziennie, spowiadałem po sto i więcej ludzi na dobę. A jak cudnie wypadły ceremonie w Wielkim Tygodniu! W Wielką Sobotę urządziłem ceremonie po raz pierwszy wieczorem. Cudnie ubraliśmy Grób Pański w tym roku. cały był nowy, namalowany na dyktach olejnymi farbami. Na górach i skałach rosły przecudne żywe kwiaty, a Pan Jezus umieszczony był w cudnie oświetlonej grocie. Ludzie stali przy tym Grobie całe godziny, jak wryci i oniemieli z zachwytu. Kosztował ten Grób około 5 tysięcy, ale już wypłacony. W Wielki Czwartek było 1500 osób u komunii św. Największą radość sprawiły nam dzieci i młodzież szkolna, która tak dopisała na rekolekcje, jak nigdy.

Dobrze mi tu, w tej Polanicy. Ale cóż, kiedy ta „laba” będzie trwała tylko dziesięć dni! Na maj trzeba wracać do domu, by wychwalać Matkę Najświętszą i wołać do Niej o miłosierdzie nad Polską.

A jak tam u Wielebnych Sióstr wypadły święta? Czy Wielebne Siostry miały co jeść? Mój Boże, tak byłem w tym roku biedny, że nie mogłem posłać Wielebnym Siostronom nawet na „święcone”. Ale postaram się to jakoś wynagrodzić.

Gospośia moja leży chora w szpitalu. Miała już operację. Odjęli jej prawą pierś, ma raka. Do pracy już nie będzie zdolna. Zastępuje ją pani Piątkowska, kierowniczka „Miłosierdzia”. Ale nie ma służącej i biedactwo strasznie jest zapracowane. Żeby tak można było zdobyć jaką dziewczynę lub kobiecinę do pomocy! Ale tu takiej nie dostanie. Niech się Siostrzyczki o to też pomodlą.

A jak się podobała konferencja wielkanocna i kazanie pasyjne?

Zasylałam wszystkim Wielebnym Siostronom pozdrowienia i łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Polanica Zdrój, Kryniczna 11, dnia 23 kwietnia 1952 r.

## 68

*Świdnica, dnia 26 maja 1952 r., mps, s. 137*

*Ave Maria!*

Czcigodna Panno Ksieni!

Przede wszystkim przesyłam najserdeczniejsze Bóg zapłać za tak miłe życzenia imieninowe, zwłaszcza za modlitwy w mojej intencji! Ach, jakże ja potrzebuję tych modlitw w ostatnich czasach! Tyle krzyżów mnie przygniata, że już nie mogę ich nawet udźwignąć. Jeden z nich, najcięższy. Dlatego ośmielałam się prosić, by Wielebne Siostry zapukały znowu, a mocno, do Najśladszego Serca Jezusowego i Niepokalanego Serca Maryi, zwłaszcza w dniu 4 czerwca.

Mam ciężkie przejścia z tym moim pomocnikiem, a w związku z tym i z naszą kurią. W domu też coraz większe braki. Gospodyni leczy się we Wrocławiu i już nie będzie zdolna do pracy. Nowej jeszcze nie znalazłem. Zgłosiło się kilka. Każda chce dużej pensji, a najmniej roboty. Wskutek braku gospodyni, wyczerpały się wszystkie zapasy, nowe trudno będzie robić, bo wszystkiego brak. Miałem kilkanaście kurek, które w ciągu dwóch dni wszystkie wyzdychały. Odpadł więc kłopot z karmieniem takowych, ale za to ja muszę pościć, bo mi nie wolno jeść innego mięsa, tylko białe, a dziś o koninę trudno.

Mimo tylu kłopotów, czuję się, Bogu dzięki, zdrowy i pracuję za trzech. Ludzie coraz bardziej goną się do Boga i szukają u Niego pociechy.

Na imieniny swoje wyjechałem do Częstochowy. Tam miałem mszę św. przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej, a w dniu 8 maja miałem mszę św. przy grobie mojego patrona w katedrze na Wawelu. Podczas mszy św.

– jednej i drugiej – pamiętałem i o Wielebnych Siostrach w imbramowickim klasztorze. Parafianie składali mi życzenia po powrocie do domu, w niedzielę i okazali mi bardzo dużo serca. Na majowe nabożeństwa chodzą olbrzymie tłumy. Kazania głoszę sam – króciutkie, dziesięciominutowe.

U nas tu padają ciągle deszcze. Ale mrozu, jaki był w centralnej Polsce, Bogu dzięki, nie było.

Niedawno zmarł mi serdeczny kolega ks. Pałczyński<sup>121</sup> w Sędziszowie. Był w moim wieku i pojechał „ekspresem” na tamten świat, choć czuł się bardzo dobrze. Przeczuwam, że i mnie tam Pan Jezus niedługo powoła, bo siedemdziesiątka dobiega, a kłopoty też robią swoje. Warunki materialne coraz gorsze. Już nie można końca z końcem związać, a wszystko drożeje – cukier po 15 zł, masło po 50 i drożej. Nie mogę pojąć, jak tam Czcigodna Panna Ksieni sobie teraz radzi? Przykro mi bardzo, że nie mogę Wielebnym Siostrą teraz pomóc w Ich biedzie. Ale będę się starał wkrótce choć coś niecoś posłać.

Kończąc te kilka słów, bardzo serdecznie proszę o modlitwy i łączę wyrazy głębokiej czci.

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 26 maja 1952 r.

## 69

*Świdnica, dnia 16 czerwca 1952 r., mps, s. 139*

Czcigodna Panno Ksieni!

Dobry Pan Jezus zesłał na mnie tak ciężki krzyż, iż leżę przygnieciony nim do ziemi, jak Chrystus, kiedy upadł pod krzyżem, gdy szedł na Kalwarię. Przeżywam naprawdę bardzo ciężkie chwile. Na skutek kłamliwych i oszczerczych oskarżeń mego pomocnika, jednego z księży wikarych<sup>122</sup>, oraz na skutek kilku oskarżeń, namówionych przez niego moich parafian, a właściwie „głupich dewotek”, kuria wrocławska już mi zaproponowała dobrowolne zrzeczenie się Świdnicy. Rzecz jasna, iż nie mogłem się na to zgodzić, dopóki kuria nie przeprowadzi gruntownego śledztwa, które obali wszystkie nieuzasadnione rzucone na mnie oskarżenia.

Niegodziwy ten kapłan, wypędzony z zakonu jezuitów, nie przebiera w środkach, aby dopiąć swego celu i wypędzić mnie ze Świdnicy. Nadużywa do tego nawet konfesjonału, bo buntuje penitentów przeciwko mnie nawet

---

<sup>121</sup> Ks. Jan Pałczyński, proboszcz w Sędziszowie w latach 1933-1952.

<sup>122</sup> Być może chodziło o ks. Stanisława Nowaka.

przy spowiedzi. W parafii powstało wielkie zgorszenie i zamieszanie. Zdecydowałem się już, sam dobrowolnie, opuścić tę placówkę, ale mi to odra-  
dza ksiądz prymas i inni biskupi. Parafianie moi w większości nic jeszcze  
o tym nie wiedzą, ci zaś, którzy zostali już w to wtajemniczeni, ogromnie są  
oburzeni i oświadczają głośno, że nie dopuszczą do tego, abym został stąd  
usunięty. Mój Boże, tak nam tu pięknie szła dotąd praca nad zbawieniem  
dusz. Widocznie nie mógł tego znieść szatan i postanowił na mnie się ze-  
mścić. Jak się ta sprawa skończy – trudno przewidzieć, ponieważ kuria wro-  
cławska nie jest do mnie dobrze nastawiona. Dlaczego tak? Wiadomo.  
Muszę być przygotowany na wszystko. Nie chodzi mi już o to, abym tu na-  
dal pozostał, ale o to, by zwyciężyła prawda i sprawiedliwość i by honor  
kapłański był uratowany.

Całą swoją ufność położyłem w Sercu Jezusowym, opiece Matki  
Boskiej i św. Antoniego. Wierzę mocno w Boga i Jego sprawiedliwość.  
Wierzę też mocno, że prawda musi zwyciężyć. Ale musimy się o to mo-  
dlić! Dlatego ośmielam się prosić Czcigodną Pannę Ksienię i wszystkie  
Siostry klasztoru w Imbramowicach o łaskawe odprawienie za mnie no-  
wenny do Najświętszego Serca Jezusowego, do Niepokalanego Serca Marii  
i do św. Antoniego.

Byłem w tym celu w piątek w rodzinnym swoim miejscu pod Czę-  
stochową, gdzie znajduje się cudowny obraz św. Antoniego. Byłem na Ja-  
snej Górze, odwiedziłem obydwu księży biskupów w Częstochowie, którzy  
mnie bardzo pocieszyli i podnieśli na duchu. A teraz udaję się duchem do  
klasztoru w Imbramowicach, by tam zapukać do dobrych serc Wielebnych  
Sióstr, by się modliły za mnie i ofiarowały w tej intencji choć jeden dzień  
swoich cierpień, a ufam mocno, że nas Pan Jezus, za przyczyną Swej Matki  
i świętych patronów naszych, wysłucha. Przy tej sposobności proszę przyjąć  
skromną ofiarę, jaką przesyłam na klasztor dla Wielebnych Sióstr.

Łączę wyrazy głębokiej czci, a dla Wielebnych Sióstr serdeczne po-  
zdrowienia. Cierpiący Hiob

ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 16 czerwca 1952 r.

PS. Gospoia moja leży w szpitalu we Wrocławiu. Nie mam żadnej gospo-  
dyni ani kucharki. Pani Piątkowska, która zastępowała gospodynię, choruje  
na żylaki. Gotuje nam jeść jedna pani.

Bóg zapłać za piękny wełniany szalik. Przyda się na dalszą tułaczkę.

*Świdnica, dnia 21 września 1952 r., mps, s. 141-142*

Czcigodna Panno Ksieni!

Bóg zapłać za ostatni liścik i słowa pociechy. Dobry Bóg włożył na mnie ciężki krzyż, ale Mu za niego bardzo dziękuję. Proszę się tylko modlić za mnie, by mi użyczył siły do dźwignania go, bo się lękam, bym pod nim nie upadł!

Posłuszny ks. Stefanowi<sup>123</sup> pozostałem jeszcze na miejscu, ale pozycja moja jest tutaj bardzo ciężka! Odsunięty od wszystkiego, odprowadzam tylko mszę św. i spowiadam. Kazań nie głoszę, bo mój „administrator” lęka się puścić mnie na ambonę; ja też się sam tam nie cisnę. Poza tym całutki dzień siedzę w swoim pokoiku i od rana do nocy pukam i pukam na maszynie i piszę moje konferencje, kazania, rozmyślenia i inne prace. Nigdzie nie wychodzę, z nikim się nie widuję, prowadzę życie prawie że pustelnicze. Nawet nie przypuszczałem, że mógłbym być zakonnikiem i to trapistą lub kamedułą. Jaka to szkoda, że wcześniej nie wstąpiłem do zakonu!

Jak długo tu jeszcze pozostanę, na takiej pokucie – nie wiem? Ale zdaje mi się, że długo tu nie zabawię, bo jak mi mówią moi przyjaciele z Wrocławia, kuria wrocławska nie da mi spokoju i tak mi będzie „uprzyjemniać” dalszy mój pobyt w Świdnicy, że albo zwariuję, albo ucieknę stąd w nocy. Smutna doprawdy moja dola! Ach, jakże potrzebuję bardzo modlitwy!

Z krzyża, który mi dał Pan Jezus, bardzo się cieszę, bo tyle mojego, co tu na tym świecie wycierpię. Ponieważ już długo nie pożyję, więc cieszę się bardzo, że mogę jeszcze cierpieć. Teraz zrozumiałem wartość cierpienia i nie dziwię się świętym, którzy się smucili, gdy nie mieli krzyżów. Toteż śpiewam sobie nieraz z radością:

Ja kocham krzyż, choć rani serce,  
Bo krzyż mnie zawsze do Boga zbliża,  
W doskonałości pomaga wielce,  
Jak więc nie kochać świętego krzyża!

Z krzyżem za Tobą pójdę, o Chryste,  
Zechnij mnie tylko Swą łaską wspierać,  
Krzyż mi zapewni zbawienie wieczne,  
Więc na nim pragnę z Tobą umierać!

---

<sup>123</sup> Prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu.

Choć ten straszny krzyż ogromnie mnie gniecie, choć czuję się nieraz tak strasznie osamotnionym, przygnębionym, jak Ten Chrystus w Ogrójcu, to jednak Dobry Pan Jezus nie szczędzi mi Swoich pociech. Daje mi więc przedziwny jakiś spokój i całkowite zgadzanie się z Jego wolą. Dawniej nie wyobrażałem sobie nawet tego, jak ja bym mógł opuścić ten przepiękny kościół i te moje kochane owieczki. Tymczasem teraz tak się tu czuję jakoś obco, że gdybym mógł, to bym na skrzydłach stąd uleciał gdzieś w zapadłą jakąś dziurę, byle tam mieć „pokój”! Toteż robię usilne starania, bym się mógł stąd jak najprędzej usunąć i dać miejsce tym, którzy szukają nie dusz, ale „mamony”.

Mam więc do Wielebnych Sióstr bardzo gorącą prośbę, a mianowicie, by się modliły za mnie w tej intencji, bym mógł sobie znaleźć jak najprędzej ten spokojny kącik w centralnej Polsce i tam spędzić resztę mojego życia i złożyć swe wypracowane kości wśród swoich. Proszę w tej intencji odprawić nowennę do Niepokalanego Serca Maryi!

Napisałem 31 nauczek na miesiąc październik, które miałem głosić na nabożeństwach różańcowych. Ponieważ ich nie będę głosił, jeden egzemplarz podarowałem jednemu księdzu proboszczowi, który je będzie wygłaszał w swoim kościele, a drugi postanowiłem posłać Wielebnym Siostram do Imbramowic, co też przy niniejszym czynię. Choć pisane są stylem prostym i dla dusz prostych, świeckich, mogą się przydać i duszom na wyższym poziomie, a nawet zakonnicom klauzurowym. W naukach tych chodziło mi o szerzenie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, dlatego osnute są na objawieniach Matki Bożej w Fatimie. Jeżeli więc Czcigodna Panna Ksieni uzna to za stosowne, zechce polecić odczytywać takowe wspólnie czy to przed Różańcem, czy podczas wieczornego posiłku. Kult Niepokalanego Serca Maryi jest bardzo aktualny i potrzebny w obecnych ciężkich dla Kościoła czasach. Zarówno kult Najśłodszego Serca Jezusowego, jak i inne pobożne praktyki najpierw były i rozwijały się w zakonach kontemplacyjnych, a stamtąd dopiero wychodziły na zewnątrz. Tak samo i kult Niepokalanego Serca Maryi musi się najpierw mocno zakorzenić w murach klasztornych, a potem wyrośnie i zakwitnie w całym Kościele.

Jeżeli Czcigodnej Pannie Ksieni spodobają się te króciutkie nauczki, to proszę jeden egzemplarz zachować w bibliotece klasztornej, może się kiedyś przydać do wydania tych czytanek dla księży i dla ludzi świeckich. Zdaje mi się, że Czcigodna Panna Ksieni ma tam jedną siostrę, która biegle pisze na maszynie, to może by była tak dobra i odbiła te czytanka jeszcze choć w czterech egzemplarzach i trzy odesłała mi pocztą – o ile można przed pierwszym październikiem, bo mam zamiar podarować takowe jeszcze trzem proboszczom do czytania na Różańcach październikowych.



Przy tej sposobności ośmielam się zapytać Czcigodną Pannę Ksienię, czy ta siostra nie mogłaby podjąć się odbicia mi na maszynie w trzech egzemplarzach moich rozmyślań dla kapłanów i innych kazań okolicznościowych, które będą wydane w odpowiednim czasie, może już po mojej śmierci. Mam takowe, ale tylko w jednym egzemplarzu, a do druku trzeba przynajmniej w dwóch egzemplarzach. Papier, kalkę, taśmy do maszyny dostarczę i za przepisywanie postaram się wynagrodzić. Obecnie piszę konferencje misyjne, których będzie 60; jest to praca bardzo poważna. Jeżeli mi Pan Jezus pozwoli żyć jeszcze ze trzy lata, to przygotuję do druku około ośmiu dużych tomów różnych dzieł treści religijnej. Mam więc jeszcze dużo do roboty.

Kończąc ten za długi nieco list, zasylam wszystkim Wielebnym Siostrom serdeczne pozdrowienia, proszę bardzo o modlitwy, a dla Czcigodnej Panny Ksieni łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Świdnica, dnia 21 września 1952 r.

## 71

*Częstochowa, dnia 12 listopada 1952 r., rkps, s. 143-144*

J.M.J.

Czcigodna Panno Ksieni!

Dnia 22 listopada przypada 44. rocznica moich święceń kapłańskich. 44 lata kapłaństwa to spory szmat życia! Bóg Dobry jednak, choć nie szczędzi mi swoich krzyżów, trzyma mnie jednak jeszcze przy życiu i pozwala nawet pracować. A mam tej pracy jeszcze wiele. Żebym mógł ukończyć swe prace pisarskie, musiałbym żyć jeszcze najmniej trzy lata. Ale czy będę jeszcze tyle żył, skoro gniotą mnie coraz cięższe krzyże? Bardzo więc serdecznie proszę Czcigodną Pannę Ksienię i wszystkie Wielebne Siostry o modlitwy za mnie. Proszę ofiarować za mnie w tym dniu swoje modlitwy, komunie św. i wszystkie cierpienia.

Od kilku dni bawię w Częstochowie i modłę się tu w Cudownej Kaplicy Matki Boskiej za Czcigodną Pannę Ksienię i za wszystkie Wielebne Siostry. Przeżywamy bardzo ciężkie czasy, ale niech Wielebne Siostry modlą się gorąco do Niepokalanego Serca Maryi i szerzą to nabożeństwo, a mogą być pewne, że Im się nic złego nie stanie. Niepokalane Serce Maryi będzie Je miało zawsze w swej opiece. Przynękała to sama Najświętsza Panna.

Ja staram się o jakiś spokojniejszy kącik na stare moje lata, w centralnej Polsce. Arcypasterz katowicki chciał mi dać ten kącik w swej ovczarni,

tam właśnie, gdzie zbudowano kościół Matki Boskiej z Fatimy, dokąd idą bardzo liczne pielgrzymki. W ubiegły piątek udałem się do niego, by omówić szczegółowo tę sprawę. Niestety, on sam musiał opuścić swą owczarnię<sup>124</sup>. Proszę się modlić za niego i za mnie. Ma nadzieję, że może się tam dostanę, bo zdażyłem się z nim widzieć i polecił mi tam jechać. Obecnie spadły tu bardzo wielkie śniegi, pojedę więc tam dopiero, kiedy się pogoda poprawi.

Na razie mieszkam jeszcze na Zachodzie, na starym miejscu i tam proszę kierować do mnie listy. Bardzo, a bardzo proszę o modlitwy w tej intencji, a ja przyrzekam, że nie zapomnę do śmierci o ubogim klasztorze w Imbramowicach.

Zasyłam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Wielebnych Sióstr. Łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Brat mój ks. Antoni, zasyła serdeczne pozdrowienia. Ma wielkie kłopoty, bo mu likwidują powoli „Niedzielę”.

Częstochowa, dnia 12 listopada 1952 r.

## 72

*Częstochowa, dnia 8 grudnia 1952 r., mps, s. 145*

*Ave Maria!*

Czcigodna Panno Ksieni!

A więc, stało się! Jestem już w Częstochowie, przy Tronie naszej Królowej Maryi. Przeprowadziłem się tutaj dnia 4 grudnia.

Ksiądz biskup częstochowski ofiarował mi aż dwie kapelanie u sióstr. Ale na razie podziękowałem za wszystko i zatrzymałem się u braciszka. Jestem tak przemęczony i wyczerpany nerwowo, iż muszę stanowczo odpocząć przynajmniej kilka miesięcy. Ach, ileż ja przeżyłem w ciągu tych ostatnich czterech miesięcy! Dręczono mnie gorzej niż w więzieniu. I to kto? Czy wrogowie Kościoła? Nie! Oni mają więcej serca. Dręczyli mnie „swoi”. Jakie to bolesne! O, niech się Wielebne Siostry modlą gorąco za kurię wrocławską!

Zmuszony zostałem pójść na wygnanie. Ale nic w tym dziwnego, wszak dziś idą na wygnanie daleko wyższe ode mnie osobistości. Czemuż więc

---

<sup>124</sup> Biskup diecezjalny katowicki Stanisław Adamski (1875-1967) został usunięty przez władze komunistyczne z terenu swojej diecezji w 1952 r.

i ja nie miałbym dzielić ich losu? Żeby nie rozgoryczać swoich ukochanych owieczek, wyjechałem całkiem *incognito* w nocy.

Dziękuję Wielebnym Siostram za modlitwy za mnie. Modlitwy te wyjednały mi tę wielką łaskę, że przyjąłem ten ciężki krzyż całkiem spokojnie, z poddaniem się woli Bożej. Niczego mi nie żal. Boleję tylko bardzo nad podłością ludzką, która nie zna granic. Około świąt napiszę obszerniej, bo obecnie jestem bardzo przemęczony i na wpół przytomny. Proszę wspierać mnie nadal swymi modlitwami! Od braciszka serdeczne pozdrowienia.

Łączę wyrazy głębokiej czci. Zawsze wdzięczny

ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 8 grudnia 1952 r.  
3 Maja Nr 12

## 73

*Częstochowa, dnia 20 grudnia 1952 r., mps, s. 147*

*Gloria in excelsis Deo!*

Czcigodna Panno Ksieni!

Już z Jasnej Góry, od Tronu naszej Królowej ślę Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Wielebnym Siostram w klasztorze imbramowickim najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne. Niech Boża Dziecina zlewa na Czcigodną Pannę Ksienię i cały Klasztor imbramowicki zdroje łask Swoich! Niech odwraca od Niego wszelkie nieszczęścia i klęski, a Matuchna Boża Częstochowska niech Go osłania zawsze płaszczem Swej opieki!

Składając Wielebnym Siostram te życzenia, łamię się z Nimi opłatkiem z Jasnej Góry. Modlić się też będę zawsze w Cudownej Kaplicy za Czcigodną Pannę Ksienię i za wszystkie Wielebne Siostry, by chociaż w ten sposób wywdziękzyć się Im za wszystkie ich modlitwy za mnie. Modlitwom Ich zawdzięczam to, że znoszę z poddaniem się woli Bożej te straszne ciosy, jakie na mnie spadły w ostatnich czasach. Ale proszę bardzo modlić się i nadal za mnie, bym dźwigał ten krzyż mężnie do końca życia. Nie mogę już pasterzować słowem, to jest, nauczaniem i udzielaniem sakramentów św., ale będę pasterzował cierpieniem tak, jak pasterzuje już tylu biskupów w Polsce.

Już od 4 grudnia mieszkam w Częstochowie. Parafię swoją opuściłem cichutko w nocy, by nie rozdzierać zbolałych serc moich ukochanych owieczek. Schroniłem się pod opiekuńczy płaszcz Matki Najświętszej i tu będę się przygotowywał na śmierć. Te straszne przejścia, jakie miałem

w ostatnich miesiącach, podkopały mocno moje zdrowie. Chodzę na wpół przytomny, ogarnęła mnie dziwna jakaś apatia do życia. Śmierć uważam za największe dobrodziejstwo. Toteż, mimo woli, wyrwa się z serca ta prośba, jaką powtarzał św. Paweł: „Pragnę być rozwiązany i żyć z Chrystusem!”<sup>125</sup> Zamieszkałem na razie u mego braciszka, księdza Antoniego. Stołuję się u zakonnic na miejscu. Mszę św. odprawiam najczęściej na Jasnej Górze, a gdy jestem słaby – w domowej naszej kaplicy. Piszę moje dzieła, które będą wydrukowane dopiero po mojej śmierci, bo teraz jest to niemożliwe.

Polecam modlitwom Wielebnych Sióstr i mego brata, który ma obecnie wielkie kłopoty ze swoim pismem, które mu likwidują – „Niedziela”. Niech też Wielebne Siostry modlą się bardzo za duchowieństwo w Polsce, bo wielu się załamuje i zdradza swego Mistrza! Proszę się modlić do Niepokalanego Serca Maryi i szerzyć to nabożeństwo!

Sercu Jezusowemu i Niepokalanemu Sercu Maryi polecam Czcigodną Pannę Ksienię i wszystkie Wielebne Siostry. Łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 20 grudnia 1952 r.  
ul. 3 Maja Nr 12

Od Braciszka serdeczne pozdrowienia.

## 74

*Częstochowa, dnia 2 stycznia 1953 r., mps, s. 149-150*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry!

Na progu Nowego Roku 1953 składam Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Wielebnym Siostronom najserdeczniejsze życzenia najobfitszych łask Bożych! Polecam cały Wasz Klasztor Najśłodszemu Sercu Jezusowemu i Niepokalanemu Sercu Maryi. Niech Wielebne Siostry modlą się gorąco do Serca Jezusowego i do Niepokalanego Serca Maryi i szerzą to nabożeństwo, a ja Wam ręczę, że pod opieką tych Serc nic Wam się złęgo nie stanie!

W Nowy Rok poszedłem na Jasną Górę na Godzinę Świętą. Tam, podczas mszy św. wieczorowej, wszedł na ambonę bardzo świątobliwy ojciec paulin i odczytał orędzie Najświętszego Serca Jezusowego do narodu polskiego. Gdy zszedł z ambony, pytam go się, skąd ma to orędzie? A on mi odpowiada:

---

<sup>125</sup> Flp 1,23.

podyktowało mi takowe Najświętsze Serce Jezusowe. I wręczył mi to orędzie napisane na maszynie. Raczy Czcigodna Panna Ksieni odczytać takowe wszystkim Sioström w swoim oratorium. Dobrze byłoby również, by Czcigodna Panna Ksieni poleciła przepisać to orędzie w dużej liczbie egzemplarzy i rozdawać takowe wiernym, by czytali takowe i dawali do czytania drugim. Jest ono prześliczne! Warto, żeby rozprzestrzeniło się po całej Polsce!

Z Polski ma wyjść odrodzenie na cały świat – mówi Serce Jezusowe. Polska ma się stać wielką apostołką narodów. A ile pociechy mieści się w tych słowach: „Wybrałem naród polski jako narzędzie Mojego Miłosierdzia, które chcę wylać na cały świat. Zlituję się nad wami i to o wiele prędzej niżeli zamierzała Moja sprawiedliwość!” To Miłosierdzie Boże okaże się nad nami już w tym roku 1953. A więc, w górę serca! W górę serca, już zbliża koniec naszych cierpień i naszego krzyża!

Tylko proszę się modlić, modlić gorąco do Serca Jezusowego i Niepokalanego Serca Maryi! Pokutujmy też za nasze i całego narodu grzechy. Wynagradzajmy Panu Jezusowi wszystkie zniewagi naszymi cierpieniami, umartwieniami i pokutami! Cierpienia naszych braci Polaków, w pierwszym rzędzie biskupów, kapłanów uwięzionych, łzy tylu cierpiących nie pójdą na marne. Już trafiły przed Tron Boży, Matuchna Boża zaniósła je do Jezusa.

Ach, ileż tu mogą zrobić zakony, zakonnicy i zakonnice klauzurowe! Pukajcie, pukajcie Wielebne Siostry do Bożego Serca podczas Waszych modlitw chórowych i prywatnych, ofiarujcie Bożemu Sercu Wasze cierpienia, a przyspieszycie Miłosierdzie Boże nad Polską! Takie zlecenie przesyłam Wielebnym Sioström od stóp naszej Królowej.

A teraz kilka słów o sobie. Już miesiąc dobiega, jak odpoczywam pod opiekuńczym płaszczem Maryi. Przeżyłem wiele, wycierpiałem bardzo wiele, ale nie modlę się o uchylenie krzyża, tylko o jeszcze większy krzyż. Proszę się tylko modlić za mnie, by mi Bóg użyczył sił do dźwignia tych krzyżów. Apostołowałem słowem, czynem, pracą. Teraz apostołuję cierpieniem. Bóg Dobry nie szczędzi mi jednak i swoich pociech tak, że muszę powtórzyć za św. Pawłem: „Nader obfituję w radości w moich cierpieniach”<sup>126</sup>. Ileż serca okazują mi tutaj obydwaj księża biskupi<sup>127</sup> i w ogóle tutejsi księża. Odpoczynek zaś mój polega na tym, że, na przykład, wczoraj, w Nowy Rok, miałem tylko dwie sumy i dwa kazania – jedną sumę za chorego proboszcza w kościele Świętego Krzyża, drugą za księdza biskupa sufragana w kościele św. Zygmunta, bo on celebrował w katedrze. Druga suma

---

<sup>126</sup> 2 Kor 7,4.

<sup>127</sup> Bp Zdzisław Goliński, biskup diecezjalny częstochowski w latach 1951-1963 i bp Stanisław Czajka, biskup pomocniczy częstochowski w latach 1944-1965.

skończyła się o godzinie pół do drugiej. W nocy przed Nowym Rokiem prowadziłem adorację nocną w kościele św. Zygmunta. O północy błogosławiłem Najświętszym Sakramentem tłumy wiernych i wygłosiłem do nich kazanie. Prawda, że to „odpoczynek”!

Ale trzeba pracować póki czas mamy, bo przyjdzie czas, kiedy nie będziemy mogli pracować. Bogu dzięki, Pan Jezus daje mi zdrowie i siły. Choć mnie oderwano siłą od moich owieczek i od pracy duszpasterskiej, jakoś mi się tu wcale nie przykrzy. Wszystko to zawdzięczam modlitwom Wielebnych Sióstr. Toteż bardzo Je proszę o dalsze modlitwy za mnie.

Podczas świąt otrzymałem list, i to bardzo serdeczny, od rządcy diecezji wrocławskiej<sup>128</sup>, który mi przysłał życzenia świąteczne i dodał te słowa: „Ciągłe myślę o Czcigodnym i Przewielebnym Księdzu Prałacie i szukam dla niego odpowiedniej placówki”. Z tego widzę, że chce mnie tam z powrotem sprowadzić. I znowu będzie kłopot, bo nie będę wiedział, co robić? Ale zdaje mi się, że już Częstochowy nie opuszczę.

Zasylałem Wielebnym Siostronom serdeczne pozdrowienia i łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 2 stycznia 1953 r.

Niech żyje Chrystus Król!

## 75

*Częstochowa, dnia 17 lutego 1953 r., mps, s. 151-152*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodna Panno Ksieni!

Już dawno nie pisałem do Czcigodnej Panny Ksieni, a to dlatego, by Jej nie przeszkadzać w bogomyślnym życiu zakonnym. Zawsze jednak o Niej i o wszystkich Siostrach pamiętam i za wszystkie się modlę.

Już trzeci miesiąc mija jak mieszkam w Częstochowie pod opiekuńczym płaszczem Matki Najświętszej i muszę wyznać szczerze, że czuję się tu bardzo dobrze. Wyrwałem się bowiem z tego „piekła” na Zachodzie, gdzie – można śmiało i bez przesady powiedzieć – rządzi tamtejszym Kościołem klika szatanów, którzy mają jedynie na oku karierę, lecz o dusze nie chodzi im wcale. O, jakże biedny jest obecnie Kościół św. w Polsce!

---

<sup>128</sup> Ks. Kazimierz Lagosz.

Jak straszne spadają na niego ciosy! Jak bolesnym jest i ten ostatni cios – ustawa o naznaczaniu, zmianie etc. księży na wszystkie stanowiska<sup>129</sup>. Według tej ustawy, żaden z księży biskupów, żaden proboszcz ani wikary nie jest pewny, co go jutro czeka? Dziś jest na stanowisku, a jutro może być uwolniony i skazany na tułaczkę.

„Lecz wszystko to dopiero początki boleści”, jak mówi sam Pan Jezus (Mateusz 24,8). Czekają nas jeszcze większe cierpienia, prześladowania i próby. Musimy być na to przygotowani i gotowi na wszystko, nawet na męki i śmierć! O, jakżeż powinniśmy się dzisiaj modlić, jak pokutować za grzechy i pukać do Serca Bożego o miłosierdzie! Jak modlić się do Niepokalanego Serca Maryi i szerzyć to nabożeństwo wszędzie, bo tylko w Nim cała nasza nadzieja i wybawienie! Jakżeż wielkie mają dziś zadanie do spełnienia zakonnicy i zakonnice klauzuruowe, by swoimi modłami, pokutami i łzami wyżebrać miłosierdzie Boże nad światem! Jeżeli – jak mówi św. Jakub – „wielkie ma znaczenie usilna prośba sprawiedliwego” (5,16), to ileż może zrobić usilna prośba niejednej świętej, oderwanej od świata, poświęconej całkowicie Bogu, siostry zakonnej!

A więc, Czcigodne Siostry, módlcie się, módlcie się, jeszcze raz wołam do Was: módlcie się i pokutujcie za grzeszny świat! Módlcie się za naszą biedną i tak strasznie udręczoną Polskę! Módlcie się za Kościół święty w Polsce, za naszego księdza prymasa, kardynała, za naszych księży biskupów uwięzionych, wywiezionych i tych, którzy jeszcze są na wolności. Módlcie się za wszystkich kapłanów i zakonników! Przede wszystkim módlcie się za tych kapłanów, którzy się chwieją, by nie odstąpili od Kościoła i nie stworzyli w Polsce schizmy!

Pan Jezus tak mówi w Swoim orędziu do narodu polskiego: „Zlituję się i to o wiele prędej, niżli zamierzała to moja sprawiedliwość, okażę miłość moją ku wam na skutek próśb i ofiar bardzo maleńkich dusz z waszego narodu, które kochają mnie bardzo gorąco”. Czyż taką maleńką duszą nie była św. Tereska od Dzieciątka Jezus? Zamknięta i ukryta przed światem w małym klasztorze, cierpiąca prawie nieustannie, czyż nie nawróciła swoimi cierpieniami i modlitwami tysięcy pogan i milionów grzeszników? Są i dziś na pewno takie „maleńkie” dusze w Polsce, są na pewno w klasztorach, a zwłaszcza klauzuruowych. Oby takie maleńkie dusze były i w klasztorze imbramowickim!

Przeżywamy bardzo ciężkie czasy, ale Pan Jezus nie chce nas zostawić bez pociechy. On pragnie przychodzić do nas często, pragnie być naszą pociechą i siłą. Przez usta swego Namiestnika ogłosił nam wielkie bardzo

---

<sup>129</sup> Dekret Rady Państwa z dnia 9 lutego 1953 r. o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych.

ulgi co do postu eucharystycznego przed przyjęciem komunii św., by Go wszyscy bez wyjątku, zdrowi i chorzy, mocni i słabi mogli przyjmować jak najczęściej. Konstytucję apostolską<sup>130</sup> w tym względzie załączam Czcigodnej Pannie Ksieni w niniejszym liście.

Jak wspominałem wyżej, czuję się bardzo dobrze w Częstochowie i nawet nie wiedziałem, że mam takie powołanie zakonne, bo choć mieszkam na mieście prywatnie, jednak całutkie dni spędzam w swoim pokoiku jak pustelnik i piszę swoje prace. W niedziele tylko i święta wychodzę z konieczności do różnych kościołów, by głosić Słowo Boże. W Poście Wielkim będę głosił w każdą niedzielę kazania pasyjne na Jasnej Górze i w katedrze; oprócz tego w każdą niedzielę konferencje stanowe. Proszę mnie wspierać swymi modlitwami! A ja obiecuję w niegodnych moich modłach pamiętać zawsze w Cudownej Kaplicy o Pannie Ksieni i o wszystkich Wielebnych Siostrach.

Kończąc te parę słów, załączam wszystkim Wielebnym Siostrom serdeczne pozdrowienia i polecam Was Niepokalanemu Sercu Maryi. Wyrazy głębokiej czci łączy zawsze wdzięczny

ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 17 lutego 1953 r.

## 76

*Częstochowa, dnia 18 marca 1953 r., mps, s. 153*

*Ave Maria!*

Czcigodna Panno Ksieni!

Choć jeszcze daleko do świąt, wysyłam już dzisiaj moje najserdeczniejsze życzenia świąteczne dla Czcigodnej Panny Ksieni i wszystkich Wielebnych Sióstr.

Czynię to dzisiaj dlatego, że w Wielkim Tygodniu nie będę miał czasu, a po wtóre chcę Wielebne Siostry prosić o modlitwy za mnie podczas wielkich rekolekcji, które prowadzić będę od Niedzieli Męki Pańskiej do Palmowej włącznie, w największej parafii częstochowskiej, mianowicie w katedrze. Będzie to praca niesłychanie ciężka, bo parafia liczy około 20 tysięcy dusz, a katedra olbrzymia i bardzo ciężko w niej mówić. A ja już tak jestem przemęczony, że ledwo żyję. Przeprowadziłem już trzy serie rekolekcji, jedno w Zawierciu, też parafia wielka; nadto głoszę kazania pasyjne

---

<sup>130</sup> Konstytucja apostolska Piusa XII w sprawie Postu Eucharystycznego *Christus Dominus* z 6 stycznia 1953 r.



na Jasnej Górze i w katedrze, więc moja dusza już prawie na ramieniu. A mam jeszcze do świąt dwie serie rekolekcji.

Jeżeli po tej pracy nie klapnę, to będzie istny cud Boski. Ale gotów jestem na wszystko, wszak modliłem się zawsze i modłę, bym umarł albo na ambonie, albo w konfesjonale, albo w ostateczności od kuli.

List z życzeniami dla wszystkich Sióstr proszę na razie zachować i odczytać Siostrom dopiero w samą Wielkanoc. Nie wiem, ile jest obecnie wszystkich Sióstr w klasztorze, posyłam więc 20 obrazków dla Sióstr na pamiątkę, a Czcigodnej Pannie Ksieni najwierniejszą fotografię obrazu Matki Boskiej.

I bardzo, bardzo serdecznie proszę o modlitwę za mnie. Oprócz bowiem tych szalonych po prostu prac misyjnych, mam dużo, dużo bardzo ciężkich krzyżów do dźwigania. Nie proszę o oddalenie tych krzyżów, uchowaj Boże, ale o siły do ich dźwigania.

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Sióstr łączę i wyrazy głębokiej czci dla Czcigodnej Panny Ksieni

stary przyjaciel Ksiądz Prałat

Częstochowa, dnia 18 marca 1953 r.

## 77

*Częstochowa, dnia 4 kwietnia 1953 r., mps, s. 155-156*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielebne Siostry w Chrystusie!

Zbliżyła się radosna uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Po całym świecie rozbrzmiewa wesole Alleluja. Ze wszystkich serc płynie radosna pieśń:

Wesoły nam dzień dziś nastał,  
Którego z nas każdy żądał,  
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał,  
Alleluja, Alleluja!

Cieszą się wszystkie serca katolickie. Lecz w sercach Polaków i Polek dziwnie jakoś smutno. Smutno, bo w Polsce jeszcze Wielki Piątek! Bo tyle Polaków i Polek cierpi! Tyle ludzi wylewa gorzkie łzy. Co smutniejsze, że nam nie wolno nawet uzalić się na te cierpienia. Nie wolno nam nawet głośno zapłakać!

I czyżby dla nas jeszcze Pan Jezus nie zmartwychwstał? *Surrexit Dominus vere* śpiewamy dziś w jutrzni. Zmartwychwstał Pan prawdziwie! Lecz my nie powstaliśmy wszyscy jeszcze z grobu naszych grzechów. I dlatego właśnie tak jeszcze smutno w naszych sercach i duszach.

A Jezus czeka na to zmartwychwstanie nasze! On już wszystko zrobił, co było potrzebne dla naszego zbawienia. „On, mając przed sobą wesele, podjął krzyż”<sup>131</sup>. On wylał za nas krew swoją najświętszą do ostatniej kropelki. „Cóż więcej mogłem uczynić winnicy Mojej, a nie uczyniłem jej?”<sup>132</sup> A teraz czeka na nasze współdziałanie z Jego łaską. Musimy pokutować, bośmy wielcy grzesznicy! Niestety, nie wszyscy to rozumieją, nie wszyscy chcą pokutować! Wielu jeszcze żyje z dala od Boga. Wielu Nim gardzi. Wielu wypowiedziało Mu nawet walkę! A ileż to jeszcze obojętności i oziębłości wśród chrześcijan katolików! A ilu to zachwiało się nawet Jego uczniów! Wielu pragnie z Jezusem się cieszyć, lecz mało kto gotów jest z Nim cierpieć. Wielu idzie z Nim do stołu, lecz mało kto chce być współnikiem Jego krzyża. Wszyscy pragną z Nim się weselić, lecz mało kto chce coś dla Niego wycierpieć. Wielu idzie za Jezusem do chwili łamania chleba, lecz mało kto aż do spełnienia kielicha męki (Naśl. II, 11). Jeżeli więc pragniemy przyspieszyć nasze radosne Alleluja, musimy czynić pokutę. „Pokutę czynicie, bo przybliży się do was Królestwo Niebieskie!”<sup>133</sup> Musimy z Chrystusem cierpieć, bo z Chrystusem mamy być uwielbieni.

Ponieważ świat zepsuty nie chce pokutować, nie chce cierpieć z Jezusem, przeto Jezus wybiera sobie dusze Jemu oddane i od nich żąda ekspiacji, wynagrodzenia. Te nieliczne i „małe” dusze mogą dokonywać wielkich rzeczy, mogą przebłagać obrażonego Boga i przyspieszyć miłosierdzie Boże nad światem. Do takich wybranych przez Jezusa dusz należycie i Wy Siostry w Chrystusie. Was wyrwał Bóg ze świata, byście nie patrzyły na szerzące się dzisiaj zło, byście obcowały tylko z Jezusem, ukryte w Jego Sercu, byście razem z Nim cierpiały i modliły się o miłosierdzie Boże nad biedną ludzkością. Znoście więc cierpliwie wszystkie Wasze krzyże, wszystkie dolegliwości i cierpienia i ofiarujcie takowe za Kościół św. w Polsce. Za wygnańców – biskupów i kapłanów, za uwięzionych i prześladowanych katolików. Pukajcie nieustannie do Najśłodszego Serca Jezusowego i do Niepokalanego Serca Maryi, a wyproście skrócenie naszych cierpień i chwilę naszego zmartwychwstania!

Przy tej okazji, składam Wielebnym Siostronom serdeczne Bóg zapłać za modlitwy w mojej intencji! O, jakże skutecznymi okazały się te

---

<sup>131</sup> Hbr 12,2.

<sup>132</sup> Iz 5,4.

<sup>133</sup> Mt 3,2.

modlitwy, zwłaszcza w moich pracach misyjnych! Polecam się i nadal Waszym modlitwom!

Ja też przyrzekam, że nigdy o Wielebnych Siostrach nie zapomnę w moich niegodnych modlitwach u stóp Królowej naszej na Jasnej Górze.

Niech Jezus Zmartwychwstały wypełni serca Wasze prawdziwą radością duchową, a Niepokalane Serce Maryi, które było przebite siedmiu mieczami, niech osładza Wasze cierpienia i otacza Was zawsze swoją opieką!

Proszę przyjąć na pamiątkę obrazki z Jasnej Góry. Oddany całym sercem przyjaciel Waszego Klasztoru

„Prafat”

Częstochowa, dnia 4 kwietnia 1953 r.

## 78

*[Częstochowa], dnia 14 maja 1953 r., mps, s. 157-158*

*Ave Maria!*

Czcigodna Panno Ksieni!

Przed wszystkim składam serdeczne Bóg zapłać za pamięć o mnie, za modlitwy i tak miły list!

Czcigodna Panna Ksieni pisała mi w jednym z poprzednich listów, że choć się Wielebne Siostry modliły za mnie, jednak Pan Bóg nie wysłuchał ich modlitw, bo mi nie wyprosiły tego, o co się modliły. Pan Bóg zawsze wysłuchuje naszych modlitw i żadna z nich nie idzie na marne. Ale choć czasem nie daje nam tego, o co Go prosimy, za to daje nam inne łaski, które On uważa za stosowniejsze dla nas. Tak stało się i z tą łaską, o którą Wielebne Siostry modliły się dla mnie. Nie dał tej, o którąśmy prosili, ale za to dał lepszą i na pewno dla mnie zbawienniejszą.

Nie zostałem w Świdnicy, choć ukochałem bardzo tę placówkę, ale i tak byłbym z niej teraz wyrzucony, bo tam obecnie mogą zajmować takie placówki sami tylko księża „patrioci”. Współpraca z obecnym reżimem wrocławskim byłaby dla mnie niemożliwą. Czyż więc nie lepiej się stało, żem się wcześniej stamtąd usunął, przez co uniknąłem daleko większych przykrości. To zaś, co tam wycierpiałem w ostatnim roku mojego tam pobytu, wystarczyło mi zupełnie do tego, żeby mnie nazwano „męczennikiem”. Ja sam dziwię się mocno, jak mogłem to wszystko wytrzymać? I dzisiaj dzieją się tam rzeczy straszne. Jakże więc Wielebne Siostry powinny się modlić gorąco za Kościół św. w Polsce, a zwłaszcza za Kościół na Zachodzie!

Ja, Bogu dzięki, już się tu zaaklimatyzowałem i czuję się bardzo dobrze. Żal mi tylko było tej pracy, jaką tam miałem. Ale i tu tej pracy mi nie brak. W Poście Wielkim wygłosiłem aż 70 kazań. I czyż to nie jest wyczyn ponad ludzkie siły? A przecież już nie jestem młodzieniaszkiem, ale siedemdziesięcioletnim staruszkim. Prowadziłem pięć serii rekolekcji. Jedną z nich były ośmiodniowe rekolekcje w katedrze. Wszystkie udały się nadzwyczajnie. Co zaś najważniejsze, iż ja nie czułem się bynajmniej zmęczonym, choć nieraz głosiłem po sześć kazań dziennie. Tę nadzwyczajną pomoc Bożą zawdzięczam modlitwom Wielebnych Sióstr, za co Im przesyłam serdeczne Bóg zapłać i nadal proszę o takowe.

Imieniny swoje spędziłem w Krakowie. Byłem tam całe trzy dni. Odprawiały się tam wspaniałe nabożeństwa ku czci św. Stanisława z racji siedemsetlecia jego kanonizacji. Codziennie na Wawelu były dwie sumy pontyfikalne, jedno do południa, drugie wieczorem. W niedzielę o godzinie dziewiątej rano wyruszyła z katedry wspaniała procesja z głową św. Stanisława na Skałkę, którą prowadził Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Prymas w otoczeniu czterdziestu biskupów polskich i dziesiątek tysięcy wiernych. Na Skałce, przed kościołem ksiądz prymas odprawił uroczystą mszę św., a ksiądz biskup Klepacz z Łodzi wygłosił bardzo piękne kazanie. Po sumie procesja wróciła do katedry na godzinę trzecią po południu. Był to pochód tryumfalny św. Stanisława, po siedmiuset latach jego kanonizacji, a blisko po dziewięciuset po jego śmierci.

Gdy procesja wracała do katedry niezliczone tłumy wołały bez ustanku: niech żyje ksiądz prymas, niech żyją księża biskupi i całe duchowieństwo polskie! Taką lud polski dał odpowiedź na proces krakowski<sup>134</sup>.

Ja miałem szczęście odprawić mszę św. na Wawelu, przy trumnie swego patrona i na Skałce, gdzie poniósł śmierć męczeńską. Byłem też zaproszony na obiad razem z księżmi biskupami, który się odbył w pałacu arcybiskupim i tam wielu księży biskupów składało mi życzenia imieninowe. Gdy wróciłem w poniedziałek do Częstochowy, znowu spotkała mnie miła niespodzianka, bo przyszedł do mnie jeden z księży biskupów „wygnańców” złożyć mi życzenia i obydwaj miejscowi księża biskupi, którzy przy skromnej herbatce zabawili u mnie trzy godzinki. I czyż mi Pan Bóg nie wynagradza tych przykrości, jakie zadali mi źli ludzie? Jakżeż Mu za to nie dziękować?

Na tej herbatce u mnie był również ksiądz przeor z Jasnej Góry. Fotografii wszystkich ojców nie mają, bo obecni ojcowie są bardzo pokorni i skromni,

---

<sup>134</sup> Pokazowy proces księży kurii krakowskiej, oskarżonych o działalność szpiegowską, niedozwolony obrót dziełami sztuki i dewizami, został przeprowadzony w trzeciej dekadzie stycznia 1953 r.

nie chcą się afiszować i pokazywać wszystkim. Nie będę więc mógł zadośćuczynić prośbie Czcigodnej Panny Ksieni i przesłać Jej tej fotografii.

Pisze mi Czcigodna Panna Ksieni, żebym się trochę oszczędzał i tak nie pracował. Na to będzie czas po śmierci. Teraz zaś, póki jeszcze żyję, pragnę poświęcić wszystkie swe siły dla chwały Bożej i dla pracy nad zbawieniem dusz, bo po śmierci, niestety, już nie będziemy mogli czynić dobrze! A św. Paweł woła: „Póki czas mamy, czynmy dobrze!”<sup>135</sup> Około 15 maja wybieram się na dwa tygodnie do Polanicy Zdroju, to tam odpocznę trochę.

Jeżeli mi Pan Bóg pozwoli doczekać lipca, to prawdopodobnie wybiorę się na kilka dni w strony kieleckie, by odwiedzić swoich przyjaciół, a w pierwszym rzędzie Wielebne Siostrzyczki w klasztorze imbramowickim.

Kończąc te parę słówek, przepraszam bardzo, że się tak rozpisałem, modłę się tu zawsze za Czcigodną Pannę Ksienią i wszystkie Wielebne Siostry i proszę o wzajemną pamięć w swoich modlitwach.

Łączę serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Sióstr i wyrazy głębokiej czci dla Czcigodnej Panny Ksieni. Oddany całym sercem i zawsze wdzięczny

ks. Stanisław Marchewka

[Częstochowa], dnia 14 maja 1953 r.

Od braciszka serdeczne pozdrowienia. On też jest „bezrobotny”, bo „Niedziela” już nie wychodzi.

## 79

*Częstochowa, dnia 6 czerwca 1953 r., mps, s. 159*

Serce Jezusa, króluj nam!

Czcigodna Panno Ksieni!

Dziś św. Norberta, odpust w imbramowickim klasztorze. Przypominam sobie, jak to podczas okupacji brałem sam udział w tym odpuscie. I dziś duchem i sercem jestem w Imbramowicach.

Jesteśmy tu wszyscy pod wrażeniem uroczystości Bożego Ciała. Wspaniale wypadła ta uroczystość w Częstochowie! O godzinie dziesiątej rano ksiądz biskup częstochowski<sup>136</sup> celebrował sumę wewnątrz katedry, która była przepełniona wiernymi. Na olbrzymim placu przed katedrą było około 50 tysięcy ludzi, którzy się do katedry nie zmieścili. Na wysokim

---

<sup>135</sup> Ga 6,10.

<sup>136</sup> Bp Zdzisław Goliński.

podium, na froncie katedry ustawiony był przepiękny ołtarz, przy którym ja miałem szczęście odprawiać drugą sumę dla tych olbrzymich tłumów. O godzinie pół do dwunastej wyruszyła z katedry olbrzymia procesja. W procesji tej wzięły udział niezliczone tłumy ludzi.

Pierwszy ołtarz przybrany był na frontonie kościoła św. Zygmunta na Rynku, bardzo wysoko. Rynek pełniętęki ludzi! Drugi ołtarz był przy kościele św. Jakuba, blisko dwa kilometry od kościoła św. Zygmunta. Trzeci – przy szpitalu miejskim. Ostatni – na frontonie katedry. Cała Aleja Panny Maryi to jedno wielkie morze ludzi!!!

A jak piękne było zachowanie się tego ludu! Wszyscy modlili się, śpiewali, wszyscy korzyli się przed Najświętszym Sakramentem. Przy ołtarzach zjednoczone chóry (około 500 śpiewaków) wykonywało z orkiestrą przepiękne hymny i pieśni na głosy. Około 100 dzieci sypało kwiaty przed Najświętszym Sakramentem. W procesji wzięło udział tyle zakonnice, że trudno byłoby je nawet policzyć. Procesja trwała całe trzy i pół godziny. Na zakończenie przemówił do tych tłumów ksiądz biskup ordynariusz. Jutro będzie podobna procesja na Jasnej Górze.

Lauda Sion Salvatorem,  
Lauda ducem et pastorem,  
In hymnis et canticis.  
Quantum potes, tantum aude,  
Quia maior omni laude,  
Nec laudare sufficis!<sup>137</sup>

Oby te wspaniałe procesje wyblągały u Jezusa Eucharystycznego miłosierdzie Boże nad światem, a przede wszystkim nad naszą Ojczyzną!

Ja, Bogu dzięki, czuję się dobrze i pracuję od rana do nocy. Proszę o modlitwy za mnie! Ja też o Wielebnych Siostrach nie zapominam nigdy na Jasnej Górze. Łączę serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Wielebnych Sióstr. Oddany całym sercem i zawsze wdzięczny

Ksiądz Prałat

Posyłam rozmyślanie na uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego.  
Może się przyda?

Częstochowa, dnia 6 czerwca 1953 r.

---

<sup>137</sup> „Chwal Syjonie Zbawiciela, Chwal hymnami wśród wesela, Wodza i Pasterza rzesz! Ile zdołasz sław Go śmiało, Bo przewyższa wszystko chwałą, Co wyśpiewać pieśnią chcesz!” Autorstwo tej łacińskiej sekwencji na mszę Bożego Ciała przypisuje się św. Tomaszowi z Akwinu.

[Górny Śląsk], dnia 29 czerwca 1953 r., rkps, s. 161-162

*Ave Maria!*

Czcigodna Panno Ksieni!

Może ja za często piszę do Czcigodnej Panny Ksieni, a przez to przeszkadzam Jej w bogomyślności? Jeżeli tak, to proszę mi napisać, a ja się poprawię! Ale cóż mam robić, kiedy ja tak często potrzebuję modlitw Wielebnych Sióstr. I teraz mam bardzo ważną sprawę i potrzebuję bardzo pomocy Bożej. Proszę więc choć o jedno *Zdrowaś* każdą Wielebną Siostrę!

Kościół św. w Polsce też bardzo potrzebuje modlitw Wielebnych Sióstr, bo przeżywa obecnie bardzo ciężkie chwile. Niedawno, bo w lutym bieżącego roku ogłoszony został u nas w Polsce „dekret” o obsadzaniu stanowisk duchownych. Według tego dekretu, już nie biskupi, ale władza świecka miała naznaczać księży na wszystkie stanowiska kościelne. W taki sposób odjęta została prawie całkowicie władza biskupom w rządzeniu Kościołem.

Ksiądz prymas wraz z całym episkopatem stanowczo przeciwko temu w maju zaproteutował<sup>138</sup>. Biskupi polscy złożyli nadto oświadczenie, że nie mogą tego dekretu uznać za miarodajny i obowiązujący, bo jest sprzeczny z prawem kanonicznym i konstytucją Polski Ludowej. Gdyby dekret władzy świeckiej wszedł w życie, wyższe stanowiska i placówki w Kościele byłiby objęli często ludzie niegodni, księża, którzy się w ostatnich czasach zachwiali. Którzy to mianowicie – tego się już sama Czcigodna Ksieni domyśla. Byłaby to klęska dla Kościoła w Polsce.

Protest zatem prymasa i biskupów był konieczny. Co z tego wyniknie, czas pokaże. Jakże więc trzeba się modlić, by Kościół odniósł zwycięstwo! Nadto w oświadczeniu swym biskupi ogłosili, że księża którzy by odważyli się objąć jakiegokolwiek stanowisko nie z woli i z rąk prawowitych biskupów, lecz z innych rąk, będą wyklęci. Czy się nie znajdują tacy pasterze, którzy się wciskają do owczarni nie przez drzwi, ale inną drogą, a których Pan Jezus nazwał w Ewangelii św. „złodziejami” i „łotrami”, to nie wiadomo i nie daj tego Boże!

Jakżeż więc znowu trzeba się modlić za księży! Najwięcej zaś narażony na to jest „zachód” – Ziemia Odzyskana. Ja, właśnie dlatego musiałem stamtąd ustąpić. Ale szkoda tam ludzi! Polecam więc Wielebnym Siostronom gorąco tę sprawę, by podwoiły swoje modlitwy w tym czasie za Kościół św. w Polsce! To chciałem Czcigodnej Pannie Ksieni w tym liście zakomunikować.

<sup>138</sup> W memoriale z 8 maja 1953 r., skierowanym do Bolesława Bieruta, Episkopat Polski odrzucił możliwość stosowania się do dekretu Rady Państwa z 9 lutego tego roku.

Ja obecnie jestem na krótkiej kuracji na Górnym Śląsku. Leczę reumatyzm w nogach, którego nabawiłem się w więzieniu. Na ogół czuję się dobrze i piszę nadal swoje dzieła. Za kilka dni wracam do siebie i tam proszę kierować listy. Bardzo ciekawy, czy wszystkie moje listy dochodzą do rąk Czcigodnej Panny Ksieni? Bardzo bym prosił o króciutką odpowiedź.

Zasłałam wszystkim Wielebnym Siostrom serdeczne pozdrowienia i łączę wyrazy głębokiej czci.

Ksiądz Prałat

[Górny Śląsk], dnia 29 czerwca 1953 r.

A bramy piekielne nie przemogą go! A więc: w górę serca!

## 81

*Częstochowa, dnia 10 września 1953 r., mps, s. 163*

*Ave Maria!*

Czcigodna Panno Ksieni!

Już dosyć dawno nie pisałem do Czcigodnej Panny Ksieni. Ośmielałem się przeto zakłócić Jej znowu trochę klasztorną ciszę i poprosić Ją o wielką łaskę, jak zwykle, znowu o modlitwę.

Blisko dziesięć miesięcy odpoczywam w Częstochowie po tej strasznej mojej pracy na Zachodzie. Nie był to wprawdzie odpoczynek, gdyż w ciągu tego czasu wygłosiłem około 200 kazań, dałem kilkanaście serii rekolekcji i piszę bez ustanku swoje dzieła.

W tych dniach spotkałem się z naszym księdzem biskupem Sonikiem, a moim kolegą, który widząc moje siły zdrowotne, chce mnie jeszcze zaprzęgnąć do pracy duszpasterskiej i zaproponował mi kilka placówek duszpasterskich w diecezji kieleckiej; między innymi Kazimierz Wielką, Chmielnik i jeszcze dwie inne. Chciałbym jeszcze popracować trochę nad duszami i tam w ziemi kieleckiej złożyć swe mocno wypracowane kości na wieczny spoczynek. Nie wiem jednak, czy w obecnych warunkach zostanę dopuszczony do tej pracy?

Nie wybieram sobie sam żadnej placówki. Pozostawiam to woli Bożej i decyzji obecnego naszego pasterza<sup>139</sup>. Bardzo więc serdecznie proszę

---

<sup>139</sup> W czasie uwięzienia bpa Czesława Kaczmarka wikariuszem kapitulnym był bp Franciszek Sonik.



o łaskawe modlitwy w tej intencji. Ośmielam się prosić o to wszystkie Wielebne Siostry, by w tej intencji odprawiły nowennę do Niepokalanego Serca Maryi i do św. Antoniego. Ufam, że modlitwy Wielebnych Sióstr, które już tyle łask mi wyprosiły u Boga, wyproszą mi i tę łaskę. Bardzo też proszę Wielebne Siostry, by ofiarowały za mnie jeden dzień swoich cierpień. Polecam również łaskawym modlitwom Wielebnych Sióstr naszego arcybiskupa, którego proces ma się odbyć w najbliższych tygodniach<sup>140</sup>.

Co słyhać u Czcigodnej Panny Ksieni? Czy zdrowa? Czy wszystkie Siostry zdrowe? Czy mają co jeść? Czy nie macie jakich wielkich kłopotów? Ja tu zawsze o Wielebnych Siostrach pamiętam w moich niegodnych modlitwach i szepczę Matce Boskiej na Jasnej Górze do ucha, by miała w swej opiece klasztor imbramowicki. Niech Wielebne Siostry modlą się do Niepokalanego Serca Maryi, a nic im się złego nie stanie i Pan Jezus zlewać będzie na Was potoki swoich łask!

Miałem w tych dniach rekolekcje w Ojcowie. Byłem niedaleko Imbramowic, ale nie miałem czasu odwiedzić miłego klasztoru. Postaram się jednak skutecznie to w najbliższej przyszłości.

Na Jasnej Górze, jak zwykle, tłumy pobożnych. Na 26 sierpnia był i nasz prymas i przeszło 500 księży. Na 8 września podobnie tylu.

Pukajmy do Niepokalanego Serca Maryi, a Ono nas nie opuści! Proszę też przyjąć choć skromną ofiarę na węgiel na zimę, którą wysłałem przekazem pocztowym. Sam żyję obecnie z jałmużny, więc nie mogę się zdobyć na większą ofiarę. Od braciszka serdeczne pozdrowienia.

Ja też pozdrawiam wszystkie Wielebne Siostry i łączę wyrazy głębokiej czci.

Ksiądz Prałat

Częstochowa, dnia 10 września 1953 r.

## 82

*[Ziemie Odzyskane], dnia 26 października 1953 r., rkps, s. 165*

Niech żyje Chrystus Król!

Czcigodna Panno Ksieni!

Bawię chwilowo jako „misjonarz” na Zachodzie, gdzie dawałem rekolekcje i jeszcze mam jedną serię. Tu wygłosiłem wczoraj kazanie, którego odpis

---

<sup>140</sup> Pokazowy proces bpa Czesława Kaczmarka rozpoczął się 14 września 1953 r.

Wielebnym Siostronom przesyłam. Ciekawym bardzo, jak się Czcigodnej Pannie Ksieni i Wielebnym Siostronom spodoba? Proszę go odczytać w refektarzu.

Z tego „dzikiego Zachodu” przesyłam Wielebnym Siostronom pozdrowienia. Smutno tu jakoś na tym zachodzie! Smutno i w mojej duszy, bo już rok się tułam. Ale dziękuję Panu Jezusowi za ten krzyż. Wracam 3 listopada. Będę znów w [<sup>141</sup>] i w Ojcowie. Gdybym mógł zejść pieszo do Imbramowic, może bym odwiedził Wasz klasztor. Mam tam być od 8 do 15 listopada.

22 listopada obchodzić będę 45. rocznicę moich święceń kapłańskich na Jasnej Górze. Proszę bardzo o modlitwy! Ach, jakże bym rad obchodzić tę rocznicę na swoich śmieciach, wśród swoich owieczek. Ale nie wiadomo, czy taka jest wola Boża?

Proszę mi napisać, czy poprzedni mój list doszedł i skromna ofiarka. Tymczasem tyle. Łączę wyrazy głębokiej czci.

Ksiądz Prałat

[Ziemie Odzyskane], dnia 26 października 1953 r.

## 83

*Częstochowa, dnia 20 listopada 1953 r., mps, s. 167*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodna Panno Ksieni!

Znów byłem przez dziesięć dni w Ojcowie, by pokrzepić tamtejszych mieszkańców słowem Bożym i sakramentami św. Bawiać w Ojcowie, przeniosłem się, niestety tylko duchem, do klasztoru w Imbramowicach, bo ciałem trudno mi było tam dotrzeć, gdyż pieszo bym nie zaszedł, a o furkę bardzo trudno.

Ojcowianie tak mnie polubili, iż chcieli mnie gwałtem zostawić u siebie na całą zimę. Lecz ja zwiąłem im do Częstochowy, by ich nie narażać na wielkie koszty, a siebie na poważne niewygody, bo w zimie bardzo tam zimno i daleko jest chodzić do kaplicy.

List od Panny Ksieni, przysłany okazją, otrzymałem, za co dziękuję. Tylko Czcigodna Panna Ksieni zapomniała mi w nim napisać, czy otrzymała moje rozmyślenia na Chrystusa Króla i na uroczystość Wszystkich Świętych? Jeżeli otrzymała, to rad bym jeszcze wiedzieć, czy były coś warte i czy można takowe Wielebnym Siostronom dla pokrzepienia ducha od czasu do czasu posyłać?

---

<sup>141</sup> Nieodczytana nazwa miejscowości.

Wczoraj był u mnie zjazd wszystkich moich kolegów, a jest ich jeszcze siedmiu. Wszyscy mieliśmy msze św. w Cudownej Kaplicy na Jasnej Górze. Potem skromny obiad u mnie i przemiła pogadanka. 45 lat temu byliśmy młodziutkimi księżmi, a dziś już jesteście „staruszkami”. Ale, Bogu dzięki, wszyscy jeszcze rześcy, pełni życia i dobrego ducha. Przy pogawędce wspominaliśmy i o klasztorze imbramowickim i Wielebnych Siostrach.

W niedzielę 22 [listopada] 45. rocznica moich święceń kapłańskich. O godzinie 10 rano będę miał uroczystą mszę św. przed Cudownym Obrazem. Pomodlę się gorąco i za Wielebne Siostry, prosząc nawzajem o modlitwę za mnie. Może ten list nie zdąży zająć na niedzielę, to proszę o mnie pamiętać w swoich modlitwach w dniu 26 listopada, czyli w rocznicę moich prymicji.

W Kielcach rozstrzygają się moje dalsze losy. Ksiądz biskup Sonik chce mi dać jakąś samodzielną placówkę, bym mógł umierać wśród swoich owieczek. Ale czy mu się to uda, zależy od tego, jak się za mną modlić będą Wielebne Siostry w klasztorze imbramowickim. Ja zaś zrobiłem sobie ślub, że jeżeli dostanę jeszcze swój kącik, to wszystko, co mi zbywać będzie, ofiaruję z góry na biednych; nie zapomnę też i o klasztorze imbramowickim. A więc proszę się modlić gorąco o spełnienie się woli Bożej! Proszę też przyjąć choć skromną ofiarę – 100 zł, na skromniutki obiadek w rocznicę moich prymicji 26 listopada.

Polecam też modlitwom Wielebnych Sióstr mego brata Ignacego, starszego ode mnie, który też się tuła, bo syn jego nie może dostać mieszkania w Warszawie, gdzie pracuje już 4 lata. Braciszek ks. Antoni zdrowy, został wizytatorem klasztorów i ciągle wędruje po diecezji częstochowskiej. Przesyła Wielebnym Siostrom pozdrowienia.

Ja już ukończyłem pisanie rozmyślań dla kapłanów; jest ich 500. Obecnie piszę popularne i króciutkie żywoty Świętych i rozmyślenia dla wiernych; będzie ich około 400. Roboty mam bardzo dużo, dlatego mi się nie przykrzy.

Zasłałam serdeczne pozdrowienia dla Wielebnych Sióstr, a dla Czcigodnej Panny Ksieni wyrazy głębokiej czci.

Ksiądz Prałat

Częstochowa, dnia 20 listopada 1953 r.

Adres: ul. 3 Maja Nr 12.

*Częstochowa, dnia 2 grudnia [1953 r.], mps, s. 169*

Niech żyje Maryja Niepokalana!

Czcigodna Panno Ksieni!

Znowu ośmielam się przesłać Wielebnym Siostrom kazanie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Jeżeli Czcigodna Panna Ksieni uzna, że jest coś warte, raczy polecić odczytać takowe w chórze albo w refektarzu w dzień Matki Boskiej, 8 grudnia. Dnia 8 grudnia rozpoczyna się w całym świecie wielki jubileusz, ogłoszony przez Ojca Świętego z racji stułetniej rocznicy ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny<sup>142</sup>. Będzie to „Rok Maryjny”, rok wielkich łask Bożych, które możemy sobie wyprosić za przyczyną Matki Najświętszej. Ojciec Święty w swej encyklice<sup>143</sup> wzywa wszystkich katolików do „szturmu” modłów do Niepokalanego Serca Maryi w następujących intencjach:

- 1) o rozkwit obyczajów przez nabożeństwo do Matki Najświętszej,
- 2) o rozkwit studiów, by ludzie lepiej poznali godność i świętość Matki Boskiej,
- 3) o zjednoczenie wszystkich wyznań chrześcijańskich na całym świecie, aby „wszyscy byli jedno”,
- 4) za Kościół cierpiący i „milczący”,
- 5) o pokój między narodami.

W tym roku jubileuszowym można będzie dostępować wielkich i licznych bardzo odpustów, które będą podane przez kurie biskupie. Możemy być pewni, że ten Rok Maryjny sprowadzi na nas wiele łask Bożych i że Matka Najświętsza wejrzy łaskawym okiem na tę dolinę łez i przyjdzie nam z pomocą i ratunkiem. Trzeba tylko się modlić, modlić gorąco i robić szturm do Jej Niepokalanego Serca.

A jeżeli kto ma przystąpić do tego szturmu, to my Polacy, bo my najwięcej potrzebujemy pomocy Matki Najświętszej. Niechże więc Wielebne Siostry pukają przez cały ten rok do Niepokalanego Serca Maryi. A pukając, niech też nie zapominają o tym „księdzu tułaczu”, który już po raz drugi

<sup>142</sup> Dogmat o „Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny” został ogłoszony 8 grudnia 1854 r. przez papieża Piusa IX bullą *Ineffabilis Deus*.

<sup>143</sup> Encyklika Piusa XII *Fulgens corona* ogłoszona 8 września 1953 r. na rozpoczęcie Roku Maryjnego.

znalazł się na tułactwie, a tak bardzo pragnie jeszcze pracować wśród „swoich” owieczek! Niech też modlą się za tych biskupów, którzy znaleźli się w takim samym położeniu, a w pierwszym rządzie za naszego „ojca” ks. Stefana!<sup>144</sup> A modląc się, niech Wielebne Siostry ofiarują w tej intencji wszystkie swoje kłopoty, choroby i inne cierpienia.

Ja jeszcze nie mam żadnej wiadomości od księdza biskupa Sonika w tej sprawie, o jakiej już pisałem. Nie tracę jednak nadziei w Bogu i w pomocy Matki Najświętszej. O Czcigodnej Pannie Ksieni i o wszystkich Wielebnych Siostrach pamiętam zawsze w moich niegodnych modłach, zwłaszcza na Jasnej Górze.

Czy mój poprzedni list doszedł i ta skromna ofiarka? Napisałem dziewięć rozmyślań na nowennę przed Bożym Narodzeniem. Czy te rozmyślenia przydałyby się Wielebnym Siostrom na co?

Łączę serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Wielebnych Sióstr i wyrazy czci.

„Tułacz” Ksiądz Prałat

Częstochowa, dnia 2 grudnia [1953 r.]  
ul. 3 Maja 12

## 85

*Częstochowa, dnia 9 grudnia 1953 r., mps, s. 171*

Niech żyje Maryja Niepokalana!

Czcigodna Panno Ksieni!

Rozpoczęliśmy wczoraj Rok Maryjny, jubileuszowy. Na Jasnej Górze uroczystą, pontyfikalną sumę, w otoczeniu kapituły częstochowskiej, odprawił o godzinie siódmej wieczorem ksiądz biskup częstochowski. W tym nabożeństwie wzięły udział tłumy wiernych.

Równocześnie we wszystkich kościołach częstochowskich były uroczyste msze św. z kazaniem. Wszędzie tłumy wiernych. Wieża jasnogórska była pięknie iluminowana. Na samym jej szczycie palił się krzyż, co oznacza, że Polska nasza dźwigać musi dzisiaj ciężki krzyż, ale już zbliża się do końca swej Golgoty.

Ja miałem w kościele akademickim Panny Maryi, o godzinie dziewiętej rano sumę i kazanie. Drugą sumę i kazanie miałem w kościele św. Jakuba,

---

<sup>144</sup> Prymas Stefan Wyszyński został aresztowany w nocy z 25 na 26 września 1953 r.

o godzinie siódmej wieczorem. Ale zdążyłem jeszcze na błogosławieństwo papieskie do bazyliki jasnogórskiej o godzinie 8.30 wieczorem.

A więc rozpoczął się Rok Maryjny. Rok wielkich łask Bożych, które będziemy mogli wyprosić sobie u Pana Jezusa za przyczyną i wstawiennictwem Jego Niepokalanej Matki. Ojciec Święty wydał na ten rok piękną encyklikę, w której daje wskazówki, jak należy rok ten obchodzić i w jakich intencjach mamy się modlić. Encyklikę tę Czcigodna Panna Ksieni otrzyma i będzie mogła ją studiować wraz ze swymi Siostrami. Do Roku Maryjnego przywiązane są wielkie odpusty.

Bardzo serdecznie proszę Czcigodną Pannę Ksienię i wszystkie Wielebne Siostry, by w swoich modlitwach nie zapomniały i o tym księdzu „tułaczku”, który już po raz drugi w swoim życiu się tuła. Mam nadzieję, że Wielebne Siostrzyczki wyproszą mi u Matki Najświętszej jeszcze tę łaskę, bym mógł jeszcze pracować w swojej owczarni nad zbawieniem dusz i umierał na swoich śmieciach.

Z Kielc nie mam dotąd żadnych wiadomości dotyczących mojej sprawy. Wiem, że dzisiaj są to rzeczy niesłychanie trudne do przeprowadzenia, ale nie tracę nadziei. Matka Boska jest „Panną Możliwą” i Ona wszystko może nam wyprosić u Swego Syna. Polecam też gorąco modlitwom Wielebnych Sióstr naszego ks. Stefana i tylu pasterzy „tułaczy”, wypędzonych ze swoich owczarni.

Otrzymałem od sióstr urszulanek z Polanicy Zdroju, jak również od tamtejszego księdza proboszcza zaproszenie, bym tam pojechał na jakie trzy tygodnie i trochę poapostołował w tej miejscowości. Przyznam się, że mi ciężko podróżować w czasie zimy i tułać się po obcych kątach, ale muszę się tam wybrać, by sobie coś zapracować na życie i może uda mi się tam wziąć kilka zabiegów na serce, które – choć nie choruję – ale jest mocno osłabione. Wyjadę 12 grudnia i tam, zdaje się, spędzę całe święta Bożego Narodzenia. Nie zapomnę tam jednak i o Wielebnych Siostrzyczkach w swoich niegodnych modlitwach. Po Nowym Roku mam zamiar wpaść jeszcze do Ojcow, bo mnie Ojcowianie tak pokochali, że chcieliby mieć tam tego „tułacza” zawsze, tylko, że sami biedni i nie byłiby w stanie mnie utrzymać. Jeżeli będzie czas piękny, może udam się z pielgrzymką i do miłego klasztoru imbramowickiego. Najlepiej, żeby była dobra sanna, to przejechałoby się tam i szybko i łatwo, choćby jednym konikiem.

Jeden ksiądz napisał tu dziewięć króciutkich rozmyślań na nowennę do Bożego Narodzenia. Prosiłem go, aby takowe wysłał Czcigodnej Pannie Ksieni. I na pewno wysłał. Może się przydadzą do czytanek na nowennę do Dzieciątka Jezus. Miło by mi było dowiedzieć się, jak się Wielebnym Siostronom podobały, jak również i inne kazania wysyłane od czasu od czasu do Wielebnych Sióstr?

Zasylam wszystkim Wielebnym Siostron serdeczne pozdrowienia i łączę wyrazy głębokiej czci dla Czcigodnej Panny Ksieni.

Ksiądz Prałat

Częstochowa, dnia 9 grudnia 1953 r.

PS. Czy ja się czasem nie naprzykrzam bardzo moimi listami?  
[*dopisek odręczny*] Adres w Polanicy: Polanica Zdrój, Plebania.

## 86

*Polanica Zdrój, dnia 3 stycznia 1954 r., mps, s. 173*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodna Panno Ksieni!

Dziś obchodzimy uroczystość Imienia Jezus.

„Smuci się kto z was? Niech tylko Jezus przyjdzie do serca jego, niech wypłynie na usta jego – a oto wobec światłości tego Imienia pierzchnie każda chmura i wesele powróci” – tak mówi św. Bernard.

Smutne Czcigodna Panna Ksieni i wszystkie siostry norbertanki w imbramowickim klasztorze miały te święta, bo wczoraj doszła mnie wiadomość o śmierci jednej z sióstr, siostry Franciszki<sup>145</sup>. Zamiast do pięknie przybranego żłóbka w kościele sióstr norbertanek w Imbramowicach, poszła adorować Boże Dzieciątko prosto do nieba. Czterdzieści cztery lata, czyli prawie pół wieku służyła Bogu w zakonie, za to cieszyć się będzie z Nim na wieki w niebie. Klasztor imbramowicki ma w niebie nową orędowniczkę, która modlić się będzie zarówno o powołania zakonne, jak i o opiekę nad Waszym klasztorem. Wyobrażam sobie, jak smutne Czcigodna Panna Ksieni miała święta i ile musiała mieć kłopotu z pogrzebem. Ale niech to wszystko ofiaruje za Kościół św. w Polsce i za naszego ks. Stefana! Modlę się za spokój duszy świętej pamięci zmarłej siostry Franciszki, a Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Wielebnym Siostron przesyłam wyrazy prawdziwego współczucia.

A, jak zdrowie Czcigodnej Panny Ksieni? Jak się miewają wszystkie Siostry? Czy która z nich nie choruje? A czy Wam nie dokuczają głód, zimno?

Ach jakże żałuję, że Wam nie mogę teraz w czym pomóc! Już rok minął, jak jestem na tułaczce i muszę porządnie zabiegać o to, by zdobyć jakieś ofiary na mszę św., bo tylko z tych ofiar się obecnie utrzymuję. Ale Pan Jezus o mnie nie zapomina. Jakoś mi na wszystko wystarcza,

---

<sup>145</sup> Dnia 23 grudnia 1953 r. zmarła s. Franciszka Wójcicka.

a co najważniejsze, daje mi to, co jest cenniejsze nad wszystko – daje mi dusze, dusze, które się nawracają, dusze nieraz bardzo opuszczone i zaniedbane. A to sprawia największą przyjemność.

Ksiądz proboszcz z Polanicy Zdroju i siostry urszulanki zaprosiły mnie na święta do Polanicy, bym pomógł księdzu proboszczowi w pracy w kościele, a siostronom wygłosił kilka konferencji. Toteż używam tutaj co się zmieści, bo podczas świąt wygłosiłem w kościele i w kaplicy 12 kazań, oprócz różnych konferencji dla samych sióstr. Skutki kazań nadzwyczajne, bo zdobywam coraz to lepsze, jak to mówią, „szczupaki”, a siostry nazywają mnie „duszochwatem”. Miałem tu być dwa tygodnie, tymczasem jestem już trzy i siostry nie chcą mnie puścić. Korzystam z tej okazji, biorę różne zabiegi lecznicze, jak: kąpiele, masaże i inne zabiegi elektryczne. I ta kuracja jest prawie darmo, bo lekarz zakładowy tak mi wszystko ułatwia, że cała kuracja kosztuje mnie około 150 złotych. I czyż nie dobry jest Pan Jezus?

Tylko jedna rzecz bardzo mnie gnębi i smuci. Ja tak się rwę do pracy na parafii, że przyjąłbym chętnie posadę wikarego lub rezydenta przy jakimś dobrym proboszczu na parafii, nawet bez wynagrodzenia, bylebym dostał jeść i nic więcej. Błagam i proszę o to księdza biskupa Sonika. Obiecuje mi od pół roku, ale nic nie daje. Bardzo serdecznie proszę najpierw pomodlić się za mnie w tej intencji, a następnie i zapukać do serca księdza biskupa! 35 lat pracowałem dla diecezji, a teraz nie mam w niej miejsca!

W Polanicy zabawię prawdopodobnie do 15 stycznia, a potem wracam do Częstochowy.

Łączę wyrazy głębokiej czci dla Czcigodnej Panny Ksieni, a dla wszystkich Sióstr pozdrowienia.

Ks. Stanisław

Polanica Zdrój, dnia 3 stycznia 1954 r.  
Urszulanki

## 87

*Częstochowa, dnia 20 marca 1954 r., mps, s. 175*

*Ave Maria Immaculata!*

Czcigodna Panno Ksieni!

Bogu Najwyższemu dzięki, nareszcie opuściła nas ta straszna zima! Ciekawym bardzo, jak też Czcigodna Panna Ksieni i Jej Siostry zakonne czują się po tych mrozach? Zapewne i tam grasowała grypa?



Ja, Bogu dzięki, czuję się dobrze. Nie chorowałem nawet na grype ani nawet na katar. W mieszkaniu swoim miałem nieraz tak zimno, że musiałem siedzieć w kożuchu i sypiałem w czapce, żeby mi rozum nie zamarzał. Ale przetrzymałem wszystko mężnie.

Braciszek mój ks. Antoni choruje tylko na jakiś nieokreślony ból w lewej ręce; podobno są to nerwobóle. Bierze jakieś bardzo drogie zastrzyki i czeka na polepszenie.

Od pierwszego marca jestem stale na misjach. Daję rekolekcje a to koło Krakowa, a to w okolicach Kielc, Częstochowy. Miałem już trzy serie, a czeka mnie jeszcze trzy. Tak jestem nieraz zmęczony, że ledwo zapię. Ludziska tak się wszędzie garną do kościoła i do spowiedzi, że aż się serce raduje. Nie pytają na zimno i błoto. Często stoją na dworze, bo się nie mogą w kościele pomieścić. Od przyszłej niedzieli mam prowadzić rekolekcje w dużej fabrycznej miejscowości, gdzie połowa ludzi nie praktykuje. Proszę o modlitwę w tej intencji.

W lutym ksiądz biskup Sonik zaproponował mi parafię koło Kielc liczącą 6 tysięcy dusz. Jest tam wikary do pomocy, elektryczność. Byłem tam już obejrzyć tę placówkę. Niestety, ten ksiądz proboszcz, który tam dotąd był, chce się nadal pozostać i chyba pozostanie. A ja znów będę na lodzie. Mam jednak w Bogu nadzieję, że ten lód niedługo pęknie i może dostanę inną placówkę, bo władze świeckie nie mają zastrzeżeń, aby mnie na nią zatwierdzić. Trzeba tylko mieć tę placówkę. Proszę się o to gorąco modlić! Rad bym być bliżej Krakowa i Imbramowic.

Jeżeli do świąt będę jeszcze „na lodzie”, to będę miał rekolekcje w Smardzowicach i przez całe święta będę koło Ojcowa. Postaram się w tym czasie odwiedzić i klasztor w Imbramowicach. Oby tylko droga była dobra i ciepło!

Zasłałam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Wielebnych Sióstr i bardzo je proszę o modlitwę! Łączę wyrazy głębokiej czci.

Ksiądz Prałat

Częstochowa, dnia 20 marca 1954 r.

## 88

*Smardzowice, dnia 20 kwietnia 1954 r., rkps, s. 177-178*

*Ave Maria Immaculata!*

Czcigodna Panno Ksieni!

Bogu Najwyższemu dzięki! Dziś skończyłem moje postne prace misyjne. Siedem serii rekolekcji ogólnych i ósmą dla dzieci. Wygłosiłem przeszło

120 kazań, wypowiadałem najmniej dwa tysiące ludzi i nie czuję nawet zmęczenia. Wszystko to zawdzięczam modlitwom i ofiarom Wielebnych Siostr. Sławny o. Mateo w swoim dziełku pt. *Jezus Król miłości*<sup>146</sup> pisze, że najważniejszą rzeczą w prowadzeniu apostołstwa jest, by oprzeć całą pracę apostołską na cierpieniu. Gdzie nie ma choćby kropelki krwi, tam apostołstwo nie jest urodzajne. „Dlatego staram się usilnie – mówi dalej o. Mateo – by znaleźć w miejscowości, w której mam pracować, choćby jedną duszę prawdziwie ofiarną, na której cierpieniu mógłbym oprzeć swą pracę”. Ja, Bogu dzięki, mam na terenie moich prac nie jedną, ale na pewno ze 25 takich dusz ofiarnych w klasztorze imbramowickim. Toteż dzięki ich modlitwom i cierpieniom Pan Jezus błogosławi mej nieudolnej pracy.

Święta spędziłem w Smardzowicach koło Ojcowa. Przez całe rekolekcje i święta pogoda była okropna, przejmujące zimno, śnieg, deszcz, szaruga. A jednak, choć tutejsi ludzie są bardzo obojętni i oziębli w pobożności, uczęszczali na nauki i nabożeństwa bardzo licznie. Dziś lało jak z cebra i okropne błoto, a dzieci na rekolekcje przyszło 200!!!

Skoro Wielebne Siostry wyprosiły tyle błogosławieństwa Bożego dla moich prac misyjnych, mam nadzieję i ufam niezachwianie, że mi wymodlą u Niepokalanego Serca Maryi i jakiś stały kącik, bym mógł na swoich śmieciach umrzeć. Proszę też nadal pukać i do serca biskupa Sonika w tej sprawie!

Do Imbramowic, niestety, na taką niepogodę i błoto udać się nie mogę i proszę mi to wybaczyć. Może Bozia pozwoli mi tam wpaść w porze letniej. Jutro wracam do Częstochowy, by nieco odetchnąć i kontynuować moje prace pisarskie.

Polecam się nadal łaskawym modlitwom, a zwłaszcza w dniu 8 maja. Ja też pamiętać będę o Wielebnych Siostrach w Cudownej Kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze.

Zasyłam serdeczne pozdrowienia dla Wielebnych Siostr i łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Smardzowice, dnia 20 kwietnia 1954 r.

---

<sup>146</sup> M. Cravley-Boevey, *Jezus Król miłości*. O. Mateo był największym propagatorem kultu Najświętszego Serca Jezusowego w XX w.

Częstochowa, dnia 4 maja 1954 r., mps, s. 179

*Ave Maria Immaculata!*

Czcigodna Panno Ksieni!

Wczoraj obchodziliśmy wielką uroczystość Matki Boskiej Królowej Polski. Spieszę, by się podzielić z Czcigodną Panną Ksienią i wszystkimi Siostrami wrażeniami, jakich doznałem podczas tej uroczystości w Częstochowie.

Na niedzielę pierwszą maja byłem zaproszony do Gidel, gdzie miałem kazanie. Były tam niezliczone tłumy pątników z całej niemal Polski. Byli ludzie nawet ze Śląska, którzy musieli iść pieszo 12 kilometrów od kolei, bo autobusy, które stale kursują, były w tym dniu zatrzymane dla „wygody” pątników.

Dnia zaś 3 maja byłem cały dzień w Częstochowie. Od rana niezliczone rzesze pątników z całej Polski napępiały świątynię, garnęły się do Stołu Pańskiego i modliły się w Cudownej Kaplicy. O godzinie 11 rozpoczęła się uroczysta suma na szczycie, w której, mimo dnia pracy, wzięło udział tysiące ludzi. Podczas sumy wyszła chmura z piorunami – w mieście była ulewa, a na Jasnej Górze tylko mała „aspersja”, jak w kościele przed sumą. Na tej sumie było trzech księży biskupów. O godzinie pół do szóstej znowu przeszła nad miastem wielka burza i lał ulewny deszcz, co trwało do godziny szóstej. O godzinie pół do siódmej stanęła u stóp Jasnej Góry całutka Częstochowa. Olbrzymi plac przed szczytem cały napępnął się ludem; obliczają obecnych [na] około 80 tysięcy.

O godzinie pół do siódmej wyszła procesja z Najświętszym Sakramentem, którą prowadziło trzech księży biskupów, wielu księży i zakonnic, a ludu niezliczone rzesze szły za Najświętszym Sakramentem, napępniły wały i cały plac przed szczytem. Po procesji – msza św., majowe nabożeństwo i piękne bardzo kazanie, które wygłosił bernardyn z Krakowa. Po procesji błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, po którym trzech biskupi udzielili wiernym swego błogosławieństwa.

Po nabożeństwie, a było już pół do dziewiątej wieczorem, uformował się olbrzymi pochód, tylko bez żadnych chorągwi i transparentów, pochód Częstochowian, którzy szli Aleją Panny Marii śpiewając *Boże coś Polskę*, *My chcemy Boga* i inne pieśni maryjne. Był to pochód tak wzruszający, że mimo woli wszystkim łzy płynęły z oczu. Tak Polacy uczcili Matkę Najświętszą Królową Polski. Doprawdy, serce rosło z radości i nadzieja wstąpiła w zbolące serca nasze, że Matuchna Boża nas nie opuści. Ona wstawi się tam w niebie za nami do swego Syna i wyprosi zmiłowanie Boże.

Ja, Bogu dzięki, po tej szalonej pracy misyjnej, jaką prowadziłem przez cały Wielki Post, wróciłem do domu zdrowy, tylko strasznie zmęczony. Pan Jezus błogosławił mej pracy, a to wszystko zawdzięczam modlitwom Wielebnych Sióstr, za co Im składam serdeczne Bóg zapłać! Ja też, w dniu 3 maja, kiedy odprawiałem mszę św. w Cudownej Kaplicy za Ojczyznę, modliłem się gorąco za wszystkie Wielebne Siostry, by Matuchna Boża miała Wasz Klasztor zawsze w swej opiece.

Na 8 maja wybieram się do Krakowa, by tam odprawić mszę św. przy grobie św. Stanisława. I przy tej mszy św. też o Was, Wielebne Siostry, nie zapomnę. A proszę serdecznie Czcigodną Pannę Ksieni i wszystkie Wielebne Siostry, by w tym dniu westchnęły za mnie gorąco do Boga i wyprosiły mi te łaski, które mi są najpotrzebniejsze. Z doczesnych łask, o jedną tylko proszę, bym miał jeszcze swój, choćby najskromniejszy, kącik i mógł na swoich śmieciach umierać. To muszą mi Wielebne Siostry wyprosić!

Zasyłam wszystkim Wielebnym Siostronom serdeczne pozdrowienia i polecam Je Niepokalanemu Sercu Maryi. Z głęboką czcią

Ksiądz „Tułacz”

Częstochowa, dnia 4 maja 1954 r.

PS. Na sumie 3 maja stanęły przed szczytem Jasnej Góry wszystkie zgromadzenia zakonne żeńskie. Był to naprawdę piękny widok!

## 90

*Polanica Zdrój, dnia 25 września 1954 r., rkps, s. 181*

*Ave Maria Immaculata!*

Czcigodna Panno Ksieni!

Serdeczne pozdrowienia ślę dla Czcigodnej Panny Ksieni i wszystkich Sióstr z Polanicy Zdroju, gdzie bawię z pomocą duszpasterską u miejscowego księdza proboszcza. Będę tu do 28 września.

W październiku ważą się moje losy. Ksiądz biskup Sonik zaproponował mi dwa probostwa. Jeżeli pójdzie dobrze, to pojedę na swoje śmieci. Jeśli nie, to pozostanę na tułactwie. Wszystko zależeć będzie od tego, jak Wielebne Siostry Norbertanki będą się za mnie modlić. Proszę więc pukać usilnie do Niepokalanego Serca Maryi!

Radzę też, cały swój klasztor schować w Niepokalanym Sercu Matki Najświętszej, a ocaleje w tych smutnych czasach. Zaufać Maryi bezgranicznie i być spokojną! Ja zawsze o Was pamiętam i za Was się modłę.

Jedna z placówek, jaką mi proponuje ksiądz biskup leży dość blisko Imbramowic; parafia 3 tysiące. Daj Boże, bym mógł przyjechać jak najprędzej do Waszego klasztoru z podziękowaniem za Wasze modlitwy!

Tymczasem tyle. Łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Polanica Zdrój, Probostwo, 25 września 1954 r.

## 91

*Częstochowa, dnia 29 września 1954 r., mps, s. 183*

*Ave Maria Immaculata!*

Czcigodna Panno Ksieni!

Po powrocie z Polanicy, gdzie leczyłem chorych na duszy, zastałem króciutki, ale bardzo miły list od Czcigodnej Panny Ksieni, za który bardzo dziękuję.

Mój Boże! Zaczyna Panna Ksieni tyle ma swoich kłopotów i zmartwień i jeszcze pamięta o tym „tułaczku” w Częstochowie i wstawia się za nim! Wierzę mocno, że Jej wstawiennictwo i modlitwy wszystkich Wielebnych Sióstr trafią do Niepokalanego Serca Maryi i skutek będzie pewny.

W tych dniach wybieram się do Kielc, by popchnąć tę sprawę. Ale mniejsza o to, co będzie ze mną. Jestem już stary i stoję nad grobem, więc mi już wszystko jedno, gdzie złożę swoje wypracowane kości. Gdybym wiedział, że moją tułaczkę przyjmie Bóg w tej intencji, by się tak słabe istoty, jak zakonnice, zwłaszcza klauzurowe, nie tułały, gotów jestem tułać się do śmierci i żyć z jałmużny. Nie jestem prorokiem, ale jestem przekonany, że ta tułaczka ominie Wielebne Siostry i proszę się tak bardzo nie martwić! Radzę tylko bardzo zachować swój klasztor i wszystkie Siostry w Niepokalanym Sercu Maryi. Wszak Matka Boska w Fatimie przyrzekła uroczyście, że ocali wszystkich, którzy będą szerzyć nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca. I słowa swego dotrzyma. Proszę się również polecić opiece św. Józefa i modlić się gorąco do św. Antoniego. Niech Wielebne Siostry co wtorek odmawiają to cudowne responsorium: „Jeżeli szukasz cudów Antoniego, spojrzij na cały okręg świata tego. Doznasz, jak słyńcie w każdej krainie. I ciebie jego ratunek nie minie”.

Ja też będę pukał nieustannie do Matuchny Bożej na Jasnej Górze i mam nadzieję, że nas okryje płaszczem swej opieki. Modlitwa to potęga! Zwłaszcza modlitwa połączona z pokutą. Proszę pamiętać, że „im gorzej, tym bliżej miłosierdzia Bożego!” A więc *sursum corda!*

Bardzo bym rad wiedzieć, czy Wielebne Siostry mają co jeść? Czy Czciogodna Panna Ksieni zdrowa? Czy macie już węgiel na zimę? Ach, jakże mi przykro, że nie mogę Wielebnym Siostróm tak dopomóc, jak bym chciał i pragnął! Tymczasem proszę przyjąć choć skromniutką ofiarę, którą wysłałem pocztą. Polecam się bardzo Ich modlitwom! Łączę wyrazy głębokiej czci

ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 29 września 1954 r.

Miesiąc Różańca św. będzie miesiącem miłosierdzia Bożego!

## 92

*Częstochowa, dnia 18 listopada 1954 r., mps, s. 185-186*

Niech żyje Chrystus Król i Królowa Świata Maryja!

Czciogodna Panno Ksieni!

Pragnę Wielebnym Siostróm podać trochę wiadomości o Roku Maryjnym w Częstochowie i o uroczystościach na Jasnej Górze.

W dniu 16 listopada Częstochowa oglądała niezwykłą i ciekawą bardzo kompanię. Na czele tej pielgrzymki szedł ksiądz biskup, który sam niósł krzyż procesjonalny. Za nim postępował drugi biskup – sufragan, dwudziestu prałatów i kanoników, kilkudziesięciu księży dziekanów i przeszło 300 księży proboszczów i wikariuszy. Kompania ta wyruszyła z miejscowej katedry, oddalonej od Jasnej Góry blisko o trzy kilometry. W katedrze najpierw ksiądz biskup ordynariusz celebrował mszę św. pontyfikalną, biskup sufragan wygłosił kazanie, a po nabożeństwie udali się wszyscy pieszo na Jasną Górę. Tu cała ta kompania wysłuchała najpierw na klęczkach mszy św., odprawionej w kaplicy przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej. Po mszy św. przemówił ksiądz biskup ordynariusz i odmówił głośno bardzo piękną modlitwę, w której polecił Matce Boskiej całą swoją diecezję wraz z jej duchowieństwem i wiernymi i udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Na zakończenie wszyscy odśpiewali pieśń *My chcemy Boga* i hymn:

Nie rzucim Chryste świątyń Twych,  
Nie damy pogrześć wiary,  
Próżne zakusy duchów złych,  
I próżne ich zamiary,  
Twierdzą nam będzie każdy próg,  
Tak nam dopomóż Bóg! Tak nam dopomóż Bóg!

Ze wszystkich świątyń, chat i pól,  
Popłynię hymn wspaniały:  
Niech żyje Jezus Chrystus Król  
W koronie wiecznej chwały,  
Niech żyje Maria, zabrzmi róg.  
Tak nam dopomóż Bóg! Tak nam dopomóż Bóg!

I taki tryumf, taki cud,  
Powieje z Jasnej Góry,  
I z taką wiarą ruszy lud,  
Synowie Polski, córny,  
Że jak mgławica pierzchnie wróg.  
Tak nam dopomóż Bóg! Tak nam dopomóż Bóg!

A Matka Boska z miłością patrzyła na tę niezwykłą kompanię, słuchała tych pięknych śpiewów i modłów biskupów i kapłanów i na pewno zaniósła te wszystkie prośby przed Tron Swego Syna w niebie. Była to pielgrzymka pokutna i błagalna duchowieństwa z całej diecezji częstochowskiej z racji Roku Maryjnego.

Oprócz tej pielgrzymki, przyjeżdżają tu stale całe grupy zakonów męskich i żeńskich. Szczególnie widzi się dużo zakonnic ze wszystkich zgromadzeń. Jedne z nich przyjeżdżają osobiście, drugie tylko duchem, bo albo są klauzurowe, albo wzięte pod klauzurę wbrew ich woli i regule<sup>147</sup>. Tych, które tu przybywają duchem jest już tysiące. Wszystkie je Matka Boska widzi i odczuwa wszystkie ich bóle i cierpienia. I te cierpienia są dla Niej najmiłszym podarkiem i najskuteczniejszą modlitwą.

Radzę bardzo Wielebnym Siostron, by również wybrały się z taką pielgrzymką do Częstochowy, na przykład na 8 grudnia, to jest, na zakończenie Roku Maryjnego. Niech wezmą z sobą wszystkie swoje cierpienia i krzyże, a mają ich chyba bardzo dużo. Droższe są one i miłsze Matce Najświętszej niż te złote zegarki, bransolety, perły i inne wota, jakie pielgrzymi składają na Jej ołtarzu. Niech stopią wszystkie swoje serca w jedno wielkie, ale miłujące Maryję serce i złożą takowe w Jej Niepokalanym Sercu, a mogą być pewne, że ich z tego Serca Matuchna Boża nigdy nie wypuści, osłoni płaszczem swej opieki tak, że im się nic złego nie stanie. A po śmierci ustawi każdą z Wielebnych Sióstr, jak kwiaty, przed Tronem Boga.

---

<sup>147</sup> W ramach akcji „X-2” władze komunistyczne w Polsce rozpoczęły 3 sierpnia 1954 r. przesiedlanie żeńskich zgromadzeń zakonnych z województw katowickiego, opolskiego i wrocławskiego do obozów internowania.

A gdy tak w duchu zanosić będą gorące swe modły do Matki Boskiej, proszę też wspomnieć o tym kapłanie „Tułacz”, który pisze do Was te słowa i polecić go opiece Niepokalanego Jej Serca. W dniu 22 listopada obchodzę 46. rocznicę moich święceń kapłańskich, 46 lat pracy kapłańskiej i misyjnej, 46 lat ciężkich zmagania, cierpienia i krzyżów. A te wszystkie krzyże uwieńczone „wygnaniem” i „tułaczka”, jaką już trzeci rok znoszę. Ciężkimi, naprawdę, są te krzyże, jakie Opatrzność Boża włożyła na moje słabe barki. Ale na nie, nie narzekam. Owszem, dziękuję za nie gorąco Panu Jezusowi, gdyż te krzyże są pokutą za moje grzechy i drogą do nieba. Proszę w tym dniu ofiarować za mnie jeden dzień Waszych cierpień, komunii św. i częstkę Różańca. Ja, w zamian za to, obiecuję modlić się za wszystkie Wielebne Siostry w każdej mszy św., a zwłaszcza 22 i 26 listopada; 26 [listopada] jest rocznica moich prymicji. Gdyby ten list nie zdążył przyjść na 22 listopada, to proszę o te modlitwy za mnie 26 listopada, jako w rocznicę prymicji.

Niech też Wielebne Siostry pukają nadal bez ustanku do Niepokalanego Serca Maryi o litość i miłosierdzie dla całego świata i modlą się gorąco w intencji całego Kościoła, Ojca Świętego, wszystkich biskupów i kapłanów, za wszystkie zakony w Polsce i za cały naród polski, który najwierniej stoi przy Bogu i Kościele świętym.

Czcigodna Panno Ksieni!

To, co dotąd napisałem, może Czcigodna Panna Ksieni polecić do odczytania wszystkim Wielebnym Siostronom przy obiedzie i zakomunikować im, że im przesyłam serdeczne pozdrowienia.

Ja, dzięki Bogu, jestem zdrowy i pracuję, jak mogę na moim tułactwie. Prawie co miesiąc mam jakieś triduum Maryjne w różnych parafiach. Ostatnio prowadziłem takowe w Iwanowicach koło Słomnik. Marzyłem o tym, by przy tej okazji odwiedzić i klasztor imbramowicki. Niestety, nie mogłem dostać konia, a pieszo bym tak daleko nie zaszedł. Sercem i duchem byłem i jestem zawsze z Wami. Na 8 grudnia mam triduum w Tarnowskich Górach na Śląsku i w Jastrzębiu Zdroju.

W dniu 8 września biskup Sonik zaproponował mi aż dwie parafie. Ucieszyłem się z tego bardzo i prosiłem, by mi dał, która najpierw będzie wolna. Gdy była wolna, kuria dała takową innemu i na tym się skończyło. Proponował mi również parafię Smardzowice, gdzie pracuje mój kolega ks. Sosnowski<sup>148</sup>, którego tak bardzo ludzie nie lubią i domagają się od biskupa,

---

<sup>148</sup> Ks. Kazimierz Sosnowski.



aby go zabrał. Ale ks. Sosnowski nie myśli opuszczać parafii. I ja znowu zostałem na lodzie. I już tak chyba pozostanę do śmierci. Straciłem już wszelką nadzieję. Ale trudno! Niech się dzieje wola Boża!

Proszę mnie łaskawie powiadomić, czy ten list Czcigodna Panna Ksieni odebrała. Łączę wyrazy głębokiej czci.

Ksiądz Prałat

Częstochowa, dnia 18 listopada 1954 r.

## 93

*Częstochowa, dnia 25 grudnia 1954 r., mps, s. 188*

*Ave Maria!*

Czcigodna Panno Ksieni  
i Wielebne Siostry!

Z jasnogórskim opłatkiem na wigilię spieszę,  
Z Bożego Narodzenia z Siostrami się cieszę.  
I serdeczne życzenia dziś wszystkim zanoszę,  
Dla wszystkich o zdrowie Pana Boga proszę.

Niech Boża Dziecina rączkę swą podniesie,  
Niech Wam błogosławi, na duchu podniesie!  
Byśmy smutne czasy zwycięsko przetrwali,  
Prawdziwie Wesołych Świąt doczekali!

Jasnogórska Pani niech Was zawsze cieszy,  
We wszystkich kłopotach z pomocą Wam spieszy,  
Niechaj Was otacza płaszczem swej opieki,  
I naszą Królową będzie nam na wieki!

Czcigodnej Pannie Ksieni oraz wszystkim Wielebnym Siostrom zasłałam najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne. Modłę się gorąco na Jasnej Górze do Matki Boskiej, by okryła płaszczem Swej opieki cały Wasz Klasztor, by żadne moce piekielne nie miały do niego dostępu.

Proszę się modlić gorąco do Niepokalanego Serca Maryi, by otaczało swą opieką Kościół katolicki w Polsce i całą naszą Ojczyznę! A w modlitwach

swoich proszę też wspomnieć i o tym kapłanie „tułacz”, który zawsze o Wielebnych Siostrach pamięta i poleca Je Niepokalanemu Sercu Maryi.

Przy tej sposobności zasylam również wszystkim Wielebnym Siostrom serdeczne pozdrowienia.

Ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 25 grudnia 1954 r.

## 94

*Częstochowa, dnia 25 grudnia 1954 r., mps, s. 187*

Czcigodna Panno Ksieni!

Do powyższych życzeń dorzucam jeszcze parę słówek. Pięknie bardzo zakończył się Rok Maryjny na Jasnej Górze. Ludzi było bardzo dużo i pięciu biskupów. Prześlicznie była udekorowana bazylika i kaplica Matki Boskiej błękitno-białymi festonami, zielenią i kwiatami. Przez trzy dni trwały przepiękne nabożeństwa. W ciągu Roku Maryjnego z górą milion osób przystąpiło na Jasnej Górze do komunii św. Pobożni pątnicy z całej Polski wylali miliony łez w Cudownej Kaplicy, które Najświętsza Panienka zbierała skrzętnie i zaniósła przed Tron Swego Syna do nieba, jako najcenniejsze perły i diamenty. Możemy być pewni, że te łzy wyjednają nam rychłe miłosierdzie Boże. Oby tylko ludzie przestali grzeszyć i nawrócili się całym sercem do Boga! O to módlmy się gorąco! Oby Matka Boska, która przy swoim Niepokalanym Poczęciu zdeptała łeb szatana, zgniotła go teraz całkiem na miazgę!

Ja też miałem szczęście prowadzić różne „tridua” ku czci Matki Boskiej i wygłosiłem około 50 kazań. Przed samą uroczystością Niepokalanego Poczęcia miałem aż trzy tridua. Jedno tu, w Częstochowie, drugie w Tarnowskich Górach na Górnym Śląsku, a trzecie w Jastrzębiu Zdroju, też na Śląsku. Wszędzie olbrzymie tłumy ludzi słuchały kazań i tysiące osób przystępowało do komunii św.

Ciekawym, czy mi też diabeł nie wypłata teraz jakiego figla i nie zemści się na mnie za to, że mu tak strasznie dokuczałem i psułem robotę? Ale cóż mi zrobi? Parafii mi nie odbierze, bo już jej nie mam. Chyba, że zarazi mnie jakimi wrzodami, jak Hioba. Ale ja i tego się nie lękam. Dziwnie ukochałem krzyż i zdaje mi się, że bez niego nie mógłbym żyć.

O, bo krzyż, to skarb droższy nad złoto.

Kto go zrozumie, dźwiga go z ochotą!

Przesyłam Wielebnym Siostrom króciutką kontemplację na noc Bożego Narodzenia oraz kazanie na Boże Narodzenie. Bardzo serdecznie proszę o modlitwy za mnie! Łączę wyrazy głębokiej czci.

Ksiądz Prałat

Częstochowa, dnia 25 grudnia 1954 r.

## 95

*Częstochowa, dnia 5 stycznia 1955 r., mps, s. 189-190*

*Trzej Królowie jadą,  
Z królewską paradą,  
Z dalekiej krainy  
Do Dzieciny!*

Czcigodna Panno Ksieni!

Ciekawym bardzo, czy też Czcigodna Panna Ksieni otrzymała mój dość gruby i ciężki list z życzeniami świątecznymi i z rozmyślaniami na Pasterkę? Jeżeli otrzymała, to, jak się Wielebnym Siostrom ta kontemplacja podobała? Przykro mi bardzo, że nie posłałem Wielebnym Siostrom żadnej „gwiazdki”, bo jakoś to przegapiłem.

A jakie też Wielebne Siostry miały święta? Czy miały co jeść, czy nie są głodne i czy Im nie dokucza zima? A przede wszystkim zdrowe? Przede wszystkim, jak się miewa Czcigodna Panna Ksieni?

Ja miałem zaproszenie na święta do Jastrzębia Zdroju na Śląsk, do sióstr boromeuszek, a teraz dostałem znowu zaproszenie do Polanicy Zdroju. Ale ani tu, ani tam nie pojechałem, bo takiemu, jak ja „staruszkowi” trudno w zimie podróżować. Spędziłem więc święta w Częstochowie, gdzie brałem udział w pięknych nabożeństwach w katedrze i na Jasnej Górze. Wygłosiłem kilka kazań. A w samo Boże Narodzenie miałem dwie msze św. na Jasnej Górze – jedną przy żłóbku, a drugą w kaplicy Matki Boskiej. Pamiętałem w moich niegodnych modlitwach i o Wielebnych Siostrach. Pasterkę miałem u zakonnic na miejscu.

Cudnie są ubrane żłóbki na Jasnej Górze i w katedrze. Na Jasnej Górze biją od Bożego Dzieciątka żywe, ruchome promienie, które dają dużo bardzo światła. Toteż przy tym żłóbku moc zawsze ludzi, przeważnie „gapiów”. W katedrze znowu jest olbrzymia grotta, taka sama, jak w Betlejem. Wysoko nad nią jest gwiazda, z której bije jasny promień, przenika grotę i oświetla całą grotę. Dookoła grotty rosną palmy i drzewa oliwne; ma się wrażenie, że jesteśmy w Betlejem.

W Nowy Rok na Jasnej Górze Najświętszy Sakrament był wystawiony od niesporów sylwestrowych całą noc i cały dzień w Nowy Rok. O godzinie dwunastej w nocy była uroczysta msza św.

Piękny musi być żłóbek i w klasztorze w Imbramowicach. I tam Wielebne Siostry też chyba każdego roku coś nowego wymyślą?

Ja się spodziewałem, że może już na to Boże Narodzenie będę ubierał żłóbek w swojej parafii. Pukałem i pukam dotąd do serca biskupa Sonika o jak najskromniejszy kącik w swojej diecezji. Ksiądz biskup obiecuje, kilka razy mi nawet proponował kilka placówek, które przyjmowałem chętnie. Niestety, dotąd nic nie dał i już na pewno nie da! Wola Boża! Nie było dla Pana Jezusa miejsca w gospodzie, nie ma i dla mnie miejsca w diecezji, dla której pracowałem przez 35 lat i dla której poświęciłem moje siły i zdrowie! Już drugi rok na tułaczce! Ale jestem z tego dumny, bo dzielę i ja los naszego ks. Stefana i tylu innych biskupów i księży. Spodziewam się, że niedługo sam Pan Jezus da mi kącik i to taki kącik, którego mi nikt nie będzie zazdrościł i z którego już mnie nikt nie wypędzi. A czy Czcigodna Panna Ksieni wie, gdzie będę miał ten kącik? Na... cmentarzu.

A teraz bardzo proszę o łaskawą informację w takiej sprawie. Czy jest tam jeszcze i czy jest zdrowa ta Siostra, co tak pięknie pisze na maszynie? Czy by mi nie mogła przepisywać wiele kazań, konferencji, które przygotowuję do druku? Czy jej to nie sprawi zbyt dużego trudu i nie przeszkodzi jej w życiu kontemplacyjnym? Czy ma papier przebitkowy, taśmę i kalkę? Po otrzymaniu wiadomości, a raczej odpowiedzi, postaram się przesłać te rękopisy do przepisania w kilku egzemplarzach. Mam, na przykład, bardzo piękne kazania pasyjne, o które się księża upominają i za które by nam zapłacili. Ja tej Siostrze za tę pracę wynagrodzę.

Podziwiam pomysł Czcigodnej Panny Ksieni, że tak pięknie zakończyła w swoim klasztorze Rok Maryjny. Proszę teraz urządzić Siostrom jakieś jasełka. Tu, w katedrze w Boże Narodzenie dzieci odegrały jasełka przy żłóbku, co się ludziom bardzo podobało. Ja też urządziłem takie jasełka w kościele nieraz, zarówno w Jędrzejowie na sali, a w Świdnicy – w kościele.

Bardzo serdecznie proszę o modlitwę za mnie! Pukajcie, a będzie wam otworzone!

Zasyłam serdeczne pozdrowienia dla Wszystkich Sióstr i łączę wyrazy głębokiej czci.

„Tułacz” ks. Stanisław

Częstochowa, dnia 5 stycznia 1955 r.

*Częstochowa, dnia 15 stycznia 1955 r., mps, s. 191-192*

*Gloria in excelsis Deo!*

Czczigodna Panno Ksieni!

Bardzo serdecznie dziękuję za tak szybką odpowiedź na mój list i za garstkę wiadomości z klasztoru imbramowickiego. Odwzajemniając się za tak szybką odpowiedź, spieszę i ja natychmiast z odpowiedzią na trzy zadane mi pytania.

1) Żłóbek na Jasnej Górze urządzony jest w bazylice, mianowicie w lewej jej nawie, przy ołtarzu św. Jana Nepomucena. Cały ołtarz jest zasłonięty dekoracjami. Jest to miejsce za szczupłe trochę, gdyż nawa jest dość wąska, ale całość wypadła bardzo ładnie. Grota wykonana jest po części z drzewa, po części ze skał sztucznych, pomalowanych artystycznie tak, że wyglądają jakoby naturalne. Obok grotty jest nawet mały stawek, na którym pływają „kaczki”, tylko zamiast wody, mają pod sobą lustro!!! Biedne kaczki nie mogą tej wody ani pić, ani w niej się kąpać. Co gorsze, nie mają w niej co łowić i dziwić się trzeba, że jeszcze nie poumierzały z głodu. Obok grotty jest wydrążenie w skale, przez którą widać okolicę Betlejem, pasterzy i anioła, który im oznajmia o narodzeniu się Pana Jezusa. Bardzo pięknie jest tam przedstawiona noc. Trzej królowie mają szaty atłasowe i jedwabne, tak samo, jak w Imbramowicach.

2) Żłóbek w katedrze cały wykonany jest z drzewa i dykty. Na tej dykcie wymalowane są właśnie te palmy i drzewa oliwne. Tylko tak artystycznie wymalowane i powycinane, że zdaje się, jakoby rosły żywe. Sama grota wykonana jest z drzewa, ale też tak artystycznie pomalowana, iż zdaje się, że są to prawdziwe kamienie i skały. Za szopką, a właściwie grotą widać namalowane miasto Betlejem, a wysoko nad tym wszystkim dopiero gwiazda, od której biją promienie przenikające grotę i oświetlające wewnątrz całą grotę. Nie ma tu więc nic z papieru, ale wszystko solidne, trwałe i łatwe do rozbierania i składania. Żłóbek ten zajmuje dużą przestrzeń, szerokości około 12 metrów, wysokości do 10 metrów i głębokości najmniej 6 metrów. Jest tu i mensa ze skały, na której odprawia się msza św.

3) Adoracja w Nowy Rok na Jasnej Górze odbywała się w ten sposób, że najpierw adorowali wierni, jak chcieli, czy to w cichości, czy przy śpiewach kolęd i innych pieśni. Od 11 godziny do 12 przewodniczył tej adoracji kapłan odmawiając różne akty przeplatane kolędami, rozmyślaniami i grą organową. O godzinie 12 rozpoczęła się uroczysta msza św. z asystą i kazaniem. Po mszy św. znowu trwała adoracja, podczas której każdy się modlił,

jak chciał; i śpiewano kolędy. Wielu chwaliło Pana Jezusa nawet snem, bo byli zmęczeni, więc zasypiali, jak Apostołowie w Ogrójcu.

W innych kościołach adoracja nocna trwała tylko do 12 w nocy. Od 11 do 12 była tzw. Godzina Święta, której przewodniczył kapłan odmawiając różne akty, litanie, przeplatane kolędami, przemówieniem. A punktualnie o godzinie 12 było błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Także sły-chać było bicie zegara na wieży, kiedy ksiądz udzielał tego błogosławieństwa, co robiło wielkie bardzo wrażenie. Zaraz po błogosławieństwie śpiewano „Podnieś rączkę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą...” Kapłan składał wiernym życzenia noworoczne i śpiewem kolędy *Nowy Rok bieży* kończyło się wszystko. Wierni wracali do domów i „snem” kontynuowali już Nowy Rok.

„Dzieci zaś tego świata” witały Nowy Rok przy kieliszku na różnych zabawach sylwestrowych; ale tych było podobno niewiele. Ojciec Święty udzielił im nawet dyspensy od postu, bo Sylwester wypadł w tym roku w piątek.

No, zdaje mi się, że dość szczegółowo i wyczerpująco dałem odpow-iedz na te trzy pytania Czcigodnej Panny Ksieni. Dalszymi wyjaśnieniami chętnie służyć na przyszłość.

Ale, jak czytam w liście Czcigodnej Panny Ksieni, to i Ona potrafi urządzić w swoim klasztorze bardzo piękne rzeczy. Bardzo mi się podoba to urządzenie Imienin Panu Jezusowi i Matce Boskiej. Ciekawym tylko, jakie też prezenty składają Wielebne Siostry Panu Jezusowi i Matce Najświętszej na każde imieniny, skoro same nic nie mają? Powinny Im składać najdroższe dia-menty i perły. A tymi diamentami są ich choroby i różne cierpienia moralne i fizyczne, a perłami wszystkie łzy. A tych cierpień mają chyba moc, zwłaszcza Panna Ksieni. Bardzo bym prosił, by w moim imieniu złożyły Panu Jezusowi i Matce Najświętszej chociaż jeden dzień swoich cierpień w roku. Podoba mi się również i ta akademia. Choć nigdy na niej nie byłem, ale zapewne jest piękna.

Szkoda tylko, że biedne Siostry nie miały w tym roku przy obiedzie i kolacji tradycyjnych pączków! A wina w tym moja, żem nie posłał Wieleb-nym Siostronom nic na te pączki. Mam więc wielki wyrzut sumienia i na przy-szłość obiecuję poprawę.

Dziękuję również bardzo za słowa pociechy i dodanie mi nadziei co do otrzymania tego probostwa. Ale po tylu zawodach i obiecankach cacankach już się wcale takowego nie spodziewam. Jeżeli mi Pan Bóg pozwoli jeszcze żyć choć z rok i będę się czuł zdrowy, to poszukam sobie jakiego proboszcza, który by mnie przyjął do siebie jako rezydenta. Będę mu pomagał w pracy duszpa-sterskiej, bez której nie mogę po prostu żyć – i kończył swoje prace pisarskie.

Tak bym rad mieć jeszcze pod bokiem, możliwie blisko, kościół parafialny, w którym mógłbym odprawiać nabożeństwa, głosić Słowo Boże,

spowiadać, a w wolnych chwilach pisać. To jest jedynym moim marzeniem. Pragnąłem całą duszą popracować jeszcze trochę na terenie swojej rodzinnej diecezji, dla której pracowałem przez 35 lat, dla której poświęciłem najlepsze moje siły. W diecezji kieleckiej prowadziłem przeszło sto misji i rekolekcji w różnych parafiach. W samej katedrze przez 10 lat rekolekcje, wielkie misje, wygłosiłem setki kazań. Ach, jakże bym pragnął na terenie tej diecezji położyć na wieczny spoczynek moje, tak bardzo wypracowane, kości! Niestety, nie mogę się dopukać do serca mego kolegi – biskupa Sonika. Nie chce mi zrobić tej jedynej dla mnie przysługi! Trudno, widać taka jest wola Boża. A więc, niech się dzieje ta wola Boża!

Nikt tego nie pojmie, jak przykro kapłanowi, który tyle prac poświęcił dla swej diecezji, dziś, na stare lata, nie ma dla niego tam miejsca. Musi się tułać po świecie i żebrać na swoje utrzymanie! Jest to bardzo ciężki krzyż w moim ciernistym życiu. Ale niech będą za to Bogu nieskończone dzięki! Chcę ten krzyż dźwigać za Jezusem aż na szczyt Kalwarii, bo wierzę, że kto z Jezusem cierpi, z Jezusem umiera, z Jezusem też zmartwychwstanie i z Nim żyć będzie wiecznie. Bardzo serdecznie proszę o modlitwę za mnie, a ja nawzajem modlić się za wszystkie Siostry będę i zasylam Im serdeczne pozdrowienia. Oddany całym sercem

„Tułacz” Ksiądz Prałat

Częstochowa, dnia 15 stycznia 1955 r.

Rad bym bardzo wiedzieć, kiedy Czcigodna Panna Ksieni obchodzi swoje imieniny. Proszę powiedzieć Wielebnej Siostrze Jolancie, że jeden egzemplarz kazań pasyjnych wyślę jej niedługo pocztą, a papier przebitkowy, kalkę i taśmę dopiero, jak kupię. A dość trudno o te rzeczy.

## 97

Częstochowa, dnia 22 stycznia 1955 r., mps, s. 193

*Vivat Christus Rex,  
et Regina Mundi Maria!*

Czcigodna Panno Ksieni!

Przy niniejszym przesyłam siedem kazań pasyjnych i jedno kazanie na Wielkanoc, które proszę łaskawie doręczyć Wielebnej Siostrze Jolancie, by takowe odbiła w kilku egzemplarzach na maszynie. Jeden egzemplarz proszę zachować dla klasztoru w Imbramowicach, a inne będą do dyspozycji Czcigodnej Panny Ksieni. Po jeden zgłosi się tam ksiądz

proboszcz Cieślak<sup>149</sup> z Wysocic, który musi złożyć za przepisanie tych kazań jakąś ofiarę, choćby w naturze, na klasztor. Mogą też Wielebne Siostry rozesłać te kazania do znajomych sobie księży, a może i oni ofiarują coś na klasztor.

Większej ilości odpisów nie będziemy teraz robili, ponieważ czas krótki, Wielki Post na karku. Nadto ja nie mogę tu dostać dobrego przebitkowego papieru, bo to, co jest w sklepach, to straszna lipa. Gdy będę miał inne rzeczy do odbijania, to postaram się o lepszy papier i takowy prześlę Wielebnej Siostrze Jolancie.

Bardzo ciekawy, jak też te kazania spodobają się Wielebnym Siostronom? Głosiłem je na Jasnej Górze i w katedrze częstochowskiej. Obecnie kończę poważne dzieło „Nowoczesne duszpasterstwo”, dla księży. W projekcie mam „Katechizm w rozmyślaniach dla ludu”. Rozmyślań tych będzie tyle, ile dni w roku – 265<sup>150</sup>, by każda rodzina miała na codzień rozmyślanie prawd Bożych. Mam też bardzo piękną drogę krzyżową na Wielki Post z rozmyślaniami misyjnymi.

Jak Czcigodna Panna Ksieni widzi, nie próżnuję, ale myślę i myślę, aż często zapominam o świecie. A piszę od rana do nocy na maszynie, aż mnie palce bołą. Nie chce Pan Bóg, żebym pracował nad ludźmi na parafii, pracuję w domu, by diabłu psuć robotę i chociaż za pomocą pisma trafić do dusz i takowe prowadzić do nieba.

Zimę, Bogu dzięki, mamy w tym roku możliwą, choć w innych krajach straszne mrozy, burze, huragany, powodzie i inne klęski. Pan Bóg dla nas łaskawy, bo nas osłania płaszczem swej opieki Matka Najświętsza. Osłoniła Ona i Wasz klasztor i osłaniać będzie zawsze. Proszę się więc już uspokoić i nie martwić się, co dalej będzie? Już nam świta zorza i słońko coraz lepiej przygrzewa. *Sursum corda!*

A proszę nie ustawać w modlitwach swoich i pamiętać zawsze o tym „tułacz”, który rwie się do pracy na parafii, a musi siedzieć, jak ptak w klatce i tęskni za tą pracą. Ach, nie potrafię opisać, co mnie to kosztuje!

Wielu księży wraca z „rekolekcji zamkniętych”. Z tego widać, że zbliża się Miłosierdzie Boże. Tylko, módlmy się, módlmy się, jeszcze raz powtarzam: módlmy się i pokutujmy!

Zasłałam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Wielebnych Sióstr i łączę wyrazy głębokiej czci.

„Tułacz wieczny” (tylko nie Żyd) Ksiądz Prałat

Częstochowa, dnia 22 stycznia 1955 r.

---

<sup>149</sup> Ks. Jan Cieślak.

<sup>150</sup> Winno być: 365.



*Częstochowa, dnia 19 lutego 1955 r., mps, s. 195*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodna Panno Ksieni!

Zbliża się Wielki Post i moje prace misyjne. A mam ich wiele!

Pierwsza	od 26 lutego do 3 marca w Naramie.
Druza	od 5 marca do 8 w Pławnie koło Gidel.
Trzecia	od 12 marca do 17 we Włoszczowie.
Czwarta	od 19 marca do 22 w Targoszycach koło Będzina.
Piąta	od 24 marca do 29 w Iwanowicach koło Słomnik.
Szósta	od 31 marca do 7 kwietnia w Polanicy Zdroju; i tam już zostanę na całe święta, a może i na cały miesiąc kwiecień, by trochę odpocząć po tej strasznej orce!

Ale czy podołam temu wszystkiemu? Co prawda, jestem jeszcze „młodziutki”, bo liczę dopiero 7 latek, ale, niestety, przy tej siódemce stoi „0”! Ale Bóg Dobry na pewno mi dopomoże, o ile Wielebne Siostry modlić się za mnie będą. Najpokorniej więc proszę o jedną cząstkę Różańca podczas każdych tych rekolekcji, a jestem pewny, że Pan Jezus nam pobłogosławi i może niejedną duszę wyrwiemy diabłu z paszczy. Bardzo serdecznie proszę wszystkie Wielebne Siostry o te cząstki Różańca! Niech to będzie na razie „na kredyt”, bo kasa moja obecnie pusta, ale za to postaram się o dobry obiadek dla wszystkich Sióstr w Wielkanoc.

Nie chce mi Pan Jezus dać spokojnego kącika na moje stare lata, to będę jeździł po całej Polsce, dawał rekolekcje, głosił kazania, aż padnę na posterunku, jak misjonarz. Już od dawna modlę się, bym mógł umrzeć albo na ambonie, albo w konfesjonale, albo w ostateczności od kuli nieprzyjacielskiej. Mam nadzieję, że mnie Pan Jezus wysłucha i da mi jeden z tych rodzajów śmierci. Najpiękniejszą byłaby śmierć męczeńska. Ale czy ja sobie na to zasłużyłem? Chciałem też spocząć na swej ziemi kieleckiej. Ale skoro Kielce takie na mnie „niełaskawe”, już wszystko jedno, gdzie moje spracowane kościska spoczną, byle dusza poszła do Boga!

Już chyba Wielebnym Siostronom wiadomo, że biskup kielecki wrócił ze swoich „wczasów”<sup>151</sup>. Dziś jest na Jasnej Górze, ale go jeszcze nie widziałem.

---

<sup>151</sup> Ze względu na stan zdrowia, 8 lutego 1955 r. udzielono bp. Czesławowi Kaczmarkowi półrocznego okresu zwolnienia z odbywania kary.

Wrócił też „pasterz” z Olsztyna, który jako jedyny nie podpisał pewnego papieru i za to musiał iść na wczasy<sup>152</sup>. Też był na Jasnej Górze. Wracają podobno i liczni księża. Daj Boże, by wszyscy wrócili! Módlmy się o to gorąco!

Dwa tygodnie temu byłem w Jędrzejowie na pogrzebie mego wielkiego przyjaciela, który wpadł nieostrożnie pod pociąg i zginął tragicznie. Był to mój kościelny, z którym pracowałem w Jędrzejowie przez 20 lat! Odczułem bardzo jego stratę. Osierocił sześcioro dzieci! Pogrzeb miał wspaniały – ośmiu księży i około trzy tysiące ludzi! Mój Boże, żebym to ja miał taki pogrzeb!

Bardzo serdecznie proszę o króciutką odpowiedź, czy ten list Czcigodna Panna Ksieni odebrała? Zasyłałam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Wielebnych Sióstr i łączę wyrazy głębokiej czci.

Wieczny „tułacz”, ale nie Żyd, Ksiądz Prałat

Częstochowa, dnia 19 lutego 1955 r.

## 99

*Częstochowa, dnia 11 marca 1955 r., mps, s. 197*

Wiązankę kwiatów z ołtarza Pani,  
Czcigodnej Ksieni niosę dziś w dani.  
I w uroczystym dniu Jej Imienin,  
Składam serdeczne moje życzenia.

Gorące modły za Nią zanoszę,  
Najświętszą Pannę również poproszę,  
By wszystkie łaski Jej wypraszała,  
I Swą opieką Ją otaczała.

Niech Bóg łaskawy słodzi Jej życie,  
Swymi łaskami wspiera obficie,  
By do wysokiej doszła świętości,  
I zażywała wiecznych radości!

Czcigodnej Pannie Ksieni najserdeczniejsze życzenia w dniu Jej Imienin przesyła i gorąco modli się za Nią i za cały Jej Klasztor, by Najświętsza

---

<sup>152</sup> Ks. Wojciech Zink (1902-1969) zarządzał diecezją warmińską w charakterze prymasowskiego wikariusza generalnego. Jako jedyny rządcą diecezji zaprotestował przeciwko aresztowaniu prymasa Stefana Wyszyńskiego. Został aresztowany w nocy z 2 na 3 października 1953 r., zwolniony z więzienia 1 lutego 1955 r.

Panna otaczała Ją i wszystkie Jej Siostry zakonne płaszczem Swej opieki, a w chwilach ciężkich zawsze im spieszyła z pomocą i tuliła do Swego Niepokalanego Serca!

Oddany całym sercem i wdzięczny za modlitwy

Ksiądz Prałat Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 11 marca 1955 r.

## 100

*Częstochowa, dnia 1 kwietnia 1955 r., mps, s. 199*

Zmartwychwstał Pan prawdziwie, Alleluja!

Czcigodna Panno Ksieni!

Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Wielebnym Siostram w klasztorze imbramowickim serdeczne życzenia „miłych i spokojnych świąt” przesyłam. Na „Wesołe Alleluja” musimy jeszcze trochę poczekać, ale już niedługo, bo wiosna już się zbliża. Pan Jezus Dobry przyspieszy tę wiosnę, ale musimy się bardzo gorąco modlić i pokutować.

Przy tej sposobności przesyłam serdeczne Bóg zapłać za modlitwy i ofiary duchowne Wielebnych Sióstr o błogosławieństwo Boże dla moich prac misyjnych. Błogosławił Pan Jezus obficie tym pracom misyjnym. Wszędzie tłumy słuchaczy i wszędzie tysiące do spowiedzi. Mimo zimna, śnieżyc, błota na wszystkie serie rekolekcji przychodziły tłumy ludzi. Często kościoły nie mogły ich pomieścić. A ile było cudownych nawróceń!

Mimo gigantycznej wprost pracy, wytrwałem przy siłach i zdrowiu, choć przeprowadziłem dotąd sześć serii rekolekcji i wygłosiłem około stu kazań. Na takiego „młodzieńca” jak ja, to trochę za wiele, ale jakoś dałem radę. A wszystko to zawdzięczam modlitwom Wielebnych Sióstr. Wszędzie również polecałem klasztor imbramowicki księżom proboszczom i prosiłem ich, aby pamiętali o tym klasztorze.

W pierwszy piątek kwietnia rozpoczynam rekolekcje w Polanicy Zdroju, które trwać będą do Wielkanocy. I znowu orka. Proszę mnie nadal wspierać swymi modlitwami! Tam również myślę odpocząć trochę po tej strasznej harówce przez sześć tygodni.

Nie posyłam w tym roku żadnego „rozmyślenia” ani kazania na Wielkanoc, bo nie mam czasu napisać takowego. Wysłałem niedawno kilkadziesiąt złotych Wielebnym Siostram na „święcone”. Z Polanicy postaram się jeszcze coś przesłać.

Jestem tak przemęczony, że już ledwo łążę. Mam wrażenie, że w tym roku już się skończą te moje prace i ta moja tułaczka i pójdę na odpoczynek do bardzo skutecznego uzdrowiska, które leczy wszystkie choroby i skraca wszystkie cierpienia, mianowicie na... cmentarz.

*Cupio dissolvi et esse cum Christo!*<sup>153</sup> Tam Bóg obetrze wszelką łżę z oczu naszych. Tam nucić będziemy bez ustanku naprawdę wesołe Alleluja! Obyśmy się tam wszyscy spotkali i to Alleluja śpiewali!

Zasyłam wszystkim Wielebnym Siostronom serdeczne pozdrowienia i wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 1 kwietnia 1955 r.

## 101

*Częstochowa, dnia 6 czerwca 1955 r., mps, s. 201*

Serce Jezusa, króluj nam!

Czcigodna Panno Ksieni!

W dniu św. Norberta myśl moja ulata do zacisznego klasztoru imbramowickiego i przypominam sobie, jak to w swoim czasie głosiłem tam kazania ku czci tego patrona, a zarazem myślę sobie, co też tam u Wielebnych Sióstr Norbertanek się dzieje, czy wszystkie zdrowe, czy mają co jeść?

Dwa główne odpusty w klasztorze w tym miesiącu. Przybędą księża okoliczni, a czy będzie im co dać na obiad? Rad bym Wielebnym Siostronom coś dopomóc, ale i ze mną teraz krucho. Kielce o mnie zapomniały. Nikt się tam nie zapyta, czy też ten „ksiądz tułacz” żyje jeszcze, czy ma z czego żyć? Taka to spotyka mnie dziś zapłata i wdzięczność za 35 lat krwawej pracy dla tej diecezji! Oj, jakżeż ciężka jest dola każdego kapłana „tułacza”. A tu człowiek się starzeje i robi się coraz słabszym, by mógł sobie zapracować na jakie takie utrzymanie.

Pomagam tu pewnej, bardzo biednej rodzinie, która umiera prawie z głodu. Matka 61 lat licząca, bez pracy, ma syna trzydziestoletniego, chorego na suchoty, który nie może absolutnie pracować, bo już ledwo chodzi; a znikąd nie mają pomocy. Rozpacz ogarnia człowieka, gdy patrzy dziś na tyle nędzy ludzkiej. A tu wiosna taka opóźniona, ciągle zimno i deszcze. Może być nieurodzaj i jeszcze większa nastanie bieda! Pokuty więc trzeba dziś, pokuty i modlitwy!

---

<sup>153</sup> Flp 1,23.

Ja w ostatnich czasach przeżywam jakąś nieopisaną depresję duchową. Jestem bardzo smutny i przygnębiony. Przypomina mi się agonia Pana Jezusa w Ogrójcu i myślę sobie, [że] trzeba się udać po pokrzepienie i pociechę do moich przyjaciół, do Wielebnych Sióstr Norbertanek w Imbramowicach. Gdy one się pomodlą za mnie, Pan Jezus mnie na pewno pocieszy. Choć ja nie zasługuję na tę pociechę. Ja powinienem ze św. Augustynem wołać: „Tu mnie Panie karz, tu mi nie przepuszczaj”! Proszę się więc pomodlić nie o pociechę, ale o moc i siłę do znoszenia krzyżów, bo ja kocham krzyż i bez krzyża nie mogę żyć! Tylko, żebym miał siły do dźwigania tych krzyży!

Rad bym klasztorowi w Imbramowicach choć trochę dopomóc. Ponieważ jednak nie obfituję w gotówkę, może zrobimy taki interes. Napisałem siedem bardzo aktualnych konferencji rekolekcyjnych, które wygłosiłem podczas rekolekcji w Polanicy i które nawróciły wielu błądzących. Może by Wielebne Siostry odbiły na maszynie kilkanaście egzemplarzy tych konferencji. Wielu bardzo księży misjonarzy zwraca się do mnie z prośbą po takowe, a ja będę odsyłał do klasztoru w Imbramowicach. I niech płacą za nie, choć po 50 złotych, a może niektórzy dadzą i więcej na klasztor. Tylko, czy Wielebne Siostry mają papier przebitkowy i kalkę? Czy mam postarać się o takowy i wysłać?

Piszę też bardzo aktualne czytanka na maj. Mam też gotowe i na październik; tego wszystkiego księży dziś poszukują. W Krakowie łatwiej dostać papier przebitkowy, po 15 zł paczka – 1000 arkuszy. Tak samo łatwiej tam dostać i taśmę do maszyny. Ja kupiłem ubiegłego roku bardzo dobry papier przebitkowy w sklepie na ul. Karmelickiej – zaraz niedaleko od Plant, po prawej stronie.

Czy więc mogę wysłać te konferencje i te czytanka na maj i październik? Przesyłam dziś maleńką ofiarę, choć na skromne śniadanie dla Sióstr w odpust, z prośbą o modlitwę za mnie i za jedną chorą osobę.

Obecnie przygotowujemy się do uroczystości Bożego Ciała. Jeżeli wypadną pięknie, opiszę Wielebnym Siostronom wszystko szczegółowo.

Łączę wyrazy głębokiej czci dla Czcigodnej Panny Ksieni, a dla wszystkich Sióstr pozdrowienia. Proszę się pomodlić za mnie w dniu 13 czerwca do św. Antoniego. Mam do niego wielkie zaufanie. Oddany całym sercem

„Tułacz” ks. Stanisław

Częstochowa, dnia 6 czerwca 1955 r.

## 102

*Wodzisław, dnia 27 września 1955 r., rkps, s. 203*

Czcigodna Panno Ksieni!

Miałem dziś, 27 września bardzo ciężką operację, żywcem, trwała godzinę.

Czuję się bardzo słaby. Bardzo proszę Wielebne Siostry o modlitwy.

Byłem na krótkiej kuracji w Jastrzębiu Zdroju i tu zachorowałem. Jestem w szpitalu miejskim w Wodzisławiu. Gdyby operacja była o dzień opóźniona, już nie byłoby ratunku. Stan mój jest poważny! Ufam Bogu i Matce Najświętszej, że może mnie uratują. Proszę o modlitwy.

Z serdecznym pozdrowieniem

Ksiądz Prałat Stanisław Marchewka

Wodzisław koło Rybnika, Szpital Miejski, dnia 27 września 1955 r.

## 103

*Częstochowa, dnia 1 grudnia 1955 r., mps, s. 205*

Cześć Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni!

Spieszę donieść, że dziecinka, o której zdrowie modliły się Wielebne Siostry, choć była beznadziejnie chora, ozdrowiała. Rodzice jej składają Wielebnym Siostronom gorące podziękowanie i ja również.

A teraz druga prośba. Przyjaciela mego ze Śląska zabrano wbrew woli na „wczasy”, a raczej na „rekolekcje zamknięte” i już odprawia takowe za długo, bo siedem tygodni, choć mu są zbyteczne. Ośmielam się prosić o modlitwę za niego do Niepokalanej Dziewicy, by mógł powrócić do domu na święta. Ciągłe nowe kłopoty i nowe prośby o modlitwy. Ale muszą nam to Wielebne Siostry wybaczyć. Mnie wyprosiły zdrowie, temu dziecku, nic dziwnego, że i skazani na długie wczasy, proszą o skrócenie takowych.

Ja, Bogu dzięki, już czuję się na tyle dobrze, że mogę pracować i pracuję, by pospłacać długi i mieć za co żyć. Byłem już w Jędrzejowie podziękować bł. Wincentemu za pomoc, teraz jadę do Tarnowskich Gór na Śląsk z triduum przed świętem Niepokalanego Poczęcia. A w domu piszę i piszę bez przerwy, aż mnie ręce bołą.

Nasz ksiądz prymas jest na kuracji u sióstr nazaretanek w Komańczy. Czuję się dobrze, ale лихо wygląda. Bardzo dużo się modli. Co się dzieje

z szefem kieleckim – nic nie wiadomo. Przebywa w Warszawie i podobno strasznie się nudzi. W Częstochowie teraz cisza, pielgrzymki ustały, bo zimno i dzień krótki. Ojcowie paulini odprawiają rekolekcje i trochę wypoczywają.

Mam jeszcze jedną, małą prośbę do Czcigodnej Panny Ksieni i Sióstr. Braciszek mój Ignacy, ten, co był ze mną na tułaczce jakiś czas w Imbramowicach, młodzieniaszek liczący sobie 77 latek, też trochę zasłabł. Mieszka jeszcze w Świdnicy sam jeden, bo w Warszawie nie może dostać mieszkania. Proszę odmówić w jego intencji choć jedno *Zdrowaś Maryjo*, ale wszystkie siostry razem, to będzie skuteczne.

Wszystkie długi spłacę z podziękowaniem, ale dopiero, jak coś zarobię.

Do tego Trzeciego Zakonu, o którym mi pisała Czcigodna Panna Ksieni, bardzo chętnie się zapiszę. Ale czy to muszę jechać koniecznie do Imbramowic? Jeżeli tak, to przyjadę tam, ale dopiero w maju, bo teraz zimno i błoto. A czy to ci, co się do tego Zakonu zapiszą, muszą być tak samo zamknięci za klauzurą, jak Wielebne Siostry w Imbramowicach?

A, czy chociaż biedne Siostrzyczki mają tam teraz co jeść i czy im nie zimno w celach?

Zasylałam wszystkim serdeczne pozdrowienia i łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 1 grudnia 1955 r.

## 104

*Częstochowa, dnia 8 grudnia 1955 r., mps, s. 207*

Wielki na niebie znak się ukazuje,  
Niewiasta w szaty słoneczne przybrana,  
Dwanaście złotych gwiazd Jej asystuje,  
A Tą Niewiastą jest Niepokalana!

Pod Jej stopami księżyc złotorogi,  
I kula ziemską wodami oblana,  
Świętej Dziewicy nieskalane nogi  
Depcą po głowie wężowej szatana.

Cudny ten widok cały świat raduje,  
Bo Ta Dziewica od Boga wybrana,  
Całej ludzkości zbawienie zwiastuje,  
Ona zwycięży piekło i szatana.

Wielka, potężna ta Dziewica święta,  
Wielka Jej od nas należy się chwała,  
Bez zmały grzechu Ona jest poczęta,  
Bo Ona Matką Jezusa została.

Ona do Boga za nami się wstawi,  
Naszą niedolę i cierpienie skróci,  
Ona nas z strasznej niewoli wybawi,  
A nasze smutki w radości obróci!

Przewiełbnej Pannie Ksieni wraz z serdecznymi życzeniami w dniu  
Jej Imienin przesyła i gorąco za Nią się modli

ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 8 grudnia 1955 r.

## 105

*Częstochowa, dnia 22 marca 1956 r., mps, s. 209-210*

Wesołego Alleluja!  
Zmartwychwstał Chrystus Pan,  
Alleluja brzmi radosne,  
Z grobu żywy wyszedł sam,  
W nas nadziei budzi wiosnę

Niech się cieszy każdy z nas,  
Całym sercem Bogu ufa,  
Wybawienia przyjdzie czas,  
Bóg swych dzieci wnet wysłucha!

Bóg zwyciężył czarta moc,  
I pokonał piekło całe,  
Wnet niewoli pierzchnie noc,  
Gdy złożymy Bogu chwałę.

Powstał z grobu Chrystus Pan,  
On z pomocą nam pospieszy,  
Świąt wesołych życzę Wam,  
Bo sam Chrystus nas pocieszy!



Nasza Pani i Królowa,  
Która kocha polski lud,  
W swej opiece nas zachowa,  
Zmartwychwstania da nam cud!

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry!

Zbliża się wielka uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Jeszcze nie zabrzmiał nad nami Wesoły Alleluja, bo jeszcze Polska nie spełniła wszystkich zaleceń Matki Boskiej, jakie dała w Fatimie, ale już, Bogu dzięki, zaczyna je spełniać. Jeżeli Wielebne Siostry dołączą do tego swoje modlitwy i cierpienia, możemy się spodziewać, że Matuchna Boża w tym Roku Maryjnym stanie jako Królowa Polski przed Tronem Boga i powie: „Patrz Ojczye Niebieski i Ty, Synu Mój, Jezu, jak mój naród cierpi, jak płacze! Okaż mu Swoje Miłosierdzie i skróć jego cierpienia!”

Dnia 1 kwietnia, w samą Wielkanoc, przypada trzechsetletnia rocznica ślubów Jana Kazimierza i ogłoszenie Maryi za Królową Polski. Włożmy w tym dniu na skronie Maryi koronę, ale nie ze złota ani srebra, ale z naszych cierpień, ozdobioną perłami naszych łez i w tej intencji przyjmijmy komunię świętą! Módlmy się do Niej przez cały ten rok, a zwłaszcza dnia 1 kwietnia, 3 maja, 15 sierpnia i 26 sierpnia, a Ona nas wysłucha!

Proszę też w swoich modlitwach wspomnieć o tym biednym księdzu „tułaczku”, staruszku, który pisze te słowa, by i jego Matka Boska pocieszała. Już czwarty rok się tułam, a właściwie ósmy, bo podczas okupacji też byłem na tułaczce – aż w Imbramowicach. Ale wówczas byłem młodszy, silniejszy, a teraz już ze mnie siwiutki „dziadek”. I ten dziadek pojechał aż na Pomorze i pracował tam przez dwa tygodnie jako misjonarz, wśród naszych rodaków, którzy tam są bardzo opuszczeni religijnie, bo jeden ksiądz musi tam obsługiwać po trzy i cztery kościoły. Ludzie mają po 8 i 10 kilometrów do kościoła i nie mogą tak daleko chodzić. Wróciłem z tej misji tak zmęczony, że ledwo żyję, a mam jeszcze jedną misję w Jędrzejowie. Ciężkie jest moje życie. Ale nie żal mi ani sił, ani zdrowia, byle jak najwięcej dusz pozyskać Panu Jezusowi. Proszę mnie wspierać swymi modlitwami.

Na święta wrócę do Częstochowy i będę się za Wielebne Siostry modlił na Jasnej Górze. Polecam ich modlitwom mego brata staruszka i księdza Antoniego, jak również pewnego chorego młodego człowieka.

Tymczasem tyle, bo nie mam czasu. Zsyłam wszystkim Wielebnym Siostronom serdeczne pozdrowienia i polecam Je Niepokalanemu Sercu Maryi.

Ksiądz Tułacz

Częstochowa, dnia 22 marca 1956 r.

Czcigodna Panno Ksieni!

Posyłam Czcigodnej Pannie Ksieni 150 zł na „święcone” dla Sióstr. Przepraszam, że tak mało, bo w tym roku bardzo mało zarobiłem, gdyż miałem tylko trzy serie rekolekcji i w bardzo biednych parafiach. Ale czym chata bogata, tym rada. Łączę wyrazy głębokiej czci.

Książd Tułacz

## 106

*Częstochowa, dnia 29 kwietnia 1956 r., mps, s. 211-212*

Cześć Królowej Polski, Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni!

Serdeczne Bóg zapłać za miłe zaproszenie mnie i brata na 8 maja do Imbramowic. Zapewne bardzo by nam tam było miło tym bardziej, że już tak dawno nie byliśmy w Imbramowicach. Niestety, musimy sobie odmówić tej przyjemności, gdyż ja niewiele mam czasu, bo już 9 muszę jechać z rekolekcjami aż do Polanicy Zdroju, gdzie zabawię do 22 maja, a zaraz potem mam triduum maryjne u księży salezjanów w Oświęcimiu.

Gdyby to jeszcze te Imbramowice były gdzieś bliżej i przy kolei, lub można tam było dojechać autobusem. Ale jest to miejscowość całkiem zabita od świata deskami, dokąd trzeba jechać i koleją i autobusem i wreszcie furmanką. Klasztor imbramowicki koni teraz nie ma i jest za ubogi, by mógł przyjmować gości, jak to bywało w normalnych czasach, kiedy to każdy mógł tam zajechać i był po staropolsku ugoszczony; a podczas okupacji żywił naraz po trzech księży. Obecnie temu klasztorowi trzeba dać, a nie brać od niego i takowy objadać.

Musimy więc tę miłą wizytę odłożyć na „lepsze czasy”, które może już będą niedługo.

Ja dnia 7 maja będę miał mszę św. przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej na Jasnej Górze, a dnia 8 maja przy grobie św. Stanisława w katedrze na Wawelu. I podczas obydwu mszy św. będę się modlił gorąco za Czcigodną Pannę Ksienię i za cały klasztor imbramowicki, by mu Pan Jezus, za przyczyną Matki Najświętszej Królowej Polski i św. Stanisława, dał kilka nowych sióstr i otaczał go Swoją opieką.

W zamian za to, proszę bardzo Czcigodną Pannę Ksienię i wszystkie Wielebne Siostry o komunię św. w dniu 8 maja na moją intencję i o ofiarowanie za mnie wszystkich modlitw i cierpień tego dnia, bym został świętym i miał szczęśliwą śmierć.

Jeżeli tam jest jaka Stanisława, to zasylam jej serdeczne zyczenia.

Bardzo dziekuje tej Siostrze, co pisze na maszynie, za przyslanie mi przepisanych nauk majowych. Ale ja nie po to poslam te nauki do przepisanania dla mnie, ale dla klasztoru, by sprzedal takowe okolicznym ksiezom i choc pare zlotyeh zarobil sobie na zycie. Czego, zdaje mi sie, klasztor nie uczynil, a szkoda! Bylbym takowe sprzedal tutaj, ale nadeszly zbyt pozno. Na przyszlosc prosze o tym pamietac i sprzedawac moje prace dla siebie. Jedna pani w Czestochowie przepisala kilka moich dzieł i zarobila sobie 1500 zl, a tez jest bardzo biedna.

Zdaje mi sie, ze bede mial sposobnosc nabycia papieru przebitkowego w najlepszym gatunku i kalkę. Skoro to dostane, to przesle klasztorowi i bedzie mi przepisywal powazne dzieło pt. „Nowoczesne duszpasterstwo”, ktore ksieza chętnie kupuja. Ale jest to dzieło o 300 stronicach normalnego papieru. Rad bym tamtejszemu klasztorowi pomagac, jak tylko mozna, ale szkoda, ze jest tak daleko od Czestochowy, a ja teraz bardzo malo zarabiam. W Poście Wielkim mialem tylko trzy serie rekolekcji. I to za jedna serie dostalem tylko 500 zl, choc oralem, jak dziki osiol przez 5 dni w czasie okrutnego zimna. Jedna serie mialem az pod Szczecinem, a ostatnia w Jędrzejowie. Moze teraz w Polanicy cos zarobie, to sie podzielimy.

Jasna Góra gotuje sie do obchodu 3 Maja. Znów ma byc kilku biskupów i spodziewamy sie duzo ludzi. Uroczystosc te postaram sie Wielebnym Siostram opisac.

Napisalem na ten Rok Maryjny siedem konferencji o Matce Boskiej Królowej Polski. Konferencje te przesle Wielebnym Siostram do przeczytania sobie, a moze i do przepisania.

Tymczasem zycze Im duzo łask Bozych, zdrowia, chleba i nieba. Pozdrawiam pieknie wszystkie Wielebne Siostry i lacze wyrazy glębokiej czci.

Stary przyjaciel Tułacz Ksiądz Prałat

Częstochowa dnia 29 kwietnia 1956 r.

## 107

*Polanica Zdrój, dnia 21 maja 1956 r., mps, s. 213*

Cześć Królowej Polski, Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry!

Serdeczne Bóg zaplac przesyłam za zyczenia imiennowe, przede wszystkim zaś za modlitwy, ofiary i krzyże, jakie Wielebne Siostry za mnie ofiarowaly! Jak skuteczne byly Ich modlitwy i ofiary, okazalo sie to podczas

rekolekcji i Tygodnia Maryjnego w Polanicy Zdroju. Przez całe osiem dni tłumy ludzi napełniały kościół. W rekolekcjach, oprócz parafian miejscowych, brało udział bardzo wielu kuracjuszy i wczasowiczów. Sześciu księży spowiadało przez osiem dni, a w piątek i sobotę dziesięciu księży nie mogło dać rady. Było tu moc cudownych nawróceń. Wygłosiłem 18 kazań.

Toteż po skończeniu tych rekolekcji już ledwo żyję, ale, Bogu dzięki, jeszcze żyję. I w czwartek rozpoczynam nowe rekolekcje – u księży salezjanów w Oświęcimiu. Proszę mnie nadal wspierać swymi modlitwami, żebym czasem nie „klapnął”, bo księża salezjanie mieliby kłopot z moim pogrzebem.

Taki to mam „wypoczynek” i takie „wczasy” w Polanicy Zdroju. Ale nie żał mi sił, zdrowia, a nawet życia, bo to wszystko na chwałę Bożą i zbawienie dusz. A te dusze takie dziś opuszczone, takie nieszczęśliwe, takie biedne! Wielu się dziś załamuje. A biedna nasza młodzież ginie! O, jakże się dziś potrzeba modlić za tę młodzież!

A jak nisko upadła kobieta! Połowę z nich chodzi po męsku. A, gdy tylko zrobi się ciepło i pokaże się słońce, latają po ulicach, jak wariatki, na wpół nago! Toteż nic dziwnego, że słońce wstydy się na to patrzeć i kryje się poza chmury. Niebo płacze, bo wciąż pada deszcz i panuje przenikliwe zimno! Radziłem tutejszym mieszkańcom, by hodowali dużo pokrzyw i parzyli nimi te nagie kobiety. Ale czy to co pomoże? Płacze Matka Boska, Królowa Polski, nad tym strasznym zepsuciem i woła: pokuty, pokuty, pokuty!

Czcigodna Panna Ksieni posądza mnie, że mi już „wywiało” z głowy to tercjarstwo. Oj, nie wywiało, nie. Ale, proszę mi dać czas, bym mógł narzeczcie przyjechać kiedy do tych Imbramowic! Chyba, że Czcigodna Panna Ksieni urządzi tak jakiś Tydzień Maryjny w klasztorze, albo przynajmniej „triduum” i mnie zaprosi z kazaniem, to wówczas przyjadę.

Jeszcze nigdy nie byłem tak przepracowany, jak obecnie, a przecież jestem i bez posady i niby to „bezrobotny”. A jednak, muszę się tułać, jak cygan, po całej Polsce i harować, jak dziki osioł, by jakoś żyć i nie wyciągać ręki po jałmużnę. A taka tułaczka w 73. roku życia to rzecz niełatwa! Ileż to podczas tej tułaczki trzeba użyć „wygód”. A ile umęczenia!

Nie wiem, czy już opisywałem Wielebnym Siostronom olbrzymią manifestację religijną, jaka miała miejsce w Częstochowie dnia 3 maja roku bieżącego? O godzinie siódmej wieczorem stanęło pod Jasną Górą 150 tysięcy ludzi, którzy wysłuchali mszy św., majowego nabożeństwa, kazania, a później szli pochodem przez całe miasto i śpiewali pobożne pieśni do godziny dziesiątej wieczorem. Takiej manifestacji jeszcze Częstochowa nie widziała.

Mój Boże, żeby tak naród polski umiał się naprawdę modlić i zaczął pokutować, Matka Boska skróciłaby nasze cierpienia. A już jest duża „odwilż” w Polsce i może nastąpić szybko „wiosna”. Co daj Boże. Amen!

Ale muszę już skończyć ten list, bo jestem bardzo osłabiony. Proszę o modlitwy i zasyłam wszystkim Wielebnym Siostrom serdeczne pozdrowienia. Z głęboką czcią

Ksiądz Prałat

Polanica Zdrój, dnia 21 maja 1956 r.

## 108

*Polanica Zdrój, dnia 15 lipca 1956 r., rkps, s. 215-216*

Cześć Królowej Polski, Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni!

Przesyłam serdeczne pozdrowienia z Polanicy Zdroju, dokąd wyjechałem na krótką kurację. Bawię tu od 3 lipca, a wyjadę 19-go.

Jest tu i biskup Sonik. Zmienił się bardzo i zestarzał. Odpoczywa tylko, bo mu doktor zabronił się kąpać, żeby się jeszcze więcej nie osłabił.

Ja, Bogu dzięki, czuję się lepiej, choć też byłem bardzo osłabiony.

Czy Czcigodna Panna Ksieni odebrała mój list i trochę pieniędzy, przed odpustem św. Norberta?

Względem tego zaproszenia z „triduum maryjnym” do Imbramowic – ale widzę, że nic z tego nie będzie, a szkoda, bo to orzeźwiłoby trochę ludzi i pobudziło do nabożeństwa do Matki Boskiej. Za pracę nie żądam nic, tylko modlitwy. Może uda się to zrobić po żniwach? Od 8 do 10 września mam triduum w Wiślicy, od 19 do 26 sierpnia w Jędrzejowie.

W Polanicy moc kuracjuszy, a jeszcze więcej wczasowiczów. Mam tu bardzo miłe towarzystwo: czterech lekarzy, dwu profesorów politechniki i architekta z Krakowa. Kuracjusze bardzo religijni. W niedziele od 6 rano do 12 kościół przepelniony. Moc osób przystępuje do komunii św. Bogu dzięki, ożywia się w Polsce wiara i pobożność; miłosierdzie Boskie jest blisko!

Może pojedę jeszcze na kilka dni nad morze; mam zaproszenie od ojców franciszkanów z Gdyni. Listy proszę adresować do Częstochowy.

Polecam się bardzo modlitwom wszystkich Wielebnych Sióstr, zasyłam Im pozdrowienia i łączę wyrazy czci.

Ksiądz Prałat

Polanica Zdrój, Plebania, dnia 16 lipca 1956 r.

*Częstochowa, dnia 9 września [1956 r.], rkps, s. 303-304*

Cześć Królowej Polski, Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry!

Ponieważ po cudownej, choć bardzo ciężkiej operacji siły i zdrowie cudownie wracają, mogę więc, choć w łóżku leżąc, opisać obszerniej moją chorobę i choć pobieżnie uroczystości jasnogórskie.

24 sierpnia [piątek] dostałem w nocy okropnych boleści i torsji. Trwało to dwa dni. Odwieziono mnie do szpitala. Tu pięciu lekarzy mnie badało i zaraz 26 [niedziela] wieczorem postanowiono operować. Sądzieli, że mam skręt kiszek. Przy operacji przekonano się, że były to zrosty kiszek. Operowano mnie pod narkozą, nic więc nie cierpiałem. Operacja się udała, ale skutki jej były straszne.

Ponieważ organizm mój nie przyjmuje streptomycyny ani penicyliny, dostałem wysypki na całym ciele i wewnątrz na kiszka. Byłem cały jak w ogniu. Równocześnie dostałem okropnej biegunki i czkawki. Były to symptomy śmierci. Stan ten trwał osiem dni. Odżywiano mnie sztucznie kroplówką, lecz i tej organizm nie przyjmował. Lekarze stali nade mną bezradni. A ja powoli konałem. Zastosowano więc cztery razy transfuzję krwi.

Modlono się za mnie wszędzie. A ja gotowałem się na śmierć. Byłem całkiem spokojny. Życie swe ofiarowałem za Kościół św. w Polsce i za Ojczyznę. Po ośmiu dniach zauważono lekką poprawę. Przez cały czas nie miałem ani kreski nadto gorączki, tętno serca normalne.

Czuwało na zmianę pięciu lekarzy z wielkim poświęceniem. Jeden z nich, widząc prawdziwy cud, poprosił mnie o konferencję. Oświadczył mi, że jest całkiem niewierzący – bezbożnik. Po tej konferencji polubił mnie i nabrał do mnie zaufania. Mam wrażenie, że już jest blisko Boga. Proszę się modlić o jego nawrócenie. Ach, jakże dziękuję Bogu za ten krzyż i za te cierpienia!

Dziś, po piętnastu dniach, czuję się całkiem dobrze. Tylko popruty brzuch musi się jeszcze wygoić. Wczoraj dostałem bardzo miły list od bpa Sonika; woła mnie do pracy. Tylko, czy mnie władze zatwierdzą? Ale Bóg Dobry w modlitwie działa cuda. Proszę pukać do Niepokalanego Serca Maryi i do św. Antoniego.

Kilka słów o uroczystościach jasnogórskich. Na 26 sierpnia przybyło na Jasną Górę około dwóch milionów ludzi z całej Polski. Koleją przyjechało jeden milion dwieście tysięcy, pieszo, autami – sto tysięcy. Cała Częstochowa wyglądała jak wieki obóz. Komunii św. rozdano około miliona.

Były delegacje Polaków z Holandii, Belgii, Francji i Ameryki, wszyscy biskupi polscy<sup>154</sup>, oprócz prymasa i dziesięciu wypędzonych. Tron prymasa stał obok obrazu Matki Boskiej na wałach pusty, zasypany różami.

Na wałach zbudowano wielki ołtarz dla obrazu Matki Boskiej. O godzinie jedenastej 26 sierpnia wyniesiono w uroczystej procesji Cudowny Obraz na wały. Nieśli go biskupi, ojcowie paulini, księża i wszystkie stany. Po umieszczeniu Obrazu w ołtarzu na wałach, bp Klepacz odprawił sumę, kazanie głosił bp Falkowski<sup>155</sup> z Łomży. Po sumie nastąpiło odnowienie ślubów Kazimierzowych i Obraz odniesiono do bazyliki.

Mimo milionów ludzi, panował wzorowy porządek. Pomagała wiele Milicja Obywatelska i dostarczała ludziom chleba i napojów. Od 26 sierpnia do 9 września idą na Jasną Górę bez ustanku kompanie z całej Polski. Tyle ludzi jeszcze nigdy na Jasnej Górze nie było odkąd stoi klasztor. Bądźmy pewni, że już nam Matka Boska wyprosi to, na co wszyscy oczekujemy.

Widziałem to wszystko duchem i brałem w tym udział sercem, a Królowej Polski złożyłem w dani moją chorobę i cierpienia. A Ona mi przywróciła życie!

Tymczasem tyle. Jak na chorego, to chyba dosyć! Proszę o szybką odpowiedź, czy list ten dotarł? Serdeczne pozdrowienia.

Ksiądz Prałat Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 9 września [1956 r.]

## 110

*Częstochowa, dnia 30 września 1956 r., mps, s. 217-218*

Cześć Królowej Polski, Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni!

Bogu Najwyższemu dzięki już czuję się na tyle dobrze, że byłem wczoraj na Jasnej Górze, a jutro będę tam miał mszę św.

Od dwóch tygodni już jestem w domu i „wylizuję się” powoli z tej mojej ciężkiej choroby. Dopiero teraz lekarze zdradzają tajemnicę, że było ze mną naprawdę tak źle, iż stali nade mną bezwładni. I sami uznają, że tylko cudem zostałem uratowany od śmierci. I sam się dziwię, dlaczego Dobry Bóg przedłużył mi jeszcze to tak ciężkie dla mnie życie? Chyba tylko dlatego, bym mógł jeszcze więcej cierpieć. A więc, gotów jestem na wszystkie

---

<sup>154</sup> W uroczystości na Jasnej Górze wzięło udział piętnastu biskupów polskich.

<sup>155</sup> Czesław Falkowski (1887-1969), biskup diecezjalny łomżyński w latach 1949-1969.

cierpienia i krzyże. „Tu mnie Panie karz, tu mnie pal, bylebyś tylko nie odrzucił mnie od Siebie na wieki!” – powtarzam za św. Augustynem.

I zaraz Pan Jezus dał mi nowy krzyżyk. Kiedy byłem ciężko chory, biskup Sonik napisał do mnie bardzo piękny list z wyrazami współczucia i na pociechę dodał te słowa: „Wracaj prędko do zdrowia, bo czekają na ciebie dwie parafie – jedna 5 tysięcy, a druga 3 tysiące dusz”! Poprosiłem o tę mniejszą, żeby mi nikt takowej nie zazdrościł. Chodziło mi tylko, bym miał swój kącik i mógł umrzeć na swoich śmieciach. Nie upłynął tydzień, a tu przychodzi do mnie drugi list od biskupa Sonika, który mi pisze, że nic z tego nie będzie, bo tam nie ma wikarego, a ja bez wikarego być nie mogę!!!

Była to więc tylko „obiecanka, cacanka”, bym ja głupi z tego się ucieszył. I, czyż to nie kpiny ze mnie, starego kapłana? Ale, Bogu dzięki i za ten krzyżyk! Już wiem teraz, co o mnie myślą Kielce i jak mi się odpłacają za moją krwawą, 35-letnią pracę dla diecezji! Niech im to Bóg przebaczy! Już ich Bóg dotknął surowo, bo tyłu księży poszło do więzienia na czele ze swoim wodzem. Ale i to jeszcze im nie otworzyło oczu na krzywdy, jakie wyrządzili wielu księżom. Już o nic nie będę prosił, a co uczynię, o tym się wkrótce dowiedzą. Naturalnie, jeżeli mi Bóg pozwoli jeszcze żyć. Ach, jakże fałszywy i obłudny jest ten świat!

Posyłam Czcigodnej Pannie Ksieni tymczasem 200 zł; przydadzą się na węgiel. Złożyło się na to nas dwóch: ten pan, który miał chore dziecko i Wielebne Siostry wymodliły mu zdrowie i ja, biedny tułacz. Ten pan prosi o modlitwę, by dostał mieszkanie. Ja zaś proszę o modlitwę, bym mógł dźwigać nadal moje ciężkie krzyże. Krzyż jest moim przeznaczeniem i

Ja kocham krzyż, choć bardzo gniecie,  
On mi pomaga w duszy zbawieniu,  
Wszak i Pan Jezus, gdy żył na świecie,  
Nosił krzyż ciężki na swym ramieniu!

Z krzyżem za Tobą pójdę, o Chryste,  
Zechciej mnie tylko swą łaską wspierać,  
Krzyż mi zapewni życie wieczyste,  
Więc na nim pragnę z Tobą umierać!

Przykro mi bardzo, że teraz nie będę mógł, choć od czasu do czasu, posyłać tych skromnych ofiarok dla Wielebnych Sióstr, bo już nie będę mógł tak pracować, jak dotąd, a muszę się przecież choć jako tako utrzymywać. Zresztą, może już niedługo skończy się moja tułaczka, co daj Boże!



Proszę się serdecznie w mojej intencji pomodlić! Ja za Wielebne Siostry zawsze się modłę i modlić będę do końca.

Zasyłam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Sióstr i polecam Je opiece Królowej Polski, Maryi. Oddany całym sercem

ks. Stanisław

Częstochowa, dnia 30 września 1956 r.

## 111

*Częstochowa, dnia 22 listopada 1956 r., mps, s. 219-220*

Cześć Królowej Polski, Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni!

Dziś, w 48. rocznicę moich święceń kapłańskich miałem mszę św. przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej i modliłem się za wszystkich moich przyjaciół, a w pierwszym rzędzie za Czcigodną Pannę Ksienię i wszystkie Wielebne Siostry.

Bawi tu na Jasnej Górze i nasz biskup kielecki Kaczmarek. W tych dniach rozstrzyga się jego sprawa i jest nadzieja, że wróci niedługo do Kielc. Przyjechał do Matki Boskiej umyślnie, by poparła jego sprawę. Muszą i Wielebne Siostry zrobić szturm do Serca Maryi za niego i za mnie. Może ten szturm będzie skuteczny. Rozmawiałem z nim dłużej. Witiał mnie serdecznie i obiecał mi, że skoro tylko wróci do Kielc, pomyśli poważnie i o mnie.

Ja jednak, mimo to wszystko, nie mam żadnej nadziei polepszenia swego bytu. Biskup Sonik trzy lata obiecywał. W tym roku, gdy leżałem ciężko chory, sam napisał do mnie list i kazał mi rychło wstawać, bo czekają na mnie aż dwie parafie. A, gdy wstałem i chciałem jechać, aby jedną z objąć, pokazał mi figę! Z tego widać, że w Kielcach nie rządził dotąd biskup, ale różne „wróble” w kurii (kanclerz nazywa się Wróbel<sup>156</sup> i bardzo głośno ćwierka), biskup zaś nie ma tam nic do gadania! Jeszcze więcej rządzili tam i księża „patrioci”. Ale już się ich rządy skończyły, więc może nastanie jakiś ład i porządek.

Niech Wielebne Siostry zrobią szturm, ale mocny, do Serca Maryi i św. Antoniego, a może dostanę jakiś kącik i umrę na swoich śmieciach.

W tych dniach wysłę kilka moich manuskryptów (pisanych na maszynie), papier przebitkowy, ze dwie taśmy i kalki, żeby siostra Jolanta

---

<sup>156</sup> Ks. Tomasz Wróbel (1908-1985), kanclerz Kurii Diecezjalnej w Kielcach w latach 1952-1957.

odbiła mi kilka egzemplarzy na maszynie. Mam poważne dzieło do odbicia, liczące 450 arkuszy, pt. „Rozmyślania dla wiernych na tle żywotów Świętych”, ale tylko jeden egzemplarz. I boję się takowy wysyłać pocztą, by w drodze nie zaginął. Muszę więc poczekać na jakąś okazję. To dzieło chciałbym mieć odbite w 6 egzemplarzach. Papier doręczę „pelur”, najlepszy gatunek, jaki mi przysłali księża salezjanie z Oświęcimia.

Jeżeli dostanę swój kącik, to dam tyle do roboty siostrze Jolancie, że sobie zarobi dobrze i klasztor Wasz wesprze.

Rok temu zgłosiła się do mnie pewna „dama”, która miała być „hrabiną” i ofiarowała mi się, że mi przepisywać będzie moje dzieła, z czego część sprzedamy księżom, a część pozostanie do druku. I tak mi przepisywała, że mi wykradła już przepisane i oprawne trzy grube dzieła (a zrobiła to, gdy leżałem ciężko chory). Kiedy to spostrzegłem, myślałem, że zwariuję z rozpaczy! Całe szczęście, że pozostało choć po jednym egzemplarzu tych dzieł. Inaczej bowiem byłaby poszła na marne praca moich 10 lat! Takie to mamy w Polsce „hrabiny”, które się nazywają zwyczajne „złodziejki”. Całe szczęście, że jej odebrałem w porę maszynę do pisania, którą miała u siebie i nosiła się z zamiarem sprzedania takowej.

Wciąż ma człowiek różne kłopoty i zmartwienia.

A może się uda, żeby tu przyjechała która z sióstr II chóru, to by to zabrała. Podróż jej wróć. Ale proszę mi pierw o tym napisać, żebym przygotował wszystko.

Poza tym nic nowego nie słyhać. Na Węgrzech krew się leje, ale nie pójdzie ona na darmo; jest to posiew wolności. U nas w wielu fabrykach wywożą „dyrektorów” partyjnych na taczkach; żeby zaś mieli miękko, smarują taczki smołowcem! Przeżywamy czasy bardzo niespokojne i trzeba się dużo modlić i pokutować, żeby to wszystko ułożyło się spokojnie, bez rozlewu krwi. Ale nie trzeba tracić nadziei. Królowa Polski o nas pamięta!

Zasłałam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Wielebnych Sióstr i łączę wyrazy głębokiej czci.

jeszcze „Tułacz” Książd Prałat

Częstochowa, dnia 22 listopada 1956 r.

*Częstochowa, dnia 24 grudnia 1956 r., mps, s. 221-222*

*Gloria in excelsis Deo!*

Nad Bożą stajenką cudna gwiazda świeci,  
Cieszą się, radują starzy, młodzi, dzieci.  
Gloria in excelsis śpiewają Anieli,  
Z Narodzenia Pana każdy się weseli!

Już gwiazdka wolności dla Ojczyzny wschodzi,  
Anioł zaś nowinę radosną nam głosi,  
Że Boże Dzieciątko, co się dzisiaj rodzi,  
Odkupi świat cały, Polskę wyswobodzi.

Wszyscy dziś kolędy wesole śpiewają,  
Życzenia świąteczne nawzajem składają,  
Dzielią się opłatkiem z wzajemnej miłości,  
Bo już Dziecię Jezus na tej ziemi gości!

I ja z tym opłatkiem spieszę z Jasnej Góry,  
Poprzez pola, lasy, doliny i góry,  
By się nim w wigilię razem z Wami dzielić,  
W Boże Narodzenie wspólnie się weselić.

Niech Boże Dzieciątko wszystkim błogosławi,  
A nasza Królowa niech się za nas wstawi,  
Byśmy ciężkie czasy bezpiecznie przetrwali,  
I wolnej Ojczyzny wkrótce doczekali!

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry w Chrystusie!

Zbliżyła się radosna uroczystość Bożego Narodzenia i nasza polska „wilia”. Dziś każda katolicka rodzina zasiada do wspólnej wieczerzy, która nam przypomina dawne „uczty miłości” w kościołach i na znak tej miłości dzielimy się wszyscy opłatkiem.

I Wy, drogie Siostry, stanowicie w swoim klasztorze rodzinę duchowną. Wiem, że nikomu z nas nie wolno przekraczać progu Waszej klauzury zakonnej. Ale duchy chyba wolne są od tej klauzury. Pozwólcie więc, że przeniosę się dziś do Waszego klasztoru duchem i złożę Wam moje najserdeczniejsze życzenia. Dzielię się więc z Wami, Wielebne Siostry, najpierw opłatkiem z Jasnej Góry i życzę Wam najobfitszych łask od Dzieciątka Jezus.

Weselsze, niż zwykle, mamy w tym roku święta Bożego Narodzenia. Weselsze, bo Matka Boska, Królowa Polski, przysłała nam z nieba dużo bardzo cennych podarków „na gwiazdkę”. A tymi podarkami są:

- 1) przywrócenie Kościołowi większej wolności i swobody w wyznawaniu wiary świętej,
- 2) powrót prymasa Polski z wygnania i objęcie przez niego rządów nad Kościołem w Polsce,
- 3) powrót wszystkich biskupów już to z więzień, już to z wygnania, na swoje stolice biskupie; wróci niedługo na swoją stolicę do Kielc i nasz pasterz, który już jest całkowicie wolny, tylko się rehabilituje, czyli oczyszcza z rzucanych na niego oszczerstw,
- 4) powrót sióstr zakonnych z wygnania i obozów pracy do swoich klasztorów i domów zakonnych,
- 5) powrót krzyży do szkół i nauki religii,
- 6) powrót sióstr zakonnych do szpitali, ochronek i przedszkoli,
- 7) obsadzenie stolic biskupich na Ziemiach Odzyskanych przez prawowitych biskupów,
- 8) powrót księży do szpitali, więzień i garnizonów wojskowych,
- 9) swoboda w wykonywaniu kultu religijnego, publicznego, a więc w urządzaniu publicznych procesji i pielgrzymek itd.,
- 10) usunięcie krzywdzącego Kościół wtrącania się władz świeckich przy obsadzaniu urzędów kościelnych,
- 11) powrót do życia i wydawnictwa pism katolickich; „Niedziela” już się drukuje,
- 12) swoboda w prowadzeniu bractw i sodalicii mariańskich i miłosierdzia chrześcijańskiego.

Ot, ile to drogocennych podarków przyniosła nam Matka Boska w tym Roku Maryjnym! A na tym nie koniec. Może już niedługo przyniesie nam Matka Boska najcenniejszy podarek – wolność i niepodległość Ojczyzny! Musimy tylko szturmować nieustannie do Jej Niepokalanego Serca! Żeby zaś ten szturm był skuteczny, musimy żyć stale w stanie łaski uświęcającej, trzymać się mocno wiary i Kościoła św., Ojca Świętego, biskupów i kapłanów! Wielebne Siostrzyczki muszą się modlić gorąco o nawrócenie grzeszników. I musimy starać się wszyscy być świętymi! To najważniejsze!

Życzę więc najpierw Czcigodnej Pannie Ksieni, a następnie wszystkim Wielebnym Siostronom, by wszystkie bez wyjątku zostały świętymi! Ponieważ Matka Najświętsza wyprasza nam nie tylko dary duchowe, ale i doczesne, życzę Im, by Im wyprosiła najpierw dużo zdrowia i chleba!

Oto są moje najserdeczniejsze życzenia, jakie składam Wielebnym Siostronom przy tym łamaniu się z Nimi opłatkiem.

Przykro mi tylko, że Wam nie mogę prawie nic wysłać na „gwiazdkę”, bo cóż Wam może dać ten biedny ksiądz tułacz, który już cztery lata nie ma własnego kącika. Ale, gdy Wielebne Siostrzyczki zrobią ostatni, ale silny szturm modlitewny do Niepokalanego Serca Maryi i św. Antoniego, to jestem przekonany, że i mnie Matka Najświętsza da jeszcze jakiś kącik w mej diecezji, bym mógł na swoich śmieciach i wśród swoich owieczek zakończyć mój gorzki żywot. Pożaliłem się na mój los księdzu prymasowi i biskupowi Klepaczowi. Obydwoj pukają do naszego pasterza, a ten już mi przyrzekł ten kącik. Tylko Wielebne Siostry muszą poprzeć moje prośby!

Przyjmijcie Wielebne Siostry te życzenia od tego biednego kapłana-tułacza i proszę modlić się za niego gorąco! Polecam Wielebne Siostry Najświętszemu Sercu Jezusa i Niepokalanemu Sercu Maryi. Oddany całym sercem

kapłan Tułacz ksiądz Prałat Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 24 grudnia 1956 r.

## 113

*Częstochowa, dnia 11 marca 1957 r., mps, s. 223*

Cześć Królowej Polski, Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni!

Zbliża się dzień Imienin Czcigodnej Panny Ksieni. W dniu tym zanosić będę na Jasnej Górze gorące modły do naszej Królowej i Matki, by wypraszała Czcigodnej Pannie Ksieni wiele łask u Swego Syna, przede wszystkim łaski świętości. Niech Jej wyprasza również dużo zdrowia, by Czcigodna Panna Ksieni mogła jeszcze długie, długie lata pracować tak owocnie, jak dotąd dla dobra swego klasztoru w Imbramowicach i dla całej naszej Ojczyzny. Niech Ją także i cały Jej klasztor otacza płaszczem swej opieki, by wyrwany z rąk nieprzyjaciół mógł nadal rozwijać się i urabiać siostry zakonne na święte!

Ciężkim było dotąd Jej kierownictwo klasztorem. Przeżyła Czcigodna Panna Ksieni chwile tak ciężkie, które można porównać z prześladowaniem Kościoła przez Nerona i Dioklecjana. Ale Jej modlitwy i wszystkich Sióstr zakonnych, jak również wszystkie Wasze cierpienia, wyjednały nam miłosierdzie Boże. Rok zaś Maryjny wyjednał nam to, że Kościół św. W Polsce doznał pewnej ulgi i swobody. Wrócił nam prymasa z wygnania,

uwolnił wielu biskupów, kapłanów, zakonnic i wiernych z więzień i obozów. Przywrócił krzyże i naukę religii do szkół, dał większą swobodę zakonowi, zwłaszcza żeńskim. Za co niech będą Bogu nieskończone dzięki, a wielka wdzięczność Królowej Polski, Maryi!

Daj Boże, by już Czcigodna Panna Ksieni nie doznała nigdy takiej trwogi, jaką przeżywała, gdy zamykano klasztory i wywożono siostry zakonne do więzień i obozów pracy! Królowa Polski, Maryja w Roku swym Maryjnym stanęła mocno na łbie szatana i na pewno zgniecie jego potęgę w Polsce. Starajmy się tylko wprowadzić w życie śluby Jana Kazimierza, szermujemy cześć Matki Boskiej w Polsce, zwalczajmy nasze wady narodowe i stójmy mocno przy Kościele świętym rzymskokatolickim i przy naszej Królowej Maryi!

Takie życzenia przesyłam Czcigodnej Pannie Ksieni wraz z moim braciszkiem i łączymy wyrazy głębokiej czci i serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Wielebnych Sióstr w klasztorze imbramowickim.

Ks. Stanisław Marchewka i ks. Antoni Marchewka

Częstochowa, dnia 11 marca 1957 r.

## 114

*Janina k. Buska, dnia 17 kwietnia 1957 r., mps, s. 225*

Zmartwychwstał Pan prawdziwie, Alleluja!

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry!

Przede wszystkim ślę Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Wielebnym Siostronom serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja”! Niech Pan Jezus Zmartwychwstały zlewa na Wielebne Siostry źródła swoich łask, a Królowa Polski, Maryja, niech ma cały Wasz Klasztor w swej opiece!

Ja też, Bogu dzięki, spędzać będę te święta już w swoim gniazdku i wśród swoich owieczek. Modlitwy Wielebnych Sióstr zostały wysłuchane. Kuria kielecka zaproponowała mi placówkę duszpasterską, która się nazywa pięknie, bo Janina i leży koło Buska. Dziura to, bo dziura, bo nie ma tam ani komunikacji, ani światła elektrycznego, ale są tam dusze nieśmiertelne, nad którymi będę pracował i to mi wystarczy.

Najgorsze to, że nie mam nikogo z rodziny ani żadnej pewnej osoby, która by mi tam gotowała jeść i zarządzała domem. Jadę tam, jak sierota, stołować się będę jak św. Jan Vianney – na wsi. Rzeczy przewiozę dopiero po świętach. Tymczasem będę tam, jak prawdziwy pustelnik. Trzy tygodnie temu miałem tam rekolekcje, więc już poznałem trochę swoje owieczki.

W Niedzielę Palmową miałem tam nabożeństwo, ale moje owieczki jeszcze nie wiedzą o tym, że jestem ich pasterzem. Bardzo proszę Wielebne Siostry o modlitwy za mnie i za moje owieczki. Te modlitwy Wasze są mi najpotrzebniejsze!

Przepraszam, że nic nie posyłam na „święcone jajko”, bo strasznie jestem teraz biedny. Sama przeprowadzka będzie kosztować przeszło dwa tysiące złotych. A skąd tu na to wziąć?

Pragnąłem iść do Skąty lub Minogi. Ale mnie inni uprzedzili. Parafia Janina liczy około pięć tysięcy dusz i ma wikarego, tylko biedak chory na płuca. Będę więc miał tam moc roboty, a ja już nie jestem „młodzieniaszkiem”. Ale liczę na pomoc Bożą wyjednywaną mi przez modlitwy Wielebnych Sióstr.

Łączę serdeczne pozdrowienia. Oddany w Chrystusie Panu

„Pustelnik” ks. Stanisław Marchewka

Janina koło Buska<sup>157</sup>, dnia 17 kwietnia 1957 r.

## 115

*Janina, dnia 3 czerwca 1957 r., mps, s. 227-228*

Czcigodna Panno Ksieni!

Zbliża się uroczystość św. Norberta, patrona zakonu sióstr norbertanek. Przesyłam więc Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Wielebnym Siostrom serdeczne życzenia, by idąc śladami Swego Założyciela, wszystkie bez wyjątku zostały świętymi! A czemu to Czcigodna Panna Ksieni nie zaprosiła mnie na ten odpust z kazaniem? Miałem tam już raz kazanie podczas okupacji niemieckiej. Pamiętam, że jest tam bardzo wysoko ambona, a więc i kaznodzieja musi być odpowiedni, mówić musi wzniośle i porywać wszystkich do Boga.

Ja już, Bogu dzięki, od siedmiu tygodni pasterzuję w tej mojej Janinie. Zostałem tu strasznie opuszczonych ludzi religijnie. W kościele były przeraźliwe pustki. Do komunii św. w niedzielę czasem jedna, czasem dwie dusze. Dziś już się to powoli zmienia. W kościele na trzech mszach św. w niedzielę dużo ludzi. W niedzielę po 50 i więcej ludzi u komunii św. W maju wydałem przeszło tysiąc komunii św. Ludziska się budzą ze snu duchowego i garną do Boga.

Dużo mnie to kosztuje pracy. W niedzielę mam po cztery, pięć nauk. Wprowadziłem nauki stanowe i to najlepiej robi. Jestem okropnie przepracowany, bo oprócz pracy w kościele, objeżdżam wszystkie wioski, a jest ich tu aż dwanaście, i wszędzie do ludzi przemawiam.

---

<sup>157</sup> List ten jest prawdopodobnie napisany jeszcze w Częstochowie; tylko autor – już awansem – wpisał Janinę.

Dotąd byłem tu jak pustelnik (bardzo podobny do św. Jana Vianneya), tylko, niestety, nie świętością, ale opuszczeniem, bo nie miał mi nawet kto ugotować. Ale już od pięciu dni mam jedną siostrę zakonną z Częstochowy, która się mną zaopiekowała i gotuje mi jedzenie.

Modlitwy Wielebnych Sióstr już zostały wysłuchane, za co Im bardzo dziękuję.

Obecnie zakładam tu światło elektryczne, ale mi to idzie bardzo ciężko. Proszę więc i w tej intencji się pomodlić. Ludziska mnie podobno strasznie polubili. Ale ja zawsze pamiętam o tym, że ludzie dziś wołają „Hosanna”, a jutro wołać będą „Ukrzyżuj go!” Zastałem tu na miejscu „klub pijacki”. Prezesem tego klubu był organista, który podobno był nawet konfidentem. Ale już, Bogu dzięki, sam odszedł. Drugi, jego pomocnik, potłukł się bardzo na motocyklu i leży w szpitalu. Trzeci „kościelny” nie ma kompanów i mniej pije. Tak więc „klub pijacki” powoli się likwiduje. Tuż przy kościele jest karczma. Ale i to się powoli też zlikwiduje.

Opiszę Wielebnym Siostrom, jak ja tu próżnuję w niedzielę. Ot, na przykład, wczoraj od szóstej do ósmej spowiadałem. O ósmej miałem mszę św. i kazanie. Po tej mszy zebranie różańcowe z nauką. O godzinie dziesiątej naukę dla dzieci. Na sumie kazanie. Po sumie naukę stanową dla mężów i ojców, a było ich moc! Po południu poświęcałem pola w jednej z wiosek – cztery kilometry od kościoła; tam długa procesja i nauka. Wróciłem do domu o godzinie ósmej wieczorem jak z krzyża zdjęty!

Proszę mnie wspomagać swoimi modlitwami! Powoli, powoli, jak tu jakoś się otrząsnę z tej biedy, będę pamiętał i o klasztoru w Imbramowicach.

Zasyłam wszystkim Wielebnym Siostrom serdeczne pozdrowienia, łączę wyrazy głębokiej czci dla Panny Ksieni. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Janina, dnia 3 czerwca 1957 r.

## 116

*Janina, dnia 22 lipca 1957 r., mps, s. 229-230*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodna Panno Ksieni!

Smutek wielki nappełnił nasze serca, gdyśmy się dowiedzieli, że Czcigodna Panna Ksieni zapadła poważnie na zdrowiu. Ale uczyniliśmy wszyscy wielki szturm do Nieba i zanosiliśmy przez ręce Królowej Polski Maryi



gorące prośby do Pana Jezusa, by przedłużył jeszcze Czcigodnej Pannie Ksieni to życie ziemskie, bo jest jeszcze bardzo potrzebna dla swego zakonu. I Dobry Pan Jezus wysłuchał naszych niegodnych modłów, za co niech Mu będą nieskończone dzięki!

Ja od samego początku miałem nie tylko przecucie, ale nawet pewność, że Czcigodna Panna Ksieni wróci i to szybko do zdrowia, bo któż by się tak mną opiekował i tak skutecznie wspierał mnie swymi modlitwami, jak Czcigodna Panna Ksieni? Życzymy Jej z całego serca i z całej duszy, by jak najszybciej wróciła do sił i kierowała nadal tak pięknie, jak dotąd, swoim klasztorem i doczekała Tysiąclecia Chrztu Polski! Tylko bardzo serdecznie prosimy Czcigodną Pannę Ksienię, by uważała na siebie, nie narażała się na najmniejsze przeziębienia, zachowywała spokój i nigdy „na zapas” się nie martwiła! Wszystkie swe kłopoty i zmartwienia niech Czcigodna Panna Ksieni złoży na ręce Matki Boskiej i św. Antoniego, a wszystko będzie dobrze.

Niezmiernie mi przykro, że nie mogłem Czcigodnej Pannie Ksieni nawet na lekarza i na lekarstwa posłać choćby drobnej ofiary, ale może jeszcze nigdy nie byłem tak przyciśnięty i tak wyczerpany ze wszystkiego, jak obecnie. Po pięciu latach „bezrobocia” i „tułaczki”, podczas których musiałem żyć tylko z jałmużny, zakładanie nowego domu i nowego gospodarstwa to wyczyn ponad ludzkie siły. Może jeszcze nigdy w swoim życiu nie znalazłem się w tak ciężkim położeniu, jak obecnie. Przyjść z niczym i do niczego i żyć w tych warunkach – to po prostu szaleństwo. Kilka razy zapłakałem sam nad sobą i to rzewnymi łzami. Najgorsze było to, że przez sześć tygodni byłem nawet bez kucharki i bez żadnej opieki – jak misjonarz w Afryce. Toć nawet podczas mej tułaczki podczas wojny, gdy się ukrywałem w Imbramowicach, było mi sto razy lepiej.

Ale już, Bogu dzięki, powoli to wszystko się przewala. Już mam kucharkę – siostrę zakonną ze zgromadzenia sióstr, które się nazywają Córkami Niepokalanego Serca Maryi, inaczej honoratki. Mam dostać niedługo i drugą siostrę, bo jednej nie wolno być. Za tydzień przyjdzie nowy ksiądz wikariusz, nowo wyświęcony kapłan, bardzo miły i rzutki księżulek, bo już mi się przedstawił. Mam też i młodego organistę, wychowanka salezjańskiego, bardzo pobożnego chłopca. I może się to wszystko jakoś powoli ułoży?

Najwięcej zaś cieszy mnie to, że moi bardzo zimni i obojętni parafianie zaczynają się garnąć do Boga i do sakramentów św. Podczas gdy do niedawna jeszcze najwyżej 300 osób bywało na miesiąc u komunii św., a w pierwsze piątki miesiąca osiem babek!, to już w maju było 3040 osób u komunii św., a w czerwcu aż 1300. Pracuję tu prawie nad ludzkie siły. Sam głoszę wszystkie kazania. Toteż nieraz w niedzielę jestem jak z krzyża zdjęty.

Bogu dzięki, mam już światło elektryczne w kościele i na plebanii, choć jeszcze niewykończone. Zebrałem na to już około 30 tysięcy złotych, a muszę jeszcze zebrać 15 tysięcy.

Plebania jeszcze pusta, bo rzeczy mam jeszcze w Częstochowie. W tym tygodniu będę ją malował, a rzeczy sprowadzę w sierpniu. Wszystko by tu było możliwe, tylko brak tu wszelkiej komunikacji ze światem. Do Buska trzeba jechać furmanką, co mi bardzo szkodzi, bo jestem po dwóch ciężkich operacjach. Ale trudno!

Polecam Wielebnym Siostrom dwie ważne sprawy i bardzo Je proszę o łaskawe modlitwy. Wszystkim Wielebnym Siostrom ślę serdeczne pozdrowienia. Czcigodnej Pannie Ksieni życzę dużo zdrowia i polecam Ją Niepokalanemu Sercu Maryi. Z głęboką czcią

ks. Stanisław Marchewka

Janina, dnia 22 lipca 1957 r.

## 117

*Janina, dnia 14 listopada 1957 r., mps, s. 231*

Cześć Królowej Polski, Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry!

W tych dniach rozpoczynam pięćdziesiąty rok mego kapłaństwa. W dniu 22 listopada obchodzić będę 49. rocznicę moich święceń kapłańskich. Jest to dla mnie dzień bardzo uroczysty i drogi. Bardzo, a bardzo serdecznie proszę Czcigodną Pannę Ksienię i wszystkie Wielebne Siostry, by w tym dniu ofiarowały za mnie wszystkie swoje modlitwy i cierpienia w tej intencji, bym przede wszystkim mógł jak najprędzej wyrwać [się] z tej zapadłej dziury i resztę swego życia spędzić jak najpobożniej i wśród „ludzi”, bo tu czuję się jak na pustyni lub jak misjonarz wśród Murzynów w Afryce.

Ciężkie bardzo jest tu moje pasterzowanie i życie! Nigdy sobie nie wyobrażałem, żeby w Polsce mogły być tak opuszczone i zaniedbane parafie, jak tutaj. Więcej niż połowa ludzi nie chodziła tu wcale do kościoła, do sakramentów św. Potrzeba tu nadzwyczajnych wysiłków i specjalnej łaski Bożej, by obudzić tych ludzi z letargu duchowego. Bogu dzięki, powoli mi się to już udaje. Przed uroczystością Chrystusa Króla urządziłem tu, po raz pierwszy w tej parafii, czterdziestogodzinne nabożeństwo, które udało się wspaniale. W ciągu trzech dni wyspowiadaliśmy 1200 osób! Przyszli tacy, którzy po 25 lat nie byli u spowiedzi. Chrystus zaczyna w tej parafii królować.

Ale i diabeł nie śpi! Warczy, jak pies w budzie, szczeka i wyje. Kto wie, czy się na mnie rzuci i nie zacznie mnie kąsać? Nie było tu światła elektrycznego. Zaprowadziłem takowe w tym roku kosztem 40 tysięcy złotych. Zebrałem dotąd 30 tysięcy. Na resztę podpisywałem weksle z tym, że tę sumę wpłacę przed 1 grudnia bieżącego roku. Tymczasem, dotąd jej nie zebrałem i nie mogę zebrać. I kto wie, czy mi komornik nie zabierze moich gratów i jedynej krówki, jaką tu sobie kupiłem za ostatnie pieniądze. Mam bardzo dużo przykrości.

Boleję bardzo i nad tym, że nie mogę w niczym Czcigodnej Pannie Ksieni pomóc, choć po tym pożarze muszą cierpieć wielką biedę? Warunki materialne tutaj są opłakane. Ludzie bardzo biedni, dochody z parafii nie wystarczają nawet na skromne utrzymanie. Nie mogę utrzymać nawet kucharki. Dotąd mam wypożyczoną zakonnice, skrytkę i ta mi gotuje jeść. Gospodarstwa nie prowadzę, a podatki trzeba płacić.

Niech się Wielebne Siostry modlą za mnie, bym mógł się stąd jak najprędzej wyrwać. Pertraktuję z cystersami, czy by mnie nie przyjęli do swego klasztoru w Jędrzejowie na rezydenta, za co im daję całą moją bibliotekę i wszystkie meble. Może Bóg da, że w tym klasztorze zakończę moje bardzo ciężkie życie. Proszę się modlić za mnie!

Co u Czcigodnej Panny Ksieni słyhać? Czy wszystkie Siostry zdrowe? Czy macie co jeść? Polecam wszystkie Wielebne Siostry Niepokalanemu Sercu Maryi i łączę wyrazy głębokiej czci

Ks. Stanisław Marchewka

Janina koło Buska, dnia 14 listopada 1957 r.

## 118

*Janina, dnia 25 grudnia 1957 r., mps, s. 233-234*

Czcigodna Panno Ksieni!

Do powyższych życzeń dorzucam jeszcze słówek parę<sup>158</sup>.

Najpierw rad bym wiedzieć, jak sobie też Czcigodna Panna Ksieni radzi po tym pożarze zabudowań klasztornych? Na pewno ma wielkie kłopoty i biedę? Jakże mi przykro, że nie mogę teraz Wielebnym Siostram w niczym dopomóc, bo sam znalazłem się w opłakanym położeniu.

Już mam tej Janiny po same uszy! Przyszedłem tu z niczym, bo przez pięć lat byłem tułaczem bez środków do życia. I tu przyszedłem do niczego,

---

<sup>158</sup> Nie zachowała się karta z życzeniami bożonarodzeniowymi 1957 r.

do przeraźliwych pustek. Ludzie tu bardzo zimni i obojętni nie tylko w wierze i pobożności, ale we wszystkim. O księży wcale się nie troszcza, nic księdzu darmo nie dadzą, ani nic za darmo nie zrobią. Za wszystko trzeba płacić, a tu nie ma z czego. Cały mój dochód miesięczny wynosi najwyżej tysiąc złotych miesięcznie. Intencji wcale nie ma. I jak tu żyć i utrzymać choćby jedną tylko kucharkę? Miałem dotąd wypożyczone siostry skrytki, ale już wszystkie pouciekały, bo one przyzwyczajone są do dużych miast i do wygodnego życia. Obecnie mam daleką kuzynkę, prostą kobietę wiejską i ona prowadzi mi dom.

Parafianie już dużo się zmienili na lepsze. Kościół już nie świeci takimi pustkami, jak dawniej i do komunii św. przystępuje dużo więcej ludzi. Ale mam tu dużo jednostek bardzo przewrotnych i złych.

Dostałem dobrego księdza wikarego. Ten zajął się gorliwie dziećmi i zaczął na nie wpływać, by chodziły do kościoła. Bogu dzięki, już mieliśmy po 200 dzieci na mszy św. w niedziele. Ale diabeł nie mógł na to patrzeć obojętnie i wszystko nam popsuł. Ksiądz wikary uderzył jednego chłopca w szkole gumką, bo się zachowywał niemożliwie. Rodzice od razu go oskarżyli przed władzami świeckimi i te odebrały mu prawo nauczania we wszystkich szkołach religii. Wszystkie więc dzieci zostały bez nauki religii do wakacji. Ja do szkół nie mogę jeździć, bom za stary i słaby. Do kościoła dzieci nie przyjdą, bo mają za daleko. I będą się wychowywały na dzikusów. Takie rzeczy mogą się dziać w takiej zapadłej dziurze, jak Janina, gdzie są jeszcze na wpół dzicy ludzie.

Wystarałem się u władz, że przeciągnęły druty elektryczne z sąsiedniej wioski do Janiny, by oświetlić kościół i plebanię. Wieś mogła się była przyłączyć do tej sieci, gdyby była wpłaciła tylko pięć tysięcy złotych, bo byłaby zrobiona mocniejsza linia. Tymczasem wieś Janina nie dała nic na światło. A, gdy wyjechałem na dwa tygodnie, wszystkie domy poprzyłączały się samowolnie do tej linii, wskutek czego linia nie może wytrzymać takiego napięcia i światła w kościele nie ma.

Taka to samowola panuje dziś wszędzie. Ludzie sami wyrzucają sobie księży i sprowadzają heretyków, jak to ma miejsce w Bolesławiu koło Olkusza<sup>159</sup>.

Tyle tu mam utrapień, że postanowiłem zrzec się wszystkiego i na wiosnę wstąpię do klasztoru ojców cystersów w Jędrzejowie, by tam dokonać swego żywota. Bardzo serdecznie proszę modlić się w tej intencji za mnie, by mi Pan Jezus dopomógł w przeprowadzeniu tej sprawy.

---

<sup>159</sup> W 1957 r. w Bolesławiu k. Olkusza Kościół polskokatolicki przejął zbuntowanych parafian rzymskokatolickich wraz z budynkiem kościelnym i mieniem parafialnym.

Odszedł biskup Sonik<sup>160</sup>, mój kolega, odchodzą inni koledzy, a nawet księża ode mnie młodszy. Po co mam męczyć się w takiej dziurze, jak tutaj. Lepiej osiąść w klasztorze i tak w spokoju dokończyć swego żywota. Już prowadzę pertraktacje z ojcami cystersami w tej sprawie. Proszę mnie w tym wspierać swoimi modlitwami!

Nie mam teraz wiele, ale ile mam, tym pragnę się z biedniejszymi ode mnie Siostrami podzielić. Proszę więc przyjąć choć 150 zł na „wilię” dla Wielebnych Sióstr. Może się uda Czcigodnej Pannie Ksieni kupić za to dla Sióstr choć śledzi, bo o rybach nie ma dziś nawet mowy. U nas tu w Janinie nawet soli już zabrakło! Wszystkiego brak, tylko gorzalki nie brakuje i ludzie piją na umór. Smutny los naszej biednej Polski! A Matka Boska w Lourdes woła: „pokuty, pokuty, pokuty”!

Zasylałam pozdrowienia dla wszystkich Wielebnych Sióstr i łączę wyrazy głębokiej czci.

„Pustelnik” ks. Stanisław Marchewka

Janina koło Buska, dnia 25 grudnia 1957 r.

## 119

*Janina, dnia 9 stycznia 1958 r., mps, s. 235-236*

W żłobie leży, któż pobieży kolędować Małemu!

Czcigodna Panno Ksieni!

Dziękuję za ostatni list i powiadomienie, że pieniądze doszły. Wysłałem do Częstochowy 350 zł „na Dzieciątko” na tydzień przed świętami, to szły tylko 10 dni! Do mnie brat wysłał paczkę z Janiny do Polanicy z jabłkami, szła 12 dni i odebrałem pustą, bo szczury pocztowe wyżarły wszystko! Takie te szczury w Polsce Łódzkiej [*sic*] teraz głodne! Lękałem się więc, by i tych pieniędzy dla Sióstr na wilię nie wywęchały i nie pożarły.

A teraz, by Wielebne Siostry trochę rozweselić, opiszę, jak spędziłem święta. Jak zesłaniec na Syberii, sam jeden, jak sierotka! Zaprosiłem brata, staruszka z Warszawy już w listopadzie, by go mieć na święta, ale tak mu się nudziło na tej Syberii, że mi na trzy tygodnie przed świętami uciekł. Zostałem ja, stara gospodyni i piesek Reks, którego nazwaliśmy złodziejem, bo strasznie wszystko kradnie. A jaki zarozumiały! Za to, żeśmy go nie zaprosili do stołu w wigilię, tak się zemścił, że wlaźł do piecyka w kuchni i zjadł nam najważniejszą potrawę wigilijną – rybkę, a nam zostawił ości!

---

<sup>160</sup> Bp Franciszek Sonik zmarł 27 listopada 1957 r. w Kielcach.

W święta, jak już pisałem, urządziłem piękny żłóbek. Skały sprowadziłem aż z Częstochowy. Proszę pomyśleć, co to był za cud: przenosić takie góry Tatry z Częstochowy do Janiny! Na Pasterce służyło mi czterech aniołków i 12 pastuszków pięknie ucharakteryzowanych tak, że rodzona matka nie poznała swego synka w kościele. Po sumie pasterze składali hołd dla Dzieciątka Jezus i każdy mówił przy żłóbku „kazanie” charakteryzujące każdą wieś ze złej strony. Zrobiło to na wszystkich szalone wrażenie. W Nowy Rok było to samo powtórzone. Ale najpiękniej było w Trzy Króle. Przed sumą stanęli przy wielkim ołtarzu czterej aniołowie i razem z innymi dziećmi zaśpiewali: „Trzej królowie jadą z królewską paradą, z dalekiej krainy do Dzieciny” itd. Po odśpiewaniu pierwszej zwrotki z zakrystii wychodzi majestatycznie pierwszy król – Kazimierz Wielki i niesie złoto. Za nim drugi król – Jagiełło, niesie kadzidło. Za nim trzeci król – Sobieski i niesie mirrę. Każdy miał swego giermka. Za nimi kroczy kosynier spod Raclawic z kosą, żołnierz polski, Krakowiak, Kujawiak, Mazur, Kaszub. Aniołowie prowadzą ich do żłóbka. Tu śpiew pięknych kolęd i każdy król wygłasza swoje powitanie wierszem. I składa swe dary. Po nich kosynier, żołnierz, przedstawiciele wszystkich dzielnic Polski. A ludzie patrzą oniemieli ze zdziwienia i zachwytu. Żeby wszyscy mogli dobrze zobaczyć to wszystko, odbyła się po kościele procesja, na której kroczyli trzej królowie z darami, żołnierze, przedstawiciele wszystkich stanów, a na końcu szła matka boska z dzieciątkiem na ręku, otoczona aniołami. Mogą sobie Wielebne Siostry wyobrazić, jaki panował podziw i zachwyt w kościele. Ludzie płakali! Toteż, mimo śnieżycy, kościół był pełny!

A tym „artystom” – dzieciom, a było ich 30, ksiądz prałat urządził wieczorem na plebanii „choinkę”. Dzieci dostały kanapki z kiełbasą, ciastka, cukierki i bawiły się trzy godziny.

I to wszystko układał i uczył sam ksiądz prałat, bo biedak nie ma tu żadnej pomocy. Ksiądz wikary wyjechał, bo go wygryźli źli ludzie, organista – wałkoń i próżniak, a kościelny – stary dziad, cymbał i próżniak, a przy tym brudas i flejtuch. Proszę więc sobie wyobrazić, ile ten biedny prałat miał z tym wszystkim roboty! Nic dziwnego, przecież to jeszcze „młodzieniec”, bo ma dopiero 7 lat (zero się nie liczy). Ale za to po świętach musi leżeć, bo ledwie z tego wszystkiego zipie. Ale co nałowił dusz, to nałowił! Tylko mu szczupaka piesek zjadł.

Czcigodna Panna Ksieni mi pisze, że śledź Siostrom smakował, bo pochodził z życzliwego „serca”. A czy to śledzie chowają się i rosną w sercu i do tego jeszcze w sercu księdza prałata? Przecież moje serce to nie staw, ani nie morze, w którym rosną śledzie!

Dalej pisze mi Czcigodna Panna Ksieni, czy to w parafii nie ma chrzcina, ani ślubów i pogrzebów, że moje dochody takie skromne? Bogu dzięki, są i chrzty i śluby i pogrzeby, choć rzadko – ślub był jeden. Tylko, że ja tych rzeczy nie sprzedaję, ani nimi nie handluję i to ogłosiłem ludziom z ambony. U mnie zawsze ludzie składali tylko przy tych okazjach dobrowolne ofiary. Ja zaś łowię tylko dusze. Cóż ja winien, że tu ludzie są biedni i składają takie ofiary dla księdza, że nie ma nawet na życie! Ale za to ułowiłem już dużo szczupaków, co po 30 lat nie byli u spowiedzi. Taka już moja natura, tym się kieruję od 50 lat i już się pod tym względem nie poprawię.

Żał mi księdza wikarego. Ale i jemu wyjdzie to na dobre, bo już jako młodziutki ksiądz cierpi prześladowanie dla sprawiedliwości, choć podobno porządnie kropił dzieci w szkole. Poszedł w Olkuskie, do Chechła.

Ale opiszę Wielebnym Siostronom jeszcze jeden wypadek, jaki tu miał miejsce podczas świąt. Założyłem światło elektryczne w kościele i na plebanii. Piętnastu mieszkańców z Janiny przyłączyło się bezprawnie, jak złodzieje, do tej linii. Kilku zaś łobuzów ciągle nam psuło światło tak, że nieraz po tygodniu nie było światła w kościele. Prosiłem, błagałem, żeby tego nie robili, nic nie pomagało. Aż sam Pan Bóg ujął się za to. Podczas świąt jeden z takich łobuzów wlaź na słupa i zaczął majstrować koło drutów. Nagle porażony prądem spadł martwy na ziemię. A miał żonę i pięcioro dzieci! Potrzeba było aż takiej ofiary, by te łobuzy się opamiętały. Jest tu naprawdę dzika Afryka!

No, ale może już dosyć tych wiadomości. Chciałem trochę Wielebne Siostry rozerwać i rozweselić, bo to przecież karnawał. Życzę wszystkim dużo łask Bożych, świętości i zdrowia! A bardzo proszę o modlitwę! Dotąd wszystko mi Siostry wyprosiły, niech mi też wyproszą jeszcze i spokój i dobre przygotowanie się do śmierci, w klasztorze! Łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Janina, dnia 9 stycznia 1958 r.

## 120

*Janina, dnia 27 stycznia 1958 r., mps, s. 237-238*

Cześć Niepokalanemu Sercu Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry w Chrystusie!

Przede wszystkim serdeczne Bóg zapłać za jabłuszka; wszystkie doszły w całości i szczury pocztowe jakoś ich nie wywąchały i nie powyciągały. Zawstydziła mnie tym prezentem Czcigodna Panna Ksieni bardzo,

bo to ja powinienem wysyłać jabłka do Wielebnych Sióstr, a nie Siostry do mnie. Mój Boże, same mają mało i jeszcze się dzielą tym, co mają z takim, jak ja „burzujem”! Ja też miałem trochę jabłek w swoim sadzie, przeważnie czerwone, ale były bardzo nietrwałe i wszystkie mi w grudniu zgniły.

Za karę, że Czcigodna Panna Ksieni okrada swój klasztor z jabłek i przysyła takiemu, jak ja „darmozjadowi”, musi Czcigodna Panna Ksieni zrobić dwa razy tyle, co było tych jabłek – pączków i poczęstować wszystkie Wielebne Siostry w tłusty czwartek; posyłam kilka złotych na smalec, a o resztę musi się Czcigodna Panna Ksieni postarać. Mąki nie mam, bo z pola nie zebrałem ani ziarnka pszenicy. Żyta było około 23 metry, ale mi takowe moi kochani parafianie, zaraz po omłóceniu, rozebrali za pomoc w polu; jeden wziął 5 metrów, drugi 4 metry, trzeci dwa metry, 4 metry robotnikom i za maszynę przy młóceniu, 2 metry do siewu, 2 i pół metra na kontyngent. A mnie zostało aż 2 metry. Ale za to nie martwię się, żeby mi tego zboża złodzieje nie wykradli. Prawda, że mam bardzo dobrych parafian! Jajek na pączki nie posyłam, bo mam kilka kurek, ale jeszcze nie niosą.

Bogu dzięki, już czuję się lepiej po tym strasznym potłuczeniu się na łodzie. Napisałem do jednej apteki w Częstochowie, by mi przysłali jakie lekarstwo na zgrabność, ale mi kierowniczką tej apteki odpisała, żebym pojechał na kursy gimnastyczne i nauczył się chodzić. Zacząłem sam smarować spirytusem salicylowym moje stare graty i już mnie przestały boleć. I, Bogu dzięki, już miałem wczoraj trzy msze św., trzy kazania, nieszpory. Ba, nawet byłem w kilku domach po kołędzie! A co, czy ze mnie nie młodzieniec?

Nowy wikary już naznaczony – z Olkusza. Już był u mnie, ale jeszcze się nie sprowadził. Na oko miły człowiek, poważny i zdaje się, pobożny, co jest najważniejsze. Tu trzeba apostoła pełnego gorliwości. Poprzednik był bardzo miły i przyjacielski, ale troszkę lekkomyślny – prał dzieci, ile się zmieści i nie bardzo był gorliwy. Oddałem mu całą kancelarię, żeby sam pobierał ofiary na posługi religijne. I tak jakoś pobierał, że dla mnie wypadało tak mało, że nawet na życie nie starczało. O sobie jednak pamiętał i tak był rozrzutny, że mi nawet za życie za grudzień nie wypłacił (400 zł) i wyjechał! Niech mu będzie na zdrowie!

Teraz załatwiam sam te sprawy i choć nigdy, nikomu nie mówię, ile ma dać, a gdy mnie się kto pyta, ile kosztuje ślub, odpowiadam mu: „ślub nie koń ani nie krowa, tylko się konie i krowy kupuje, a sakramenty są darmo” – mam dwa razy tyle, co za tego wikarego. Już się trochę z tej biedy wylizałem, bo i ludzie zaczynają przeglądać na oczy i dopiero teraz widzą, jakiego mają proboszcza.

Zmiana w parafii szalona. Mimo zimna, nieraz śnieżycy, mrozu, mam co niedzielę Boże Narodzenie i co niedzielę Wielkanoc, bo zawsze



kościół pełny! Wszyscy nie mogą się temu wydziwić, co się tu teraz dzieje? Bo i w tygodniu najmniej po 8 do 10 ludzi, a nieraz i więcej na mszy św. W niedzielę będzie znowu bardzo piękne pożegnanie Dzieciątka Jezus przez dzieci w żłóbku. Już te dzieci uczę.

Na Wielki Post przygotowuję na Gorzkie Żale procesję: 9 aniołów będzie niosło na procesji wszystkie narzędzia Męki Pańskiej. Za nimi pójdzie Pan Jezus z wielkim krzyżem. Tak robiłem w Świdnicy, toteż kościół nie mógł pomieścić ludzi, którzy płakali na ten widok.

Ja mam dwutygodniową misję aż w Gdyni, u ojców franciszkanów, następnie trzy serie rekolekcji. Bardzo proszę Wielebne Siostry o modlitwy za mnie, by mi pomogły w łowieniu rekinów i szczupaków na tych misjach. Kilka szczupaków postaram się przesłać Wielebnym Siostronom.

Już mi tyle łask Wielebne Siostry wyprosiły u Pana Jezusa, niech mi jeszcze wyproszą to, żebym jak najprędzej wyrwał się z tej zapadłej dziury i mógł umierać w klasztorze! Już mnie ojcowie cystersi zapraszają do siebie. Dotąd ja się starałem o to, żeby mnie przyjęli, a teraz oni mnie o to proszą. Gdy będę swobodny, to i do Imbramowic przyjadę i tam wygłoszę choć kilka kazań. Może i tam uda mi się ułować choć jakiego dorsza? W kwietniu mam mieć misję w Polanicy Zdroju. Mój Boże, ile to muszę mieć na to sił i zdrowia! Ale mi to Wielebne Siostry na pewno wyproszą!

Kielce nasze górą, bo mają obecnie aż trzech biskupów! Wybór nowych biskupów był bardzo trafny. Wszyscy w pełni zasługują na tę godność. Są to kapłani bardzo gorliwi i męczennicy. Ale, czy wszyscy trzej pozostaną w Kielcach, to wielki znak pytania? Na pewno jeden z nich pójdzie gdzie indziej. A który i dokąd, to na razie jest tajemnica. Biskup Jaroszewicz<sup>161</sup> jest dla mnie bardzo życzliwy. Trzy dni temu dostałem od niego bardzo miły list. Pisze mi, że jestem tu tylko czasowo, jako misjonarz. Biskup Sobalkowski<sup>162</sup> uczył się ode mnie kaznodziejstwa, gdy dawałem misje i rekolekcje w katedrze. Bardzo się cieszę z ich nominacji.

No, ale zanadto się rozpisalem i zakłócam Wielebnym Siostronom ich życie kontemplacyjne. Kończę więc, proszę o modlitwę i zasyłam wszystkim Wielebnym Siostronom serdeczne pozdrowienia, dla Czcigodnej Panny Ksieni wyrazy głębokiej czci.

„Pustelnik” z Janiny ks. Stanisław Marchewka

Janina, dnia 27 stycznia 1958 r.

---

<sup>161</sup> Jan Jaroszewicz (1903-1980), biskup pomocniczy kielecki w latach 1958-1967, biskup diecezjalny kielecki w latach 1967-1980.

<sup>162</sup> Szczepan Sobalkowski (1901-1958) był biskupem jeden dzień, zmarł 12 lutego 1958 r.

[Janina], dnia 15 lutego 1958 r., mps, s. 239-240

*Ave Maria!*

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry!

Dziwne są drogi Opatrzności i niezbadane są wyroki Boże! Dziś wkładają wybrańcowi mitrę na głowę, do rąk dają mu pastorał, wszyscy mu gratulują i śpiewają *ad multos annos*, „sto lat, sto lat, niech żyje nam!”, a nie upłynęło nawet 24 godziny, ów „wybraniec Boży” staje przed strasznym sądem Boga! Śmierć wytrąca mu pastorał z ręki i strąca mu mitrę z głowy, a ludzie szepczą za jego duszę *Requiem aeternam dona ei Domine! Hic transit gloria mundi!* Tak mija chwała tego świata!

Niezwykłe i do głębi wzruszające zdarzenie miało miejsce przed tygodniem w Polsce. Dnia 11 lutego, w setną rocznicę objawienia się Matki Boskiej w Lourdes, w Kielcach odbywała się wielka uroczystość. Aż dwóch wybrańców Bożych, kapłanów z naszej diecezji otrzymywało sakrę biskupią<sup>163</sup> w asystencji sześciu księży biskupów, około dwustu księży i tysięcy wierne go ludu. W całych Kielcach i diecezji panowała wielka radość. Nikt nawet nie przypuszczał, że ta radość za kilkanaście godzin zamieni się w smutek i diecezja nasza okryje się żałobą. Jeden z nowo konsekrowanych biskupów, ksiądz biskup Sobalkowski, już od dłuższego czasu czuł się niedobrze ze zdrowiem. Zaraz po konsekracji wybrał się do Polanicy na kurację. Wyjechał koleją w nocy z wtorku na środek do Częstochowy, by tam podziękować Matce Boskiej za otrzymane łaski i polecić się nadal Jej opiece. O godzinie 6.30 rano stanął przed ołtarzem Matki Boskiej, by odprawić mszę św. Po odmówieniu *Confiteor*, kiedy odmawiał tę modlitwę *Misereatur* – Niech się zmiłuje nad nami Pan, spojrzął na Cudowny Obraz Matki Boskiej, a Matka Najświętsza spojrziała na niego i możemy przypuszczać, że wyrzekła do niego te słowa: „Pójdź, dziecko moje, do Mego Syna po nagrodę za swoje prace i cierpienia”. Ksiądz biskup upadł na usługującego mu kapłana. W kaplicy zrobił się wielki krzyk, wyniesiono biskupa do zakrystii, był tam obecny jakiś lekarz, który mu chciał nieść pomoc. Niestety, stwierdził tylko zgon! Ksiądz biskup Sobalkowski umarł na wylew krwi na mózg.

Już dawno czuł się źle i mówił często o śmierci. A gdy wyjeżdżał z Kielc, tak się odezwał do swego zastępcy w seminarium duchownym: „gdybym nie wrócił, proszę zrobić to a to”. A więc przeczuwał swoją śmierć i był na nią przygotowany, szczęśliwy, bo umarł prawie na rękach Matki Boskiej i w Jej Cudownej Kaplicy!

<sup>163</sup> Szczepan Sobalkowski i Jan Jaroszewicz.

Ot, czym jest życie ludzkie! Śmierć nie przebiera, wytrąca królom berła, strąca korony z głów, biskupom strąca mitry z głów i wytrąca pastorały. Szczęśliwy, kto jest zawsze gotowy na wezwanie Pana!

Na pogrzebie nie byłem, bo i ja czuję się coraz słabszym. Był wikary i on te wiadomości przywiózł. Na pogrzebie było 18 biskupów, około 200 księży i tysiące ludzi. Wszyscy płakali. Już trzeci biskup w Polsce w ostatnich czasach umiera nagle i w sile wieku! Jest to ważne *memento* dla nas wszystkich!

Wiem, że i ja niedługo umrę. Wskazuje na to sam mój wiek i nadludzka praca na tej pustyni, która, Bogu dzięki i modlitwom Wielebnych Sióstr, wydaje już bujne owoce! W parafii mojej ogromna zmiana na lepsze. Kościół przepełniony i do sakramentów św. przystępuje już coraz więcej osób. Gdy w maju miałem osiem kobiet w pierwszy piątek miesiąca, w styczniu tego roku miałem już przeszło sto, a w lutym 150 osób. Ja czuję, że się spalam w tej pracy i chcę się spalić, jako ofiara całopalna, byle jak najwięcej dusz zbawić! Proszę mi w tym dopomagać swoimi modlitwami.

Od 1 do 12 marca mam wielką misję w Gdyni, u ojców franciszkanów, potem trzy serie rekolekcji, a w maju wielką misję w Polanicy Zdroju. Czy się w tej pracy nie spalę, nie wiem. Ale modlę się o to, bym umarł albo na ambonie, albo w konfesjonale, ale jako męczennik – choćby od kuli. A na wiosnę, jeżeli mi Pan Jezus pozwoli doczekać, zamykam się w klasztorze, by tam w ciszy gotować się na śmierć. Bardzo serdecznie proszę ofiarować na intencję moich misji w Gdyni jeden dzień swoich cierpień i modłów! Ja wierzę mocno, że modlitwy i ofiary Czcigodnych Sióstr więcej robią niż moje najgorliwsze kazania.

Na tym kończę ten list, bo już nie mam czasu, a i Wielebne Siostry też nie mogą słuchać tak długich listów. Zasyłam wszystkim Wielebnym Siostronom serdeczne pozdrowienia i bardzo proszę o modlitwy za mnie! Dla Czcigodnej Panny Ksieni ślę wyrazy głębokiej czci i zapytuję, czy moja skromna ofiarka na „pączki” doszła i czy się pączki udały? Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

[Janina], dnia 15 lutego [1958 r.]

PS. Ja tu przygotowuję na Wielki Post nową atrakcję dla ludzi. Po Gorzkich Żalach będzie procesja, na której sześciu aniołów będzie niosło wszystkie narzędzia Męki Pańskiej. Brak mi tylko Oblicza Pana Jezusa na chustę Weroniki i nie mogę nigdzie tego obrazu kupić. Za aniołami pójdzie Chrystus z dużym krzyżem. Za tą asystą Najświętszy Sakrament. Mam wrażenie, że to też zrobi swoje i pociągnie wielu do Pana Jezusa.

*Gdynia, dnia 6 marca 1958 r., rkps, s. 241-242*

Czcigodna Panno Ksieni!

Już od niedzieli, 2 marca, prowadzę w parafii św. Antoniego ojców franciszkanów w Gdyni misje św. Dotąd w ciągu czterech dni wygłosiłem już 24 kazania. Pan Jezus dziwnie mi pomaga i błogosławi. A zawdzięczam to modlitwom Wielebnych Sióstr i proszę o dalszą pomoc, bo jeszcze mnie czeka dużo prac.

Trzeciego dnia misji zasłabłem i zdawało mi się, że „klapnę”. Wczorajem czułem się bardzo źle (po sześciu kazaniach), ale rano już o szóstej byłem w kościele i dalej orzę. Czułbym się szczęśliwym, gdybym umarł na ambonie lub w konfesjonale, ale czy ja na to zasługuję?

Dnia 1 marca miałem mszę św. przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej na Jasnej Górze i modliłem się za Pannę Ksienię i Siostry.

Tu, w Gdyni chodzi tyle ludzi na misje, że się duszą w kościele i mdleją. Wczoraj spowiadało dwudziestu księży, żniwo wielkie. Do niedzieli będzie około 10 tysięcy osób u komunii św. Zabawię tu do 12 marca i na „Syberię” wrócę (jeżeli dożyję) dopiero 23 marca. Po świętach będę powoli likwidował moje małe gospodarstwo i przenoszę się do klasztoru. Duszpasterzowanie dziś bardzo ciężkie – kłopotów moc, podatki wielkie, a dochody tak małe, że ledwo starcza na chleb.

Choć jestem nad morzem, patrzę na morze tylko z okna mojego pokoiku, ale iść nad morze nie mam czasu. Pogoda możliwa, jest tu trochę śniegu, ale cieplej niż w Kieleckiem.

Polecam modlitwom Wielebnych Sióstr mego brata starszego, który upadł i złamał rękę. Mieszka w Warszawie. I inne dwie osoby ciężko chore.

Po pracach misyjnych napiszę obszerniej. W mej parafii rekolekcje będą od 25 marca. Prowadzić je będzie ojciec redemptorysta. Proszę się modlić o nawrócenie moich oziębłych parafian, a jest ich sporo.

Zasyłam wszystkim Wielebnym Siostronom pozdrowienia i wyrazy czci.

Ks. Stanisław

Gdynia, dnia 6 marca 1958 r.

Ujejskiego 40

Bóg zapłać za obraz: Oblicze Pana Jezusa. Czymże się za to wywdzięczę? Jabłuszka też były smaczne.

Gdynia, dnia 11 marca 1958 r., rkps, s. 243

*In Cruce salus!*

Czcigodna Panno Ksieni!

W celi klasztornej, w cichym Krzyża cieniu,  
Pędzisz swe życie, jakoby w więzieniu,  
Lecz to więzienie jest rajem dla Ciebie,  
Bo żyjesz z Bogiem, jakby w ziemskim niebie.

Jesteś za życia już u nieba progu,  
Bo dusza Twoja zatopiona w Bogu,  
Chrystus Cię swoim karmi co dzień Ciałem,  
A Ty Go kochasz za to sercem całym.

I chociaż krzyże gniotą Twe ramiona,  
Choć ciało nieraz od boleści kona,  
Duch Twój, jak ptaszek ku niebu ulata,  
Boś dla Chrystusa wyrzekła się świata.

O, daj Ci Boże, byś świętą została,  
I Boga zawsze gorąco kochała,  
I z Bogiem zawsze na tej ziemi żyła,  
I z Nim na wieki w niebie się złączyła!

Takie życzenia śle Ci kapłan stary,  
Co lat pięćdziesiąt strzeże świętej wiary,  
Co również krzyże liczne w życiu nosi,  
Dzisiaj za Tobą modły swe zanosí.

Takie życzenia śle Czcigodnej Pannie Ksieni na dzień Jej Imienin i prosi pokornie o modlitwy, oddany Jej całym sercem kapłan „jubilat”, misjonarz.

Ks. Stanisław Marchewka

Gdynia, dnia 11 marca 1958 r.

*Janina, dnia 6 kwietnia 1958 r., mps, s. 245-246*

Wesołego Alleluja!

Chrystus zmartwychwstał! Wieść miła, radosna,  
W całej przyrodzie rozwija się wiosna,  
I Alleluja rozbrzmiewa radosne,  
Naszej wolności zwiastuje nam wiosnę!

Lecz każdy pyta: kiedyż to nastanie?  
Kiedyż nad nami zmiłujesz się, Panie?  
Kiedy wolności zawita nam wiosna,  
I ta Wielkanoc naprawdę radosna?

Gdy tak do Boga woła naród cały,  
Staje przed nami Chrystus Zmartwychwstały,  
I mówi słodko: już czart zwyciężony,  
Ufaj narodzie, będziesz pocieszony!

Zbliża się koniec twej strasznej udręki,  
Skończą się twoje cierpienia i męki,  
Jeżeli Polska grzechy swe porzuci,  
Wnet Alleluja wesołe zanuci!

Obyśmy wszyscy tej chwili dożyli,  
W wolnej ojczyźnie wkrótce się cieszyli,  
Takie życzenia ślę z serca całego,  
I Alleluja wszystkim wesołego!

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry!

Z takimi życzeniami spieszę do Czcigodnej Panny Ksieni i do wszystkich Wielebnych Sióstr Norbertanek w klasztorze imbramowickim. Niech Jezus Zmartwychwstały, jak owe święte niewiasty, które płakały nad Jego grobem, najpierw pocieszył i najpierw im się ukazał po Swoim zmartwychwstaniu, zleje na Czcigodną Pannę Ksienię i wszystkie Jej Siostry zdroje Swoich łask i pociech duchownych! Niech Je wspiera Swoją pomocą, by dążyły do coraz większej doskonałości i świętości i by wszystkie zostały świętymi!

Oby modlitwy, pokuty, umartwienia i cierpienia Wielebnych Sióstr przebłagały Boga za bardzo grzeszny dzisiejszy świat, wynagrodziły Panu

Jezusowi i Matce Najświętszej wszystkie zniewagi, jakie im zadają grzesznicy, Kościołowi katolickiemu w Polsce wyjednały prawdziwą wolność, a biednej naszej Ojczyźnie niepodległość!

Jak Jezus Zmartwychwstały karmił Cudownym Chlebem Swoich uczniów idących z Nim do Emaus, tak niech karmi i Wielebne Siostry nie tylko Ciałem Swoim i Krwią Najświętszą w komunii św., ale i tym chlebem powszednim i by Im go nigdy nie zabrakło!

Modłę się o powołania zakonne do Waszego klasztoru i za wszystkie Wielebne Siostry i nawzajem polecam się Ich łaskawym modlitwom. Królowa zaś Polski Maryja, niech ma w Swej opiece Klasztor imbramowicki i zasłania go płaszczem Swej opieki zawsze!

Z serdecznym pozdrowieniem

„Pustelnik” z Janiny ks. Prałat Stanisław Marchewka

Janina, dnia 6 kwietnia 1958 r.

PS. Przy tej sposobności przesyłam gorące „Bóg zapłać” za modlitwy, ofiary i cierpienia Wielebnych Sióstr w mojej intencji i w intencji moich misji i rekolekcji wielkopostnych. A modlitwy te przyniosły bardzo wielkie owoce. Misja w Gdyni udała się wspaniale! Rozdano siedem tysięcy komunii św. Wygłosiłem tam tylko 35 kazań! Prawda, że na to zdobyć się może tylko taki, jak ja „młodzieniaszek”. Rekolekcje w dwóch wiejskich parafiach w Kieleckiem też się udały znakomicie. Wyrwałem dużo dusz diabłu z gardła; kto wie, czy mi to daruje?

Mimo straszego przemęczenia, czuję się podobno bardzo dobrze i zdrowo. Obecnie mam w parafii Janina rekolekcje, które prowadzi ojciec redemptorysta z Krakowa. Oziębła Janina dość uczęszcza do kościoła, ale nie wszyscy, bo śniegi i roztopy wielkie. Ale, Bogu dzięki, już i moje barany przemieniają się powoli w owieczki!

Tymczasem tyle. Zasyłam wszystkim Wielebnym Siostronom serdeczne pozdrowienia, a dla Czcigodnej Panny Ksieni wyrazy głębokiej czci i małą ofiarkę na „święcone”.

Ten sam „Pustelnik” ks. Stanisław Marchewka

Spojrzyj na Krzyż!  
Kiedy cię smutek okrutny dręczy,  
Nie trać nadziei, męstwa i ducha,  
Choć dusza z bólu wielkiego jęczy,  
Spoglądaj na Krzyż, w nim twa otucha!

W Krzyżu najlepsza pociecha nasza,  
Wszak na nim wisi Zbawca kochany,  
Niech żadna trwoga cię nie przestrasza,  
Jezus zagoi twe ciężkie rany.

Gdy masz kłopotów w swym życiu wiele,  
Krzyż ci najlepiej zawsze poradzi,  
Choć cię opuszczą i przyjaciele,  
Spoglądaj na Krzyż, On cię nie zdradzi!

Kiedy cię męczy długa choroba,  
Spoglądaj na krzyż i błagaj Boga,  
On twe cierpienia i bóle skróci,  
I cenne zdrowie wkrótce przywróci.

Choć Bóg cierpienia na nas dopuszcza,  
Choć iść musimy przez głogi, ciernie,  
Lecz swoich dzieci On nie opuszcza,  
Które Mu służą wytrwale, wiernie.

Słuchaj, co Boża nauka głosi:  
Błogosławieni, co cierpią wiele,  
Kto krzyż z Jezusem cierpliwie nosi,  
Będzie miał w niebie wielkie wesele!

Z Krzyżem za Tobą pójdę, o Chryste,  
Zechciej mnie tylko Swą łaską wspierać,  
Krzyż mi zapewni szczęście wieczyste,  
Więc na nim pragnę z Tobą umierać!

Ks. S. M.

Jak się to Wielebnym Siostróm podoba?



[Janina], dnia 9 kwietnia 1958 r., mps, s. 247-248

*Ave Maria!*

Czcigodna Panno Ksieni!

Przede wszystkim serdeczne Bóg zapłać za modlitwy i tę paczkę z jabłuszkami i innymi frykasami. Wyznam szczerze, że gdym tę paczkę otworzył, łzy mi stanęły w oczach i myślałem sobie tak: mój Boże, co te zakonnicy robią, same biedne i może nie mają czym się posilić i jeszcze się ze mną dzielą tym, co mają! A przecież ja tu mam co jeść i nie jest mi tu bieda! Po co więc robić sobie uszczerbek i zadawać trud z wysyłaniem paczek? To ja powinienem Wielebnym Siostronom paczki posyłać, a nie Siostrzyczki mnie! Bardzo proszę na przyszłość tego nie robić! Już mam takie cenne podarunki, jak biały sweter wełniany, taki sam szalik zimowy, który stale noszę i zawsze mi Wielebne Siostry te prezenty przypominają.

Pyta się zacna Panna Ksieni, jak spędziłem święta i jak się czuję po tych moich pracach misyjnych? Święta miałem bardzo smutne, bo w Wielkim Tygodniu okropnie się spracowałem.

Najpierw były rekolekcje parafialne przez pięć dni. Pracy moc: wyspowiadaliśmy około 1500 osób, wydano komunii św. dwa tysiące. Potem były rekolekcje z dziećmi w poniedziałek, wtorek i środę. Ja miałem do nich nauki.

Sam musiałem ubierać Ciemnicę, sam Grób Pański, który wypadł tak wspaniale, że się nawet mnie samemu spodobał, choć jestem pod tym względem bardzo wybredny. Proszę sobie wyobrazić wysoką na osiem metrów górę z przepięknych skał, malowanych przez artystę w Częstochowie, na papierze, a te skały były przyszyte do płócien. Wewnątrz tej skały szczelina, jak w grocie lurdskiej, a w niej na skale stała monstrancja oświetlona niewidocznymi lampami elektrycznymi. Pod tą – grotą, druga grotą, ale wysunięta naprzód, w której leżał posąg Chrystusa umarłego; też oświetlone niewidocznymi lampkami. Po prawej i lewej stronie sterczały dwie skały. Na każdej z nich stały moje wielkie palmy, a na mniejszych skałach rosły moje draceny. Niżej nieco stały liściaste kwiaty, przeplatane prymulkami. U stóp Chrystusa w Grobie leżały na poduszkach: cierniowa korona z prawdziwego ciernia, gwoździe, młotek, obcęgi, drabinki, bicze, gąbka i inne narzędzia Męki Pańskiej. Całość przedstawiała widok czarujący. Po rezurekcji, tam, gdzie stała monstrancja, stanął Chrystus Zmartwychwstały, a w grobie prześcieradła i wielki napis: Nie masz Go tu, wstał z grobu żywy, Alleluja! Cały dzień budowałem ten grób przy pomocy tylko stolarza i kilku chłopaków.

Ceremonie wielkotygodniowe odprawiałem bardzo uroczyście, objaśniając każdą z nich. Ja odprawiałem przy ołtarzu, a ksiądz wikary czytał

wszystko i objaśniał na ambonie. Ludzi było dużo. Szczególnie w Wielki Piątek był w kościele taki tłok, że nie można było przejść przez kościół. Wszystko wypadło bardzo pięknie, choć nie obeszło się i bez zgrzytów. Nauczyliśmy dzieci śpiewać na dwa głosy kilka hymnów na Wielki Czwartek i na Wielki Piątek. Tymczasem dzieci sobie na te ceremonie nie przyszły. Tak samo nie przyszły aniołki na procesję w Wielki Czwartek i w Wielki Piątek, co miały nieść narzędzia Męki Pańskiej na procesji do grobu. Ceremonie były o godzinie czwartej po południu, a więc za dnia, ale dzieci były pilniejsze do pomocy mamusiom w domu niż dla uświetnienia kościelnych uroczystości! To mnie strasznie bolało.

Chciałem też urządzić przy Grobie Pańskim misterium religijne pt. „Dzieło odkupienia”. Ale i na to dzieci nie miały czasu! Bolało mnie również i to, że w Wielki Czwartek tylko około 200 osób było u komunii św. zamiast najmniej tysiąca! Na to też nie mieli ludzie czasu! Gdy byłem w Jędrzejowie, to lichey był Wielki Czwartek, gdy było 1200 osób u komunii św.! A tu jeszcze nie ma tego zrozumienia.

W Wielką Sobotę po południu wypadł niewielki deszczyk i tylko około 200 osób było na ceremoniach. Też nie mieli czasu! Tu się zawsze ludzie tłumaczą tym jednym: nie mamy czasu! W święta były tłumy.

Wprawdzie już Janina nie ta, jaką była rok temu. Zmieniła się w stu procentach na lepsze. Ale jeszcze nie jest tak, jak być powinno.

Wskutek przepracowania i ciągłego siedzenia w zimnym kościele, przeziębilem się bardzo i dostałem tak wielkiego kaszlu, że kilka nocy nie spałem. Myślałem, że już nastąpi zapalenie płuc i jazda samolotem, a raczej rakieta na tamten świat, ale jakoś Bóg miłosierny jeszcze mnie trzyma na tym świecie. Jestem jednak bardzo osłabiony i kto wie, czy się nie przejadę na łono Abrahama. Lękam się tylko bardzo, bym tutaj nie umarł. I proszę się modlić za mnie, bym umarł gdzie indziej i wśród „ludzi”.

Dostałem około sto listów z życzeniami świątecznymi, między innymi od bpa Golińskiego i Czajki z Częstochowy, od bpa Jaroszewicza, od generała z Jasnej Góry. I wszyscy mi życzą, bym jak najprędzej wyrwał się z tej zapadłej dziury. Wielebne Siostrzyczki zaś proszę gorąco, by w tej intencji odprawiły nowennę do św. Antoniego i Niepokalanego Serca Maryi. W Janinie już zrobiłem, co miałem zrobić. Teraz muszę trochę odpocząć, bo ta moja misja w Janinie kosztowała mnie bardzo dużo zdrowia, a kto wie, czy i nie życie?

Coś mi się zdaje, że już nie doczekam moich złotych godów kapłańskich. Nie mam zamiaru urządzić z tego powodu żadnych uroczystości. Nawet nikt o tym nie będzie wiedział. Ale miło by mi było podziękować Panu Jezusowi i Matce Najświętszej w tym dniu na Jasnej Górze za nieoceniony dar kapłaństwa.

Do smutku i przygnębienia w święta przyczyniła się dużo i paskudna pogoda: śnieg, przejmujące zimno i zbyt dużo wilgoci. Kto wie, czy to nie jest zapowiedzią większych kar Bożych na grzeszną ludzkość? Nie na darmo wołała Matka Boska w Lourdes przed stu laty: pokuty, pokuty, pokuty!

A jak się czuje ze zdrowiem Czcigodna Panna Ksieni i Wielebne Siostry? Też na pewno kwękają i kaszlą? Zasyłam wszystkim serdeczne pozdrowienia, a dla Czcigodnej Panny Ksieni wyrazy głębokiej czci i wdzięczności. Oddany całym sercem

„Pustelnik” z Janiny ks. Stanisław Marchewka

[Janina], dnia 9 kwietnia 1958 r.

## 126

[Janina, kwiecień, 1958 r.], mps, s. 249-250

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielebne Siostry!

Spieszę, by podziękować Wielebnym Siostram za Ich modlitwy i ofiary w mojej intencji i w intencji misji, które prowadziłem w Wielkim Poście. Misje te wydały wielkie owoce. Moc dusz wyrwałem z paszczęki szatana, a wielka w tym zasługa jest Wielebnych Sióstr. Od 10 do 18 maja mam jeszcze prowadzić jedną misję – w Polanicy Zdroju. Polecam się więc łaskawym modlitwom Wielebnych Sióstr.

A teraz kilka słów na temat wielkiej nowenny przed tysiącleciem chrześcijaństwa w Polsce. Kończy się pierwszy rok tej nowenny. W tym pierwszym roku naród polski wprowadził w życie pierwsze ślubowanie narodowe: wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i jego Pasterzom.

Możemy być dumni, że naród polski dochował tej wierności Bogu i Matce Najświętszej. Polska zawsze będzie wierna Bogu i pozostanie taką do końca. Nie odstąpił nigdy [naród] od Boga. I mimo szalonej propagandy bezbożnictwa w ostatnich czasach, nie splamił się tym bezbożnictwem i nie uległ jego propagandzie.

Naród polski dochował dalej wierności Krzyżowi świętemu, bo ten Krzyż razem z Jezusem, jak Szymon z Cyreny, dźwigał i z tym Krzyżem poszedł aż na Golgotę i razem z Jezusem został do tego Krzyża przybity. Na pewno żaden naród na świecie nie wycierpiał tyle, co nasz naród polski. Ucierpiały wszystkie stany, a najwięcej może stan duchowny i zakonny. I Wy, Drogie Siostry, wycierpiałyście dużo w ostatnich czasach. Odebrano Wam

wszystko i grożono ciągle rozwiązaniem i wypędzeniem zakonnic. Toteż, za wierność Krzyżowi czeka Polskę wielka nagroda, bo zmartwychwstanie! Polska nie zginęła i nie zginie, bo z Jezusem cierpi, z Jezusem jest do krzyża przybita i z Jezusem musi zmartwychwstać!

*In Cruce salus!* W Krzyżu zbawienie!

Módlmy się gorąco, by ta chwila zmartwychwstania nadeszła jak najprędzej!

Polska dochowała wierności Ewangelii św., bo nigdy nie splamiła się żadną herezją ani odszczepieństwem! Jak zaobserwowałem na misjach, szerzy się w Polsce, zwłaszcza w diecezji kieleckiej, ogromna propaganda sekciarska. Wrogowie Kościoła chcą, przez szerzenie różnych sekt, wyrwać narodowi polskiemu prawdziwą wiarę. Jest to wielkie niebezpieczeństwo dla Polski. Niechże więc Drogie Siostrzyczki modlą się gorąco, by naród polski nie dał się obalamucić sekciarzom i nie odstąpił od prawdziwej wiary. Tu czeka nas straszna walka. Walczyć muszą w pierwszym rzędzie biskupi i kapłani, a Wy, Drogie Siostry, musicie nas wspierać swoimi modlitwami.

Polska została wierna Ewangelii, nauce Chrystusowej. Ale tej nauki Chrystusowej nie wprowadziła jeszcze w życie, dlatego taki brak w naszym narodzie bratniej miłości, tyle jeszcze samolubstwa, zazdrości, nienawiści i walk społecznych. To jest główną przyczyną, że naród nasz tak strasznie musi cierpieć. Ale miejmy w Bogu nadzieję, że, gdy naród wprowadzi w życie naukę Pana Jezusa, stanie się mocnym, silnym i niezwyciężonym, bo miłość Chrystusowa jest największą siłą i spójnią narodową, miłość wszystko wytrwa, wszystko zwycięży! O tę miłość musimy się bardzo modlić!

Polska została wierna Kościołowi. Na ten Kościół piekło skierowało największe ataki. Prymas musiał iść na wygnanie. Dziesiątki biskupów zostało wypędzonych ze swoich diecezji lub zamkniętych w więzieniach. Około tysiąca kapłanów świeckich i zakonnych dostało się do więzień. Drugie tyle musiało się tułać bez stanowisk. Do takich księży miałem szczęście i ja należeć: rok byłem w więzieniu, a pięć lat musiałem się tułać bez środków do utrzymania. Mimo tak strasznych prześladowań, 99 procent księży nie poszło na współpracę z komunistami. Judasze byli u nas bardzo nieliczni.

Pozostał wiernym Kościołowi i swoim Pasterzom w 99 procentach naród polski, zwłaszcza lud i robotnicy. Może jeszcze nigdy ten lud i robotnicy nie garnęli się tak licznie do kościoła i do sakramentów św., jak w ostatnich czasach. Tu bezbożnicy stali się bezwiednie „misjonarzami”, bo nam napędzali ludzi do kościoła. Czyż nie dziwny Bóg w swoich dziełach?

Ta wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi jest największą chlubą dla narodu polskiego. Gdy Polska zostanie na zawsze wierna Bogu,

Krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi, nie tylko nigdy nie zginie, ale zajmie pierwsze miejsce w świecie i okryje się wielką chwałą. Niech Drogie Siostrzyczki modlą się o to gorąco, by naród wytrwał w tym do końca!

Dnia 4 maja rozpocznie Polska drugi rok Wielkiej Nowenny. W tym roku mamy wprowadzić w czyn, w życie: „żyć stale w stanie łaski uświęcającej”. Jest to niesłuchanie ważna rzecz! Bo kto żyje w stanie łaski uświęcającej, ten jest dzieckiem Bożym, przyjacielem Pana Jezusa i Jego bratem, jest dzieckiem Matki Boskiej i zdąża prosiutko do nieba. A, gdy naród cały będzie dzieckiem Bożym, przyjacielem Pana Jezusa i dzieckiem Matki Najświętszej, to czyż Bóg nie ukocha takiego narodu? Czy mu nie będzie pomagał? Czy nie będzie go bronił? Czy Matka Boska takie swoje dzieci opuści? Nigdy! Czy taki naród może zginąć? Nigdy! A więc, mamy o co się modlić w tym drugim roku nowenny.

Wielebne Siostry są w tym szczęśliwym położeniu, że mogą bardzo łatwo żyć w stanie łaski uświęcającej, bo żyją z dala od zepsutego świata, są jakoby zamknięte w Bożym Ogrodzie i nie są narażone na tyle pokus i niebezpieczeństw, co ludzie żyjący w świecie. Niech więc dziękują gorąco Panu Jezusowi, za łaskę powołania i modlą [się] gorąco za nas biednych, żyjących wśród świata, byśmy nigdy tego skarbu łaski nie utracili. Waszym modlitwom, pokutom, cierpieniom Wielebne Siostry zawdzięcza Kościół wiele. Nie ustawajcie więc w tych modlitwach i umartwieniach i zanoście gorące modły za grzeszny świat! Pokuty, pokuty, pokuty! – woła do nas Matka Boska w Lourdes!

A w tych swoich modlitwach proszę nie zapominać i o tym biednym staruszku kapłanie, który już 50 lat pracuje w kapłaństwie i w tym roku obchodzi złote gody kapłańskie, by mu Pan Jezus użyczał swej łaski i by dał mu jakiś spokojny kącik, gdzie by mógł przygotować się do dobrej śmierci. Już czuję, że dobiegam do mety mego ciężkiego żywota!

Od 10 do 18 maja mam prowadzić misje św. w Polanicy Zdroju. Proszę się modlić, bym jak najwięcej szczupaków i rekinów ułowił podczas tych misji. Bóg zapłać Wielebnym Siostronom za dotychczasowe Ich modlitwy w mojej intencji i polecam się nadal Ich modlitwom. Polecam wszystkie Siostry Najśłodszemu Sercu Jezusowemu i Niepokalanemu Sercu Maryi i ślę Im serdeczne pozdrowienia.

„Pustelnik” z Janiny ks. Stanisław Marchewka

[Janina, kwiecień, 1958 r.]

[Janina], dnia 14 czerwca 1958 r., mps, s. 251-252

*Laudetur Iesus Christus!*

Czcigodna Panno Ksieni!

Dziękuję bardzo za list i modlitwy za mnie! I ja przyrzekam modlić się za wszystkie Wielebne Siostry, a specjalnie za chore. Pocztywkę zwracam i przesyłam w niniejszym liście.

Ja strasznie byłem teraz zajęty. W końcu maja miałem wizytację bpa Jaroszewicza; kłopotu moc, a wydatków jeszcze więcej. Moje „barany” (bo owieczek mam mało) tak przyjmowały biskupa, że gdyby nie dzieci szkolne, nie miałyby kto nawet biskupa wprowadzić. Strasznie to ludzie ciemni, a bezgranicznie głupi i leniwi. Dopiero na drugi dzień przyszło ich więcej do kościoła. Za to dał im biskup porządną „wciereę” z ambony.

Mnie bardzo dziękował za moją apostolską pracę nad tymi baranami, a ja go jeszcze bardziej prosiłem, by mnie stąd zabrał jak najprędzej. Ale on mi tak na to odpowiedział: „księżę prałacie, ja sam o tym myślę i o to się staram od roku, ale obecnie nic takiego, co by było dla księdza prałata odpowiednie, nie wakuje. Proszę więc jeszcze trochę poczekać!” Mimo wszystko, ja będę się starał za wszelką cenę wziąć z tą Janiną koniecznie w tym roku rozwód. Okropne to babsko, obojętne religijnie, chytne, chciwe i bez serca! Nauczyłem ich już chodzić do kościoła i przystępować do sakramentów św. i robię wszystko ponad siły ludzkie, by ich jakoś pociągnąć więcej do Boga. Lecz te barany uparte jak osły! Prosiłem, zachęcałem, by dołożyli wszelkich starań, aby procesja Bożego [Ciała] wypadła jak najlepiej. Tymczasem wyglądała jak lichy pogrzeb i ludzi było mniej niż w zwykłą niedzielę! Brak tu wiary, a gdzie nie ma wiary, tam nie może być i miłości Pana Jezusa i gorliwości. Była pierwsza komunia św. dzieci. Uprosiłem, by z każdym dzieckiem przystąpili do komunii św. i rodzice. Bogu dzięki, to mi się w 90 procentach udało. Cudnie to wyglądało, jak każde dziecko prowadził do Pana Jezusa ojciec i matka i razem z dzieckiem przyjmowali komunię św. Ułowiłem przy tej okazji moc szczupaków, co nie byli po pięć i dziesięć lat u spowiedzi i komunii św. W oktawę Bożego Ciała już nie urządzałem procesji do ołtarzy, żeby ich zawstydzić i ukarać. Ale zdaje mi się, że byli z tego bardzo radzi, bo nie mieli kłopotu ubierać ołtarzyki. Dziś, w uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego było około 200 osób u komunii św.

Ach, jak ja się tu strasznie męczę i jak czuję się tu źle, gorzej niż misjonarz w Afryce. Nie mam dobrej gospodyni. Ta kobieta, co mi prowadzi dom, nic nie umie zrobić ani ugotować. O mnie wcale nie dba. Często wyjeżdża

do rodziny, nie zostawia żadnego zastępstwa. Często sam sobie gotuję jedzenie (kaszę i jajka). Sam pasę krówkę, sam karmię kurki i sprzątam sobie w domu. Dziś też wyjechała na cały tydzień, a ja zostałem sam.

Bardzo, a bardzo serdecznie proszę Czcigodną Pannę Ksienię i wszystkie Siostry, by się modliły, aby mnie Pan Bóg zabrał stąd jak najprędzej! Jestem już tak wyczerpany i złamany, że w oktawę Bożego Ciała rano, gdy się wybierałem do kościoła, dostałem jakiegoś dziwnego zawrotu głowy i upadłem na ziemię w moim pokoju. Nie straciłem przytomności, tylko się nie mogłem wcale ruszać i to trwało dość długo. Nikt nawet o tym nie wiedział. I byłbym może zakończył tak życie, ale powoli, powoli zażyłem krople i zrobiło mi się lepiej. Wezmę rozwód z Janiną i na pewno poślubi mnie „kostusia”, która już się do mnie zaleca. A tak się lękam, bym tutaj nie umarł! Może już nie doczekam złotego jubileuszu mego kapłaństwa?

Szukam jakiejś kobiety, która by się mną jakoś zaopiekowała, ale znaleźć jej nie mogę. Może Czcigodna Panna Ksieni postara się o jaką osobę? Muszę tu pokutować jeszcze ze trzy miesiące zanim poszukam sobie jakiego miejsca na rezydenta, bo placówki duszpasterskiej już nie dostanę. Zbyt dużo jest kandydatów na takowe, a biskup więcej popiera młodszych niż starych.

Misje w Polanicy udały się nadzwyczajnie. Było tam moc cudownych nawróceń. Zdaje mi się, że już o tym do Czcigodnej Mateczki pisałem? Gdy siedziałem w konfesjonale, podszedł do mnie starszy już pan, liczący 60 lat, i tak mówi: księżu misjonarzu, ja nie przyszedłem do spowiedzi, bo jestem niewierzący, komunista i partyjny, ja tylko chciałem z księdzem chwileczkę porozmawiać. Poświęciłem mu około 15 minut czasu. Postawił mi kilka drastycznych pytań, na które mu odpowiedziałem natychmiast. Miał poważne zarzuty co do wiary i Kościoła. I po tej krótkiej z nim rozmowie, ów pan, bardzo inteligentny i na wysokim stanowisku, upadł na kolana i poprosił o spowiedź. A była to gruba ryba, nie szczupak, ale rekin, który ważył 40 kilo. I czyż nie lepiej jeździć po misjach i łowić takie ryby i szczupaki, aniżeli tu się męczyć i dobijać?

Ach, żeby tak można było przenieść się do Imbramowic i tam mieć jakieś oparcie i wyjeżdżać na misje!

O Bolesławiu i Olskuszu dużo słyszałem. Pisałem do bpa Kaczmarka, że gotów jestem iść tam jako misjonarz wędrowny i nawracać te biedne i zbłąkane dusze. Nie odpisał mi wcale, ale posłuchał mej rady i wysłał tam misjonarzy. Dużo tam zawinili księża. Pasterze spali, a diabeł siał kąkol, który teraz trudno będzie wykorzenieć. Ale nie trzeba rozpaczać. Jest to dopust Boży, by obudzić duchowieństwo, bo wielu mamy dziś nie pasterzy ale najemników, którzy nie pasą owiec, ale je strzygą. Dużo bardzo złego zrobili dla Kościoła w Polsce i księża „patrioci”, którzy współpracowali

z diabłem, byle się utrzymać na tłustych beneficjach. Niech się Siostry modlą o świętych kapłanów!

Alem się za dużo rozpisał i proszę mi to wybaczyć! Jeszcze raz proszę o modlitwę i komunię św. w mojej intencji. I proszę przyjąć choć małą ofiarę, ale z głębi serca, na te święte rekolekcje!

Polecam wszystkie Wielebne Siostry Najśłodszemu Sercu Jezusowemu i Niepokalanemu Sercu Maryi! Z głęboką czcią

„Pustelnik” z Janiny ks. Stanisław Marchewka

[Janina], dnia 14 czerwca 1958 r.

## 128

[Janina], dnia 6 października 1958 r., mps, s. 253-254

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry w Chrystusie!

I znowu ten stary maruda i pustelnik z Janiny udaje się do Czcigodnej Panny Ksieni i wszystkich Wielebnych Sióstr z wielką bardzo prośbą, a mianowicie. By moich „baranów” (parafian janińskich) zamienić w baranków i owieczki, urządzam dla nich w tym miesiącu, od 19 do 26 października misje święte, które prowadzić będą ojcowie redemptoryści. Bardzo serdecznie proszę Czcigodną Pannę Ksienię i wszystkie Wielebne Siostry o gorące modlitwy, by Pan Jezus pobłogosławił tym misjom św., a Matka Najświętsza, by wyprosiła na całe misje pogodę.

Ja niegodny sługa Boży już od półtora roku prowadzę tu te misje, ale sam nie dam rady. Diabeł zaś rzuca mi bez ustanku kłody pod nogi i przeszkadza mi niemożliwie w tej pracy. Już od dłuższego czasu składam sobie pieniądze na te misje i miałem na to przeszło trzy tysiące złotych. Mimo to, że były dobrze schowane, ktoś mi to wszystko wykradł! Rozpaczam więc te misje z pustą kasą, ale wierzę mocno w pomoc i Opatrzność Bożą.

Nadto kilku moich „baranów” oskarżyło znowu księdza wikarego, że miał buntować parafian, by siłą zawieszali krzyże w szkołach i byliśmy obydwaj wzywani do prokuratora wojewódzkiego w tej sprawie, bo i proboszcz za to odpowiada. Co będzie z tego, nie wiem. Obydwaj nie poczuwamy się do żadnej winy, ale dziś nie potrzeba winy, żeby dostać się do więzienia. Ja się tego nie lękam, bo już mam praktykę i wiem, jak się to siedzi w więzieniu, ale szkoda młodego księdza. Proszę i w tej intencji za nas się pomodlić. Ludzie na wsi są obecnie nie tylko bardzo zubożeni w wierze,



ale i okropnie rozzuchwaleni, stąd też pasterzowanie na wsi jest dzisiaj bardzo trudne; w szczególniejszy zaś sposób w tutejszej okolicy. Toteż proszę się bardzo gorąco modlić za mnie, bym się mógł jak najprędzej stąd wyrwać. Mam tu prawdziwy czyściec ziemski.

Już pięciu księży ksiądz biskup wyznaczył do Janiny i żaden nie chce przyjąć tej parafii. Nadmienić przy tym muszę, że już od dwóch miesięcy nie mam kucharki i sam sobie muszę wszystko robić. Dopiero wczoraj przyjąłem prostą babinę ze wsi, która mi będzie jakoś pitrasić jedzenie i doić krówkę. Tak to obchodzę moje złote gody kapłańskie!

Bardzo więc serdecznie proszę o łaskawe odmawianie choć po trzy *Zdrowaś Maryjo* podczas misji św. i ofiarowanie w tej intencji swoich cierpień! Ofiarę prześlę dopiero po misjach, bo obecnie jestem bardzo „ubogi”. Wierzę mocno, że modlitwy Wielebnych Sióstr więcej tu zrobią niż najgorliwsze kazania.

Zasylam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Wielebnych Sióstr i wyrazy głębokiej czci.

„Pustelnik” z Janiny ks. Stanisław Marchewka

[Janina], dnia 6 października 1958 r.

Cześć Niepokalanemu Sercu Maryi!

## 129

*Janina, dnia 4 grudnia 1958 r., mps, s. 255-256*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Cześć Królowej Polski, Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry!

Bogu Najwyższemu dzięki, dostałem tej wielkiej łaski, że doczekałem złotego jubileuszu mego kapłaństwa. Obchodziłem tę uroczystość w dniu 22 listopada na Jasnej Górze w Częstochowie. Miałem zamiar nie urządzać z tego powodu żadnych uroczystości ani przyjąć, bo mnie obecnie na to nie stać, ale postarał się o to mój braciszek ks. Antoni i cała ta uroczystość odbyła się wspaniale. W Częstochowie odprawiłem sobie przed tą uroczystością ośmiodniowe rekolekcje, które prowadził z ojcami paulinami ksiądz biskup Kominek<sup>164</sup> z Wrocławia i wygłaszał przepiękne konferencje.

---

<sup>164</sup> Bolesław Kominek (1903-1974), od 1 grudnia 1956 r. biskup tytularny Vagi i specjalny delegat prymasa Polski we Wrocławiu, z uprawnieniami biskupa rezydencjalnego.

Mszę św. w Cudownej Kaplicy miałem o godzinie jedenastej; był na niej obecny ksiądz biskup Kominek, generał ojców paulinów, kilku prałatów i kanoników z kapituły częstochowskiej i dużo życzliwych mi osób. Śpiewał mi chór klasztorny. Po mszy św. składali mi życzenia obydwaj biskupi miejscowi, następnie ksiądz biskup Kominek i bp Niemira<sup>165</sup> z Warszawy oraz wszyscy obecni księża i ojcowie paulini.

Skromne przyjęcie było u brata, na którym byli wszyscy księża biskupi, a ksiądz biskup Goliński zaprosił nas do siebie i wszystkich księży biskupów w poniedziałek na obiad.

Podczas tej mszy św. modliłem się gorąco za wszystkich moich przyjaciół, a w pierwszym rzędzie za Czcigodną Pannę Ksienię i wszystkie Wielebne Siostry w klasztorze imbramowickim.

Na niedzielę 23 listopada byłem zaproszony z sumą do Jędrzejowa, gdzie mi ojcowie cystersi urządzili wspaniały jubileusz. Sam opat ze Szczyrzyca wygłosił bardzo piękne kazanie. W następną niedzielę miałem sumę w rodzinnej mojej parafii w Koziegłówkach, gdzie miał kazanie ojciec gwardian ojców reformatów z Krakowa.

To wszystko urządzali mi moi przyjaciele księża i rodzina. Dostałem moc listów i telegramów z życzeniami, między innymi od bpa Bernackiego<sup>166</sup> z Gniezna, od bpa Kowalskiego<sup>167</sup> z Pomorza, od bpa Klepacza z Łodzi i od abpa Baziaka z Krakowa<sup>168</sup>. Od Wielebnych Sióstr z Imbramowic dotąd nie dostałem jeszcze życzeń, ale wiem, że Wielebne Siostry dały mi coś droższego, bo ofiarowały za mnie swoje modlitwy, komunie św. i cierpienia, za co Im serdecznie przesyłam Bóg zapłać.

Zmęczony i chory wróciłem do Janiny dnia 1 grudnia. W Janinie będę tylko do końca tego miesiąca, po czym zrzekam się parafii i wracam do swego brata do Częstochowy, by tam pisać dalej swoje prace i powoli gotować się do dobrej śmierci.

Gdy będę w Częstochowie, to na wiosnę, jeżeli mnie Wielebne Siostry z Imbramowic zaproszą do swego klasztoru, to w maju przyjadę tam i odprawię mszę św. jubileuszową i udzielę Wielebnym Siostronom błogosławieństwa. Jubileusz można obchodzić cały rok. Ponieważ nie mam żadnej wiadomości od Czcigodnej Panny Ksieni, jestem bardzo niespokojny, czy czasem, broń Boże, nie zachorowała? Gdyby sama nie mogła, niech Ją wyręczy

---

<sup>165</sup> Karol Niemira (1881-1965), biskup pomocniczy piński w latach 1933-1965.

<sup>166</sup> Lucjan Bernacki (1902-1975), biskup pomocniczy gnieźnieński w latach 1946-1975.

<sup>167</sup> Kazimierz Kowalski (1896-1972), biskup diecezjalny chełmiński w latach 1946-1972.

<sup>168</sup> Abp Eugeniusz Baziak był administratorem apostolskim archidiecezji krakowskiej w latach 1951-1962.

w tym sekretarka i zaraz do mnie napisze. Nie wiem, ile jest obecnie siostr klauzurowych, a chciałem wszystkim posłać obrazki jubileuszowe na pamiątkę. Wysyłam na razie kilkanaście.

Zasylam wszystkim Siostrom serdeczne pozdrowienia i łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Janina koło Buska, dnia 4 grudnia 1958 r.

Bardzo serdecznie proszę o modlitwę!

### 130

*[Janina], dnia 20 grudnia 1958 r., rkps, s. 257*

Czcigodna Panno Ksieni!

Przede wszystkim serdeczne Bóg zapłać za podwójne życzenia jubileuszowe i za modlitwy za mnie!

Proszę też przyjąć i ode mnie bardzo serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne! Niech Boża Dziecina błogosławi wszystkim Siostrom, by zostały świętymi, bo to najważniejsze. Musi klasztor imbramowicki wydać choć ze dwadzieścia świętych siostr!

Proszę też przyjąć bardzo skromną ofiarę, choć na śledzika na wilię, bo jestem w tym roku bardzo ubogi.

Nie piszę obszerniej, bo nie mam czasu. Już się pakuję i wracam do Częstochowy. Janiny mam już dosyć. Niech tu pracują inni, młodszy i świętszy kapłani, bo ja robię się już „niedołęgą”.

Z serdecznym pozdrowieniem i głęboką czcią.

Ks. Stanisław Marchewka

*[Janina], dnia 20 grudnia 1958 r.*

### 131

*Janina, dnia 25 grudnia 1958 r., mps, s. 259*

*Gloria in excelsis Deo!*

Wesołych i miłych Świąt, dużo łask Bożych w Nowym Roku.

Radosne święto do nas nadchodzi,  
W Betlejem mieście Jezus się rodzi,

On całą ludzkość nieszczęsną zbawi,  
Z niewoli naszą Polskę wybawi!

Z Jego narodzin wszyscy się cieszą,  
I do kościołów gromadnie spieszą,  
Piękne kolędy chórem śpiewają,  
Boże Dzieciątko w żłóbku witają.

Wszyscy opłatkiem dziś się dzielimy,  
I świąt wesołych sobie życzymy,  
Na znak wzajemnej naszej miłości,  
Bo Dziecię Jezus już z nami gości.

I ja się dzisiaj z Siostrami cieszę,  
Do Sióstr Wielebnych z opłatkiem spieszę,  
Wiele łask Bożych, dużo wesela,  
Niech Dobry Jezus Siostrom udziela!

Najświętsza Panna, Polski Królowa,  
Niech Was od wszego złego zachowa,  
A naszą Polskę niechaj na wieki,  
Ośłania płaszczem Swojej opieki!

Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Wielebnym Siostrom najserdeczniejsze życzenia obfitych łask Bożych od Dzieciątka Jezus, dużo zdrowia i wewnętrznej radości na to Boże Narodzenie przesyłam.

Choć ciałem od Sióstr jestem daleko, sercem i duchem jednak jestem w tym zacisznym klasztorze imbramowickim i, choć duchowo, dzielę się z Wielebnymi Siostrami opłatkiem i życzę Im, by Im tego chleba nigdy nie zabrakło. A składając te moje skromne życzenia, bardzo serdecznie proszę o modlitwy za mnie, bo obecnie bardzo potrzebuję Bożej pomocy.

Mam nadzieję, że i ja niedługo osiądę w ciszy klasztornej, by tam spędzić resztę mojego ciężkiego żywota i gotować się na śmierć.

Łączę wyrazy głębokiej czci dla Czcigodnej Panny Ksieni, a dla wszystkich Wielebnych Sióstr serdeczne pozdrowienia. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Janina, dnia 25 grudnia 1958 r.

*Janina, dnia 15 lutego 1959 r., mps, s. 261-262*

Pokuty, pokuty, pokuty!

Czcigodna Panno Ksieni!

Dnia 18 lutego świętuje cały świat w tym roku uroczystość Matki Boskiej z Lourdes. Jak przed stu laty wołała Matka Boska w Lourdes: „pokuty, pokuty, pokuty!”, tak jeszcze głośniej woła Matka Najświętsza do dzisiejszego świata: „pokutujcie, pokutujcie, bo jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie!”

Sytuacja w świecie obecnie jest bardzo ciężka i niepewna. Niebo pokrywa się coraz większymi chmurami, które wróżą burzę. A ludzkość grzeszy i coraz bardziej lekceważy sobie grzech!

Przez dziewięć dni odprawiała się w całym świecie nowenna do Matki Boskiej z Lourdes o nawrócenie grzeszników i o miłosierdzie Boże nad światem. Zapewne i Wielebne Siostry tę nowennę odprawiły? O, niech się modlą, pokutują, ofiarują Panu Jezusowi, przez ręce Matki Najświętszej, wszystkie swoje modlitwy, cierpienia, choroby o nawrócenie grzesznego świata! Jakżeż wielkie mają dziś zadanie zakony kontemplacyjne! Jak wiele mogą zrobić dobrego dla świata!

I ja, pokorny sługa Boży, polecam się modłom Wielebnych Sióstr. Dnia 22 lutego mam rekolekcje w Olesznie<sup>169</sup>, potem od 8 do 19 marca wielkie misje u księży salezjanów w Przemyślu, a na końcu, w Wielkim Tygodniu, rekolekcje w Szczepanowie koło Krakowa, gdzie się urodził św. Stanisław BM.

I w tym samym czasie, w dniach 26, 27 i 28 lutego przeprowadzam się do Częstochowy. Wracam do swojej Mamusi, bo mi przy Niej najlepiej było zawsze. Tam się kształciłem, tam spędziłem moją młodość, tam się schroniłem podczas prześladowania Kościoła za czasów stalinowskich, tam pragnę spędzić resztę swojego życia i tam złożyć swe spracowane kości na wieczny spoczynek. Cieszę się z tego bardzo, ale lękam się tej przeprowadzki okropnie! Żeby chociaż w te dni wypadła pogoda i ciepło!

To mi muszą Wielebne Siostrzyczki wyprosić u Matki Boskiej, a ja Im się za to wywdzięczę swymi modlitwami, gdy będę w Częstochowie. Ba, nawet przyjadę do Imbramowic na wiosnę, choćby mnie tam Siostrzyczki nawet nie zapraszały. I wygłoszę Im kilka pogadanek religijnych. Proszę też ofiarować w intencji moich prac misyjnych w tym roku choć jeden dzień swoich modlitw, pokut i cierpień.

---

<sup>169</sup> Oleszno – parafia pw. Wniebowzięcia NMP w diecezji kieleckiej.

Tyle do wszystkich Wielebnych Sióstr.

A teraz kilka słówek do Czcigodnej Panny Ksieni. Z Częstochowy dopiero prześlę papier, taśmy i inne rzeczy do przepisania moich niektórych dziełek. „W szponach szatana” nieco przerobione; oryginał prześlę.

Do samych świąt jestem tak strasznie zajęty, że nie mam minuty czasu. Jeżeli w tym czasie nie klapnę, będzie to cud!

Za niecałe dwa tygodnie opuszczam Janinę, a tu jeszcze prawie nikt o tym nie wie. Ciekawym bardzo, jak też parafianie na to zareagują? Na pewno nikt nie będzie płakał. Większość z nich powie tak: nie będzie tego, będzie drugi, będzie na pewno lepszy, który nas nie będzie tak pędził do kościoła i ciągnął siłą do Boga. Już mam zwolnienie z Janiny i nowy proboszcz z maleńkiej parafii spod Miechowa, jużznaczony.

Choć Janina zmieniała się w stu procentach na lepsze i już w każdą niedzielę kościół pełny, bez względu na pogodę, choć już w pierwsze piątki miesiąca bywa do 150 osób u komunii św., a w każdą niedzielę około 60, jednak wcale mi tej Janiny nie żal i bardzo się cieszę, że ją opuszczam. Co ja tu przeżyłem, o tym dowie się świat dopiero na Sądzie Ostatecznym. Żyłem jak pustelnik na Syberii, cierpiałem wiele, męczyłem się strasznie. I sam nie mogę się wydziwić temu, skąd mi Pan Bóg dawał tyle sił i zdrowia. Ale już zrobiłem swoje! Gdybym miał lat 40, a najwyżej 50, może bym tu orał jeszcze z dziesięć lat. Ale mając lat przeszło 75, należy mi się już odpoczynek! Już chyba teraz Czcigodna Panna Ksieni nie będzie się modliła, żebym tu pozostał dłużej i nie będzie mi tego życzyła? Przez dwa lata prowadziłem tu naprawę, „wielką misję”. Zakonnicy i misjonarze prowadzą misje najwyżej osiem dni, miesiąc, a ja prowadziłem tu misję całe dwa lata! Chyba już tego dosyć!

Bardzo więc serdecznie proszę o modlitwę, zwłaszcza podczas mej przeprowadzki i prac misyjnych!

Pozdrawiam wszystkie Wielebne Siostry. Łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Jeszcze raz Janina, a od 1 marca już Częstochowa, 3 Maja 12

Dnia 15 lutego 1959 r.

Proszę przyjąć skromniutką ofiarę 100 zł dla Wielebnych Sióstr, choć na śledzika!

*Przemyśl, dnia 8 marca 1959 r., rkps, s. 263-264*

Czcigodna Panno Ksieni!

Bogu Najwyższemu dzięki, już się przenieśliem do mojej Mamusi, a do naszej Królowej Polski – do Częstochowy.

Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Wielebnym Siostram ślę serdeczne Bóg zapłać za modlitwy o pogodę na dzień mojej przeprowadzki. Bóg Dobry dał piękną pogodę, ciepło i przeprowadzka odbyła się szczęśliwie!

Parafianie moi do ostatniej prawie chwili nie wiedzieli o tym, że ich opuszczam i dowiedzieli się dopiero w niedzielę, kiedy ich żegnałem z ambony. A żegnałem ich bardzo serdecznie. Zdziwili się bardzo i żegnali mnie ze łzami. Oto słowa, które słyszałem z ich ust: „mój Boże! Tyle klęsk spadało na Polskę, a to powodzie, a to burze nawiedzały inne okolice, a nas to wszystko omijało, bo nasz świętobliwy ksiądz prałat za nas się modlił! A, co teraz z nami będzie?” Pocięzałem ich, że dostali świętego proboszcza, który jeszcze lepiej modlić się za nich będzie.

Ja czuję się bardzo szczęśliwym, żem się wyrwał z tej zapadłej dziury i spadły mi z głowy kłopoty związane z prowadzeniem parafii i gospodarstwem. A dziś tych kłopotów tak wiele, że już im nie mogłem podolać.

Przeprowadzka bardzo mnie zmęczyła, toteż ledwo żywy przyjechałem dziś do Przemyśla, by jutro rozpocząć dwunastodniową misję w parafii księży salezjanów. Proszę mnie wspierać swymi modlitwami, abym nie ustał w tej pracy!

Za kilka dni wyślę małą ofiarę, choć na święcone jajko. Nie piszę dziś obszerniej, bo strasznie jestem przemęczony.

Pozdrawiam serdecznie wszystkie Wielebne Siostry i modlę się [za] tę, którą Bóg powołał do swej chwały, a dla Czcigodnej Panny Ksieni łączę wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Przemyśl, dnia 8 marca 1959 r.

Dziś, w niedzielę miałem pięć kazań i, Bogu dzięki, czuję się dobrze! Oto, co robią modlitwy Wielebnych Sióstr. Proszę o te modły za mnie nadal!

*Przemyśl, dnia 14 marca 1959 r., rkps, s. 265-266*

Niech żyje Chrystus Król!

Czcigodna Panno Ksieni, Wielebne Siostry!

Bogu dzięki! Już tydzień mija, jak prowadzę misje w kościele św. Józefa księży salezjanów w Przemyślu. Wygłosiłem dotąd 20 kazań. Praca misyjna idzie pięknie. Dopisały niewiasty, bo ich około trzy tysiące brało udział w misji św. Dopisały dziewczęta i młodzież męska. Żniwo obfite. Wydano już przeszło pięć tysięcy komunii św. Jutro znowu mam pięć kazań i rozpoczynam misje z mężami i ojcami, które będą trwały do czwartku.

Ale siły mnie opuszczają! „Duch jest ochotny, ale ciało mdłe” – jak mówił Pan Jezus do Apostołów w Ogrójcu. Nie potrafię opisać, jak strasznie czuję się osłabionym! Nic dziwnego. Zmęczyła mnie bardzo przeprowadzka z Janiny do Częstochowy, a tu znowu po niej misja. Lękam się, czy moje słabe siły wytrzymają do końca? A tu zaraz po tej misji rekolekcje w Szczepanowie!

Dwa dni temu był u mnie ksiądz proboszcz z Polanicy i prosi, bym w Wielki Czwartek przyjechał do Polanicy i tam przygotował parafię do wielkiej misji! Niedobry wikary tak mu zbuntował parafian, że parafii grozi herezja, rozłam. Coś podobnego się stało w Bolesławiu. I znów czeka mnie tam ogromna praca! A czy ja temu podołam, ja niegodny sługa Boży, ja starzec stojący nad grobem? Liczę tylko na pomoc Bożą, na Wasze modlitwy Wielebne Siostry. Proszę ofiarować za mnie choć trzy dni swoich modłów, cierpień i krzyżów!

Tu w Przemyślu ludzie dobrzy, bo biedni. Kościół zawsze przepelniony. Dużo tu robią księża salezjanie.

Drogie Siostry! Szturmujcie Waszymi modłami do Tronu Bożego, do Niepokalanego Serca Maryi, które na pewno odniesie zwycięstwo nad szatanem, który dziś panuje nad światem. Już kończy się jego tyrańskie panowanie, a przyspieszą jego upadek Wasze modlitwy, pokuty i cierpienia!

Zbliża się wielka uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Życzę Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Wielebnym Siostronom Wesołego Alleluja! Oby wymodliły jak najprędzej zmartwychwstanie naszej Ojczyzny!

Z serdecznym pozdrowieniem.

Ks. Stanisław Marchewka „Misjonarz”

Przemyśl, dnia 14 marca 1959 r.



*Polanica Zdrój, dnia 23 kwietnia 1959 r., rkps, s. 267-268*

Cześć Maryi!

Polanica, dnia 23 kwietnia 1959 r.

Czcigodna Panno Ksieni!

Za trzy tygodnie, to jest 16 maja mam rozpocząć w Polanicy Zdroju dziesięciodniowe misje św. Ksiądz proboszcz miejscowy chce koniecznie, bym ja te misje prowadził, na co się już zgodziłem. Lecz sam nie wiem, dlaczego ogromnie się tej pracy lękam? Nie będę tej misji prowadził sam. Będę miał do pomocy jednego ojca cystersa. Mimo to jednak nie wiem, czy podołam tej pracy?

Mieszkańcy Polanicy to ludzie z całej Polski. Między nimi sporo dzikich małżeństw, dużo również podobno sekciarzy, a już najwięcej ludzi oziębłych i obojętnych religijnie. Nadto od ośmiu miesięcy pracuje tu bardzo zeświecczony ksiądz wikary, który buntuje ludzi przeciwko bardzo pobożnemu księdzu proboszczowi i chce go stąd koniecznie wyrzucić. Biedny ten kapłan, z archidiecezji lwowskiej, bardzo z tego powodu cierpi i już sam chce tę parafię opuścić, co byłoby z wielką szkodą dla parafii, a jeszcze większą dla kuracjuszy, których tu bardzo wiele nawraca.

Udaję się więc znowu do Czcigodnej Panny Ksieni oraz do wszystkich Wielebnych Sióstr z wielką prośbą, by się modliły i ofiarowały w intencji tych misji swoje cierpienia i błagały Boga, za przyczyną Matki Najświętszej, o błogosławieństwo Boże dla tej pracy i o nawrócenie grzeszników. Proszę się modlić w szczególniejszy sposób do Niepokalanego Serca Maryi. Ksiądz proboszcz tutejszy (Marian Barg<sup>170</sup>) bardzo tu szerzył nabożeństwo do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Skromną ofiarę na klasztor w Imbramowicach prześlę w połowie maja.

Ja po misji w Przemyślu i po rekolekcjach w dwóch innych parafiach czułem się bardzo wyczerpanym i zmęczonym. Zajął się tu mną gorliwie jeden lekarz, wielki mój przyjaciel. I już, Bogu dzięki, czuję się lepiej. Ale starość robi swoje.

Na instytucje kościelne i na duchowieństwo nałożono nowe, bardzo duże podatki. Nowy to atak na Kościół, ale może już ostatni? Ksiądz prymas powiedział, że Kościół przez to nie zubożeje, ale się jeszcze więcej wzbogaci.

---

<sup>170</sup> Ks. Marian Józef Barg (1891-1973) pierwszy powojenny proboszcz parafii polanickiej. Pracował tam do 1959 r.

Pozdrawiam serdecznie wszystkie Wielebne Siostry i łączę wyrazy głębokiej czci. Dnia 3 maja będę się za Czcigodną Pannę Ksienię i za wszystkie Siostry modlił na Jasnej Górze. Zabawię tam do 12 maja.

Ks. Stanisław Marchewka

## 136

*Częstochowa, dnia 4 maja 1959 r., mps, s. 269-270*

Cześć Królowej Polski, Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni!

Od tygodnia bawię w Częstochowie, gdzie gotuję się do wielkich misji w Polanicy Zdroju. Urządzam tu sobie również mieszkancko, choć na razie będę tu tylko gościem.

Piękny i bardzo ciepły był dzień pierwszy maja jako święto socjalistyczne. W przeddzień tego święta był pochód dzieci przez Aleje Panny Marii. Dziwnie naprawdę wyglądał ten pochód. Dzieci bowiem były tak dziwnie poprzebierane, że pochód ten wyglądał na pochód błaznów i cyrkowców. Tu komuniści pokazali, jak by wyglądała młodzież wychowana bez religii i Boga. Na szczęście, dzieci i nasza młodzież, mimo ich propagandy bezbożniczej, jeszcze się nie zbłąźniła! Gapiów na ten pochód było bardzo mało. Przeszedł prawie bez oklasków i echa. Pochód starszych w dniu 1 maja też nie był liczny i bez żadnego entuzjazmu.

W niedzielę, w dniu 3 maja padał od rana deszcz i było bardzo zimno. Na Jasną Górę przybyło jednak z całej Polski dużo pątników; konfesjonały były obleżone. O godzinie ósmej rano miały nabożeństwo kobiety polskie, które były za czasów okupacji w obozach hitlerowskich, ale ocalały. Z powodu deszczu nabożeństwo musiało się odprawiać w bazylice. Celebrował biskup częstochowski Goliński w obecności dwudziestu prałatów i kanoników. Śpiewał bardzo pięknie chór jasnogórski. Zaraz po sumie odśpiewano hymn *Bogarodzica Dziewica*. Po nim nastąpiło wystawienie Najświętszego Sakramentu i odnowienie ślubowań narodowych, które odczytał ksiądz biskup. Wszyscy odśpiewali *Apel Jasnogórski* i *My chcemy Boga*.

Po południu deszcz przestał padać, ale było bardzo zimno. Mimo przejmującego zimna, prawie cały plac przed szczytem zapelniał się mieszkańcami Częstochowy. O godzinie szóstej po południu wyruszyła z bazyliki procesja z Najświętszym Sakramentem na wały, po niej majowe nabożeństwo, msza św., którą celebrował bp Czajka, sufragan częstochowski, kazanie zaś wygłosił ksiądz biskup Goliński. Tysiączne rzesze stały blisko dwie godziny

na placu nie zważając na przejmujące zimno. Matka Najświętsza zażądała od swoich dzieci nie tylko modlitwy, ale i pokuty i ofiary.

W przyszłą niedzielę będzie na Jasnej Górze zjazd młodzieży akademickiej z całej Polski, pod przewodnictwem księdza prymasa kardynała Wyszyńskiego. Oby się udał jak najlepiej. Proszę się o to pomodlić!

Ja, z racji moich imienin, będę miał mszę św. przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej w dniu 7 maja, o godzinie dziesiątej rano. Będę się modlił gorąco i za Czcigodną Pannę Ksienię i wszystkie Wielebne Siostry. W dniu zaś 8 maja będę miał mszę św. w bazylice katedralnej na Wawelu, przy ołtarzu św. Stanisława. Proszę się gorąco pomodlić w mojej intencji, jak również proszę rozpocząć nowennę do Ducha Świętego i Niepokalanego Serca Maryi o błogosławieństwo Boże dla misji w Polanicy Zdroju.

Dziś wysłałem skromną ofiarę na lepszy obiadek dla Wielebnych Sióstr w dniu moich imienin. Ja jeszcze czuję się mocno przemęczonym po misjach wielkopostnych, ale może jeszcze doczekam tych nowych misji i jakoś je poprowadzę. Lękam się bardzo tych misji, ale mam nadzieję, że mi Wielebne Siostry dużo w tym dopomogą. Proszę się też pomodlić na intencję księdza proboszcza w Polanicy Zdroju, który ma dużo kłopotów i zmartwień. Ja pojedę do Polanicy dopiero około 12 maja, a może 14.

W Częstochowie czuję się bardzo dobrze i zdaje mi się, jakbym się na świat narodził. Inny tu świat, inni ludzie, inne otoczenie.

Na tym kończę ten list, bo nie chcę trudzić Czcigodnej Panny Ksieni czytaniem długiej pogadanki i przeszkadzać Jej w kontemplacyjnym życiu. Ślę serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Wielebnych Sióstr i łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Od Braciszka serdeczne pozdrowienia.

Częstochowa, dnia 4 maja 1959 r.

## 137

*Częstochowa, dnia 12 maja 1959 r., mps, s. 271-272*

Cześć Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni!

Przede wszystkim składam serdeczne Bóg zapłać za modlitwy za mnie i życzenia imieninowe!

Miałem mszę św. przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej na Jasnej Górze w dniu 7 maja, dnia 8 maja miałem mszę św. przed ołtarzem św. Stanisława w bazylice na Wawelu, a 9 maja na Skałce. Wszędzie pamiętałem o Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkich Wielebnych Siostrach. Imieniny swoje spędziłem cichutko, w skupieniu i całkiem *incognito* w Krakowie. Może to były już moje ostatnie imieniny w życiu?

W niedzielę Jasna Góra przeżywała bardzo piękne i podniosłe uroczystości odnowienia ślubów przez młodzież akademicką. Około osiem tysięcy młodzieży akademickiej, która przybyła z szesnastu wyższych uczelni z całej Polski, składała hołd swej Królowej na Jasnej Górze i odnawiała śluby narodowe. Całej tej uroczystości przewodniczył ksiądz prymas w asystencji kilku biskupów. Śpiewał chór akademicki z Poznania.

Wszystka ta młodzież przybyła na Jasną Górę prawie *incognito*, bo o organizowaniu jakichś pielgrzymek nie może być obecnie nawet mowy. Toteż przybycie tylu studentów trzeba uważać wprost za cudowne. Wzruszająca była chwila, gdy tyle tysięcy młodzieży odczytywało głośno ślubowania narodowe, a zaraz po ślubowaniu podnieśli wszyscy prawą rękę do góry i śpiewali *Boże coś Polskę*. Mszę św. celebrował ksiądz prymas w bazylice i wygłosił piękne kazanie.

Po nabożeństwie młodzież akademicka wyszła z transparentami na wały i ustawiła się w dwa szeregi. Opasała cały klasztor żywym wieńcem, a ksiądz prymas siedł pośrodku tego szpaleru i przemawiał króciutko do każdej grupy. Najwięcej akademików przybyło z Lublina, Łodzi i Poznania. Większość tej młodzieży przystąpiła do spowiedzi i komunii św.

Tegoż dnia wieczorem odbył się w bazylice wspaniały koncert maryjny. Śpiewały chóry z katedry i jasnogórski; wykonały szereg pieśni do Matki Boskiej. I znowu przemawiał ksiądz prymas. Bazylika była przepełniona.

Dziś znowu był na Jasnej Górze zjazd duszpasterzy i przeorów tych kościołów, w których są cudowne obrazy Matki Boskiej w całej Polsce. Ksiądz prymas wygłosił długi referat na temat, jak te sanktuaria maryjne mają działać, by szerzyć cześć Matki Boskiej w Polsce i wprowadzać w życie śluby narodowe. Omawiano na tym zjeździe sprawę, jak organizować w obecnych, tak ciężkich dla Kościoła czasach, pielgrzymki do miejsc cudownych, a zwłaszcza do Częstochowy.

A ja w ten piątek jadę z misją do Polanicy Zdroju, którą mam rozpocząć w sobotę 16 i będzie trwać do 28 maja włącznie. Wziąłem sobie do pomocy dwóch ojców cystersów z Jędrzejowa i wszystkie Wielebne Siostry z klasztoru z Imbramowic. Najwięcej liczę na pomoc Wielebnych Sióstr. A więc bardzo o tę pomoc proszę.

Skromna ofiarka – 200 zł – chyba już dotarła do Czcigodnej Panny Ksieni?

Ze zdrowiem czuję się dobrze, ale jeszcze jestem mocno osłabiony po tych misjach postnych. Bo też wykonałem normę ponad plan.

W Genewie rozpoczęły się narady<sup>171</sup>, z których na pewno nic nie będzie. Módlmy się gorąco o pokój!

Na tym kończę tę parę słów, bo już nie mam czasu. Za kilka dni rozpoczynam wielką misję, a tu w głowie pustki! Całe szczęście, że te misje rozpoczynają się w Zielone Świątki, więc prowadzić je będzie sam Duch Święty!

Polecam się jeszcze raz modlitwom Wielebnych Sióstr, posyłam Im wszystkim serdeczne pozdrowienia i łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 12 maja 1959 r.

Adres: Polanica Zdrój, ul. Kamienna 8; przynajmniej na miesiąc.

## 138

*Polanica Zdrój, dnia 29 maja 1959 r., mps, s. 273-274*

Czcigodna Panno Ksieni!

Bogu Najwyższemu dzięki! Wczoraj, 28 maja zakończyliśmy misję świętą w Polanicy Zdroju. Lękałem się tej misji bardzo, bo Polanica to nie Imbramowice, czy inna jakaś Skala – to wielkie uzdrowisko, dokąd przyjeżdżają tysiące kuracjuszy, a jeszcze więcej wczasowiczów, którzy psują tutejszych mieszkańców bardzo.

Ale już trzeciego dnia misji obawy nasze pierzchły; codziennie tłumy słuchaczy. Były to misje nowoczesne, prowadzone stanami. Codziennie dwa kazania ogólne i jedno kazanie stanowe. Matki dopisały w stu procentach, panny tak samo, mężowie również prawie w stu procentach, a nawet młodzieńców było bardzo dużo. Wszyscy słuchali z wielkim zajęciem i przejęciem się kazań. Konfesjonały były obłożone. Wypowiadało się około czterech tysięcy osób, a komunii św. wydano około ośmiu tysięcy, bo wiele osób było najmniej po dwa razy u komunii św.

Ile zaś było cudownych nawróceń, o tym się dowiemy dopiero na Sądzie Bożym. Żniwo było obfite. Łowiliśmy setki szczupaków, rekinów,

---

<sup>171</sup> Konferencja ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw obradowała, z przerwami, od 11 maja do 5 sierpnia 1959 r. Poruszano na niej, po raz kolejny, problematykę niemiecką, wiążącą się zawsze ze sprawą granicy polsko-niemieckiej.

a nawet wielorybów. Przychodzili do spowiedzi tacy, którzy nie byli 10, 20, 30, a nawet 40 lat u spowiedzi i nie mieli zamiaru się spowiadać. Nawróciły się cztery osoby prawosławne, jeden z kościoła narodowego czeskiego i kilku innych sekciarzy. Połączyliśmy kilka par, które żyły bez ślubu kościelnego.

Gdy wygłosiłem ostatnie kazanie na dworze, przy poświęceniu krzyża misyjnego, mężczyźni chcieli mnie zanieść na rękach do kościoła. Ale zdążyłem się im wyrwać i uciekłem. Z misji korzystało bardzo wielu kuracjuszy z całej Polski. Przychodzili na kazania bezpartyjni i partyjni, a nawet niewierzący. Cudnie wypadła na zakończenie procesja Bożego Ciała po ulicach Polanicy. Przy ostatnim ołtarzu, gdy miałem przed sobą około sześciu tysięcy ludzi, wygłosiłem kazanie. Z podziwem widziano osoby, które nigdy na nabożeństwa nie chodziły, a na tę procesję przyszły i klękały przed Najświętszym Sakramentem.

Jednym słowem, misja udała się wspaniale i przyniosła obfite owoce. Wszystko to zawdzięczamy modlitwom, które zносиły w tej intencji setki osób, a w pierwszym rzędzie wielebne siostry zakonne w Imbramowicach; za co Im spieszę podziękować serdecznie.

Mówiłem w tym ostatnim kazaniu do ludzi i zachęcałem młodzieńców do stanu duchownego, a panienki do zakonu.

Bóg Wam zapłać Wielebne Siostry za Wasze modlitwy, cierpienia i ofiary, jakie zносиłyście przed Tron Boży w intencji misji św. w Polanicy Zdroju. Modlę się za Was gorąco i modlić się będę do Matki Boskiej na Jasnej Górze. Wracam do Częstochowy około 8 czerwca.

Na tej misji wygłosiliśmy blisko 50 kazań, z których ja sam wygłosiłem około 20. Czuję się bardzo zmęczonym, ale jeszcze żyję. Proszę się nadal modlić za mnie, bym koniecznie został świętym. Jestem wielkim grzesznikiem, ale jeżeli św. Magdalena otrzymała rozgrzeszenie i łotr na krzyżu tak samo, to i mnie Pan Jezus przebaczy. Teraz odsapnę trochę w Częstochowie, potem pojadę na dwa tygodnie w góry, do klasztoru ojców cystersów w Szczyrzycu. A może uda mi się pojechać trochę i nad morze?

Zasylałam wszystkim Wielebnym Siostronom serdeczne pozdrowienia, a dla Czcigodnej Panny Ksieni wyrazy głębokiej czci. Oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Polanica Zdrój, dnia 29 maja 1959 r.

*Gdynia, dnia 28 lipca 1959 r., rkps, s. 275-276*

Cześć Królowej Polski, Maryi!

Czcigodnej Pannie Ksieni oraz wszystkim Wielebnym Siostronom serdeczne pozdrowienia znad polskiego morza przesyła i gorąco za Nie się modli prosząc o wzajemne modlitwy za mnie, oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka Misjonarz i Jubilat

Po ciężkich bardzo pracach misyjnych odetchnąłem trochę w górach, w klasztorze ojców cystersów, a obecnie odpoczywam w klasztorze ojców franciszkanów w Gdyni. Ale ani w górach, ani tu nad morzem nie próżnuję, bo w klasztorze ojców cystersów prowadziłem rekolekcje z kleryczkami przed święceniami kapłańskimi, a tu u ojców franciszkanów – z Trzecim Zakonem. Wszędzie wszyscy wyzyskują mnie, jak tylko mogą, ja zaś orzę, jak dziki osiołek, toteż już ledwie dyszę. Ale za to wdycham dużo jodu z morza i to mi dobrze robi.

Zarówno w górach, jak i tu nad morzem jestem zachwycony pobożnością ludzi, a tu nad morzem skromnością w strojach kobiet. Nie spotyka się tu nigdzie na ulicy, mimo szalonych upałów, nieskromnie ubranej kobiety, ani nawet przebranej po męsku. Bogu dzięki, kobiety polskie zaczynają się szanować! Nawet na plaży widać powagę i skromność. Na całym wybrzeżu istne mrowisko ludzi i dzieci; nawet do morza trudno się dostać!

Gdańsk odbudowuje się w iście amerykańskim tempie, a wszystkie domy takie same, jak były. Olbrzymia katedra Panny Maryi już się pokrywa tynkiem wewnątrz. W Gdyni budują się trzy kościoły. Bawi tu kilku biskupów i moc księży z całej Polski. Ja w każdą niedzielę głoszę kazania. Gdynia też bardzo się buduje.

Posyłam Wielebnym Siostronom kawałek morza i wielki statek. Ale cóż z tego, kiedy nie będą mogły ani w tym morzu się wykąpać, ani na statku popływać! Bo to wszystko tylko malowane. Posyłam im też pełną kopertę z jodem.

Co słyhać w klasztorze imbramowickim, czy wszystkie Siostry zdrowe?

W diecezji kieleckiej niedobrze słyhać, bo ksiądz biskup Kaczmarek zawieszony w swym urzędowaniu przez władze państwowe<sup>172</sup>, a w okolicy Olkusza szerzy się kościół narodowy. Odstępca – ksiądz Rode, wielki dygnitarz,

---

<sup>172</sup> Dnia 5 czerwca 1959 r. władze komunistyczne zażądały od Episkopatu usunięcia bpa Czesława Kaczmarka z Kielc.

został wyświęcony na biskupa przez starokatolickiego biskupa w Holandii<sup>173</sup>. Księży, a zwłaszcza zakony, gniotą podatkami. Jakżeż Wielebne Siostry muszą się modlić o miłosierdzie Boże dla Kościoła w Polsce! Ale nie traćmy ducha! Im więcej Kościół cierpi, tym bardziej się szerzy i odmładza. Zbliżający się zaś sobór powszechny przysporzy Kościołowi miliony członków.

W końcu lipca wracam do Częstochowy. Cały sierpień będę się modlił za Wielebne Siostry na Jasnej Górze. Ale proszę nie zapominać i o mnie w swoich modlitwach. Z głęboką czcią.

Ks. Stanisław Marchewka

Gdynia, dnia 28 lipca 1959 r.

## 140

*Częstochowa, dnia 16 sierpnia 1959 r., mps, s. 277-278*

Cześć Królowej Polski, Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry!

By Czcigodna Panna Ksieni i wszystkie Wielebne Siostry mogły choć myśla i sercem połączyć się z tysiącami Polaków i Polek, którzy garną się do stóp swej Królowej na Jasnej Górze, posyłam Im króciutki opis uroczystości jasnogórskich w dniu 15 sierpnia bieżącego roku.

Wskutek opóźnionych żniw, ruch pątniczy na Jasnej Górze był dotąd słaby. Około jednak 15 sierpnia zmieniło się oblicze miasta Częstochowy. Zaroiło się tu od pątników, jak koło ula, gdy roją się pszczoły. Z tego, co tu widzieliśmy wczoraj, można wnioskować, że szykuje się wielki szturm do Jasnej Góry. Naród polski szturmuje do swej Królowej, jak to było przed trzema laty, kiedy stanęło pod Jasną Górą milion Polaków i Polek i skutek tego szturmu był pamiętny „październik” i „odwilż”. Daj Boże, by tegoroczny szturm sprowadził na Polskę już nie odwilż, ale wiosnę, wiosnę wolności!

Pięknie zapowiada się uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej 26 sierpnia, na którą przybędzie tu cały episkopat polski z prymasem na czele i przewidziany jest „zlot mężów katolickich” na Jasnej Górze. Oby ich przybyło najmniej milion!

A jeżeli i Wielebne Siostry łączą się z nimi, a odprawią nowennę do Matki Boskiej, Królowej Polski, to ta modlitwa może skruszyć kajdany

---

<sup>173</sup> Maksymilian Rode (1911-1999), zwierzchnik Kościoła polskokatolickiego w latach 1959-1965. Był duchownym rzymskokatolickim, który w 1956 r. porzucił stan kapłański i zawarł związek małżeński; suspendowany przez Stolicę Apostolską. Sakrę biskupią otrzymał w Utrechcie 5 lipca 1959 r.



naszej niewoli. Tydzień temu był na Jasnej Górze zjazd esperantystów z 30 krajów. Było dla nich nabożeństwo w Cudownej Kaplicy Matki Boskiej i kazanie w esperanckim języku. Wczoraj znowu do ćwierć miliona Polaków przemawiał biskup amerykański po angielsku. Jasna Góra robi się drugą Genewą, gdzie toczą się nie obrady o pokój, które na niczym się kończą, ale miejscem prawdziwego braterstwa, które może dać dopiero pokój światu.

Niech się Wielebne Siostry modlą gorąco, by Matka Boska skruszyła królestwo szatana, który już 15 lat panuje w Polsce, by zniszczyła wrogów Kościoła, a wówczas i Polska odzyska wolność, a sobór powszechny pojedna chrześcijan i złączy ich w jedną owczarnię. Naród rosyjski, po wyzwoleniu, pierwszy połączy się z Kościołem katolickim. O, jakże trzeba się teraz modlić gorąco i pokutować!

Ja, Bogu dzięki, wypocząłem sobie trochę nad morzem i wyrwałem się z objęć kostusi, która mnie chciała wziąć w swoje uściski i wykończyć. Wróciłem dużo zdrowszy i silniejszy do Częstochowy. Modłę się tu przy każdej mszy św. za Wielebne Siostry i ciągle przemyśliam nad tym, jakby się dostać do tych Imbramowic, by choć raz w życiu zobaczyć jeszcze Wielebne Siostry. Ale czy nie są zbyt zakratowane za swoją klauzurą? Może mi się to jakoś uda, choćby w październiku. Obecnie jadę na kilka dni do Jędrzejowa na odpust bł. Wincentego Kadłubka, gdzie mam wygłosić kilka kazań. Na 26 sierpnia będę się starał być w Częstochowie.

Widziałem tu wczoraj i bpa Kaczmarka, ale nic nie wiem, jak stoi jego sprawa z tym zawieszeniem go w czynnościach biskupich przez władze świeckie? Ksiądz biskup wygląda dobrze i jest wesoły. Miał być prymas na odpuscie w Wiślicy dnia 8 września, ale wskutek zawieszenia bpa Kaczmarka w obowiązkach, odwołał swoją wizytę w Wiślicy. Ja tam jadę, choć bardzo niechętnie, bo mnie każda podróż bardzo męczy, a zwłaszcza do takiej dziury, jak Wiślica. Widzę, że się starzeję i robię się niedołągą, ale nic dziwnego, wszak to już czas! Polecam się modlitwom Wielebnych Sióstr, bym nie stał się takim niedołągą i nikomu na tym świecie nie zawadzał.

Zasłałam wszystkim Wielebnym Siostronom serdeczne pozdrowienia i łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 16 sierpnia 1959 r.

Proszę mi napisać, czy będą w Imbramowicach jakie uroczystości w klasztorze we wrześniu, październiku tego roku? Rad bym tam być na jakiejś uroczystości. I czy nie ma trudności z noclegiem? Jadam bardzo mało, więc Klasztoru nie skrzywdzę.

[Częstochowa], dnia 12 września 1959 r., mps, s. 279

Cześć Królowej Polski, Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry!

Smutna była uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, bo dzieci Maryi płaczą na skutek coraz większego ucisku Kościoła w Polsce. A oprócz tego, walą się na nas coraz większe klęski żywiołowe. Smuci się i sama Matka Najświętsza, bo wiele Jej dzieci popada w coraz większą oziębłość i obojętność religijną.

21 sierpnia byłem na największym odpuszcie w Jędrzejowie ku czci bł. Wincentego Kadłubka. Kiedy tam byłem jeszcze proboszczem, na tym odpuszcie bywało najmniej po 25 tysięcy ludzi, moc do spowiedzi i komunii św. W tym roku zastałem tam przeraźliwe pustki. Co prawda, padał niewielki deszcz, ale Jędrzejów liczy obecnie 12 tysięcy samych katolików. Do kościoła prowadzą trotuary, miasto ma światło elektryczne. Tymczasem w kościele było najwyżej około tysiąca osób! Do spowiedzi około 50 osób i tyleż u komunii św.! A przecież jest tam obecnie aż dziesięciu księży zakonnych – cystersów!

Dnia 8 września byłem w Wiślicy. Tam też padał deszcz i było bardzo chłodno. W całej okolicy pola zalane wodą, dużo zboża stoi jeszcze w polu, błoto wielkie, ludziom trudno dostać się do kościoła. A jednak, już w wigilię uroczystości było bardzo dużo ludzi. Piętnastu księży słuchało spowiedzi św. do północy. Przez całą noc była adoracja Najświętszego Sakramentu. W samą uroczystość było około dwóch tysięcy osób u komunii św., a ludzi najmniej pięć tysięcy. Mimo że padał deszcz, suma była na dworze i ludzie stali na deszczu. Jakaż szalona różnica – Jędrzejów a Wiślica!

I na Jasnej Górze dużo pątników, choć w wielu parafiach musiano odwołać pielgrzymki ze względu na zakaz władz i wielkie przeszkody.

Powiedział jeden z wielkich myślicieli te słowa:

Gdzie kapłani święci, tam lud pobożny,  
Gdzie kapłani pobożni, tam lud dobry,  
A gdzie kapłani tylko dobrzy, tam lud bezbożny.

Czyż się to spełnia w obecnych czasach?

Wielu dziś kapłanów tak diecezjalnych, jak i zakonnych poprzestaje tylko na tym, by być „dobrymi”, którzy chcą się wszystkim przypodobać, nikomu się nie narazić i by się, broń Boże, nie narazić na męczeństwo i prześladowanie.

Dlatego przemilczają wiele rzeczy, nie upominają grzeszących, patrzą obojętnie na szerzące się zło. Serca ich nie goreją miłością Boga i pragnieniem zbawienia dusz. Dlatego w wielu parafiach szerzy się dziś straszna obojętność religijna.

Biskup kielecki ma obecnie bardzo wielkie kłopoty. Rozmawiałem z nim dwa razy. Jest bardzo przygnębiony. Rzucają na niego różne oszczerstwa. Seminarium duchowne znalazło się w wielkim niebezpieczeństwie, niektórych proboszczów wypędzają z parafii. Niechże Wielebne Siostry modlą się gorąco za Kościół święty kielecki!

Ja w sobotę jadę do Gdańska, gdzie mam w jednej parafii przygotować ludzi na wizytację Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Proszę odmówić w tej intencji jeden dziesiątek Różańca! Polecam też modlitwom Wielebnych Sióstr jednego poważnie chorego księdza Mariana i jednego – pijaka (osoba świecka).

Tymczasem tyle. Pozdrawiam serdecznie wszystkie Siostry i łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

[Częstochowa], dnia 12 września [1959 r.], w uroczystość Imienia Maryi

## 142

*Częstochowa, dnia 8 października 1959 r., mps, s. 281*

Cześć Królowej Polski, Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni!

Najpierw garstka wiadomości z Jasnej Góry. W tym tygodniu był na Jasnej Górze, pod przewodnictwem księdza prymasa, wielki zjazd księży mariologów, czyli tych księży, którzy zajmują się w szczególniejszy sposób szerzeniem czci Matki Boskiej. Uczestników tego zjazdu było około 150. Wygłoszono około dziesięciu bardzo głębokich referatów o Matce Bożej. Na tym zjeździe byli wszyscy księża świeccy i zakonnicy z tych miejsc, gdzie są cudowne obrazy Matki Boskiej. Postanowiono urządzić w roku 1960 wielki kongres maryjny na Jasnej Górze w dniach 13, 14 i 15 sierpnia. Będzie to kongres ogólnopolski, na którym muszą być delegacje ze wszystkich parafii z całej Polski, a tych parafii jest przeszło siedem tysięcy. Spodziewać się więc należy, że przybędzie na Jasną Górę około dwóch milionów Polaków i Polek. Będzie na tym kongresie prymas i wszyscy księża biskupi polscy. Będzie to znowu wielki i powszechny szturm do Matki Boskiej.

Gdy biskupi zebrani na zjeździe mariologów zapowiadali ten kongres, dodali te słowa: „Będzie to kongres już nie błagalny, ale dziękczynny, bo naród polski spodziewa się w roku 1960 wielkiej łaski wyjedanej nam za przyczyną Matki Najświętszej”. Jaka to będzie łaska, łatwo się domyśleć. Daj Boże, by Polska otrzymała tę łaskę! Trzeba więc podwoić nasze modlitwy, pokuty i umartwienia!

W tym tygodniu jest zjazd przełożonych wszystkich zakonów żeńskich na Jasnej Górze, na którym będzie ksiądz prymas. Spodziewam się, że będzie i przedstawicielka klasztoru z Imbramowic.

W niedzielę będzie zjazd prawników, adwokatów, sędziów na Jasnej Górze; też pod przewodnictwem księdza prymasa.

I tak idzie atak za atakiem do Królowej Polski.

A teraz słóweczko o sobie. W niedzielę 18 października będę z kazaniem na uroczystości złotego jubileuszu kapłaństwa mego kolegi w Gołaczewach koło Wolbromia, skąd podobno już tylko jeden skok do Imbramowic. Rad bym bardzo zobaczyć nie tyle Imbramowice, ile klasztor wielebnych sióstr norbertanek, bo samych Wielebnych Sióstr na pewno nie zobaczę, gdyż są podobno mocno „zakratowane”. Ale rad bym z Czcigodną Panną Ksienią i z Wielebnyimi Siostrami zamienić choć kilka słówek. Ale, jak się tam dostać? Czy można tam dojechać autobusem i którądy? Pieszko chyba bym nie doszedł, bo już jestem starszkiem? Chodziłem ongiś pieszko z Imbramowic do Wolbromia i to kilka razy, ale było to przed stu laty, podczas okupacji, kiedy się tam ukrywałem. Gdyby to więc było jakoś możliwe, rad bym tam wpaść choć na jeden dzień. Ale nie wiem, jak, którądy i czym? Najlepiej byłoby samolotem, ale tam nie lata. Poproszę więc o łaskawą informację w tej sprawie.

Tymczasem tyle. Polecam się modlitwom Czcigodnej Panny Ksieni i wszystkich sióstr i ślę serdeczne pozdrowienia.

Ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 8 października 1959 r.

Szczepanów, dnia 16 listopada 1959 r., rkps, s. 283-284

Cześć Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni!

Serdeczne pozdrowienia ślę ze Szczepanowa, miejsca urodzenia św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Prowadziłem tu triduum dla młodzieży męskiej pozaszkolnej, przed uroczystością św. Stanisława Kostki. Młodzież, Bogu dzięki, dopisała.

Jestem zachwycony pobożnością tutejszych ludzi. W niedzielę na pięciu mszach św. kościół był zawsze pełny, choć duży, a parafian liczy tylko sześć tysięcy dusz. W niedzielę miałem aż pięć kazań! Czuję się zmęczonym, ale zdrowo.

12 listopada byłem na uroczystościach jubileuszowych księdza biskupa Adamskiego<sup>174</sup> w Katowicach. Było tam co widzieć i podziwiać. Był na tej uroczystości ksiądz prymas, 26 biskupów, około 300 księży i ludzi około 20 tysięcy. Cudne kazanie wygłosił sam prymas. Górnicy wnieśli na rękach księdza biskupa jubilata do katedry, a po nabożeństwie zanieśli go do pałacu. Tłumy ludzi bez ustanku wołały: „Niech żyje ksiądz biskup jubilat, niech żyje ksiądz prymas i wszyscy biskupi!” Ksiądz biskup Adamski obchodził brylantowy jubileusz kapłaństwa. Cudnie śpiewały chóry i ludzie.

Ja, w niedzielę, 22 listopada, obchodzę już 51. rocznicę mego kapłaństwa. Będę miał mszę św. przed Cudownym Obrazem na Jasnej Górze o godzinie dziesiątej. Bardzo proszę o modlitwę za mnie! Ja będę się modlił za Czcigodną Pannę Ksienię i za wszystkie Wielebne Siostry. Polecam też modlitwom Wielebnych Sióstr bardzo ciężko chorą osobę w Krakowie; na imię jej Waleria. Ofiarkę małą prześlę. Proszę się też modlić za Kościół święty w Polsce, bo idą na niego coraz większe ataki. Ale mamy w Bogu nadzieję, że skróci nasze cierpienia.

Nie mogłem jechać z Gołaczew do Imbramowic, bo trudno było nająć konie i spieszyłem się do Częstochowy. Ale sercem i duchem byłem w klasztorze imbramowickim. Jubileusz mego kolegi też odbył się bardzo pięknie i ja miałem kazanie; było około szesnastu księży. Jutro wracam do Częstochowy.

Zasylałam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Wielebnych Sióstr i łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Szczepanów, dnia 16 listopada 1959 r.

<sup>174</sup> Była to 60. rocznica święceń kapłańskich bpa Stanisława Adamskiego.

*Częstochowa, dnia 8 grudnia 1959 r., mps, s. 285*

Dziś, gdy nad światem zawisła kara,  
Którą na ludzkość sprowadza grzech,  
Niech w sercach naszych zapłonie wiara,  
A do Maryi płynie ten zew:

Ucieczko grzesznych, wysłuchać chciej,  
I łaski swoje na biednych zlej,  
Serce Maryi Niepokalane,  
Zlituj się, zlituj nad ludem Twym!

Serce Twe czuje, co ból i trwoga,  
Ono potrafi pocieszyć nas,  
Niechaj grzesznicy wrócą do Boga,  
A On przemieni ten smutny czas.

Zlej na nas, Matko, potoki łask,  
Lepszej przyszłości niech błysnie blask!  
Serce Maryi Niepokalane,  
Zlituj się, zlituj nad ludem Twym!

Najukochańsza nasza Królowo,  
W Swojej opiece zawsze nas miej,  
Ojczyznę naszą, Polskę, na nowo,  
Do Swego Serca przytulić chciej!

Niech przy Twym Sercu wytrwamy wraz,  
I przeżyjemy ciężki ten czas!  
Serce Maryi Niepokalane,  
Zlituj się, zlituj nad ludem Twym!

Czcigodnej Ksieni, Siostrze Maryi ten skromny wierszyk ku czci Niepokalanego Serca Maryi wraz z serdecznymi życzeniami imieninowymi, z prośbą o modlitwę za mnie, przesyła i za Nią się gorąco modli, zawsze wdzięczny

Ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 8 grudnia 1959 r.

*Częstochowa, dnia 25 grudnia 1959 r., mps, s. 287*

Przypatr się d]zisiaj] Najświętszej Panience,  
Wśród ostrej zimy, w ubogiej stajence,  
[Ona] do serca Dziecię Jezus tuli,  
Kogóż ten widok rzewny nie rozczuli?

[Patrz], jak Maryja bardzo jest uboga,  
Chociaż piastuje na swych rękach Boga,  
[Patrz], w jakim ciężkim znalazła się stanie,  
Że kładzie w żłóbku Jezusa na sianie!

Piersiami swymi karmi Dziecię Boże,  
W liche pieluszki uwija, jak może,  
I nad Dzieciątkiem nieustannie czuwa,  
Kogóż ten widok piękny nie przykuwa?

Ona nie tylko Jezusa piastuje,  
Ona i nami też się opiekuje,  
Jak dobra matka, ta Panienska Święta,  
O wszystkich dzieciach swoich też pamięta,

Ona odczuwa wszystkie nasze troski,  
Patrzy na nasze miasta, sioła, wioski.  
Wszystkim na pomoc w każdej chwili spieszy,  
Tuli do serca, pokrzepia i cieszy!

Idźmy więc dzisiaj do Bożej stajenki,  
Do tej kochanej Maryi Panienki,  
Prośmy pokornie, by nas pocieszyła,  
I całej Polsce z pomocą spieszyła!

A, gdy Maryja za nami się wstawi,  
Jezus na pewno Polskę naszą zbawi,  
Oddali od nas wszelkie klęski, wojny,  
Przywróci wolność i da czas spokojny!

Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Wielebnym Siostram serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne przesyłam. Niech Boże Dzieciątko Im błogosławi, a Matka Najświętsza otacza Je zawsze płaszczem Swej opieki!

Łamię się z Nimi opłatkiem z Jasnej Góry, życzę Im, by Im tego chleba nigdy nie zabrakło! Modłę się za Wielebne Siostry gorąco. A w Nowym Roku niech wszystkie Wielebne Siostry wzniosą się na wysoki stopień doskonałości i świętości. Daj Boże, by ten Nowy Rok przyniósł nam wszystkim wyzwolenie, a Kościołowi zwycięstwo nad bezbożnictwem. Bardzo też serdecznie proszę o modlitwę za mnie do Bożej Dzieciny, Jego Matki i Opiekuna św. Józefa. Oddany całym sercem

Ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 25 grudnia 1959 r.

## 146

*Częstochowa, dnia 11 marca 1960 r., mps, s. 289*

Modlitwa do Matki Boskiej, Królowej Polski

Wielka, potężna Bogarodzico,  
Matko Jezusa, zawsze Dziewico,

My, Twoje dzieci, stajem przed Tobą,  
Okryci smutkiem, wielką żalobą,  
Do Ciebie serca nasze wnosimy,  
I za Ojczyznę naszą prosimy.

Tyś naród polski tak ukochała,  
Tyś go opieką Swą otaczała,  
Od lat tysiąca Tyś z nami była,  
Odkąd chrzest święty Polska przyjęła.

Tyś nam z pomocą zawsze spieszyła,  
I przed wrogami Polskę broniła!  
Gdy Szwed okrutny Polskę napada,  
Kiedy Warszawa i Kraków pada.



A naród stracił wszelką nadzieję,  
Wówczas cud wielki w Polsce się dzieje,  
Maryja Polsce z pomocą spieszy,  
Wielkim zwycięstwem naród Swój cieszy.

A kiedy wolna już Częstochowa,  
Gdy znów Maryja swą Polską włada,  
Król Jan Kazimierz wraca do Lwowa,  
I tam Maryi swe śluby składa.

A naród woła z radości łzami:  
Królowo Polski, módl się za nami!  
Królowo Polski, Matuchno Droga,  
Proś za nas dzisiaj Dobrego Boga.

By nam z pomocą Swoją pospieszył,  
I biedny naród polski pocieszył.  
A Ty, Matuchno, bądź nam na nowo,  
Potężną, wielką naszą Królową!

Czcigodnej Pannie Ksieni dużo łask Bożych za przyczyną Matki Najświętszej, zdrowia i ciągłej opieki Królowej Polski nad Jej Klasztorem w Imbramowicach, w dniu Jej Imienin przesyła i gorąco się za Nią modli, oddany całym sercem

ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 11 marca 1960 r.

## 147

*Częstochowa, dnia 17 marca 1960 r., mps, s. 291-292*

*In Cruce salus!*

Czcigodna Panno Ksieni i Przewielebne Siostry!

Po powrocie z pierwszej misji, jaką miałem w mieście Lubiniu na Zachodzie, spieszę, by złożyć Czcigodnej Pannie Ksieni i wszystkim Przewielebnym Siostrom serdeczne Bóg zapłać za Ich modlitwy, ofiary i różańce w intencji moich prac misyjnych.

A te modlitwy i ofiary okazały się bardzo skuteczne i wydały wielkie owoce. Frekwencja wiernych, biorących udział w tej misji, była bardzo wielka. Dopisali pięknie zwłaszcza mężczyźni. Wróciły do Boga dusze, które po 20 i 30 lat nie były u spowiedzi i komunii św. Ach, jakże nam wiele pomagają modlitwy i cierpienia dusz poświęconych Bogu, w naszych pracach misyjnych! Proszę mnie nadal wspierać w moich pracach misyjnych swymi modlitwami.

Jutro jadę z misją aż pod Tarnów. Dwie serie rekolekcji mam tu w Częstochowie. Z Lubienia wróciłem tak strasznie przemęczony, że jeszcze dziś nie mogę przyjść do siebie. Ale nie żal wysiłków, pracy, zdrowia, a nawet życia, by jak najwięcej dusz pozyskać Bogu.

O te modlitwy i ofiary prosi nas dzisiaj sama Matka Najświętsza. Podczas wszystkich swoich objawień się, czy to w La Salette, czy w Lourdes, a szczególnie w Fatimie, Matka Boska woła: pokuty, pokuty, pokuty, modlitwy i ofiary! Prosi zwłaszcza o modlitwę różańcową.

Przesyłam Czcigodnej Pannie Ksieni przemówienie ks. A. Fuentes<sup>175</sup>, jakie wygłosił przed dwoma laty do sióstr zakonnych w Mexico City. Ksiądz ten jest postulatorem do kanonizacji dwojga dzieci – Hiacynty i Franciszki, krewnych żyjącej jeszcze siostry Łucji, z którą miał szczęście rozmawiać osobiście. Słowa Matki Najświętszej, wyrzeczone do Łucji przed dwoma laty, są przerażające. Ale, niech się Wielebne Siostry zbyt bardzo nimi nie przejmują. Matka Najświętsza bowiem pociesza nas, że jeżeli się ludzkość opamięta, to chłosta Boża nas ominie. Z tego zaś, co dzisiaj widzimy i słyszymy, można śmiało wnioskować, że olbrzymia część ludzkości wraca do Boga i szuka Boga. Trzeba jej tylko w tym dopomóc naszymi modlitwami i ofiarami, przede wszystkim zaś, cierpieniami.

Ja już od 40 lat daję misje i rekolekcje i muszę wyznać, że nigdy jeszcze ludzie tak nie garnęli się do Boga, jak obecnie. Walczą z Bogiem bezbożnicy, bluźnią Mu, ale są to wyjątki. Są to ludzie opętani przez szatana i jest ich w Polsce niewiele; większość z nich to nie Polacy. Potrzeba nam tylko wielu świętych i gorliwych biskupów i kapłanów, a damy sobie z nimi radę. Proszę się modlić o gorliwych kapłanów, którzy nie lękają się prześladowań i cierpień dla Imienia Jezusowego. Teraz dopiero pojmuję, jak wielką łaskę dał mi Pan Jezus, że byłem rok w więzieniu i tyle miałem w swoim życiu krzyżów i cierpień. *In cruce salus!* W Krzyżu zbawienie!

Biskup częstochowski wyznaczył trzy dni modłów i pokuty o nawrócenie grzeszników i o miłosierdzie dla świata: środę popielcową, uroczystość Matki Boskiej Bolesnej i Wielki Piątek. Idą czasy ciężkie dla Kościoła.

---

<sup>175</sup> Augustine Fuentes, Meksykanin, postulator procesu beatyfikacyjnego Hiacynty i Franciszki.

Piekło szykuje wielki atak na Kościół św. w Polsce. Ale będzie to już atak ostatni. Maryja zwycięży!

Może nie zdążyć już wysłać życzeń świątecznych, więc wysyłam takowe już dzisiaj.

Niech Chrystus, zwycięzca śmierci, piekła i szatana, zwycięży wszystkich wrogów Kościoła i przywróci nam pokój i wolność. Niech radosne Alleluja rozbrzmiewa w sercach Wielebnych Sióstr i napełni Je radością niebiańską! A Królowa Polski niech otacza Je zawsze płaszczem Swej opieki.

Pozdrawiam serdecznie wszystkie Wielebne Siostry i łączę wyrazy głębokiej czci.

Stary misjonarz ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 17 marca 1960 r.

PS. Przesyłam Czcigodnej Pannie Ksieni małą ofiarkę na „święcone” dla wszystkich Wielebnych Sióstr.

## 148

*Częstochowa, dnia 23 kwietnia 1960 r., mps, s. 293-294*

Zmartwychwstał Pan prawdziwie, Alleluja!

Czcigodna Panno Ksieni i Przewielebne Siostry!

Zmartwychwstał nasz Ukochany Zbawca i Pan. Zwyciężył piekło, szatana i śmierć. Daj Boże, by i zwyciężył tego szatana, który dziś panuje nad światem, dręczy naszą katolicką Polskę, a Ojczyźnie naszej przywrócił wolność! O to módlmy się wszyscy gorąco, a modlitwy nasze wysyłajmy przed Tron Boży przez Niepokalane Serce Maryi!

A teraz kilka wrażeń z Wielkiego Tygodnia i świąt wielkanocnych.

Cudne były ceremonie wielkotygodniowe w katedrze częstochowskiej, przeplatane przepięknymi śpiewami chóru kleryckiego i katedralnego. Przepiękne były Groby Pańskie we wszystkich kościołach częstochowskich, a najpiękniejszy może w Cudownej Kaplicy na Jasnej Górze. Całe prezbiterium Cudownej Kaplicy wyglądało, jakby ten ogród, w którym znajduje się Grób Pański w Jerozolimie (rozumie się za czasów Pana Jezusa). Cały wielki ołtarz w Cudownej Kaplicy zasłonięty był cudnymi dekoracjami i egzotycznymi palmami (żywymi) i kwiatami. Spośród tych palm i kwiatów na pierwszym planie widniała złocista monstrancja, okryta białym welonem, a nad nią widniał Cudowny Obraz Matki Boskiej. Matuchna Boża dziwnie była smętna, bo płakała nie tylko nad śmiercią Ukochanego Swego Syna, ale i nad naszą

niedolą i nad naszymi, niestety, grzechami! Ale Jej łzy wyproszą nam na pewno zmiłowanie Boże i zmartwychwstanie naszej Ojczyzny.

W pięknym Grobie Pańskim w kościele św. Zygmunta, nad Grobem Pana Jezusa, stał wielki krzyż, na nim monstrancja, a u stóp krzyża, na skale, było umieszczone wielkie gniazdo orle. Nad tym gniazdem stał wielki biały orzeł. W gnieździe było 16 młodych orląt, a ich matka – orzeł biały, patrzyła na Hostię świętą i zdawała się mówić do Pana Jezusa: „Dopókiż, Panie, moje orlęta będą w niewoli? Wypędź szatana z Polski i daj wolność moim orlątom!”

O innych Grobach Pańskich nie piszę, ale wszystkie były bardzo piękne i pełne precudnych kwiatów. Z tego widać, że mija już ostra zima niewoli, a idzie wiosna wolności. Trzeba się tylko dużo modlić i czynić pokutę, a Bóg Dobry skróci nasze cierpienia!

A teraz kilka słów o sobie. Przez cały prawie Wielki Post orałem Bożą rolę na misjach i rekolekcjach. Ostatnią serię miałem w Błachowni koło Częstochowy, gdzie odprawiałem wszystkie ceremonie wielkotygodniowe i głosiłem kazania. Zakończyłem moje prace misyjne odprawieniem Rezurekcji i ognistym kazaniem. Wróciłem stamtąd w samą Wielkanoc na godzinę dziesiątą rano, ale tak zmęczony i wyczerpany, że moja dusza była już na ramieniu. Bogu dzięki, że mi jeszcze nie uciekła, bo następny list musiałbym napisać do Wielebnych Sióstr chyba z czyścica, bo do nieba chyba bym nie dostał się od razu.

Wygłosiłem w Poście Wielkim przeszło 60 kazań, wypowiadałem parę tysięcy ludzi, nałowiłem dużo szczupaków, a nawet wielorybów. A, ile dusz pozyskałem Bogu, o tym dowiemy się dopiero na sądzie Bożym. Pięknie mi szła ta ciężka praca. A wszystko to zawdzięczam modlitwom i ofiarom Wielebnych Sióstr, za co jeszcze raz Im składam serdeczne Bóg zapłać.

Odsapnę sobie teraz przez trzy tygodnie i dnia 12 maja rozpoczynam dwutygodniową misję w Przemyślu, w parafii księży salezjanów i drugą misję w Zielone Świątki w Kieleckiem. Jeżeli Wielebne Siostry pragną, bym nie klapnął podczas tych misji i ułowił dużo dusz Chrystusowi, bardzo Je serdecznie proszę o modlitwę i duchowe ofiary.

Obecnie czytam i oglądam listy i cudne karty, jakie otrzymałem z życzeniami świątecznymi prawie z całego świata, bo dwie aż z Ameryki, jedną z Jerozolimy, a przeszło sto z całej Polski. Między nimi jest piękna karta i od naszego księdza biskupa Kaczmarka z Kielc, który mnie zatytułował w niej słowami: „Kochany Księżę Prałacie!” Biedak, odczuwa i on, czym jest cierpienie i ból! Proszę się modlić za niego gorąco!

Jestem strasznie wyczerpany i słaby, ale ufam, że Wielebne Siostry tak się będą za mnie modliły, że mi Bóg Dobry użyczy jeszcze sił i zdrowia,

bym mógł wojować nadal z szatanem i wypędził go jak najprędzej z Polski.  
Niech i Drogie Siostry modlą się o to gorąco!

Pozdrawiam serdecznie wszystkie Wielebne Siostry i łączę wyrazy  
głębokiej czci.

Ks. Stanisław „Niedołęga”

Częstochowa, dnia 23 kwietnia 1960 r.

Bawi u mnie chwilowo najmłodszy mój braciszek, liczący tylko 82 lata<sup>176</sup>,  
który przesyła Wielebnym Siostram serdeczne pozdrowienia. Był on kiedyś  
i w Imbramowicach. Tak samo pozdrawia serdecznie i brat ks. Antoni.

## 149

*Przemyśl, dnia 28 maja 1960 r., rkps, s. 295-296*

Cześć Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni!

Bogu Najwyższemu dzięki, misja święta w Przemyślu dobiega do  
końca, a trwa już od 12 maja, a Pan Jezus błogosławi tej naszej pracy,  
co jest zasługą Czcigodnej Panny Ksieni i wszystkich Wielebnych Sióstr,  
bo się na pewno za nas modlą, a modlitwa to potęga.

Mam w tej misji dwóch dzielnych pomocników, księży salezjanów.  
Jeden to uczony profesor, którego nazywamy św. Dominikiem, bo mówi jak  
Dominik. Drugiego nazywamy św. Janem Vianneyem, bo siedzi dzień i noc  
w konfesjonale, jest więźniem konfesjonału. A mnie starego niedołęgę po-  
prosilili księża salezjanie na kierownika tych misji św. I czyż ja jestem tego  
godzien? Ale się od tego wymigałem. Poprosiłem Matkę Najświętszą Wspo-  
możycielkę Wiernych i Ona tymi misjami kieruje i nas wszystkich wspiera.

Frekwencja na te misje św. bardzo dobra. Codziennie są dwa kazania  
misyjne dla wszystkich o ósmej rano i o siódmej wieczorem. Oprócz tego,  
dla każdego stanu, a więc dla matek, dla ojców, dla panien i młodzieńców  
wygłaszamy po trzy konferencje. Matek przychodziło bardzo dużo – peł-  
niutki kościół, a jest wielki. Mężów i ojców tak samo było dużo. Panien  
około 500, młodzieńców mniej, bo większość z nich jest już to w szkołach,  
już to w wojsku lub poza Przemyślem. Ale chodzi ich około 200.

Misje przeplatane są różnymi pięknymi nabożeństwami. W niedzielę  
była generalna komunia św. ojców i matek i odnowienie ślubowań małżeńskich.

---

<sup>176</sup> Zapewne Ignacy Marchewka.

Była to bardzo rzewna ceremonia. W niedzielę również było błogosławieństwo małych dzieci. Proszę sobie wyobrazić kościół, w którym było około 1 500 małych dzieci ze swymi mamusiami! Gdy szedłem z monstrancją i błogosławiłem co krok te dzieci, jeden mały chłopczyk złapał w rączki monstrancję i nie chciał Jezuska puścić. Wszyscy mieli łzy w oczach. W czwartek była misja dla chorych, kalek i starców. I znowu pełny kościół tej biedoty i błogosławieństwo. Wszyscy byli u komunii św. Wieczorem bardzo rzewna ceremonia: publiczne przeproszenie Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie za zniewagi. W niedzielę będzie pierwsza komunie św. 400 dzieci, a wieczorem zakończenie misji. Moc cudownych nawróceń. Już wydano 8 000 komunii św.

Ja jestem strasznie przepracowany i przemęczony, ale, Bogu dzięki, jeszcze żyję, choć rad bym umrzeć, jak bp Prochaszka<sup>177</sup> – na ambonie. 30 maja wrócę na parę dni do Częstochowy, a już w Zielone Świątki rozpoczynam misje św. w Kieleckiem, w parafii Gnojno – osiem dni, z jednym salezjaninem. Bardzo proszę o pomoc modłami! Ofiarę prześlę.

Tymczasem na świat wałą się coraz większe katastrofy. W Ameryce Południowej okropne trzęsienie ziemi – pół miliona ludzi bez dachu nad głową. U nas huragany. W Rzeszowie huragan zwałił wieżę kościelną, wyrwał grube dęby z korzeniami (oglądaliśmy to spustoszenie). Sam Bóg się odzywa i wzywa świat do opamiętania i pokuty! Coś się zbliża?

Pozdrawiam serdecznie wszystkie Wielebne Siostry. Proszę o modlitwy i łączę wyrazy czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Przemysł, Salezjanie, dnia 28 maja 1960 r.

Bóg zapłać za życzenia.

## 150

*Częstochowa, dnia 23 czerwca 1960 r., mps, s. 297*

Niech żyje Chrystus Król!

Czcigodna Panno Ksieni!

Sądzę, że już po rekolekcjach zakonnych, więc mogę parę słów napisać i nie będę przeszkadzał Wielebnym Siostronom w bogomyślności i skupieniu. Jeszcze raz składam serdeczne Bóg zapłać za modlitwy i pomoc w moich pracach misyjnych.

---

<sup>177</sup> Ottokár Prohászka (1858-1927), biskup węgierski, dostał udaru mózgu podczas rekolekcji głoszonych w Budapeszcie, zmarł następnego dnia, 2 kwietnia 1927 r.

Ciężka to była praca, ale wydała wielkie owoce. Ostatnia misja w Gnojnie koło Chmielnika, w parafii bardzo oziębłej i obojętnej, dała nadzwyczajne owoce. Przez całe osiem dni kościół pełny ludzi. Moc cudownych nawróceń. Co najciekawsze, więcej przyszło na misje mężczyzn niż kobiet! Dziewcząt na nauce stanowej było około sto, a młodzieńców przeszło dwustu!!! Ostatnia moja praca była w Leszczynach koło Kielc, gdzie prowadziłem triduum eucharystyczne. Parafia liczy około 3500 dusz, a do komunii św. przystąpiło przeszło dwa tysiące! Oto, co znaczą modlitwy wielebnych sióstr zakonnych! Wróciłem strasznie zmęczony i wyczerpany, ale zdrów jak ryba. Wygłosiłem podczas tych misji przeszło sto kazań!

W Boże Ciało miałem sumę w katedrze częstochowskiej, przy cudnie ubranym ołtarzu na frontonie katedry, wysoko. Ołtarz ten był ubrany tylko białymi i czerwonymi różami. Słuchało tej mszy św. ponad 50 tysięcy ludzi. Po sumie wyruszyła olbrzymia procesja na miasto. Prowadziło ją dwóch księży biskupów, około trzydziestu księży, moc sióstr zakonnych i około 80 tysięcy ludzi. Pierwszy ołtarz był przy kościele św. Jakuba – dwa kilometry od katedry, drugi na moście kolejowym – rzemieślników, trzeci na kościele św. Zygmunta, a ostatni przed katedrą. Zjednoczone chóry wykonały cudne pienia przy akompaniamencie orkiestry. Setki dzieci sypało kwiaty przed Najświętszym Sakramentem. Pogoda dopisała.

W niedzielę wyszła olbrzymia procesja z Jasnej Góry. Miała obejść wielki park dookoła. Niestety, ulewny deszcz zmusił procesję do powrotu do katedry.

Wczoraj, na zakończenie roku szkolnego, około 15 tysięcy dzieci i młodzieży szkolnej stanęło pod Jasną Górą, by podziękować Matce Najświętszej za szczęśliwy rok szkolny. Mszę św. odprawił na szczycie bp Czajka i wygłosił do młodzieży przemówienie.

Ruch pątniczy na Jasną Górę słaby, bo szalone przeszkody ze strony władz. W wielu miejscowościach zabroniono nawet procesji Bożego Ciała.

Mam zamiar udać się na krótki wypoczynek nad morze, ale nie mam jeszcze zaproszenia z Gdyni. Proszę w tej intencji o westchnienie do Matki Boskiej. Przed Bożym Ciałem wysłałem jeszcze małą ofiarę – 150 zł. Nie wiem, czy Przewielebna Panna Ksieni odebrała takową? Nie piszę więcej, bo czuję się bardzo zmęczony, więc na tym kończę i polecam się modlitwom Wielebnych Sióstr.

Łączę pozdrowienia dla wszystkich Wielebnych Sióstr i wyrazy głębokiej czci.

Stary Misjonarz ks. Stanisław

Częstochowa, dnia 23 czerwca 1960 r.

*Częstochowa, dnia 17 sierpnia 1960 r., mps, s. 299-300*

Cześć Królowej Polski, Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry!

Ku pokrzepieniu ducha i zachęcie, by Wielebne Siostry modliły się goręcej jeszcze o miłosierdzie Boże nad światem, przesyłam Czcigodnej Pannie Ksieni krótki opis kongresu maryjnego na Jasnej Górze. Raczy Czcigodna Panna Ksieni polecić przeczytać ten opis wszystkim Wielebnym Siostram, w refektarzu.

Był to kongres naprawdę modlitewny. Z wielkim wzruszeniem widziało się utrapiony lud polski klęczący na kamieniach z oczami zwróconymi na klasztor i błagającymi Matuchną Bożą o miłosierdzie nad Polską.

Gdy się do tego dołączą jeszcze żarliwe modlitwy, umartwienia i cierpienia Wielebnych Sióstr, to wszystko przyspieszy nasze wybawienie.

Ja odpocząłem trochę nad morzem, by nabrać sił do dalszej mojej pracy misyjnej. Przed 8 września będę prowadził triduum maryjne w Wiślicy, a przy końcu września będę przygotowywał ludzi w jednej parafii w Gdańsku na wizytację Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, który wędruje po diecezji gdańskiej. Proszę bardzo o pomoc w tej pracy. Polecam też modlitwom Wielebnych Sióstr chorego jednego księdza i drugą osobę świecką – chorą na duszy.

Ja pochylam się coraz więcej nad grobem. Zdrowie mi dopisuje, ale siły opuszczają. Rad bym doczekać Millenium i wolnej ojczyzny, ale może ją będę oglądał z góry, jak Mojżesz z góry Nebo oglądał Ziemię Obiecaną.

Co słyhać u Wielebnych Sióstr, czy tak samo, jak duchowieństwo diecezjalne cierpią dziś prześladowanie? Czy mają co jeść? Wskutek powodzi zmarnowało się w Polsce dużo chleba. Bóg nas dotyka, by nas pobudzić do pokuty.

Na tym kończę, bo brak mi czasu. Choć nie jestem na parafii, może nigdy nie miałem tyle pracy, co obecnie.

Pozdrawiam wszystkie Wielebne Siostry i łączę wyrazy głębokiej czci dla Czcigodnej Panny Ksieni.

Ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 17 sierpnia 1960 r.



*Częstochowa, dnia 27 sierpnia 1960 r., mps, s. 301-302*

Cześć Królowej Polski, Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni!

Jeszcze nie przebrzmiały echa wspaniałego kongresu maryjnego, odbytego na Jasnej Górze w dniach od 10 do 15 sierpnia, a już zaroilo się w Częstochowie od kompanii, które zewsząd ściągały na uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej do Jej Tronu na Jasnej Górze.

I znowu „oblężenie” Jasnej Góry i znowu popłynęły gorące modły maryjnego ludu polskiego do Swjej Królowej i Matki:

Matko pociesz, bo płaczemy,  
Matko prowadź, bo zginiemy,  
Matko, nie opuszczaj nas!

Już tych tłumów było nieco mniej niż 15 sierpnia. Nic dziwnego, bo to już nie kongres, a żniwo jeszcze [nie] wszędzie ukończone.

I znowu przybył na Jasną Górę ksiądz prymas, który na sumie 26 sierpnia odczytał prześliczny telegram od Ojca Świętego, który mówi, że razem z pobożnym narodem polskim modli się do Matki Boskiej przed Jej Obrazem w Castelgandolfo za naszą Ojczyznę i przesyła całemu narodowi polskiemu swoje ojcowskie błogosławieństwo.

Piękne znowu były nabożeństwa na Jasnej Górze, piękny żywy różaniec późno wieczorem, kiedy to na specjalnym podniesieniu przed szczytem, podczas rozważań różańcowych występowały żywe postacie przedstawiające Zwiastowanie, Nawiedzenie, Boże Narodzenie, Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni i Jego znalezienie. Piękne procesje maryjne po wałach jasnogórskich. I znowu z odsłoniętego Swego Obrazu przez całą dobę bez przerwy patrzyła Matka Najświętsza na swoje biedne dzieci polskie i słuchała ich próśb o miłosierdzie Boże.

Na kilka dni przed tą uroczystością gazety komunistyczne, wydawane w Częstochowie, napadły ohydnie na pobożnych pątników, że zaśmiecają miasto i mogą przywlec do Częstochowy zaraźliwe choroby. Temu paszkwilowi dał dobrą odprawę ksiądz prymas w swoim przemówieniu w dniu 26 sierpnia i powiedział: „Częstochowa słynie w całym świecie nie ze swoich pięknych parków i kwietników, ale i z tego, że ma klasztor jasnogórski i Cudowny Obraz Matki Boskiej. Tymczasem, jak <ojcowie> tego miasta traktują swoich gości, którzy tu przybywają z całej Polski, a nawet z zagranicy?

Oto, zarzuca im, że zaśmiecają miasto i mogą przywlec tu różne choroby. Musimy przeciwko temu kategorycznie zaprotestować!” Gdy ksiądz prymas wymówił te słowa, 300 tysięcy ludzi zaczęło bić brawo księdzu prymasowi i wołać: „Niech żyje!” Odruch ten był nadzwyczajny!

Ale diabeł będzie się mścił nadal na Jasnej Górze i nałoży na pewno tak wielkie podatki na paulinów, że nie potrafią ich uiszczać. Idą ciężkie chwile na Kościół św. w Polsce. Dlatego musimy się modlić, płakać i pokutować!

Chyba się Czcigodna Panna Ksieni nie pogiewa na mnie, że znowu Jej i wszystkim Siostrom przesłałem krótki opis jasnogórskich uroczystości. Za to polecam Ich modlitwom dwie ciężko chore osoby. Jednej na imię Jerzy, a drugiej Stanisława. Za mnie też jedno *Zdrowaś Maryjo*.

Na 8 września jadę do Wiślicy, gdzie będę miał triduum maryjne i wszystkie kazania w sam odpust. Bardzo proszę o pomoc w modlitwach. A 17 września jadę aż do Gdańska, gdzie będę przygotowywał jedną parafię na przybycie Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, która odwiedza obecnie Pomorze.

21 sierpnia byłem na odpuszcie w Jędrzejowie ku czci bł. Wincentego Kadłubka, ale wróciłem stamtąd bardzo smutny i przygnębiony. Dawniej bywało na tym odpuszcie po 20 i 30 tysięcy ludzi. Obecnie zastałem tam przeraźliwe pustki! Co najsmutniejsze, że w największy odpust widziałem około 50 osób u komunii św., gdy dawniej bywało ich tam tysiące! A jest tam obecnie przecież aż dziesięciu ojców cystersów! Brak nam dziś takich misjonarzy, jak św. Jacek, Dominik, Antoni Padewski!

Ale muszę już skończyć, by Wielebnym Siostrom nie przerywać bogomyślności. Pozdrawiam wszystkie Wielebne Siostry i łączę wyrazy głębokiej czci dla Czcigodnej Panny Ksieni.

Ksiądz Misjonarz

Częstochowa, dnia 27 sierpnia 1960 r.

## 153

*Częstochowa, dnia 3 października 1960 r., mps, s. 305-306*

Cześć Królowej Polski, Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry!

Znowu byłem nad naszym morzem, ale nie na wczasach, ani na wypoczynku, bo wypoczywać będę dopiero w grobie – byłem z pracą misyjną, by torować drogę Królowej Polski, która wizytuje nasze wybrzeże polskie.

Przygotowywałem jedną z parafii gdańskich na tę wizytację. Ludzi brało udział w tym przygotowaniu tysiące i wszyscy przystąpili do spowiedzi i komunii św. W ciągu sześciu dni wygłosiłem tylko 15 kazań.

A teraz opiszę Wielebnym Siostron, jak się ta wizytacja odbywa. W każdej parafii, do której Matka Boska przychodzi, muszą się odprawiać tygodniowe misje. Uroczysty ingres Matki Boskiej odbywa się zawsze o godzinie 18. Obraz Matki Boskiej obwożony jest w specjalnym aucie ciężarowym, krytym, który całutki tonie w wieńcach i kwiatach. Matce Boskiej towarzyszy zawsze sześciu najpoważniejszych obywateli – trzech Ją odwozi ze swej parafii, a trzech po Nią wyjeżdża. Na wsiach towarzyszy Matce Boskiej banderia na koniach, a w miastach banderia na motocyklach. Kościoły, do których Matka Boska przybywa, pięknie są dekorowane flagami, kwiatami i różnymi napisami. Nad wielkimi drzwiami jest wielki napis: Parafia NN wita swoją Królową Polski! Gdy auto z Obrazem nadjedzie przed kościół – bo procesje poza obrębem kościołów surowo są zakazane – wszyscy śpiewają *Apel Jasno-górski*. Ksiądz proboszcz w kapie i inne duchowieństwo wita Obraz przy wozie. Przy śpiewie pieśni *Gwiazdo śliczna* wprowadza się Obraz do kościoła. Obraz niosą księża, matki, ojcowie i młodzież, na zmiany. W kościele, na wielkim ołtarzu, lub na środku kościoła, urządzony jest tron dla Matki Boskiej. Tu ustawia się Obraz. Najpierw witają Matkę Boską dzieci – deklamują różne wierszyki i śpiewają pieśni. Potem wita Obraz ksiądz proboszcz miejscowy, po nim ksiądz misjonarz i wychodzi uroczysta msza św. Odtąd dzień i noc bez przerwy odprawiają się przy Obrazie msze św. i inne nabożeństwa przeplatane kazaniem, Różańcem i innymi modlitwami. Przez całą noc księża słuchają spowiedzi i udzielają komunii św. Obraz wita każdy stan osobno i każdy stan ma specjalne nabożeństwa. Na drugi dzień o godzinie 18. jest bardzo rzewne i wzruszające pożegnanie Obrazu. W niektórych parafiach, zwłaszcza na Podlasiu, ludzie nie chcieli wypuścić Obrazu i był wielki płacz.

Podczas tych nawiedzeń nawracają się tysiące wielkich grzeszników, nierzadko są nawet cudowne uzdrowienia chorych. Mój Boże, co by to było, gdyby tak wolno było wychodzić po ten Obraz dalej z procesją i odprowadzać go również poza miasto z procesją! Niestety, jest to surowo zakazane! Diabeł się strasznie boi tej Królowej. Czyha na Jej piętę, ale mu Ona nie długo zdepcze i zmiążdży łeb.

Obraz wizytuje tylko kościoły parafialne, bo nie zdążyłby do Mille-nium odwiedzić wszystkich kościołów filialnych i zakonnych. Sądzę jednak, że w Imbramowicach nie ominie kościoła sióstr norbertanek.

Podczas mej nieobecności w Częstochowie były zjazdy sióstr zakonnych, ale, jak się one odbyły, nie mogę Wielebnym Siostron opisać, bo byłem poza Częstochową.

Słyszę tu, że na diecezję kielecką gotują się silne ataki kościoła narodowego. W samych Kielcach przygotowuje się kościół poprotestancki dla kościoła narodowego. Diabeł specjalnie się wziął na diecezję kielecką. Niechże Czcigodne Siostry modlą się gorąco, by tego diabła z naszej diecezji przepędzić.

Ja, Bogu dzięki, czuję się dobrze po tych moich pracach misyjnych, a to dzięki modlitwom Wielebnych Sióstr, o które i nadal proszę.

Tymczasem tyle. Gdy będzie znowu coś ważnego, to napiszę.

Zasłałam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Wielebnych Sióstr i łączę wyrazy głębokiej czci.

Stary Misjonarz ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 3 października 1960 r.

## 154

*[Jastrzębie Zdrój], dnia 25 października 1960 r., rkps, s. 307-308*

Niech żyje Chrystus Król!

Czcigodna Panno Ksieni i Przewielebne Siostry!

Zbliża się wielka uroczystość Chrystusa Króla. Niech Przewielebne Siostry modlą się w tym dniu gorąco, by jak najprędzej skończyło się panowanie nad tym światem szatana, który tak dzisiaj wojuje z Kościołem; i by zatryumfował Chrystus Król! Ogromnie lubię to święto i zawsze wiele po nim się spodziewam. Jestem przekonany, że już się kończy panowanie szatana, bo zrobił się bardzo zły i aż się wścieka ze złości, bo czuje, że koniec jego panowania bliski!

Przepiękny jest ostatni list pasterski naszych biskupów, napisany – jak to widać ze stylu – przez samego księdza prymasa. Jeżeli go Wielebne Siostry dotąd nie mają, to zaraz po powrocie do Częstochowy odbiję go na maszynie i prześlę Czcigodnej Pannie Ksieni. Niestety, nie został on odczytany wiernym, bo władze komunistyczne na to nie pozwoliły! Ale ludzie i tak się powoli dowiedzą wszystkiego.

A teraz odpowiadam na ostatni list Czcigodnej Panny Ksieni z dnia 16 października. Ciekawe są Wielebne Siostry, dlaczego się pytałem o liczbę konwentu? Rzecz jasna, że nie jest to żaden wywiad ani ciekawość. Po prostu, chciałem wiedzieć: 1) jak obecnie stoi klasztor w Imbramowicach, czy nie wymiera? Ale, Bogu dzięki, żyje i rozwija się! Często na misjach i rekolekcjach mówię do dziewcząt o Waszym klasztorze i może ułowię choć z kilka duszyczek dla niego; 2) chciałem też wiedzieć, ile tam Sióstr modli się za mnie,

bo odczuwam bardzo pomoc tych Waszych modłów; wreszcie po 3) chciałem wiedzieć, ile też buzi woła o papu do swej „mamusi”, Czcigodnej Panny Ksieni.

Co się tyczy moich odwiedzin klasztoru w Imbramowicach, muszę, niestety, odmówić sobie na razie tej przyjemności. Autobusem może bym tam jeszcze dojechał, ale na koniku boję się jechać, bom już na to za stary. Zresztą, wątpię, by tak „zrabowany” klasztor miał swego konika? Musimy to odłożyć na lepsze czasy!

Ja tu kończę swoją kurację i odprawiłem sobie dwutygodniowe rekolekcje. Miałem na dodatek triduum maryjne do matek i w sobotę „nawracam się” do Częstochowy. Proszę pamiętać o mnie w swoich modlitwach dnia 22 listopada – jest to 52. rocznica moich święceń.

Pozdrawiam serdecznie cały Konwent i łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

[Jastrzębie Zdrój], dnia 25 października 1960 r.

## 155

*Jastrzębie Zdrój, dnia 6 listopada 1960 r., rkps, s. 309-311*

Niech żyje Chrystus-Król!

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry!

Po trzytygodniowej kuracji w Jastrzębiu Zdroju, na prośbę sióstr boromeuszek, u których mieszkam, pozostałem tu jeszcze na tydzień, by sobie trochę odpocząć. I odpoczywam znakomicie tak, jak ja to lubię. Siedzę po kilka godzin w konfesjonale, czasem idę sobie na ambonę, a to zwiedzam kościoły na Śląsku.

Cóż tu za wiara i jaka pobożność! W Jastrzębiu parafia liczy tylko trzy tysiące dusz. Obecnie kuracjuszy bardzo mało, a kościół tak duży, jak klasztorny w Imbramowicach, zawsze pełny. Codziennie rano i na wieczornym nabożeństwie, w uroczystość Wszystkich Świętych 700 osób u komunii św., w Dzień Zaduszny – 600, w pierwszy piątek znowu 600, a codziennie po 300. A jak tu cudnie śpiewają wszyscy w kościele, jak czynny i żywy udział biorą we mszy św. Prawie wszyscy, obecni na mszy św., komunikują. Wśród tej rzeszy u komunii św. widzi się połowę mężczyzn i dużo młodzieży. Zdaje mi się, że żyję w pierwszych wiekach Kościoła. Gdyby tak było w całej Polsce, żadne potęgi piekła nie zdołałyby zwalczyć u nas Kościoła. A robią to gorliwi kapłani i stara śląska tradycja!

Wrogowie Kościoła knują spiski na klasztory w Polsce, zwłaszcza żeńskie. Już wielu zgromadzeniom zakonnym odebrano domy wychowawcze,

jak w Kielcach – nazaretankom, w Częstochowie – felicjankom itp. Proszę się modlić gorąco, by Bóg Dobry odwrócił od nas to groźne niebezpieczeństwo.

Bardzo podniesiony na duchu tą pobożnością śląską, wracam dziś do Częstochowy i tam prosić będę Matkę Najświętszą, by okryła płaszczem swej opieki zakony w Polsce i całą naszą ojczyznę. Nie zapominam nigdy i o klasztorze imbramowickim i proszę nawzajem nie zapominać o mnie w swoich modlitwach!

To, co obiecałem odbić na maszynie i przesłać Wielebnym Siostron, uczynię może już w tym tygodniu.

Zasłałam serdeczne pozdrowienia wszystkim Wielebnym Siostron i łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław „Misjonarz”

Jastrzębie Zdrój, dnia 6 listopada 1960 r.

## 156

*Częstochowa, dnia 21 listopada 1960 r., mps, s. 313-314*

Cześć Maryi!

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry!

Bóg zapłać za miły list i modlitwy, których skutek już czuję, bo jest mi coraz lepiej. Nie mogę tylko wcale jeść i stale poszczę i to ostro.

Ale dotąd nie wiedziałem o tym, że mówienie kazań i słuchanie spowiedzi jest rzekomym pogwałceniem piątego przykazania? Mimo więc upomnień Wielebnych Sióstr nie myślę się wcale z tego poprawić.

Ale co za wygórowane mają Wielebne Siostry życzenia, by je sam Ojciec Święty w Imbramowicach odwiedził? O tym nie marzą nawet kardynałowie, arcybiskupi i sami prymasi? Gdyby tak jeszcze klasztor ten znajdował się bliżej Rzymu, nie wątpię, czy by Ojciec Święty Jan XXIII nie odwiedził; ale Imbramowice zbyt daleko od Rzymu.

A czy to Wielebne Siostry nie mają wśród siebie Gościa, który jest czymś więcej niż prymas i sam Ojciec Święty? A Gość ten stale z Nimi przebywa, stale Je pociesza, wspomaga i wspiera. On nie tylko z Wami mieszka, ale przychodzi do Was codziennie w komunii św. I czegoż jeszcze Wielebne Siostry pragną więcej?

Tylko ten Gość zanadto się do nas zbliżył, zanadto spoufalił z nami, bo nas bezgranicznie kocha. Stąd wiele dusz nie potrafi docenić Jego dobroci. Rzecz jasna, nie mogę tego zarzucić Wielebnym Siostron, które na pewno Go bardzo kochają, bo dla Niego wyrzekły się świata i zamknęły w klasztorze. Proszę Mu tam często szeptać do ucha i prosić usilnie, by okazał Swoje

miłosierdzie biednej naszej ojczyźnie, która tak jest gnębiona przez wrogów i nie może doczekać się wolności.

Szatan panuje nad światem i uderza z coraz większymi atakami na Kościół Chrystusowy. Ostatnio zniósł dwa wielkie święta: Trzech Króli – najstarsze święto w Kościele i uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Już Matka Boska nie ma ani jednego oficjalnego święta. Sądzę jednak, że tego Pan Jezus diabłu nie podaruje i ujmie się o cześć Swej Matki.

Na tym kończę, bo jeszcze czuję się mocno osłabionym. Ale skoro tylko wrócę do sił, wskoczę jeszcze nie raz na ambonę, ale po pięć razy dziennie i będę siedział w konfesjonale po osiem godzin dziennie. Wszak tak pracują górnicy i hutnicy w kopalniach i hutach, a my mamy próżnować? „Pracujmy póki czas mamy” – upomina św. Paweł – „bo przyjdzie chwila, kiedy już nie będziemy mogli pracować”.

Pozdrawiam wszystkie Wielebne Siostry, a dla Czcigodnej Panny Ksieni łączę wyrazy głębokiej czci.

Ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 21 listopada 1960 r.

## 157

*Częstochowa, dnia 25 listopada 1960 r., rkps, s. 315*

*Salve Regina!*

Czcigodna Panno Ksieni i Wielebne Siostry!

Parę dni temu pisałem, że czuję się lepiej, ale to polepszenie trwało niedługo. Już dwa tygodnie mija, jak zapadłem na zdrowiu. Nic mnie nie brało, ale jestem coraz słabszy, bo nie mogę jeść. Mam wrażenie, że dobiegam do mety. Za wiele pracowałem, za wiele wycierpiałem moralnie, musi więc przyjść koniec. Dopóki żyję, proszę się modlić o dobrą śmierć dla mnie. Zgadzam się z wolą Bożą, wszak idę do Ojca. Bardzo proszę pamiętać w swoich modlitwach o mej duszy. Jest to gorąca moja prośba.

Przepraszam za formę listu, bo to w łóżku. Polecam wszystkie Wielebne Siostry Niepokalanemu Sercu Maryi i cały Wasz Klasztor. Ono zwycięży i zatryumfuje nad światem.

Z wyrazami głębokiej czci

ks. Stanisław Marchewka

Częstochowa, dnia 25 listopada 1960 r.

\* \* \*

*Częstochowa, dnia 21 stycznia 1961 r., rkps, s. 317-318*

Drogie i Zaczne Siostry!

Serdeczne Bóg zapłać za wyrazy współczucia z powodu śmierci mego brata śp. prałata Stanisława. Dziękuję też za mszę św. i modlitwy za Jego duszę i nadal proszę o pamięć o Nim przed Panem.

Śmierć brata była dla mnie wielkim ciosem, tym bardziej, że przyszła prawie niespodzianie. Wprawdzie już od powrotu z kuracji w Jastrzębiu Zdroju narzekał na brak apetytu i był bardzo słaby, ale codziennie odprawiał mszę św. w naszej kaplicy, a w rocznicę święceń kapłańskich – 22 listopada – odprawił mszę św. przed Cudownym Obrazem Matki Bożej na Jasnej Górze.

Przyczyną osłabienia, jak stwierdzili lekarze, była silna anemia i coś w żołądku, a zwłaszcza w jelitach. Sam chory nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa i nie chciał poddać się prześwietleniu promieniami Rentgena. Na parę godzin przed zgonem pojawiła się silna gorączka. Chory poprosił o komunię św., którą mu dałem już jako Wiatyk. Zaraz też udzieleno mu namaszczenia olejami św. i o godzinie jedenastej zasnął spokojnie. I już się nie obudził. Była to sobota, dzień Matki Bożej – 17 grudzień.

Pogrzeb odbył się w naszej katedrze. Mszę pontyfikalną żałobną odprawił ksiądz biskup Czajka. Biskup ordynariusz Goliński był obecny na nabożeństwie. Śpiewał chór ojców paulinów razem z organistami parafii częstochowskich. Po nabożeństwie ciało Zmarłego przewieźliśmy do Jędrzejowa i tam po południu, po nieszporach żałobnych, które celebrował ksiądz biskup Jaroszewicz, który też prowadził kondukt żałobny na cmentarz, gdzie trumnę złożono do grobu. Słowo Boże w Częstochowie, po ekspozycji do katedry wygłosił ksiądz biskup Czajka, drugiego dnia po mszy – ksiądz prałat Imiela<sup>178</sup>, kolega Zmarłego, a w Jędrzejowie – opat cystersów ze Szczyrzyca o. Kiełtyka<sup>179</sup>.

Brat w testamencie wyraził wolę, żeby go pochowano w Jędrzejowie. Tam bowiem jako proboszcz pracował 26 lat. Wskutek intryg złych ludzi musiał w czasie wojny opuścić tę placówkę duszpasterską, w którą włożył wiele sił i zdrowia w budowanie tam Królestwa Bożego w duszach parafian.

Kończąc te wspomnienia pośmiertne, jeszcze raz dziękuję za modlitwy i polecam Jego duszę nadal pamięci Sióstr przed Panem. Proszę też o wzajemne modlitwy za mnie. Oddany w Chrystusie Panu

ks. dr Antoni Marchewka, kanonik kapituły katedralnej

Częstochowa, dnia 22 stycznia 1961 r.

---

<sup>178</sup> Ks. Jerzy Imiela (zm. 1966), w latach 1941-1966 proboszcz parafii pw. Tomasza Apostoła w Sosnowcu.

<sup>179</sup> Stanisław Kiełtyka, opat cystersów w Szczyrzycu od 1953 r.



## INDEKS OSÓB

- Adamski Stanisław bp 114, 221  
Attlee Clement Richard 17
- B**aczyński Roman ks. 22, 24, 34  
Barg Marian ks. 209  
Baziak Eugeniusz abp 65, 88, 202  
Bernacki Lucjan bp 202  
Bernadeta Soubirous św. 100  
Bierut Bolesław 69, 127  
Bolesław Chrobry, król 28  
Bonawentura, pijar 90  
Byrnes James Francis 51
- C**ieślak Jan ks. 152  
*Cravley-Boevey Mateo* 138  
Czajka Stanisław bp 16, 117, 194, 210, 231, 240
- D**ioklecjan, cesarz 173  
*Dziarmaga Agnieszka* 5, 7
- F**alkowski Czesław bp 167  
Foerster Jolanta, norbertanka imbramowicka 24, 39, 151, 152, 169, 170  
Fuentes Augustine ks. 226
- G**ertruda św. 82  
Gębka Błażej ks. 14  
Goliński Zdzisław bp 117, 125, 194, 202, 210, 240
- H**enryk II Pobożny, książę 33  
Hitler Adolf 7  
Hlond August, prymas 20, 47, 49
- I**miela Jerzy ks. 240
- J**ałbrzykowski Romuald abp 64, 65  
Jan III Sobieski, król 102, 182
- Jan XXIII, papież 238  
Jan Kazimierz, król 174  
Jan Vianney św. 58, 174, 176, 229  
Jaroń Ildefonsa, benedyktyнка 35  
Jarosz, lekarz 53  
Jaroszewicz Jan bp 185, 186, 194, 198, 240  
Jendrasiak Aniela, norbertanka imbramowicka 10  
Joanna Franciszka de Chantal św. 82
- K**aczmarek Czesław bp 7, 22, 59, 60, 89, 95, 128, 129, 153, 169, 199, 215, 217, 228  
Kazimierz Wielki, król 102, 182  
Kieltyka Stanisław, cysters 240  
Klepacz Michał bp 60, 64, 65, 124, 167, 173, 202  
Knap Tomasz ks. 8, 12, 16, 22, 24, 25, 45, 69, 70, 72, 74, 76, 79, 91  
Kobińscy 11  
*Kocemba Janina* 9  
Kominek Bolesław bp 201, 202  
*Kościelniak Marcin* 8  
Kowalski Kazimierz bp 202  
Kraśński Zygmunt, poeta 20  
Kubina Teodor Filip bp 14, 16, 65, 88
- L**agosz Kazimierz ks. 88, 118
- Ł**ukaszewska Maria, norbertanka imbramowicka 10, 15, 18, 21, 46, 52, 53  
Łukowicz Konstancja, norbertanka imbramowicka 10, 15, 53, 62
- M**ałgorzata Maria Alacoque św. 82  
*Marchewka Antoni* 5, 7, 8  
Marchewka Antoni ks. 5-9, 15, 17, 18, 21, 25, 43, 48, 63, 69, 70, 73, 85, 98, 114, 116, 131, 137, 161, 174, 201, 229, 240

Marchewka Antoni, syn Ignacego 5  
Marchewka Ignacy 5, 85, 131, 159, 229  
*Marchewka Stanisław* 6, 9  
Marchewka Stanisław ks. *passim*  
Marchewka Walenty 5, 44, 46, 48  
Marchewkowie Michał i Marcjanna z Olek-  
siaków 5  
Marcin z Tours św. 81, 83  
Markiewicz Waclaw (imię zakonne: Piotr),  
paulin 16  
Milik Karol ks. 31, 44, 46, 66, 69, 88  
*Myszor Jerzy* 5

**N**eron, cesarz 173  
Niemira Karol bp 202  
Nieżgoda Piotr ks. 47, 50  
Nowak Stanisław ks. 109  
Nowak Stanisław, paulin 41

**P**alczyński Jan ks. 109  
Piątkowska 108, 110  
Pius IX, papież 132  
Pius XII, papież 88, 92, 120, 132  
Podkopał Jan ks. 13, 25, 56, 57  
Popiel Ludwik 66  
Popiel Paweł 66  
*Prawdźic* zob. *Marchewka Stanisław*  
Prohászka Ottokár bp 230  
Przybyła Alfons ks. 18, 22, 27, 29, 37

**R**ode Maksymilian bp 215  
Rutkowski, artysta malarz 63, 65  
Rzeczkowski Józef ks. 46

**S**apieha Adam Stefan abp 49, 94  
Sobalkowski Szczepan bp 185, 186  
Sobolewski Jan ks. 34, 35, 43, 52  
Sonik Franciszek bp 95, 128, 131, 133,  
136-138, 140, 144, 148, 151, 165, 166,  
168, 169, 181  
Sosnowski Kazimierz ks. 8, 27, 82, 89, 144,  
145  
Stwosz Wit, malarz 42

**Ś**widerski Leonard ks. 59, 60

**T**omasz z Akwinu św. 126

**W**ładysław Jagiełło, król 102, 182  
*Wojciechowski Daniel* 5, 7  
Wójcicka Franciszka, norbertanka imbra-  
mowicka 135  
Wróbel Tomasz ks. 169  
Wyszyński Stefan, prymas 92, 111, 133-  
135, 148, 154, 211

**Z**adęcki Edward ks. 80, 83, 84, 87, 90, 93  
Zdanowski Józef ks. 73, 74  
Zink Wojciech ks. 154

**Ż**urek Jacek 5, 7, 8

## INDEKS MIEJSCOWOŚCI

- A**  
**Auschwitz** 8
- B**  
**Błachownia k. Częstochowy** 228  
**Bochnia** 53  
**Bolesław k. Olkusza** 180, 199, 208  
**Budapeszt** 230  
**Busko** 174, 178
- C**  
**Castelgandolfo** 233  
**Chechło** 183  
**Chmielnik** 128  
**Ciechocinek** 92, 93  
**Cieplice** 79, 95  
**Czeladź** 5  
**Częstochowa** 5-10, 14, 16-18, 21-27, 36, 47-49, 53, 54, 63, 65, 73, 74, 85, 88, 91, 92, 95, 108, 110, 113-116, 118, 120, 121, 123-126, 128-133, 135-143, 145-149, 151-167, 169-171, 173-176, 178, 181, 182, 184, 186, 193, 194, 201-203, 205-208, 210-214, 216-240
- D**  
**Dachau** 8, 9
- F**  
**Fatima** 21, 57, 64, 95, 100, 112, 114, 141, 161, 226
- G**  
**Gdańsk** 215, 219, 232, 234  
**Gdynia** 6, 165, 185, 187-189, 191, 215, 216, 231  
**Genewa** 213, 217  
**Gidle** 139  
**Gniezno** 92, 202  
**Gnojno k. Chmielnika** 230, 231  
**Gołaczewy** 220, 221  
**Grzegorzowice** 11
- I**  
**Imbramowice** 7-16, 18-20, 22-24, 27, 31, 34, 38, 40, 42, 46-48, 50-52, 54, 56, 57, 59, 60, 63, 64, 66, 69, 70, 72-74, 76, 80, 83, 85, 87, 91, 93, 94, 97, 100, 103-105, 110, 112, 114, 125, 129, 130, 135, 137, 138, 141, 148, 149, 151, 157-159, 161, 162, 164, 165, 173, 176, 177, 185, 199, 202, 205, 209, 212-214, 217, 220, 221, 225, 229, 235-238
- Iwanowice k. Słomnik** 144, 153
- J**  
**Jangrot** 12-14  
**Janina k. Buska** 9, 174-176, 178-183, 185-187, 190, 191, 193-195, 197-206, 208  
**Jastrzębie Zdrój** 144, 146, 147, 236-238, 240  
**Jelenia Góra** 93, 95  
**Jerozolima** 227, 228  
**Jędrzejów** 6, 7, 9, 10, 23, 26, 27, 53, 71, 73, 148, 154, 158, 161, 163, 165, 179, 180, 194, 202, 212, 217, 218, 234, 240
- K**  
**Kalisz** 16  
**Katowice** 30, 221  
**Kazimierza Wielka** 128  
**Kielce** 5, 19, 22, 59, 80, 91, 95, 103, 131, 134, 137, 141, 153, 156, 168, 169, 172, 181, 185, 186, 215, 228, 236, 238  
**Komańcza** 158  
**Koziegłowy** 5  
**Koziegłówki** 5, 71, 202  
**Kraków** 8, 11, 19, 24, 29, 30, 32, 47, 48, 50, 82, 90-92, 124, 137, 139, 140, 157, 165, 191, 202, 212, 221  
**Krynica** 83
- L**  
**La Salette** 226  
**Legnica** 25, 33  
**Leszczyny k. Kielc** 231  
**Lourdes** 95, 100, 181, 186, 195, 197, 205, 226  
**Lubin** 225, 226

Lublin 36, 212

Lwów 30, 65

**Ł**omża 167

Łódź 60, 64, 65, 124, 202, 212

**M**exico City 226

Miechów 206

Minoga 15, 175

Moskwa 26, 64

**N**arama 153

Nieśwież 35

Nowa Słupia 11

**O**jców 129, 130, 134, 137, 138

Oleszno 205

Olkusz 10, 13-15, 25, 180, 184, 199, 215

Olsztyn 154

Ostrów Wlkp. 25

Oświęcim 162, 164, 170

**P**ławno k. Gidel 153

Polanica Zdrój 68-70, 79, 83, 95, 107, 108,  
125, 134-136, 140, 141, 147, 153, 155,  
157, 162-165, 181, 185-187, 195, 197,  
199, 208-214

Poznań 25, 51, 212

Przemyśl 205, 207-209, 228-230

Puszczykowo 51

**R**acławice 182

Rybnik 158

Rzeszów 230

Rzym 5, 30, 41, 238

**S**ędziszów 109

Sieciechowice 8, 27, 82

Sierpc 36

Skąła 21, 175, 213

Słomniki 11, 21, 27, 29

Smardzowice 82, 89, 137, 138, 144

Solice Zdrój zob. Szczawno-Zdrój

Sosnowiec 6-8, 240

Stopnica 19

Stuttgart 51

Szczawno-Zdrój (Solice Zdrój) 48

Szczecin 163

Szczepanów k. Krakowa 205, 208, 221

Szczyrzyc 26, 202, 214, 240

Szreniawa 73

**Ś**ciborzyce 12, 66

Świdnica 5, 9, 28-30, 32, 33, 35-37, 39-41,  
43-46, 48-51, 54-68, 70, 72-81, 83-85,  
87-99, 101, 103, 105-111, 113, 123, 148,  
159, 185

Świebodzice 75

**T**argoszyce k. Będzina 153

Tarnowskie Góry 144, 146, 158

Tarnów 226

Trzebnica 52-54, 61, 62

**U**trecht 216

**W**adowice 53

Wałbrzych 60, 75, 76

Warszawa 7-9, 16, 43, 66, 70, 85, 91, 92,  
100, 131, 159, 181, 188, 202

Wilno 64, 65

Wiślica 17, 19, 165, 217, 218, 232, 234

Włoszczowa 153

Wodzisław 158

Wolbrom 14, 18, 21, 220

Wrocław 22, 25, 27, 30, 41, 43, 60, 66,  
69, 108, 110, 111, 201

Wysocice 152

**Z**awiercie 120

**Ż**ukowo 36

**A N E K S**

**KS. STANISŁAW MARCHEWKA**  
**WIERSZE**



## Modlitwa „Tułacza”

Smutno mi Boże i serce mnie boli,  
Bo Polska jęczy w okropnej niewoli,  
A wróg okrutny ziemię naszą orze,  
Smutno mi Boże!

Smutno mi Boże, oko moje łzawi,  
Bo naród we krwi i we łzach się krwawi,  
Wróg na nas włożył niewoli obrozę,  
Smutno mi Boże!

Smutno mi Boże, dusza moja jęczy,  
Wróg moich braci po obozach dręczy,  
Już serce moje tego znieść nie może,  
Smutno i Boże!

Smutno mi Boże, serce moje mdleje,  
Bo straszna krzywda Polakom się dzieje,  
Stąd boleść moja wielka jako morze,  
Smutno mi Boże!

Smutno mi Boże, serce krew zalewa,  
Z wielkiej tęsknoty za swymi omdlewa,  
Jednak zobaczyć z nimi się nie może,  
Smutno mi Boże!

Smutno mi Boże, serce moje płacze,  
Bo pędzę życie bezdomne, tułacze,  
I ledwo wszystkie cierpienia znieść może,  
Smutno mi Boże!

Lecz choć mi smutno dzisiaj na tej ziemi,  
Ja nie rozpaczam, lecz ufam i czuję,  
Bóg nasze smutki w radość nam zamieni,  
Bo nas miłuje!

Więc chociaż ciężkie to moje wygnanie,  
I bardzo smutna dzisiaj dusza moja,  
Z pokorą wołam: Boże mój i Panie,  
Bądź wola Twoja!

## **Ja kocham krzyż**

Ja kocham krzyż, choć bardzo gniecie,  
On mi pomaga w duszy zbawieniu,  
Bo i Zbawiciel, gdy żył na świecie,  
Dźwigał krzyż ciężki na swym ramieniu.

Ja kocham krzyż, choć ból przynosi,  
On mi zbawienie wieczne gotuje,  
Bo kto swe krzyże cierpliwie nosi,  
Za grzechy swoje odpokutuje.

Ja kocham krzyż, choć rani serce,  
Bo krzyż mnie zawsze do Boga zbliża,  
Duszom w świętości pomaga wielce,  
Jak więc nie kochać świętego krzyża.

Ja kocham krzyż, bo to znak Boży,  
W nim mam schronienie pewne, bezpieczne,  
On mi na pewno niebo otworzy,  
On mi zapewni zbawienie wieczne.

Z krzyżem za Tobą pójdę, o Chryste,  
Zechciej mnie tylko Swą łaską wspierać,  
Krzyż mi zapewni szczęście wiekuiste,  
Więc na nim pragnę z Tobą umierać.

Amen.



## **Braciom na otuchę!**

### **Kolęda**

Przypatrz się duszo Najświętszej Paniencie,  
Przy Bożym żłóbku w ubogiej stajence,  
Jako do serca Dziecię Jezus tuli,  
Kogóż ten widok rzewny nie rozczuli?

Patrz, jak Maryja bardzo jest uboga,  
Chociaż piastuje na swych rękach Boga,  
Patrz, w jakim nędznym znajduje się stanie,  
Że kładzie w żłóbku Jezusa na sianie!

Piersiami swymi karmi Dziecię Boże,  
W biedne pieluszki uwija jak może,  
I nad Dzieciątkiem nieustannie czuwa,  
Kogóż ten widok piękny nie przykuwa?

Ona nie tylko Jezusa piastuje,  
Ona i nami też się opiekuje,  
Jak dobra matka, ta Panienska święta,  
O wszystkich dzieciach swoich też pamięta!

Ona odczuwa wszystkie nasze troski,  
Patrzy na nasze miasta, sioła, wioski,  
Wszystkim na pomoc w każdej chwili spieszy,  
Tuli do serca, pokrzepia i cieszy.

Idźmy więc dzisiaj do Bożej stajenki,  
Do tej kochanej Maryi Panienki,  
Prośmy pokornie, by nas pocieszyła,  
I całej Polsce z pomocą spieszyła!

A gdy Maryja za nami się wstawi,  
Jezus na pewno Polskę naszą zbawi,  
Oddali od nas wszelkie klęski, wojny,  
Przywróci wolność i da czas spokojny!

Ks. Tułacz

## [Krzyż]

Kiedy cię smutek okrutny dręczy,  
Nie trać nadziei, męstwa i ducha,  
Gdy dusza z bólu wielkiego jęczy,  
Spoglądaj na krzyż, w nim twa otucha!

W krzyżu najlepsza pociecha nasza,  
Wszak na nim wisi Zbawca kochany,  
Niech żadna boleść nas nie przestrasza,  
Jezus zagoi najcięższe rany!

Gdy masz kłopotów w swym życiu wiele,  
Krzyż ci najlepiej zawsze doradzi,  
Choć cię opuszczą i przyjaciele,  
Spoglądaj na krzyż, on cię nie zdradzi!

Choć Bóg cierpienia na nas dopuszcza,  
Choć iść musimy przez głogi, ciernie,  
Lecz swoich dzieci On nie opuszcza,  
Które Mu służą wytrwale, wiernie!

Słuchaj, co Boża nauka głosi:  
Błogosławieni, co cierpią wiele,  
Kto krzyż Jezusa cierpliwie nosi,  
Będzie miał w niebie wielkie wesele!

Ks. Tułacz Stanisław Marchewka

## Imbramowice

Piękne i miłe są te okolice,  
Pełne poezji i ojcowskiej krasy,  
Gdzie leży stara wieś Imbramowice,  
Zdobią ją wzgórza, doliny i lasy.

W uroczej, cichej, niewielkiej dolinie,  
Prastary klasztor norbertanek stoi,  
Tuż obok niego rzeka Dłubnia płynie,  
A śliczny kościół okolicę stroi.

W starym klasztorze zakonnice białe,  
Co się wyrzekły światowych marności,  
Śpiewają Bogu nieustanną chwałę,  
Pełne zaparcia i Bożej miłości.

Blisko klasztoru stoi również stara,  
We włoskim stylu, spokojnym baroku,  
Imbramowicka okazała fara,  
Chociaż uboga, ale miła oku.

Ludek tu miły, pracuje na roli,  
Sprytniejsi nawet handlu się mają,  
Każdy jak może trzodzi się mozoli,  
Na ogół wszyscy dość dobrze się mają.

I każdy również udaje tu zucha,  
Choć dzisiaj w ciężkim znajduje się stanie,  
Żaden nie traci nadziei ni ducha,  
I wierzy w rychłe Polski zmartwychwstanie.

Ks. Tułacz Stanisław Marchewka, 1944 r.

## **Dodatek**

Z wielką przykrością zaznaczyć tu muszę,  
Że lud tutejszy, choć zdolny, pojętny,  
Troszkę za mało dba o swoją duszę,  
I w rzeczach wiary jest dość obojętny.

Choć do kościoła ma drogi możliwe,  
Nie wszyscy jednak na mszę świętą chodzą,  
Często w kościele pustki przeraźliwe,  
Przez co na sławie bardzo sobie szkodzą.

Jest tu podobno i kilku bimbrarzy,  
Którzy nie bardzo w Pana Boga wierzą,  
Każdy z nich wódkę po kryjomu warzy,  
Brzydkie pijaństwo w okolicy szerzą.

## **Nie upadajmy na duchu!**

Choć nas dziś smutek wielki przytłacza,  
Wróg kajdanami niewoli skuwa,  
Niech żaden jednak z nas nie rozpacza,  
Bóg dobry zawsze nad nami czuwa!

Choć ucisk wielki, choć serce boli,  
Nie traćmy ducha! Bóg wie, co czyni,  
Nic się nie dzieje bez Jego woli,  
On nasze smutki w radość zamieni!

Niech żadna trwoga nas nie przestrasza,  
Chociaż żyjemy w ciężkiej niedoli,  
Czuwa nad nami Królowa nasza,  
Ona swój naród wkrótce wyzwoli!

Więc w górę serca! Bo już się zbliża,  
Koniec tych cierpień i utrapienia,  
Naszej udręki, niewoli, krzyża,  
Już idzie do nas dzień wybawienia.

Ks. Tułacz Stanisław Marchewka, 1944 r., wrzesień

## **Czcigodna Panno Ksieni!**

W ciszy klasztornej pędzisz swe życie,  
Bo całym sercem chcesz kochać Pana,  
Wszystko dla Boga czynisz tu skrycie,  
Bo Twoim wzorem Niepokalana.

Choć Cię tu nieraz smutek przygniata,  
A serce skłute niejedną raną,  
Żadnej pociechy nie chcesz od świata,  
Bo naśladujesz – Niepokalaną.

Ona Ci daje najlepsze wzory,  
Jak całym sercem ukochać Pana,  
Uczy miłości, świętej pokory,  
Twoją mistrzynią – Niepokalana.

Ona Ci daje siłę i męstwo,  
Byś przez to życie szła nieskalana,  
Byś nad szatanem miała zwycięstwo,  
W tym Ci pomaga Niepokalana.

Czcigodna Ksieni! W dniu Twych Imienin,  
Gorąco błagam Chrystusa Pana,  
I takie z serca składam życzenia:  
By Cię chroniła Niepokalana.

By Ci, jak matka, zawsze radziła,  
Byś przez Nią była zawsze kochana,  
By Cię do Nieba zaprowadziła,  
Twoja Patronka – Niepokalana.

Ks. Tułacz Stanisław Marchewka

Dnia 8 grudnia 1944 r.

## Niepokalana

Wielki na niebie znak się ukazuje:  
Niewiasta w szaty słoneczne odziana,  
Dwanaście złotych gwiazd Jej asystuje,  
Bo tą niewiastą jest Niepokalana.

Pod jej stopami księżyc złotorogi,  
I kula ziemską wodami oblana,  
Dziewicy świętej nieskalane nogi,  
Depcą po głowie wężowej szatana.

Cudny ten widok cały świat raduje,  
Bo ta Dziewica od Boga wybrana,  
Całej ludzkości zbawienie zwiastuje,  
Ona zwycięży piekło i szatana.

Wielka, potężna ta Dziewica święta,  
Wielka Jej od nas należy się chwała,  
Bez zmaży grzechu Ona jest poczęta,  
Bo Ona matką Jezusa została.

Ona do Boga za nami się wstawi,  
Naszą niedolę i cierpienia skróci,  
Ojczyznę naszą z niewoli wybawi,  
A nasze smutki w radości obróci.

Czcigodnej Pannie Ksieni w dniu Imienin 8 XII 1944 r. na pamiątkę ofiaruje

Ks. „Tułacz” Stanisław Marchewka

## Życzenia świąteczne 1944 r.

Wesołą nowinę Anioł światu głosi:  
Że w mieście Betleem Zbawiciel się rodzi,  
Co pokój ludzkości i szczęście przynosi,  
Z niewoli szatana wszystkich wyswobodzi.

Wesołe dla wszystkich Boże Narodzenie,  
Jakże się raduje dzisiaj Niebo całe!  
Cieszą się Anieli i wszystko stworzenie,  
I śpiewa „Gloria” Dzieciątku na chwałę!

Tylko naród polski bardzo dzisiaj smutny,  
Zamiast się weselić, gorzkie łzy wylewa,  
Bo nas trapi wojna, dręczy wróg okrutny,  
Coraz więcej nieszczęść ciągle nam przybywa.

Cały kraj w ruinie, płoną wioski, miasta,  
Krzywda się okropna całej Polsce dzieje,  
A nędza i bieda w całym kraju wzrasta,  
I krew się niewinna bez ustanku leje!

Kiedyż to ustanie? Każdy Polak pyta,  
Mieszczanin, robotnik i kmiotek na roli,  
Choć skuty w kajdany, lecz za oręż chwyta,  
By wyrwać ojczyznę z okrutnej niewoli.

I chociaż z Warszawy zostały ruiny,  
Choć ginie tysiące ukochanych braci,  
Poległy już w boju Polski wierne syny,  
Polak jednak wiary w zwycięstwo nie traci.

Smutne bardzo mamy tegoroczne święta,  
Bo naród przybity jakoby do krzyża,  
Niechaj jednak każdy z Polaków pamięta,  
Że już wybawienie nasze się przybliży!

Już gwiazda wolności dla ojczyzny wschodzi,  
Anioł zaś nowinę radosną nam nuci,  
Że Boże Dzieciątko Polskę oswobodzi,  
Wszystkie nasze smutki w wesele obróci!



A więc w górę serca! I nie traćmy ducha!  
Niech w zbolełe serca święta radość wróci,  
Pan Bóg naszych modłów niedługo wysłucha,  
A naszą niewolę i cierpienie skróci.

Czcigodnej Pannie Ksieni oraz Wszystkim Wielebnym Siostrzom Norbertankom w prastarym klasztorze w Imbramowicach serdeczne życzenia „święteczne” i „noworoczne” przesyła, by Boże Dzieciątko miało Je w swojej opiece, chroniło od wszelkich nieszczęść i klęsk i pozwoliło szczęśliwie doczekać wolnej i niepodległej Polski, z prośbą o modlitwę przesyła jeden z księży tułaczy

Ks. Stanisław Marchewka

Imbramowice, dnia 24 grudnia 1944 roku

## [Boże Narodzenie]

Ciesz się, raduj, Polsko droga. Bo się Jezus na świat rodzi,  
Kończy się niewola sroga. On ojczyznę oswobodzi!  
Okryje nas wielką chwałą. Między wolnymi ludami,  
A Słowo Ciałem się stało. I mieszkało między nami!

Straszne ciosy wycierpiałeś. Narodzie polski kochany,  
Lecz przy Bogu wiernie stałeś. On uleczy twoje rany.  
I Jezus cierpiał niemało. Żeśmy byli winni sami,  
A Słowo Ciałem się stało. I mieszkało między nami!

Gwiazda wolności nam świeci. Anioł głosi chwałę Bogu,  
Niech się cieszą polskie dzieci. Bo ojczyzna wstaje z grobu.  
Wycierpiała już niemało. Wielu dręczona mękami,  
A Słowo Ciałem się stało. I mieszkało między nami!

Bóg nagrodzi nasze męstwo. Lecz przy wierze mocno trwajmy,  
Da nam nad wrogiem zwycięstwo. My mu za to serca dajmy!  
Kochajmy Go duszą całą. On nas obsypie łaskami,  
A Słowo Ciałem się stało. I mieszkało między nami!

Ks. „Tułacz” Stanisław Marchewka

[Imbramowice], dnia 25 grudnia 1944 roku

## **Pójdźcie do mnie wszyscy!**

Pójdźcie do mnie wszyscy! Dobry Jezus woła,  
Wy, co na tym świecie macie krzyżów wiele,  
Ja obcierać będę pot z waszego czoła,  
A wasze cierpienia zamienię w wesele!

Wszak i ja mam serce, które zna cierpienie,  
I odczuwa dobrze wszystkie wasze bóle,  
Pójdźcie, a doznacie mego pocieszenia,  
Ja do swego serca wszystkich was przytulę!

Pójdźcie do mnie wszystkie dusze utrapione,  
Coście utraciły osoby wam drogie,  
Wy, co macie serce bólem zakrwawione,  
A ja wnet zagoję wasze bóle srogie!

Nie płaczcie po stracie waszych ojców, braci,  
Bo [kto] we mnie wierzy, nie umiera wcale,  
Ani duszy swojej na wieki nie traci,  
Lecz ogląda Boga w wiekuistej chwale!

Pójdźcie do mnie wszyscy chorzy i kaleki,  
I wy, których bieda na tej ziemi gniecie,  
Ja na wasze rany dam najlepsze leki,  
Pod moją opieką nigdy nie zginiecie!

Pójdźcie do mnie wszyscy smutni, zrozpaczeni,  
Którym dokuczają różne klęski, wojny,  
Będziecie niedługo i wy pocieszeni,  
Skróczę wam bóle i dam czas spokojny!

Nie płacz i ty duszo, woła Jezus czule,  
Tylko kochaj zawsze Boskie serce moje,  
Ja odczuwam dobrze wszystkie twoje bóle,  
Ja i twoje rany wszystkie wnet zagoję!

[ks. Stanisław Marchewka, 1945 r.]

## **Serce Jezusa naszym ratunkiem**

Kiedy nam ucisk dokucza srogi,  
Wśród tylu nieszczęść nie rozpaczajmy,  
Ale wśród naszej krzyżowej drogi,  
Sercu Jezusa się polecajmy!

W Nim najpewniejsza nasza obrona,  
Gdy nas okrutny los prześladowa,  
I chociaż serce z bólu nam kona,  
Serce Jezusa nas poratuje!

Kiedy nas smutek wielki przygniata,  
Do Jego Serca niech każdy spieszy,  
Wśród tylu smutków nędznego świata,  
Serce Jezusa wszystkich pocieszy!

Kiedy nam grozi niebezpieczeństwo,  
Niech na Jezusa każdy się spuści,  
Choćby nam przyszło iść na męczeństwo,  
Serce Jezusa nas nie opuści!

Przytul nas Jezu do Serca Swego,  
Czuwaj nad nami w każdej godzinie,  
W każdym momencie broń nas od złego,  
Przy Twoim Sercu nikt z nas nie zginie!

Ks. Tułacz [1945 r.]

## **Idź do Jezusa**

Gdy smutek wielki duszę twą przygniata,  
A serce płacze w bolesnej zadumie,  
Próżno pociechy wyglądasz od świata,  
On twoich cierpień nigdy nie zrozumie.

Gdzież więc pociechę znajdziesz w utrapieniu,  
Dokąd się udasz, gdy cię serce boli,  
Gdzie znajdziesz ulgę w codziennym cierpieniu,  
Kto ulży w twojej biedzie i niedoli?

Idź do Jezusa, co miesiąc w kościele,  
Ukryty w Hostii, jak więzień miłości,  
On dla każdego ma tam pociech wiele,  
On nieustannie z nami tutaj gości!

Jezus nie tylko z nami tu przebywa,  
Za nas codziennie Sam się ofiaruje,  
On nas do siebie nieustannie wzywa,  
I łask tysiące każdemu daruje.

Niechże więc każdy do Jezusa spiesz,   
On nasze bóle najlepiej rozumie,  
On najskuteczniej każdego pocieszy,  
On poratować każdego też umie.

A więc niech żaden w smutku nie rozpacza,  
Lecz do Jezusa w swoich bólach spiesz,  
Jezus opiekę nad nami roztacza,  
On nas podźwignie, wesprze i pocieszy!

[ks. Stanisław Marchewka, 1945 r.]

## U stóp Jezusa

Jak mi tu dobrze, mój Jezu, przy Tobie,  
Ty mi się cały zawsze tu dzielasz,  
Gdy jestem smutny, a często w żałobie,  
Ty moją duszę biedną rozweselasz!

Ty jak przyjaciel z nami tu przebywasz,  
Naszą niedolę Serce Twoje czuje,  
Ty zawsze słodko do nas się odzywasz:  
„Zbliźcie się do Mnie, Ja was poratuję!”

Ty mówisz Jezu, proście, a weźmiecie,  
Do Serca Mego pukajcie z miłością,  
Szukajcie łaski, a zawsze znajdziecie,  
Więc i ja pukam do Ciebie z ufnością.

Jezu, Ty widzisz, co ja cierpieć muszę,  
Jak straszne krzyże gniotą me ramiona,  
Pociesz mą biedną i strapioną duszę,  
Bo już od bólów srogich prawie kona!

Pociesz i ratuj Jezu ukochany,  
Nasz cały naród zawsze Tobie wierny,  
Patrz, jak on dzisiaj jest prześladowany,  
O dobry Jezu, bądź nam miłosierny!

Jakże mi błogo z Tobą tu przebywać,  
Z Tobą mi łatwiej krzyże moje znosić,  
Przy Tobie będę grzechy opłakiwać,  
O miłosierdzie dla nas biednych prosić!

Ks. Tułacz [1945 r.]

## **SPIS TREŚCI**

Wprowadzenie .....	5
Listy ks. Stanisława Marchewki do norbertanek w Imbramowicach.....	11
Indeks osób .....	241
Indeks miejscowości.....	243
Aneks – Wiersze ks. Stanisława Marchewki .....	245